Siarczyński Hunais

LISTY
MORALNE
TOM II.

LISTY MORALNE

Do utworzenia cnotliwego serca ſtosowne

z Niemieckiego na Polſki język

PRZEŁOŻONE

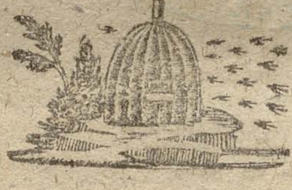
Oryginał Angielski.

TOM II.

The Libertine, who, loſt in quilty joys
Scoms heavn's juſt love, and shuns the préchers voice.
Won bythe artſull tales of gen'rous deeds,
Shal fell the wish to copy wnat he eads.

Rowe.

Edycya Trzecia.



W KRAKOWIE 1793.

w Drukarni Antoniego Ignacego Gröbla.

REJESTR

Listow Moralnych Tomu II.

Karta,

L I S T I.

Zerim do Charitesa.

GDY szczerość twego serca, przyiaźń wierayc z mym ſtrapionym zachowana Oycem, łaſka niegodnemu moiemu wyświadczona synowi sowicie przez szczęśliwość cnoty nadgrodzoną zoſtała; pewny ieſtem, że każda chwila twego życia, tak musi bydź szczęśliwą i spokoyną, iak ieſt życie nieszczęśliwego przyiaciela twego nędzne i opłakane. Na mnie Nieba swą dopełniły sprawiedliwość, ieſtem pomiędzy nieszczęśliwemi naynieszczęśliwszy i na dopełnienie miary mey nieszczęśliwości, przeświadcza mnie własne sumienie, żem inszego nie godzien losu.

Jeżeli ieszczeośmielać się mogę naymilszą twey duszy spokoyność mieszać mym naprzykrzeniem; ieżeliż

ieszcze tego: z ktorego oczow żałosne łzy wyciſkałem, z przyczyny nieszczęsnego losu iego nayukochańszey sioſtry w ktoren moia ią wprawiła nierozsądność, poruszać mam do nowych a coraz gwałtownieyszych łez wylania nad moią niedolą. Toż słuchay nayszczerszy przyiacielu! iak Nieba same mściwe są w ukaraniu mnie za popełnioną nieludzkość przeciw tobie i twey naymilszey sioſtrze.

Albo mnie w wieczney już zagrzebałeś niepamięci, i nie mamże więcey żadnego od ciebie spodziewać się politowania? ah! nie; dopełniy raczey twey ludzkości i nie odmawiay temu twey pociechy, ktorego w życiu uszczęśliwionym byś uczynić nie mogł, aby przynaymniey w spokoyności swe dokonał życie. Dozwol, abym wszyſtko w otwartości wyrażał i z naytaiemnieyszemi serca moiego wywnętrzał się myślami przed tobą, gdyż iako nieszczęśliwy iakieykolwiek spodziewać się mogę od ciebie litości, ktorąby ile winowaycy sprawiedliwie odmowić należało. Albo, ieżli dobrowolnie nieszczęśliwość żadnego nie ieſt warta politowania, to daruy przynaymniey niegodnemu synowi winę nierządnego życia przez wrodzoną miłość Oycowſkiego serca.

Lecz iakże się głęboko ią nieszczęśliwy zapędzam? chociażby i nayżywsza ufność zaręczała mi o ſkutkach twey ludzkości, czyliż pewnym będę, że ta

karta,

karta, na ktorey me wypisuię żale, kiedyżkolwiek do twych rąk się dostanie -- Oddalony zostałem od społeczności ludzkiey, dostałem się do owych mieysc, w ktorych zdaie mi się, iż nie zobaczę więcey człowieka podobnego mnie, procz barbarzyńcow, ktorych iedynem iest upodobaniem męczarnie i udręczenia ludzi. Ledwo kiedy niekiedy, gdy gwałtowne burze skołatany do naszych przypędzaią brzegow okręt, odbieramy wieść nader szczęśliwą, że na inney części świata ieszcze, żyiący ludzie się znayduią. -- Nieprzebyte gòry, rozległość ziemi, obszerność morza, są przegrodą oddzielaiącą mnie na zawsze od ich słodkiego społeczeństwa: a mogęż ieszcze sobie podchlebiać, że ten sam los, ktoren w te dzikie mnie zapędził kraie, do ich czułych serc me prześle wzdychania.

Jednak pisać będę, gdyż iedyną znayduię ulgę pożeraiącego mnie smutku w opisywaniu mey nieszczęśliwości, będę rozmawiał z moim nayukochańszym przyiacielem, tak; iak gdybym własnemi na iego patrzał osobę oczyma. Abym przynaymniey tę kartę ktorą zapisuię, miał za naydowodnieyszego świadka mey żałości, gdyż ludzie od ktorych oddalony zostałem towarzystwa; mych uskarżeń świadkami bydź nie mogą. O! coż za słodka ulga strosskanego serca, gdy opłakiwać, i pisać mogę nieszczęśliwość moiego losu! uczucia wśrzod mych uska-

rzeń są tak dzielne iak łzy cisnące się z powiekow, a każda zdaie się nową sprawiać uciśnionemu sercu pociechę.

To iest mą nieprzerwaną i naysłodszą zabawą, iedyną ochłodą wśrzod mey nieszczęśliwości. Gdy słoneczne upały mnie pracą uznoionemu na brzegach morza słodkie dozwalaią kosztować chwile, gdy osłabione członki po krotkim spocznieniu nową nabieraią żywość do pracy, na ow czas szukam spokoynego zakontku przy brzegu morskim pod smutnem cieniem rozłożystego dębu, abym wszystkie przypadki z nayżywszą mogł opisać czułością. Smutne sosny, ktorych przyiemny szelest me bawi ucho, trwożliwe a pasmem ciągnące się skały zwiędłą okryte chruściną, głębokie przerowy w ktorych smutne echo moim odpowiada wzdychaniom, przerażaiące mym oczom wystawia sceny, ktorę sercu strosKanemu coraz nowsze zadaią postrzały.

Tu siedzę, myśle, czuię, wzdycham, płaczę i piszę; gdyż wzdychania, płacz i pisanie - - ah! te posępne działania, są dla mnie naymilszą zabawą. Nie wierz temu, nayukochańszy Charytesie, żeby to miał bydź pierwszy List, ktoren do ciebie przesyłam, on ponawia iedynie me co moment wzdychania, on powtarza to ieszcze raz, co ia po tysiąc kroć podobno już a to prożno opowiadałem. Jakoż nie mamże już żadney więcey nadziei iakieykolwięk od ciebie odebra-

nia

nia wieści, ktorey z uteſknieniem codziennie oczekuię i wyglądam? - - każdy wiatr od twych powiewaiący brzegow, każdy okręt, ktory o podal niespokoyne dostrzegało oko, zdawał mi się szczęśliwym bydź posłem niosącym pomyślną wieść o tobie ku zaspokoieniu tęſknot uciśnionego serca. Ah! w iakież nieszczęśliwy częſtokroć zapędza się nadzieie, ktore rownie z dymem nikną. Lecz ktoraż ufność zaręczy mi pewność ſkutku, nikomu nie ieſtem znany procz Narodom barbarzyńſkim, ktorych dzikie towarzyszenie radbym zamienić w żałobną samotność. Nie masz ktoby o mnie się zapytał, ktoby iakiey szczęśliwey doniosł mi wieści. ktoby przyiacielſkim do mnie przemawiał głosem. Jakoż, czego żądać ma społeczność ludzka od tych, ktorych los wyłączył od naymilszego towarzyſtwa z ludźmi iako niegodnych tey nayszczęśliwszey cząſtki człowieka, gdy on wszyſtkie prawa ludzkości swemi podeptał nogami.

Lecz przecie nie przeſtanę choć tysiąc prożnych pisać liſtow, poki serce me czułem, a ręka moia zdatną do pisania będzie. Niechcę ia odnowić ranę serca twoiego, i radbym aby w głębi zakopane zoſtały wszyſtkie zdrożności, przeſtaiąc na tem iedynie, abym cię przeświadczył zupełnie, iak mocnym ieſtem poruszony żalem, gdy pogIądam na ow czarny regeſtr życia moiego iako na ochydny zbior naybezczelnieyszych

wy-

występkow. Ale dzień ostatni widzenia się z tobą, dzień dla mnie w życiu naynieszczęśliwszy opisać ci muszę.

Miara mey nieszczęśliwości iuż dopełnioną została, Oyciec moy był do ostatniego przyprowadzony ubostwa, resztę maiątku ktoren przez wykwintność mego szalbierstwa wydarłem z rąk iego pod pozorem zaspokoienia długow, ten ostatni zabytek ktoren chował na obronę domu swego przeciw nacieraiącym wierzycielom, iuż dostał się w chciwe ręce podstępnych karciarzow. -- Jakież serce me czuie udręczenie, ile razy pomnę na owe słowa ktore do mnie przemawiał oddaiąc w me ręce resztę swych pieniędzy. Łzy zdawały się wyciskać z iego oczow, lecz przymuszał ukryć przedemną wielkość swego udręczenia, postrzegłem z iaką gwałtownością ukrywał swą żałość, ktora gdyby iawnie odkrytą została, śmiertelnąby zadać sercu memu powinna była ranę, gdybym na ow czas tyle był posiadał czułości ile teraz. -- Wreszcie zpadły z powiekow nieszczęśliwego starca kilka łez, ktore wstrzymać iuż daley nie mogł. "Bież te „ pieniądze, rzekł, i zaspokoy moich wierzycielów. „ iestto moy ostatni maiątek ktoren mi pozostał, ta „ sumka. i ten dom w ktorymem się urodził i w kto„ rym rad me bym chciał zamknąć powieki są całą

pozo-

„ pozostałością mego majątku. Lecz bierz te pieniądze, poczciwe imie iest szacownieysze nad wszystko."

Jam odszedł z mocnem poruszeniem serca, lecz podobno los moy iuż był przeznaczony, wierzycielow nie zastałem, i wrociłem na odwrot do domu, w tey nayniesczęśliwszey godzinie przypadło mi na myśl, abym w tym samym momencie wyrzucał Zarynie kilka zdradliwych podstępow, i wyrzekł się na zawsze iey rospustney miłości.

Ona uczyniła mnie niewiernym twey niewinney siostrze, ona naprowadziła mnie na drogę rozpusty i w iey zdradliwych ułudzeniach znalazłem dopełnienie mey nieszczęśliwości, o nieszczęsna i opłakana godzino życia moiego! ia bezrozumny wierzyłem, że gniew w ktoren miłość moia się zamieniła, ieżeli nie był prawdziwą i stałą nienawiścią, to przynaymniey niezwyciężoną oziębłością przeciw tey obłudney zdrayczynie.

Zaryna uyrzawszy mnie, przyięła mnie z wszelką oboiętnością uwierzyłbyś, że mnię ktoremu iey obłuda odkryta była, ktory z mocnym do niey szedłem wyrokiem zemszczenia się mego nieszczęścia przez naytkliwsze zarzuty, ktory przez iey oboiętność byłem mocniey pobudzony do wypełnienia mego zamysłu, uwierzyłbyś, że taż oboiętność naymocniey przeraża.

raźaiącym me serce bydź powinna ciosem. Lecz moia nieszczęsna miłość tu złożyła swę maſkę, pod którą do tych czas ukrytą była, zamiaſt sprawiedliwey pogardy, ktorey tu użyć byłem powinien na zemszczenie się takowey niesprawiedliwości, uczuło serce moie trwożącą boiaźń utracenia Zaryny - - ſtałem się na odwrot iey niewolnikiem, odſtąpiłem od mego przedsięwzięcia, ſtraciłem odwagę czynienia iey iakichkolwiek choć i naymnieyszych zarzutow, a ſtałem się na nowo zupełnie powolny iey rozkazom.

Zaryna iuż była przeświadczona, że maiątek mego Oyca iuż był oddany do rąk iego wierzycielow, iuż była zapewniona, że na swe dobra oſtatnią zaciągnął summę dla zaspokoienia długow, ktore ona ſtrawiła, zgoła przekonaną była, że żadnego więcey nie posiadam maiątku. - - - Gdybyż tu rozum moy cokolwiek ieszcze był miał władzy nad mą namiętnością, gdybym zupełnie nie był zaślepiony prożną miłością, poznałbym był natychmiaſt, że iey oboiętność z naypodleyszych wypływała źrzodeł, i że mnie iedynie dla tego kochała, aby moy maiątek obrociła ku swemu zbogaceniu, i mną na zawsze wzgardzić miała, gdym do szczętu zoſtał wyniszczonym. - - Lecz iakież może bydź zaſtanowienie obłąkanego Młodzieńca, ktory porwanym zoſtał w ſtronieniach pięszczoney miłości.

Lubom przed chwilą zaſtanawiał się nad sobą samym, przypominał sobie zdradliwe iey poſtępki, i zoſtał z tych miar przekonanym, że Zaryna była niegodną mey miłości. --- Lecz na iak długi czas bydź może przekonany o obłudzie swey miłośnicy ten, ktorego ślepa miłość w swe zupełnie uwikłała sidła? iak długo on tu bydź może baczným, iak długo rozum obiecywać sobie może panowania nad iego sercem, iak długo trwać może w przedsięwziętym raz wyroku? -- iedno słowo, ieden uśmiech, iedno weyźrzenie, czyni sobie nową z serca słabego ofiarę.

Gdzież był tryumf, ktorym nasycić umyśliłem chciwość zemszczenia się nad mą zdrayczyną? drżałem przed iey obliczem, a iedno przerażaiące weyrzenie sprawiło to, żem z upodleniem padł przed iey nogami, ona była obrażoną, ona była nieszczęśliwą, a ia przeſtępcą i obrazicielem. Ledwom w tym razie mogł dopytać się przyczyny tey nadzwyczayney nieczułości, ledwom do niey kilka mogł słow przemowić i uſkarżyć się, żem na tak oziębłe nie zasłużył przyięcie. -- Jeſtem w prawdzie nieszczęśliwym, rzekłem do niey, widzę cały moy maiątek w rękach cudzych, i ta ieſt oſtatnia summa (wyciągnąwszy kartę trzymałem ią w ręce) ktorąm umyślił oddać mym wierzycielom, --- wiesz komu się ona należy! lecz po utracie mego maiątku, mamże ieszcze się spodziewać

wać utraty twey miłości? ah! Zaryno! ieżeliś kiedy czułem mnie kochała sercem, to przynaymniey teraz nie wzbudzay w mym umyśle przyczyn dokwirnego podeyrzenia o tobie, że teraz dopiero poczynasz bydź obojętną względem mnie, iak skoro mnie widzisz nie bydź w stanie palenia więcey ofiar przed obrazem twey miłości.

Zaryna widziała kartę w mey ręce, stanęła nieiaką chwilę w głębokim milczeniu, i zdawała się nad czym zastanawiać. - - iakoż po krotkim czasie zobaczyłem ią zupełnie pomieszaną, serce iey zdawoło się bydź pełne burzliwych nawałności, pierś gwałtownie oddychała, bladość i rumieniec na przemianę na iey wydawał się twarzy, wsparła głowę na swych rękach, spuściła oczy ku ziemi, a łzy spływały po iey iagodach, widziałem iey nadzwyczayne odmiany, stanąłem w zadumieniu, a nie spuściłem na ieden moment oka z iey twarzy, serce me pełne było czułości; rownie iak iey było pełne pomieszań, wreście żałosnym wzdychnąwszy głosem, przybiegła ku mnie szybkim krokiem z zapalonemi oczami, i rozciagnionemi rękami, ktore natychmiast złączywszy; westchnęła - - ah nie! rzekła, on iest oziębły - - on iest oziębły.

O! nieszczęsne przykłady nierządnicy? ktoż im się oprzeć potrafi? iakichże występkow dopuszczamy

się

się częstokroć przez powabność omamiaiących przyłud? stanąłem iak spętany, nawet nie zroznmiawszy dobrze słow Zaryny, a iuż zostałem niemi wskroś przerażony. zdawała się iakoby przenikała wielkość pożeraiącego mnie smutku, i okazała się bydź ku mnie z nayżywszą czułością. toć było dla mnie naymocnieyszem przekonaniem. Zaryna była niewinną, Zaryna była wierną i rzetelną, iey dzika oboiętność nie czyniła mi więcey podeyrzenia, ona była kochaiącą mnie, ona była naytroskliwszą o mnie, ona w oczach moich zdawała się nieszczęśliwą -- zgoła Zaryna zupełny nademną odebrała tryumf.

Ledwom słowa mogł przemowić, aż przecie po chwili zdobywszy się na kilka słow, wyznałem przed nią me błędy, i prosiłem iey o darowanie mych zdrożności i żem się o przyczynę iey niespokoyności zapytał, obrociła się ku mnie z zapłakanemi oczami. " Czego żądasz? rzekła, czyliż tobie tylko samemu od„ kryta iest moia nieszczęśliwość? ia wiem dokładnie „ coś utracił, lecz iestżeś ty zupełnie wiadomym co ia „ utracić mogę?" W tem ścisnąwszy mnie serdecznie przenikaiącym płakać poczęła głosem, - - - ia w cichem stanąłem milczeniu, bo siły mowienia zupełnie mnie opuściły, byłem w głębokie zapędzony zadumienie i niby od siebie oddalony, zapomniałem wreście o

moiey

moiey ſtracie, a iey iedynie czyniła mnie niespokoynym.

" Ah rzekła daley, mogłżeś mnie tak długo zoſtawić opuszczoną, iakież się odmiany przez ten czas „ nie ſtały! - - teraz gdy się widzę iuż na brzegu nieszczęścia, teraz gdy żadnych nie znaydnię ratowania „ się śrzodkow, teraz, gdy rozłączać się musiemy, ty dopiero przybywasz. - - czemu nie przeczuwasz przynaymniey wielkość tego smutku, w ktorym zobaczę „ cie pogrążonym, gdy cię opuścić będę musiała."

Coż za sztylet raniący serce moie, iakiż żal wzbudzać mogła w mym umyśle ſtrata nayznakomitszych maiątkow. Byłem wprawdzie ubogim, i nie miałem więcey żadnych sposobòw zaradzenia o śrzodkach uczciwego pożycia, me wysokie zamysły, me dumne układy w iednym momencie znikły, nigdziem iuż nie mogł znalesdź iakiegokolwiek zaufania, cały szacunek ſtraciłem wraz z utraconym maiątkiem, a pogarda zbliża się w tym ſtopniu, w iakim iuż zoſtawałem uboſtwa; - - lecz małom utracił, iak ſkorom usłyszał że Zarynę utracić miałem, - - gdybym był to wszyſtko posiadał co iuż w moich nie było rękach, nicby było u mnie tracić to wszyſtko dla miłości Zaryny. - - Możeż że kto bydź tak lekkomyślnym, tak bezrozumnym, tak zapamiętale zakochałym, aby oſtatni szczątek

tek swego maiątku, przez rozpaczaiące marnotrawſtwo puszczał na ślepy los zyſku lub utraty?

Tu ſtanołem na brzegu przepaści, moia sława, moię imie, me zniszczenie, życie nawet samo nieszczęsnego Oyca zoſtawały pod władzą łakomey nierządnicy.

"Nie będzie rzekłem, w ſtanie mnie od ciebie „ odłączenia, - - za nic me poczytałbym życie, gdy„ bym cię na zawsze miał utracić. A ieżeli me życie „ małym ieſt zakładem dla oswobodzenia twego, goto„ wem poświęcić nawet i to co mi ieſt szacownieysze „ nad życie. - - Bierz to pismo, w nim ieſt zapisany „ oſtatek maiątku ktory tracę, oſtatnia summa mowię, „ którą moy Ociec zapisać może. - Procz tego co tu w „ tey karcie zapisane widzisz, nic nam więcey nie po„ zoſtało - - ruchomości, wsie, ogrody, budowle, wszyſt„ ko iuż ieſt w rękach cudzych - - Jedna uboga mu „ pozoſtała chatka, w ktorey ten nędzny ſtarzec swą „ ſkłonić może głowę, ieżeli tylko troſki i ſtarania o „ polepszenie losu nieszczęsnego syna dozwolą mu ia„ kowych spokoynych momentow. - - Lecz bierz to „ pismo niech czuię naytkliwsze zarzuty sumienia, a„ bym tylko nie ſtał się nieszczęśliwym utracaiąc cie„ bie na zawsze."

W tem podałem iey wexel na dwa tysiące złotych; lecz ona zruciła moią rękę, wydarła się z mo-

iego

tego łona i opuściła mnie, a nie spoyrzawszy nawet na mnie te z nayglębszem wymowiła słowa wzdychaniem. "Niech będę nieszczęśliwą, niech sama będę „nieszczęśliwą, ale nie upodloną" nie rzekłszy nic więcey do mnie, odeszła do osobnego pokoiu. Ten pozorny dowod miłości bezinteressowney, ta pogarda wspaniała iakiegożkolwiek zysku, ten szlachetny wstyd mnie ukazany, byłyby tu swe otrzymały zwycięstwo, gdyby iuż wprzod wszystkie me układy nie były poddane pod iey władze i panowanie. - - Gdybyż była taką wprawdzie, iaką ią bydź sądziłem. Zaryna byłaby godną tych uczuciow miłości i bojaźni na iakie serce czułe zdobywać się potrafi na uwielbienie cnoty, a ty byłbyś przekonanym o niewinney miłości swego przyiaciela, i popełnioną niewierność przeciw twey nayukochańszey siostrze miałbyś za wymowioną. - - Tak mocna, i tak porywaiąca iest powabność cnoty. i rozciąga nawet swe władze nad tem sercem, ktore nie ma żadnych zaszczytow cnotliwości. - - Lecz iakież nieszczęście; że częstokroć żadney czynić nie umiemy rożnicy między czarną zbrodnią i nayszlachetnieyszą cnotą, że cień częstokroć zastępuie mieysce rzeczywistości, że nasze nayniewinnieysze uczucia staią się nayczęściey ofiarą ochydney rozwiozłości! o nieszczęsna młodości! ty staiesz się nędzną niewolnicą nieumiarkowanych skłonności, ty mało masz doświadczeń,

i po-

i poznawania zapędow ludzkiego serca, abyś nad iego sprawami swe czyniła umiarkowanie, każdy blask ktory cię omamia, każdy nieprzewidziany przypadek ktory cię porusza, byłby dosyć mocnym poruszeniem do stanowienia pewnego przedsięwzięcia, lecz twe serce puszcza się na wszystkie wahaiące się niepewności szczęścia, obúrza się, i daie powodować, gniewa się i miłuie, pogardza i szanuie w iednem oka mgnieniu.

Gdyby niebaczność młodości - - gdyby wspaniały iaki zapęd ku dobremu mieniu mogły iaką mieć wymowkę; pewnie zostałbym usprawiedliwionym. - - Lecz nie! występek ktorym Oyca mego uczyniłem nieszczęśliwym, iest nie wymowiony! niech ustąpią owe myśli, ktoreby usiłowały wystawiać w oczach moich obraz pokrywaiący ohydność spraw moich! Ah: iuż odkryta mi iest cała występność, bo ią czytam w własnem sumnieniu! każda namiętność chciałaby się stać rządzczyną rozumu, a ieżeli iaka szczęśliwa zostaie chwila pod władzą rozumu, serce na ow czas tylko z tych miar żalem poruszone zostaie, że się patrzy na nieszczesne skutki występku. - - Biada temu ktory z tego szczęśliwego momentu korzystać nie umi, gdyż iego żal byłby w tey mierze naydowodnieyszym iego Nauczycielem. - - - Ale skłonność iego na nowo zaczyna wzbudzać się w sercu rozwiozłem, powtorny upa-

padek podaie mu przyczyny ſtrofowania siebie samego lecz ta rana iuż ieſt nie uleczona.

Czyliż wiedziałem że Zaryna niegodne posiadała serce? ah coż ia mowię! podobno nie wiedziałem, bo iakież ten może mieć doświadczenia, ktorego gwałtowne zapędy miłości zaślepiły? nic nie wie, a wierzy wszyſtkiemu, coby mogło odpowiadać żądaniom iego! lecz nie miałżem dosyć przekonywaiących mnie doświadczeń? nie przeczuwałemże dosyć otwarcie me nieszczeście? nie miałżem przyiacioł napominaiących mnie? nie patrzałżem na łzy ſtrofuiącego mnie Oyca? nie miałżem Oblubienicę, ktora me zaręczyć mogła szczęście? nie widziałżem pewne znaki zbliżaiącego się do mnie nieszczęścia?

Lituy się nademną, szacowny przyiacielu, ieżełim ia nieszczęśliwy iakieykolwiek ieszcze wart litości, ia, ktorego żadne napomnienia, żadne proźby, żadne ſtrofowania, żadne łzy, żadne przypadki wſtrzymać nie mogły w zapędach rozwiozłości! ah gdybymże sam tylko doświadczał nieszczęsnych ſkutkow mey niebaczności! gdybyż sprawiedliwe Nieba nademną samym swą dopełniły zemſtę! gdybyż niewinny nie cierpiał wraz z winowaycą! iakoż podobno na mnie samym dopełnia się nieszczęśliwości kara, ktory będąc w niewolniczych okuty kaydanach, od nikogo żadnych nie odbieram pociech, wszyscy mną pogardzaią! ci

nawet

nawet ktorzy memi wprzod byli dobroczyńcami sprawiedliwe na mnie miotaią złorzeczenia. - -

Tu przestać muszę: serce me nadto rozrzewnione, ręka moia drząc kończy tę wyrazy, a łzy spływaiące z powiekow moich mażą wszystkie litery dotąd pisane, - - - krotka chwila spokoyności, ktorą chciwość nielitościwego Pana swemu dozwoliła niewolnikowi, iuż przeminęła. W krotce każe mnie przywołać na obszerne pola abym ziemię pokropił krwawym czoła mego potem, i podeymował prace właściwe bydlętom. Tak to idą na przemianę nieprzerwana praca ze łzami!

O! moy nayszacownieyszy przyiacielu! do ktorego iedynie w myśli przemawiam, z ktorego czci godnem wyobrażeniem naysłodsze mam zabawy, lubo niemogę ufać ani bydź zapewnionym że ta karta, ktorą łzami skrapiam i nayżywszemi ią zapisuię wyrazami donosząc o mey nędzy, że się kiedykolwiek do twych rąk dostanie; lubo nie słyszysz gdy do ciebie wzdycham, nie zostaiesz poruszony, gdy cię wielbię; przecie z tobą rozmawiać i wywnętrzać przed tobą naytaiemnieysze ucisku serca moiego naymiley- - szacowny cieniu! byway zdrow, iutro znowu powrocę do ciebie dla odebranie coraz nowszych pociech, tu w pośrod tych głuchych skał, pod tym smutnym dębem tu na brzegu borzącego się morza.

LIST II.

Zerim do Charitesa.

Smutna noc upłynęła; światło słoneczne nową daie postać ziemi i wzbudza w niewolnikach nowe przyczyny radości. - - A okrutnik moy dozwala mi przecie nieiaką godzinę powracania do owych niemych skał, dla dokończenia powieści o mych nieszczęśliwych przypadkach, ktore opisać iuż rozpocząłem. - - Gdy od społeczności ludzkiey oddalony, żadnych nie mam przyiacioł, ktorzyby me uskarżania litosnem słuchali uchem, to ty przynaymniey szacowny cieniu Charytesa bądź mi przytomny i zastąp mieysce naydowodnieyszych przyiacioł, - - albo w reście wy twarde skały bądźcie przerażone mym rzewliwym wzdychaniem, gdyż na waszych głazach chcę wyryć przypadki nieszczęsnego życia, albowiem, gdy żaden przychylny los się nie nadarzy, kturymby żałosne wzdychania Zerima, doszły uszu Charytesa; to przynaymniey niech te głuche skały o ktore potężne wały hucznym obiiaią się głosem, zachowuią potomnym wiekom me nieszczęśliwe przypadki; : - a może kiedy się zdarzy, że zabłąkany maytek, ktorego rownie iak mnie gwałtowność burzy do tych niezamieszkałych zapędzi brze-

brzegow, aby po odbytych niebezpieczeństwach nawałności, krotkie między temi skałami miał odpocznienie; tu znaydzie nieszczęśliwości wyrazy na skale wyryte, i opłakiwać będzie tego śmiertelnika, ktory ie zapisał, tego mowię ktory u wszystkich zapomniany, w głębokiey u całego świata iuż iest zakopany niepamięci, ten zabłąkany opuściwszy te nieszczęsne brzegi, weźmie z sobą te wyrazy iako naydowodnieysze świadki mych łez i żałości, - - niechby go pomyślny wiatr za oddaleniem się od tych dzikich kraiow, zapędził tam - - ah! mogęż się kiedy tego spodziewać, - - tam, gdzie teraz me wzdychania zmierzaią, aby, ieżeli ieszcze ktory z przyiacioł moich żyie czytał, i wiedział przynaymniey iak była przykładna śmierć moia, ktorąm nadgrądzał ochydność rozpustnego życia.

Ja do ciebie ieszcze przemawiam, do ciebie, ktory nawet nie iesteś w stanie przywrocenia mi w tem życiu szczęśliwości utraconey. - - - Me pierwsze powieści iuż powinnyby cię przekonać o owey czarney duszy, ktora ukrywała się pod maską cnoty.

Zaryny pozorna wspaniałość, iey obłuda, iey zmyślona bezinteressowność były iedynie śrzodkiem dla zabeśpieczenia sobie nademną zwycięstwa i narażenia mnie na uknowanie zdrady, dla zupełnego mnie

zniszczenia, -- Ukryta ta oczom moim zdradliwość była przyczyną ostatecznego mego nieszczęścia. Nie czyniłem to wprawdzie bez gwałtu wewnętrznego, bez żgryzoty sumienia, bez uczucia nieprawości, com przedsięwziął popełnić przeciw Oycu memu, oddaiąc tę nieszczęśliwą kartę w ręce Zaryny Lecz iey wspaniałość, ktorą mnie zupełnie podbiła, przytłumiła wszystkie trwożliwego serca uczucia. -- Cały zostałem wzruszony iey zdradliwem przymileniem. Dziwiłem się iey piękności w głębokim zastanowieniu, czyniłem sobie samemu gwałtowne zarzuty, żem iey cnotę naymnieyszą kiedy mogł obrażać wątpliwością. -- Byłem w przedsięwzięciu upaść iey do nog i z głębokim uproszeniem oddać iey w ręce nieszczęsny wexel, usiłowałem iść za nią lecz drzwi były zawarte, i nawet proźby moie daremne były, aby mnie wpuszczono. Wszystko com tylko widział i słyszał przekonało mnie coraz bardziey o iey szacownem sercu, i powiększało rownie we mnie wielkość podziwienia iako i moc mey nieograniczoney miłosci. -- Me serce nie mogło bydź spokoyne, dopokąd nienadgrodziłem tey nadzwyczayney cnoty, iak tylko mogłem. o Nieba; czegożbym nie był tracił, dla okazania z iak wysokim ku niey byłem szacunkiem? cożby mogło bydź dla mnie kosztownieyszego, iako; żebym był mogł iey łzy drogę oszczędzać? Gdyby świat moim był posłu-

słuszny rozkazom, byłbym go dla niey przeznaczył, będąc spokoynym, abym w tym świecie, ktorym ona włada, wiecznym mogł bydź niewolnikiem! widziałem że me zapędy były prożne i lubo te gwałtowne wzruszenia, to dzielne pasowanie się z sobą ktore doświadczałem, nie powinny mi były dozwalać iakiegokolwiek zastanowienia i rozwagi, czyniłem wszelako sobie gwałt abym okazywał nieiakie umiarkowanie, ktore wprawdzie dalekie było od mego oburzonego serca. - - Prosiłem iey, aby mi dozwoliła kilka słow wielkiey wagi przemowić do siebie. - - Moy stan rzekłem nie iest tak nieszczęśliwym, iak ty rozumiesz, - - ieszcze zdobywać się potrafię na pomoc dla tey osoby, ktorą rownie z życiem poważam i szacuię, - - Daruy mi Zaryno! żem był przyczyną twych trosków i niespokoyności, nie mniey tobie iak sobie samemu służyć przyrzekam; i dopiero życia mego pewnym będę, gdy zabeśpieczonym zostanę, iż ciebie odzyskać mogę.

Te wszystkie wysilenia były daremne: przedsięwziąłem nareszcie wexel zostawić na iey stole i oddalić się z iey domu, w tem postrzegłem otwieraiące się drzwi z inszey strony - - Zaryny służąca zbliżała się ku mnie, ktorey z oczu łzy potokiem się lały, prosiła mnie imieniem Zaryny, abym się nieco na umyśle oburzonym zaspokoił, i zostawił kilka minut wolnych

roztropney cierpliwości. Zaryna: rzekła, ktora podobno miała przyczynę mniemania o tobie, żeś się stał iey niewiernym, kto wie, iakie czyni układy, ona potrzebuie kilka momentow spokoynych; nie mieszay iey spokoyności natrętctwem; zaspokoy się w swych żalach, a w krotce z większą łagodnością z tobą mowić będzie.

Prosiłem iey, aby sciśnionemu sercu memu iakąkolwiek czyniła ulgę, przez powierzanie mi niektorych smutnych taiemnic, ktoremi Zaryny myśl zaprzątnioną była, lecz ona łkania swe nie przerywaiąc, uchyliła się odemnie. Tysiąc myślami sciśniony, pełen rospaczy rzuciłem się o krzesło i oczekiwałem w milczeniu iakiego momentu pociechy, znowu się porwawszy przechodziłem się z niespokoynością po pokoiu. Godzina iuż mineła, a każdy moment stał mi się rokiem, oczekiwałem Zaryny, i porwawszy się z naygłębszey dumy, biegłem szybkim krokiem dla iey rąk ucałowania, lecz to nie była Zaryna, była to nierozdzielna Towarzyszka. Zaręczyła mi, z iak wielkim utęsknieniem żądała oglądać mnie, ale iey słabość, tego iey nie dozwoliła ukontentowania, musisz mieć wzgląd na iey słabość, wieczorna pora może szczęśliwe dla was zachowała losy.

Prosiłem usilnie, lecz nadaremne były prozby moie, chciałem iedno tylko do niey przemowić słowo,

raz

raz ią iedynie uyrzeć żądałem, przystęp był mi pod pozornemi przyczynami zabroniony. Dzień, ktory przy pracy rąk i znoiach wśrzod słonecznych upałow przepędzam, noc owa posępna, ktora przy momentalnych wzdychaniach z oporem przemiia, są dla mnie krotsze i nie tak uciążliwe, iak te kilka godzin ktore w nieznośnych trawię tęsknotach. Usiłowałem rozbiiać posępność myśli moich, i szukać osłodzenia w tych nudnych chwilach -- poszedłem, bardziey z powodu prożnego punktu honoru niż z powodu dopełnienia myśli Oyca mego, do Bankiera dla odebrania summy na wexel mi od Oyca dany. Ku memu zniszczeniu stałem się na ow czas nad wszystkie inne czasy szczęśliwszym; zastałem kupca i odebrałem pieniądze na moią zgubę.

Pewne zatrudnienia zabawiłyby mnie były u kupca, lecz wieczor nadszedł, i musiałem go pożegnać. - - - byłem natychmiast bez zmysłow; sumienie przecie dawało mi pewne uwagi, i obrociłem całą uwagę moią na los Oycowski. - - - Niecierpliwość widzenia Zaryny - - i posłuszeństwo, ktore memu winienem był Oycu, walczyły na przemian w sercu moim, serce me stało się placem boiu naygwałtownieyszych zapędow, lecz w tey utarczce dziecinna i płocha miłość odebrala zwycięstwo nad wrodzoną czułością, ktorą mieć powinienem względem Oyca moiego. Już byłem

łem przedsięwziął powracać do domu Oycowskiego, gdy mi niegodny, a mniemany Stryi Zaryny zaszedł drogę. - - Zdawało mi się, iż w nadzwyczaynem pomieszaniu mnie nie postrzegał, udaiąc iak by nayważnieyszemi był zatrudniony interessami. Lecz ten zdrayca, iakiż inny miał interess procz uwikłania mnie w nieodzyskaną stratę?

Me serce wspomniało na rospacz Zaryny - - drżałem od boiaźni, abym ią nie widział w nieszczęściu, spieszyłem za nim, coż się stało, rzekłem, gdzież iest Zaryna? - - "precz odpowiedział: iesteśmy zgu„bieni? - - byway zdrow, dozwol niech idę mą dro„gą, nawet iedna chwila nie iest w moiey mocy „ ten cios pogrążył mnie do ziemi. - - Ktoż wie, może ludzkość moia byłaby ią oswobodziła - - lecz dla czego niechciała przyiąć ofiar mey grzeczności? nie żądała żadnych zyskow osobistych, kochała mnie serdecznie, była nawet troskliwa, abym nie był zgubionym. Dla odebrania mi wszystkich okoliczności, sprzeciwiania się iey żądaniom, dla wybadania zemnie wszystkich zamysłow moich, a siebie co raz gruntowniey w mym sercu utwierdzenia, wyrzekła mnie się, mnie, ktorego przyiaźń na zawsze pozyskać podobno barдziey sobie życzyła, niż ia krotkiey z nią rozmowy, użyła tu dzielney obłudy: przełamała swą własną miłość, puściła się na dyskrecyą losow, unikała mey

przy-

przytomności, uciekła odemnie. Tak sądziłem w sobie samym o sprawie, ktora nieszczęśliwe przed memi oczami ukryła sidła, jakie tylko zdołała naychytrzeysza utaić obłuda.

Wtem odszedł ten zdrayca precz odemnie przeniknął on, że mnie w naywiększą wprowadził rozpacz, i że wzniecił w sercu moim nowe ognie miłości, - - I to było zadosyć do wykierowania iego zamysłow, więcey nie żądał, i więcey nie potrzebował. Ten, ktoremu iawna była moc nierządney mey miłości, mogł bydź pewnym, że tą wykwintnością nowe włożył na kark moy kaydany, i że niemi miałem ozdobić tryumf, ktoren odniosł nad moią słabością.

Nie mogłem dłużey oprzeć się gwałtom dręczącey mnie niecierpliwości i boiaźni, spieszyłem za nim i dognałem go przed domem Zaryny, wszedłem niecierpliwym zapędem w dom, lecz wszystko tam było posępno, bo Zaryny w nim nie było. Wszystko zdawało sie podobne do ruiny, iey zabytki leżały w naywiększym nieporządku - - - Fakier, iey mniemany Stryi, udał przedemną, że tą myślą nazad powrocił aby niektore z sobą zabrał kleynoty, ktore zapomniała. - - Szukaliśmy w tłumie rzeczy nieporządnie na kupę zrzuconych, ktore żadnego iuż nie miały szacunku. Fakier wyprożnił był swe kieszenie dla zabrania w nie tego, czego szukał, odrzucał na bok wiele papie-

row

row, postrzegłem dwa listy, znaioma mi ręka, i imie Zaryny, ktorem iak przez mgłę postrzegał, były dosyć mocnym powodem abym ie zachował, - - spodziewałem się, iż w tych listach doczytam się przynaymniey o iey powodzeniu i o losie, gdyby Fakler miał bydź tyle nieuczynnym dla mnie w odkryciu mi naytaiemnieyszych sekretow, iak ona była względem mnie nieuczynną.

Lecz tak nieuczynnym nie był, - - prosiłem go bezustannie aby me niewinne serce dłużey nie było dręczone, i nadmienił przynaymniey o tym nieszczęśliwym sekrecie, lecz on me prozby wstrzymał nieiaką nadzieią, ktorą miał uspokoić, iak skoro z domu wyiść mieliśmy. Zaklinałem go na nowo, aby obietnice skutkiem wykonał, wreszcie rzekł do mnie, Zaryna zaleciła mi, abym iey nieszczęścia nikomu a zwłaszcza tobie nie wyiawiał, lecz poznaię; że inaczey ciebie zaspokoić nie potrafię. - - Uspokoy się tym co ci powiem że miłość; ktorą pałała przeciw tobie stała się przyczyną iey szczęścia, i dla tego żąda, aby iey nieszczęście przed tobą było utaione. - - Interessowany przyiaciel twego Oyca, ktory oburzony iest o to; że w iego siostrze nie tyle wdziękow nayduiesz iak w Zarynie, ktory pragnie, aby przez iey oddalenie twe serce ugruntowane bydź mogło ku iego siostrze, przed się wziął naygwałtownieyszemi sposobami ochydzać

imie

imie Zaryny, Tey nocy wziętą bydź miała z łożka do ochydnego więzienia, tego porządku odebrała przestrogę z ręki dowodnego przyiaciela, ktory przyrzekł iey swą pomoc i obronę. Nie byłaby się oddaliła maiąc zaręczoną obronę swey niewinności, gdyby inne nieszczęście nie było ią do tego przymusiło.

Iakież inne nieszczęście? zawołałem, ah! iest ubogą! wiem o tem dokładnie, ale gdy ia iestem przyczyną iey nieszczęścia, moim będzie obowiązkiem bronić ią i oswobodzić, wszak oświadczałem się, że ią chcę ratować, dla czego wahała się przyiąć mey obrony, ah! Fakierze, gdybyż można ią przeciw iey woli odzyskać, summa, ktorą iey przyrzekłem, ieszcze iest w moich rękach, nie mogę iey pożyteczniey użyć, iako gdy ią obrocę na ratowanie sławy na brzegu niebespieczeństwa zawieszoney.

Fakier rzekł mi, ia ią nie będę namawiał, gdy iey są wiadome okoliczności, dla ktorych przyiąćby musiała me ofiary, i przekonaną bydź mą proźbą - - nie - - nigdy - - rzekł daley - - niechby w reszcie było - - co iest aż nadto niepewno - - nie wiem iaką iey dać radę. Lecz w tym punkcie muszę pomyśleć o pewnym śrzodku, mam małą sumkę zebraną po sprzedanych rzeczach.

Los gry nigdy mnie nie zdradził, lubo ten ażard

iest

ieſt zawodny, ale iednego koniecznie chwycić się trzeba śrzodka. Ta summa ieſt zaszczupła na doſtarczenie potrzebom Zaryny, więc miałbym wielki żal nad iey ſtratą, a możebym przy mym ażardzie zyſkał tyle, ileby wyſtarczać mogło na przyſtoyne iey utrzymywanie. Udawał iakoby chciał odeyść odemnie. - - - Lecz mogłżem go puszczać od siebie, nie będąc o wszyſtkich Zaryny przypadkach uwiadomionym? prosiłem go, aby mnie zaprowadził na mieysce, gdzie Zaryna się znayduie; i ſtał się w reście powolnym na me proźby, wszelako radził mi, abym o mym zaręczeniu i iego przedsięwzięciu nic nie wspominał, wyprowadził mnie za miaſto aż do iey domu i cofnął się nazad, śpieszyłem szybkim krokiem do Zaryny, i zaprowadzono mnie w odległe mieszkanie. - - Zaryna wybiegła przeciw mnie w podrożnym ubiorze. Ztrętwiałem. Uchwyciła mnie za rękę, „ktoż o mnie „tobie powiadał, rzekła, nie powinnażem była przy„naymniey oszczędzać żalu w tem; abym cię przed „moim odiazdem więcey nie widziała? lecz teraz „ieszcze raz uściſkać cię pragnę i ſkropić łono twoie „nayrzewliwszemi łzami. „ Upadła na me łono, oczy iey tylko czekały rychło serce rozrzewnionym łzom uchyli zapory, ktore kanałami płynąć się zdawały. Ja spuściłem się zupełnie na gwałtowność czucia.

Prosiłem ią, aby mi odkryła swe nieszczęście, dla kto-

ktorego tak nagle się oddalić ieſt przymuszona: weſtchnęła na to. „ Nie ieſtże twoy Zerim więcey w ſta„ nie ratowania ciebie? a sobie szczątek życia zabe„ śpieczenia? ona potoki łez wylała. „ Ja nie mogę i „ niechcę cię opuszczać, rzekłem daley, nie sprzeciw „ się tey moiey prożbie wspaniała Zaryno! chcę dzie„ lić z tobą moy maiątek. „ W tem wyciągnołem kieſkę z złotem, chcąc iey ią podać; lecz ona zakryła iedną ręką swe oczy, a drugą wſtrzymała moią rękę, rzuciłem się iey do nog i powtarzałem z nayżywszemi wyrazami moie proźby, lecz nadaremnie. Ta zdrayczyna, iuż ułożyła w inny sposob odbierania to; com iey ofiarował, aby mi nie miała za co bydź wdzięczną musiałem więc mą ofiarę wſtrzymać.

W tym razie żadnego nie nalazlem sposobu ratowania się, wszyſtkie żądze powiększały się we mnie odzyſkać serce Zaryny. Ja byłem mocno przekonany o iey wspaniałości, a iey milczenie, zdawało mi się potwierdzać bardziey nie intereſsowną myśl, z ktorą odbyła mnie niechcąc przyiąć tak znaczney summy. - - możnaż większey żądać wspaniałości, iako; kiedy tym dwom sprzeciwieniom z niewzruszoną oparła się ſtałością? możnaż się było spodziewać, że wszyſtkie uwagi, przypadki, i niespokoyności umysłu dawała komu innemu do zaſtanowienia, a z siebie czyniła ofiarę zmyśloney wspaniałości?

Takem

Takem mniemał, w tem głębokim zadumieniu, w ktorem zastanawiałem się nad wspaniałością Zaryny, i gdyby rzeczą podobną było, byłbym przez moc miłości ku niey, bardziey został o iey niewinności przekonanym, a gdy ta gwałtowna miłość coraz u-kryta została bardziey, tak natychmiast odkryła mi przeciw tobie (moy Charytesie) nieprzytłumioną nienawiść - - słyszałem, żeś ty był początkiem iey nieszczęśliwości, i mego względem niey nienawidzę-nia - - żaliłem się na cię, o! ty moy nayszczerszy i naygodnieyszy przyiacielu! lecz daruy mi to przewi-nienie, prawdziwie znienawidziłem cię, i przedsię-wziąłem srogie myśli zemszczenia się nad tobą. - - - Lecz Nieba udzieliły mi łaski, żem się wstrzymał od tak mściwych zapądow. - - Drzę do tych czas, gdy na to wspomnę, żem był iuż bliskim zbrodni, ah! zbrodni, stać się mordercą mego naydowodnieyszego przyiaciela!

W takowem zostawałem zadumieniu, lecz serce me zapomniało o tak mściwych zamysłach, gdy ktoś we drzwi zapukał, Zaryna nagle się porwała, ,,iesteś-,,my zdradzeni, zawołała, iestem nieszczęśliwa, bo ty ,,iesteś u mnie,, zrozumiałem te słowa, ktore rownie zdawały się mi odkryć tę taiemnicę, o ktorey Fakier mi nadmienił, pytano się o mnie,, wyszedłem z odwa-gą z pokoiu, aż usłyszałem, iż Fakier mowić mi ka-

zał,

zał, że ieżelibym mu chciał bydź pomocnym, to w tym momencie mego ratunku by był naypotrzebnieyszy. Powrociłem z spośpiechem do Zaryny i rzekłem iey, że na krotki moment ią opuszczać muszę, i kazałem się posłańcowi do Fakiera zaprowadzić.

Fakier siedział przy stole w Ażardowną grę zapędzony, iego ognisty wzrok, złośliwe rzucenie, przekleństwo ktore słyszałem wchodząc do tego pokoiu w ktorym się znaydował, iuż mnie dokładnie zapewniały o iego nieszczęściu. Porwał się nagle, gdy mnie zoczył i ścisnął serdecznie, „ Jestem nieszcześliwy „ rzekł do mnie, Zaryna iuż nic więcey nie ma, procz „ tey małey sumki ktorą widzisz. „ Zbliżyłem się ku stołowi, i postrzegłem mnogość pieniędzy przed drugim wspoł-graczem. - - Lubo dzielna była skłonność moia do gry, przecie z ważnych przyczyn, ktore mi przychodziły na myśl, wstrzymałem się nieco, i w tem zacząłem grać z wielką ostrożnością i począłem odważać się na stawkę bardzo małą. Fakier raz wraz przegrywał, a mnie szczęście sprzyiać poczęło, sumka moia poczęła się powiększać, lecz przytem powiększyła się we mnie i passya. - - - odważyłem się na wyższą stawkę, ale przestałem bydź szczęśliwym. Fakier dodawał mi ochoty, lubo sam co raz bardziey tracił. Nasi przeciwnicy w grze zdradliwie postąpili, iam tę zdradę postrzegł, i Fakier sam dał mi prze-

stro-

ſtrogę, trącaiąc mnie nieznacznie w nogę, nie chciałem tak szczęśliwego momentu opuszczać, abym z niego nie miał korzyſtać, w zagrodzeniu szczęścia moim wspoł-graczom - - Trzymałem cały bank, będąc pewnym o iego fałszywym, podſtępie. Moy przeciwnik zoſtał przerażonym, zbladł, i począł przeklinać sztukę oszukaństwa. - - - Uderzył drzącą ręką o rękę, lecz ia zawsze miałem baczne oko na grę lubo serce me drzało od boiaźni, przecie spodziewałem się szczęśliwego losu dla siebie, będąc przekonanym o tem; co mi Fakier dał do poznania, bom własnemi to widział oczami.

Lecz dla czegoż zawieszam cię w zaspokoieniu twey ciekawości? Oszukaństwo sztucznie zoſtało ukryte przed memi oczami, me zaufanie zdradziło mnie, karta zoſtała rzucona podług reguły gry, a ia zoſtałem nieszczęśliwym. - - Dozwol mi teraz opisać ſtan ściśnionego serca, ieżeli tylko słowa wyſtarczyć potrafią na wyrażenie tych ucisków, ktorem w sobie samym na ow czas doświadczał, - - - zimna treść po moich wzruszać się poczęła członkach - - serce me uſtawało - - - krew we mnie krzepła, uſta zamilkły, oczy ciemną mgłą przyćmione zoſtały. Lecz ten moment nieszczęsny, ta chwila; w ktorey pasowałem się zarowno z śmiercią i życiem nie długo trwała. - - Tysiąc i więcey poruszeń, ktore do tych czas we mnie

mar-

martwe były, ożywiły się w mym sercu przestrach, zgryzota, żal, wstyd, obrzydzenie się siebie samego, czułość nad nędzą mego Oyca nieustanna troskliwość o uszczęśliwienie Zaryny, wszystko to ożywiło się we mnie; i na ieden raz zgromadziło się to w sercu moim. Przechodziłem się w naygłębszym zamilczeniu w tym nieszczęśnym obięciu, tysiąc myśli roiły się w mey imaginacyi i natychmiast znikły. - - - Rozbierałem cały stan w myśli, stanowiłem pewne układy, i natychmiast odrzucałem ie - - przeklinałem grę, przeklinałem siebie, przeklinałem wreście Fakra, ktory do niey mi był przewodzcą, iako naypierwszą przyczynę mey straty i nieszczęśliwości - - Raz wspominaiąc na stan Oyca mego, zostałem źupełnie ściśnionym, zostałem opuszczony od zmysłow, zacząłem rozpaczać i przeklinać życie i losy nieprzyiazne memu szczęściu, - - Drugi raz wspomnąc na stan Zaryny, lubo się wzbudziła we mnie chęć widzenia iey, ale i ta została we mnie umorzoną, ilerazy zwracałem umysł na nieszczęśliwość moiego stanu.

Chcę ią ieszcze raz widzieć, rzekłem do siebie samego, i opowiedzieć iey nieszczęśliwość mego przypadku, - - ah! ten nieszczęsny wieczor trzech razem uczynił nieszczęśliwemi: mnie, Oycą, i Zarynę - - a ieżeli opaczność losow ieszcze w tym nie założyła

C swe-

swe granice, to bez wątpienia naſtąpi, że odważę się ieszcze na wylanie krwi, Tego krwi - - ktory ſtał się narzędziem naszey nieszczęśliwości.

W tym zapaleniu serca wyszedłem z pokoiu, nie poſtrzegłszy że Fakier wraz z mym przeciwnikiem przedemną umknęli. - - - Dopiero poſtrzegłem, żem sam sie znaydował. Lecz nie przyszło mi nigdy na myśl, że oni mieli bydź zmowionemi zdraycami na moy maiątek i szczęście, - - rozumiałem, że Fakier rownie, iak ia był ściśnionym, i że rownie tyle miał wiadomości o moiey ſtracie iak ia, i że śpieszył uwiadomić Zarynę o nieszczęśliwym naszym przypadku.

Przyszedłem przed iey dom, i iuż zaſtałem ſtoiący woz podrożny. - - ztrwożyłem się, lecz byłem sobie przytomny, bo cały moy umysł był obroconym na iey ſtratę, może czeka mnie, (rozumiałem) dla pożegnania mnie na zawsze. Ale o Nieba! coż za widok dla mnie okropny! gdym ią spotkał przeciw mnie idącą i prowadzoną od tego filuta, ktory przez sztukę oszukańſtwa moim się zbogacił maiątkiem. Wzdrygnąłem się i przemowiłem do niey kilka słow z zaiąknieniem, lecz wzgardzaiącym na mnie spoyzrzawszy okiem, zwrociła swą twarz w pogardzaiącym uśmiechu do swego miłośnika, przeszła wedle mnie nie

prze-

przemowiwszy ani słowa do mnie. - - Nie byłem w tym nadspodziewanym razie, w mocy decydowania o tym wszyſtkim, co się w mych oczach działo, - - w tym wsiadłszy nagle w poiazd uiechali z tąd nayśpiesznieyszym krokiem,

Jedyne me żądanie było oglądać Fakiera, lecz nadarem..ie, odtąd zacząłem obrzydzać sztukę oszukaństwa, ale było rzeczą płożną to wszyſtko w iedną zgromadzać myśl, co wprzod się działo. - - Gdyby Zaryna (mniemałem,) mnie oszukać chciała, na cożby się iey przydało tyle czynić podemną podſtępow? moy maiątek w iey był rękach. Byłażby mnie od siebie puściła bez swey korzyści? Fakier spotkał mnie na ow czas, i niby mnie nie widział, ani wiedział o tym że mam pieniądze - - a gdybym do niego o kilka nie był słow przemowił, możebyśmy się nigdy z sobą nie byli widzieli. - - To są przypadki, a przypadki przewidzieć nie można. - - Lecz dla czegoż ten gracz tak mile w iey ieſt przyięty towarzyſtwo? - - Ja na ieden raz z pogardą odrzucony i wyśmiany! - - lecz w zaſtanowieniu mym, rożne mi o tak nagłey odmianie przychodziły myśli, może, (sądziłem) w głębokim będąc pomieszaniu mnie poznała, albo może Fakier do niey go przyprowadził pod iakim zamysłem odzyſkania ſtraconych pieniędzy; albo w rescie mniemałem, iż Zaryna w oſtatnie wpędzona uboſtwo, może

użyła kroku grzeczności w nieodmowieniu mu iakich darow, ieżeli ię w samey rzeczy ofiarował - - Nie mogłem żadnym sposobem tak przeciwne mniemania w iednym pogodzić umyśle, tym bardziey ich taiemnice dochodzić i odkryć. Lecz wszelako było we mnie o niey porozumienie mocnieysze, niż były te początki z ktorych ią usprawiedliwić usiłowałem.

W tey tak uciskaiącey mnie niepewności i niespokoyności dręczących serce moie, postrzegłem papiery, ktore Fakierowi przez niebaczność wypadły, rozwinąłem ie z ciekawością i wyczytałem z nich sztuczność naybezbożnieyszego oszukaństwa i zdrady - - Ah przyiacielu! gdybymże od dwoch przynaymniey godzin o tych zdradliwych był uwiadomionym podstępach! teraz postrzegłem się bydź wgłąb nieszczęścia wtrąconym, gdym w ręku miał naydowodnieyszą przestrogę! tak to zawisło szczęście i samo nawet życie nędznego człowieka od iedney bagateli, na ktorą się żadney za zwyczay nie miewa baczności! - - przesyłam ci wyrazy tych Listow.

LIST III.

Zaryna do Fakra.

Gdy paiąkowi zepsuty zostaie iego pięknie uprzędzony domek, idzie w inny kącik, i zaczyna prząść sobie nowy. a zawstydzać się muszę w sobie samey, gdy widzę, że ten nikczemny robak iest rostropnieyszym odemnie. - - Tu już nie ma nic z czegoby my korzystać mogli, moy kochany Fakrze, Worki młokosow iuż są wyprożnione, a cokolwiek ieszcze z nich zyskać można, to iest gałgaństwem: tabakierka, pierścionek, zegarek, łokieć taffty, te drobne padarunki za ostatni, może i pożyczony grosz kupione. Nayważnieysze dary, ktore z sobą przynoszą, są wzdychania. Albo wcale, zdaie mi się ich sakwy są prożne, albo ostrożny Oyciec zapieczętował ie swą ręką, oboie to iest dla nas złym, lecz ostatnie naygorszym, boby to zupełnie przecięło sposoby naszych zapasow.

(Uwierzyłbyś, że tak iestem wyniszczoną? przedtym proszono mnie, abym przyimowała podarunki; a teraz choć natrętnie się czasem przymawiam, nic wcale nie zyskuię. Powiedz mi szczerze, czylim się stała brzydką? zdaie mi się, żem się ieszcze nie zestarzała, boby mnie to mocno ztrwożyło, Starą bydź a żadnych

nie

nie mieć pieniędzy w swych ręku, a tak żyć na starość iakem w młodości kwiecie żyła. Nie dziwuy się niecnoto! w tym woreczku, ktory nie dawno widziałeś napełniony, iuż więcey się nie znayduie; iak sześć tysięcy Talerow. Gdybymże teraz zbrzydniała, toby ta mała sumka nie wystarczyła, iak przez pięć lat na zapłacenie za muszki, karmin, pomadę, inne piękrzydła i rożne wonności, ktorebym potrzebowała dla przywrocenia sobie owych wdziękow i piękności, ktorem wraz z młodości kwiatem utraciła. Twarz starey kobiety coraz mniey spodziewać się musi dochodow, a coraz więcey potrzebuie kosztow i ozdob dla upiękrzenia siebie. A coż mi na reszcie zostanie? precz iedyney nędzy. - - Nayznacznieysza część mych sprzętow, iakąż może mieć wartość? iakieyże ceny spodziewać się mogę za owe portrety mych brzydkich amantow? dwa tuziny Dukatow szacuię iednego wartość. - - Dali się wprawdzie z nayżywszemi malować wdziękami, i spodziewam się, że ich portrety prędzey dla siebie naydą Amantki, iak ich własne osoby. - - Tu wisi z nich ieden, ieżeli tylko użyć potrafisz oszustwa, możemy pierwsze na nim odebrać korzyści, - - on ma dziewczynę, ktora wiem, iż gotowa więcey za iego portret zapłacić, iak on mi za iedno zapłacił pocałowanie, a ty wiesz dokładnie, iak wspaniale zwykł płacić, tak hoynie, że teraz będąc o sto krokow od

Ratu-

Ratuszney wieży, nie umie powiedzieć ktora ieſt godzina. Teraz ieżeli chce; może oboie razem kupić portret i amanta.

Lecz coż ci się zdaie, nie byłożby lepiey gdyby my z tych sprzętow ułożyli loteryą? wolałabym umrzeć, gdybym się nie miała umieć na coraz nowsze zdobywać wynalazki ku memu uszczęśliwieniu, - - Przychodź do mnie, ułoż regeſtr mych ruchomości, a obeydź wszyſtkich mych amantow, niech się każdy z nich podpisze, lecz nie kredytuy nikomu. Cztery zegarki, siedm złotych, a z okładem dwadzieścia śrebrnych Tabakierek, kopa pierścionkow brylantowych, kilka tuzinow śrebrnych puszek na biorku, Perły Manele, kufer pełny Angielſkich rękawiczek, pułtora tuzina Portretow, - - - ſtawka dziesięć dukatow, iutro naznacz im dzień losowonia - - - ah! musiałabym w samey rzeczy mało posiadać wdziękow, gdybyś przynaymniey do sześciudziesiąt osob nie miał do mnie zgromadzić! - - a sześćdziesiąt razy po dziesięć dukatow, rachuy człeku! a sześćdziesiąt wspoł-amantow z niemi przybytych! zważay ich twarz; wszyſtkie sprzęty, wykładane im zoſtaią przed oczy, każdy pozna, swą niegdyś własność, każdy widzi swoy oryginał iak w zwierciedle, - - Fakierze! uczyń mi tę przysługę lecz iutro rano, zalecam ci, bo iutro pod wieczor odieżdżam.

Mo-

Może się dziwisz, że tak obszerny do ciebie Bilet piszę, lecz coż mam do czynienia na świecie? nic wcale, może rozumiesz; iż teraz bardziey ci sprzyiam, iak niegdyś? zacny Fakrze! nie pochlebiay sobie, ia piszę iedynie przez tęschnotę. O dziewiątey godzinie piię kawę, i piię aż do południa, biorę taborecik, trzy uczyniwszy sztychy porzucam go, idę do okna, ale żadnego nie widać z wizytą. Rzucam się znowu na krzesło, zaczynam ieszcze raz wyszywać na gadkach i szczebiotaniu z mą służącą. Nie dziw więc nad tym; że tak obszerny Bilet do ciebie piszę.

Lecz dla twey pociechy przyznam ci się; iż miley ieſt mi do ciebie pisać, iak z wzdychaiącym nudno bawić się amantem. - - Choćby takich dziesiąciu ieden po drugim u mnie bywali, przecie nie ſtaie się bogatszą. - - - Powszechna między niemi panuie drogość, przychodzą z niczym, i z niczem odchodzą, łatwo sobie wnieść możesz, że z takim ich odbywam ukontentowaniem, iakie mnie czynią przychodząc z niczym. Byłbyś bardzo bezrozumnym gdybyś takiemu z niemi poſtępowaniu mnie przyganił, serce moie ieſt tak lekkie, iak ich worki prożne. Lecz gdyby kiedy złoty deszcz miał spadać, to wspomniey sobie na Danae, ale nie, Danae była zbyt płochą - - ia nayduię innę nadzieię, ktore grzeczne dziewcze sobie czynić może - - dobra nadgroda, dobre się mienie są lepsze niż - - ,

poy-

poymuiesz myśl moią? - - cyt! ktoś puka - - „amant „ iakiś? dziewczyno! czym prędzey schoway list, a „ poday mi taborek. „ - -

Prawdziwie Fakrze odieżdżamy, a nie innego dnia iak iutro! moy amant odszedł odemnie, a wiesz co mi dał w podarunku? serdeczne westchnienie. Gdybyż nie był przyszedł, to byłbyś przynaymniey ten bilet odemnie iuż odebrał.

O! owi rozpaczaiący Amanci, stoią na brzegu życia, a żaden z nich nie umiera! ich twarze wyglądaią tak wyniszczałe iak ich dobra zruynowane. Znać nawet po ich ubiorze, że im brakuie na sposobach uczciwego pożycia - - W tym nawet razie zdarzyło mi się widzieć twarz wyschłą, bładą, z ktorey oczow widzieć było smutek i troski, a na wargach samych ukazywały mi się głod i nędza! wystaw sobie iakie to wyobrażenie, gdy takowa twarz uśmiechać się zaczyna. Byłabym go rada filiżanką Herbaty uczęstowała, lecz miałam nad nim czułość i politowanie, bo Herbata trawi. -- Wytarta suknia, spodni ubior zafolowany, pączochy, ktorem od kilku czasow widziała wyprane, były iego ubiorem. - - Upudrowana głowa i felcet u szpady zdawały się bydź naynowszemi u tey całey machiny. Lecz nie ufam wiele tych Amantow szkatule, ktorzy całą okazałość swą zasadzaią na upudrowaney głowie - - lecz nie zapominaiąc nowego bia-

białego felcetu, tak wspaniale i szeroko koło rękoieści był obwiniony, że przed nim i kawałka mosiądzu widzieć nie było. Ha! ha! ha!

Takich Amantow mam teraz- - prawdziwie ci powiadam Fakrze nie mamy się tu czego spodziewać, szczątki ieszcze błyszczącego się złotka na twych sukniach z dymem razem znikną, ieżeli tu dłużey bawić będziemy. Uczyń więc na dzień iutrzeyszy wszelką gotowość w tym com ci zaleciła.

LIST IV.

Zaryna do Fakra.

Jestże to tak wprawdzie? wszak mieliśmy iuż szczerą wolę ztąd wyiechania. - - - Prawdziwie ci powiadam: że nasi lennicy iuż zubożeli. - - Lecz ich obrońcy naymniey mnie obchodzą choćby i ich byli opiekunami lub zaręczycielami. - - Wierzę mocno temu; że przy wczorayszych nocnych mnie odwidzinach, nie naymilszy miałeś spoczynek. - - Zbyt późno zabrałeś się do wczasowania; a wszystkie me zegarki skazywały drogą godzinę, gdyś odemnie odchodził. - - Biedny Fakier! musiał mieć sny bardzo melancholiczne. Wiem że ci ię wyobrażali, to Oycie

to Matka, to zpowinowaceni, to zaręczyciele, tych nieszczęśliwych synow, ktorzy zostali wyniszczonemi, te wszystkie poczwary uroione stanęły zapewne przed twym łożkiem, a po tych Sędziowie, Prawnicy, Nieba wiedzą co więcey w twey się wyobrażało imaginacyi. - - Lecz nie, nie rozpaczay to nie było na iawie, bo ci się to tylko sniło,

W tym ci wszelako dam wiarę; pewny, czyli iak ty wyraźnie piszesz, pewne osoby nas przed Sądem oskarżyć miały, i mnie dziś maią kazać przytrzymać; coż daley? przecież ty nie będziesz tak ślepo przywiązanym do mieysca, dłużey tu przebywania? spodziewam się po tobie tyle zręcznności, że potrafisz rzeczy moie zabrać i ukryć ie sztucznie, moia osoba iest dosyć beśpieczną przy wdziękach mey twarzy. Tak ułożona; iak Panna w siedmnastym roku, ktora klęczy przed Kapłanem spuszczonemi oczami, skromna, pokorna, cierpliwa iak baranek, stanę przed sądem. - - Tu stoi Patron, tu Zaryna, a przed nami siedzą Sędziowie - ten ledwo nie całe *Corpus Juris* na pamięć cytuie, a ia i słowka nie mowię, tylko wzdycham; lecz niechbym się przepadła, ieżeli między dwunastą Sędziami ieden przynaymniey rozumi co on mowi, ieżeli ci są nie starsi iak od czterdziestu lat, to niechby i dziesięciu przeciw mnie powstali takich Adwokatow, a zaręczam, i gotowam wszystko stawić, że zostanę

osą-

osądzoną za niewinną, iedno rzucenie okiem, iedno westchnienie, iedną tylko potrzebuie łzę, a iuż sprawa wygrana.

Wszelako nie lękay się, dziś koniecznie odieżdżać trzeba, ale przy tym dzień dzisieyszy zaczyna bydź dla mnie bardzo szczęśliwym, kupiec ow dotrzymał słowa: i przyniosł z sobą kitaykę obiecaną. - - Gdybyśże był widział iak był zapalony, iak pełen ukontentowania? prawdziwie, był to bardzo niebespieczny moment dla mnie gdym widziała kitayke na mym rozłożoną stole! na szczęście nie miał tego poranku więcey czasu bawienia procz tylko, co mi rzekł iak iestem urodziwą i piękną, uczęstowałam go filiżanką Czokolady za to, wypiwszy odszedł cały w ogniach. Lecz wspomniy na to; że dzisieyszego wieczora o dziesiątey godzinie znowu myśli bydź u mnie.

Gdy uderzyła pierwsza. szłam do okna, i postrzegłam że Zerim idzie. Szedł spiesznym krokiem prosto do mego mieszkania, od tego czasu, gdy Oyciec iego ostatnią wioskę sprzedał, nie widziałam go, i właśnie nie byłam o niego troskliwą, czegoż on żąda? lubo go przyime mile, wiem; że nic z sobą nie przyniosł, przywitanie nasze z iak zimną krwią bydź musiało odbyte, dorozumisz się. Ale nie kończę na tym moy bilet, piszę daley. - - Godny pamięci dzień, moy kochany Fakrze! i szczegolnie go w mym naznaczę

Ka-

Kalendarzu. - - - Lecz Zerym ieszcze u mnie bawi, spodziewałbyś się kiedy, że ma pieniądze? przyznam ci się że bez mała wielkiego bym nie była popełniła błędu, wszedł do mego pokoiu z miną bardzo obojętną, udawałam, iak gdybym go nie widziała, i siedziałam na krześle niby w głębokim zadumieniu. - - Począł się uſkarzać na moią oziębłość, żem w przyjęciu go nie dosyć mu czyniła grzeczności, lecz iż milczałam na to. - - - W tym dobył pewne pismo, aby mnie o swym przeświadczył nieszczęśliwym losie! sądziłam z początku, że to był wexel, ale na iak wiele? do kogo? i z iakiemi warunkąmi? wiedzieć nie mogłam, same mu czyniłam zapytania względem okoliczności bezintereſsownych, spoglądałam z nienacka na papier, lecz o podal nic doſtrzec nie potrafiłam, a moia ciekawość ſtała się coraz żywszą, przedsięwzięłam użyć do iey zaspokoienia coraz zręcznieyszych sposobow, rzucałam głowę moią to w tę, to w ową ſtronę, uſta moie raz zbladły, drugi raz się czerwieniały, wzdychałam bezuſtannie, w tym przy kształtnym rzuceniu się uchyliłam nieco mey salopy, poſtrzegł oddychaiące piersi, ſtanął niby w zachwyceniu cały zapalony, zdawał się odchodzić od siebie samego. Porwałam się z nagła, i przechodziłam się wzdychaiąc przez dziesięć minut, zwrociłam się z rozłożonemi rękami i złożyłam ie znowu do kupy.

To

To go przekonywało o mey szczerości, i prosił mnie o wybaczenie, odwrociłam się znowu ku niemu i ścisnęłam go serdecznie, słuchałam, i oraz upatrywałam w tym razie sposobności czytania tego pisma, ktore w swych trzymał rękach, postrzegłam rząd cyfer, i czytałam imie iego Oyca, to wszystko było, coś mi czas, i sposobność dozwalały.

Wspomniałam na twoy bilet, i w tym momencie uskarżałam się że mnie prześladowano i że go opuszczać muszę, -- W tym pozyskałam to pismo i chciał oddać go w me ręce; aby mnie w mym smutku uczynił ulgę. Odpychałam delikatnie iego rękę, lubo oko moie było zaostrzone postrzec co w sobie to pismo wyraża, wydzierałam się z rąk iego, zakryłam twarz moią, abym mu nie dała postrzedz, że nie iestem zapłakaną. Niech będę sama nieszczęśliwą. rzekłam, i westchnąwszy, oddaliłam się do sypialnego pokoiu.

Co za wielkomyślność? coż ci się zdaie? Fakrze! dwa tysiące talerow mieć wyłożonych, alboż byś ty ich nie przyiął? głupcze! cożby ci było po papierze, ktoreby tyle znaczyło w cudzych rękach iak w iego własnych? on sam musi pieniądze na tę kartę odebrać, i mnie ie do rąk oddać -- ah! że ciebie nie ma przytomnego, abyś mi w tym punkcie dał rady! lecz pomyślę o sposobach. Zerym ieszcze nie odszedł, słyszę go przechodzącego się w bliskim pokoiu: gdybyże

po-

poszedł i pieniędzy się postarał! ale nie, niechby nie szedł, uczynię mu nadzieię, że mnie ieszcze zobaczy, teraz iestem chorą, rozpaczaiącą, bez mocy, ah! iak osłabioną iestem teraz. - -

To przedsięwzięcie było arcy dobre, kazałam mu powiedzieć, żeby się ze mną widział; i siedzi u mnie uwięziony. - - Prędko pisząc, posyłam ci twoią rollę, tylko ią gray iak naylepiey. Zaręczenie wypłacenia tey summy, iest na dzień dzisieyszy zapisane. Miey w baczności, każdy iego krok i ruszenie, ani go spuść z oka, bo się boię, aby odebrawszy pieniądze nie poszedł prosto do domu swego Oyca z niemi, ty musisz bezustanną dać baczność na wszystkie iego obroty. a ia natychmiast, gdy odeydzie odemnie, przeniosę się z rzeczami droższemi do domu umowionego, bo dziś koniecznie nam odieżdżać potrzeba. - - On więc odeydzie odemnie, a ty się z nim tak musisz spotkać, aby cię postrzegł, lecz ty udaway iak gdybyś go nie widział, ukażesz mu się zagniewanem, właśnie iak gdybyś iakie popełnił był zaboystwo. On zacznie do ciebie mowić, lecz ty udaway, iak gdybyś nie miał czasu, zapyta ci się o Zarynę, powiedz mu iest zgubiona, że iest nieszczęśliwą. - - Jakoż? kto ią uczynił nieszczęśliwą? ty wiesz co ci się śniło, i musiało ci się to śnić nie bez taiemnicy, poydziesz w tym do mego pomieszkania i znaydziesz w nim ieszcze niektore za-

bytki do zabierania z sobą. On poydzie za tobą, a tam iuż nie |ma Zaryny i iak pusto, i iak nieporządnie tam znaydziesz! zobaczysz, będzie ci się pytał, ale ty zawsze go zawiesisz w iego ciekawości - - W reście powiesz mu żem uiechać musiała, że iego przyiaciele i zpowinowaceni mnie ścigali, żem iedynie z iego przyczyny tyle cierpieć musiała, i że teraz iestem tak ubogą i nędzną iak iestem niewinną. - - nic nie wspomniy o iego wexlu, może ci się zwierzy co mi ofiarował, lecz ty go zapewnisz, że ia to przez wspaniałość umysłu nigdy nie przyimę. - - Przyznasz mu się, że masz niektore rzeczy do sprzedania abyś mi dał ratunek, i wszystkiemi sposobami mnie tu utrzymywał, zwierz mu się, że przedsięwziąłeś ieszcze ieden ażardowny uczynić krok uszczęśliwienia nas przez grę, chlub się z swego szczęścia i day mu zrozumiec, żeś iest na grę zamowiony, ale nie day mu poznać iakobym ia o tym wiedziała. Będzie ci ofiarował, może swą pomoc, ale ty mu za tę podziękuiesz grzeczność, będzie cię może obowięzywał, abyś go do mnie zaprowadził, zrobisz się niby z początku' lecz w reście zadosyć uczynisz iego żądaniom, zaprowadzisz go przed moy dom wrocisz się nazad, a tu moia się rolla zaczyna. W tem umowisz się z swemi przyiaciołmi, i zaczynasz grać nieszczęśliwie, każesz go do siebie wołać, on przybywa chcąc cię wesprzyć. Zaczyna grać z początku szczęśliwie, przytym będziesz

wie-

wiedział iak sobie postąpić, aż na koniec przegrywa wszystko, twoy przyiaciel umowiony przyniesie mi pieniądze, a ty taiemnie wykradniesz się z tamtąd, ia iuż mam zamowiony poiazd i będziesz nas czekał przed miastem.

Gdybyże iak nayprędzey na ten list odpisać mi mogł, bo niechcę się z nim wprzod widzieć, wytrzymam go, poślę do niego Cyianę, ta płacze, ah! przedziwnie umie udawać płaczącą, wymowi mnie słabością i każe go zaprosić na wieczerzą, bo gdybym sama do niego wyszła nie pozbyłabym się go łatwo i niemiałabym żadney sposobności wybrania się i odiazdu.

Użyiże Fakrze! tu twey zręczności, wiedz o tym, że ta noc sowicie ci się nadgrodzi.

LIST V.

Zerym do Charytesa.

Tobie iest wiadomy moy nieszczęśliwy stan, w ktorym się teraz znayduię, ani nawet mogę, wśrzod rozpaczy, w ktorey zostaię, opisywać ci go dokładniey. - - Co za gwałtowne zarzuty sumnienia wzru-

ſzaią coraz silniey smutkiem ściśnione serce! im głębiey zaſtanawiam się nad mym nieszczęsnym losem, tym bardziey śię we mnie wzmaga pogrążaiąca mnie rozpacz. Zadna rada! żaden układ! żaden dochod! a do tego przy całkowitey utracie mego szczęścia, tak ochydnie bydź wyszydzonym siebie dobrowolnie wtrącać w otchłań nędzy i nbuſtwa, a nie czyniąc przeto nic użytecznego, nie zasługuiąc na inną chwałę, tylko ktora się na szyderſtwie i pośmiewiſku kończy. — Co za potężny cios upokarzaiący miłość własną? co za przerażaiąca kara, przeznaczona na zemſtę naszego głupſtwa i lekkomyślności. Nie mogę do tych czas na me niebaczne i płoche wspomnieć sprawy, nie zapomniawszy wprzod przez wſtyd o sobie samym.

I dokądzebym się teraz miał udać? u kogoż ſzukać schronienia? komuż mą hańbę odkryć? nie mogę nawet pomyśleć o tym; abym komu swą nieroſtropność miał odkrywać. Od każdego bym był wyśmiany, każdyby mnie osądził, za lekkomyślnego. Rozumny nigdyby się nie puszczał na oszukańſtwa takowey zdradliwości. Zna on do czego zmierzaią tak wykwintne omamiaiącey miłości zasadzki. Lubo się czasami zimną nad tym zaſtanawia krwią. przecie ma on każdego za bezrozumnego, ktory się na tak zawodne podał samołowki, — — Mogęż ia się podać na ochydę tąkowego sędziego? raczey wolałbym życiu swemu

mu założyć granicę, przez żadanie śmiertelnego ciosu własnemu sercu.

Alboż mamli do Oyca mego powracać? do mego nieszczęśliwego i dobrego Oyca, bez pieniędzy i bez wexlu, iakążbym mu z sobą przyniosł pociechę - - a ah! miałżebym się patrzyć na potoki łez wypływaiących z iego powiekow, będesz mogł słyszeć iego wzdychania? będesz mogł patrzyć na to? gdy ten nieszczęśliwy starzec z własnego domku, ktory mu ieszcze moie zostawiło marnotrawstwo, od swych wierzycielow wyrugowanym zostanie, i że z całego maiątku swego, i szczupłego nawet nie będzie miał kącika w ktorymby resztę nieszczęśliwego życia w spokoyności dokończył. Może mu to iedyną będzie ulgą w iego żalach i utrapeniu, że syna, ktory lubo go nieszczęśliwym uczynił, ieszcze nie utracił - - o tym wszystkim byłem przeświadczonym w sobie samym. Lecz mogłżem przed iego obliczem stanąć bez spłonienia się od wstydu, i bez pożeraiącego mnie smutku? nie, nie podobno mi było bydź świadkiem tego żalu, ktoregom się stał złośliwą przyczyną.

Ah przyiacielu! trzykroć wolałbym znosić śmiertelne pocisłki, abym się iedynie mogł uchylić od tych uciskaiących mnie nudności, ktorem na ow czas doświadczał, i ktore przy każdym wspomnieniu na mą lekkomyślność odnowione zostaią. Przedsięwziąłem

puginał w mym utopić sercu, lecz byłbyż ten postępek ulgą dla ściśnionego serca nędnego starca.

Zamyśliłem oddalić się w mieysce, w ktorymby iedynie wstyd, hańba, ubostwo i nędza przed memi się wyobrażały oczyma. -- Wstyd i żal; te od wiekow zachwalone przymioty, ktore nam iedynie czynią zaświadczenie, że zupełnie nie iesteśmy w zbrodniach zatwardziałemi, ta iedyna sprężyna przeciw naszym zbrodniom i lekkomyślności, od tworczey ręki sporządzona, zwrociła się przeciw mey rozpaczy, i zaspokoiła wszystkie me zamysły. O! nędzny losie! gdybyż szczątki pozostałey w nas cnoty bardziey niż złośliwe przywary, ku naszemu uszczęśliwieniu wykierować potrafiły?

Lecz coż ia mowię? niewczesny wstyd iuż nie iest cnotliwą pobudką. On raczey iest skutkiem nieostrożney zuchwałości, powstaiącey przeciw upokorzeniu, ktore powinno bydź naszemu właściwe stanowi, i ktore mamy z cierpliwością przyimować iako karę należytą naszey występności. - - Był głos dumy; ktory ia poczytałem za poruszenie. Jedna zbrodnia ciągnie drugą za sobą, i ledwo można tego poprzestać czego się raz nawykło, naycnotliwsze nawet skłonności serca przeważałyby się na stronę zbrodni, i wtrącałyby nas w otchłań zguby; gdyby mocne zastanowie-

wie-

wienia się przez moc rozumu wsparte nie zatrzymały męztwo nasze w tak niuważnych zapędach.

Całe zwycięſtwo, ktorebym nad mą odnieść mogł dumą, było to; abym się iak nayprędzey mogł z tobą widzieć, ah! iak ciężkie z sobą samym odbywać musiałem w tym razie walki! przyiacielowi ktorego dobroczynności wypłaciło się niewdzięcznością, ktorego roſtropnemi radami zuchwale się pogardzało, teraz się ukazywać, był to naydolegliwsy cios sercu memu zadany. Lecz myśl ta ſtała mi na żywey uwadze, że Oyciec moy iuż musi bydź o nieszczęśliwym przypadku swego syna uwiadomionym. Lubom się uchylił od niego, przecie ieszcze mu nadzieię uczynię kiedykolwiek mnie widzenia, abym tę oſtatnią iego ſtarości nie odebrał pociechę.

Ah! możesz do tey godziny się spodziewać? czuły przyiacielu! abyś Zaryma, tego odrodnego, po tak długim oddaleniu się, ieszcze raz miał uyrzeć? nabierasz może nowey nadziei względem iego losu, i może rozumisz; że zadawniona przyiaźń między nim i tobą i prawdziwe wyobrażenie dawnych iego lekkomyślności nałogow powrocą ci przyiaciela w innym ułożeniu obyczaynośći. - - Zdaie mi się iakobym widział na obliczu twoim ukazuiące się wdzięki nayżywszey wesołości - - iakobyś spiesznym krokiem biegł przeciw niemu, i witał go w serdecznym ucałowaniu.

Lecz

-- Lecz on przyszedł do ciebie iedynie z tą smutną powieścią, że się miał na wieki od ciebie i od Julii oddalić, możebyś nigdy nie był uwierzył tak smutney i nieszczęśliwey nowinie; gdyby iego pomięszany umysł nie był cię utwierdził w tym mniemaniu. Co za niespokoyność, co za potężne dręczenia uczuło serce iego w uściſkaniu się z tobą! słowo ledwo mogł przemowić musiał na naywyższe zdobywać się męſtwo, żeby wſtrzymał ſtromienie łez zdobywaiących się z powiekow iego z naywiększą gwałtownością. -- Jego drzące serce ledwo dozwalało mu uczuć wielkość pożeraiącego bolu, już chciał odkryć ci całą taiemnicę, lecz wargi iego nie dozwalały mu tego, po dziesięć, kroć przedsięwziął opowiedzieć ci nieszczęście, lecz ięzyk iego zdrętwiały nie pozwolił mu i słowa przemowić. Upatrywałem iedynie okazyi uchylenia się iak nayprędzey od ciebie; i udawałem iakom iedynie przyszedł na krotki czas się z tobą pożegnać, com przytoczył o mey podroży, com nadminił o mym Oycu to wszyſtko było nakształt snu, ktoren zupełnie zniknął z pamięci moiey.

W tym zniknąłem z oczu iego, sądząc się bydź naywiększym w świecie winowaycą; uniknąłem przed wſtydem i haññbą, lecz przed rozpaczą uciſkaiącą mnie nigdzie schronic się nie potrafiłem. --- Niechciałem się iuż więcey z moim widzieć Oycem, ale obraz iego

nie-

nieprzerwanie na mym się wyobrażał umyśle. Szedł wszędy za mną tak nieoddzielnym krokiem, iak cień moy własny. Daremnie przebiegłem obszerność ziemi i morza, prożno nas rozłączały kraie i wody, na innym świecie widziały go me oczy sobie przytomnego.

Opisz mi! iaki żal w sobie uczuć musiał ten zacny starzec, gdyś go uwiadomił o moim z tobą pożegnaniu. Coż mowił na to? wieleż łez wylał z swych powiekow? ileż on wzdychań przesłał ku Niebiosom? niech wiem o wszystkim, nie zatay przedemną żadnego żalu, ktorego w tym razie ten nieszczęśliwy w swym doświadczał sercu. - - W iakich słowach uskarzał się na marnotrawstwo swego syna -- iak ty sam złorzeczyć musiałeś odrodnego syna, ktory przyprawił swego Oyca o los nędzy przez swą rozpustę -- nie umdlewałże? gdy tę nieszczęsną wieść o mnie z twych ust usłyszał, nie byłoż to ostatniem ciosem przyprawiającym go o okropny koniec iego życia? lecz to podobno ieszcze nie był dla niego cios naygwałtownieyszy. Mieliż przynaymniey Wierzyciele iaki wzgląd na tego starca? nie posiągneliż się na tych miast swemi chciwemi rękami ku reście iego szczupłego maiątku? tak on przeczuł całe swe nieszczęście, ktore iuż nad niem wisiało. Jakoż mogłby syn: ktory Oyca swego wtrącił w głąb nieszczęścia wierzyć temu,

mu, że ieszcze dobrzy się naydą ludzie w świecie? mogłżeby się spodziewać, że obcy iakikolwiek mieć będzie wzgląd na nieszczęśliwego, gdy własny syn stał się wcale zapamiętałym? ogołocili go z wszystkiego, szydzili się z iego płaczu, wyrugowali go z swego domku, i zostawili go własnęmu losowi. - - O tym wszystkim uwiadom mnie, nie oszczędzay też moich, niech serce moie poniesie tyle ran ilem ia iego zadał przez mą rozpustę, niech doswiadcza całą miarę iego trosków i dolegliwości, abym przynaymniey odcierpiał za tę nieszczęśliwość, ktorey bezrozumnym byłem sprawcą.

Jakoż począłem ie iuż doświadczać w tym razie gdym na okręt wsiadał. Chciałem rad w innym świecie tey znaleść spokoyności, ktorąm na tym tu zupełnie utracił. Ale nieprzyiaciel mieszaiący spokoyność moią, wszędy mi był przytomny. Okręt odbił od brzegu, a ia ocuciłem się z snu naygłębszego. - - „Bezrozumny: coż czynisz? kogoż ty opuszczasz? dokąd się oddalasz? toż zostawiasz biednego starca bez ratunku w całem iego nieszczęściu, i odbierasz mu w reście tę ostatnią pociechę, ktoraby przynaymniey mogł znaleść ieszcze w tobie.

Okręt upływał co raz daley, a serce poczęło we mnie bić coraz mocniey, obięcie w ktorym zostawałem było dla mnie zaciasne, wyszedłem więc na wolne

po-

powietrze, walczyłem z mym smutkiem, chciałem myśl mą rożerwać, lecz nie miałem tyle dzielności. Wyszedłem na tył okrętu. iakże przerażony zostałem, gdym uyrzał obszerną rozległość wod oddzielaiących mnie od tych brzegow od ktorych niedawno odbiłem, stanąłem cały iak martwy, nie spuściłem na ieden moment oka z tego mieysca na ktorym moy się naydował Oyciec, a zimny pot bezustannie płynął z mego czoła, rozległość morza powiększała się. pagorki, wieże, brzegi powoli nikły w oczach moich, zalałem się cały łzami, a serce me pukało się od żalu, ledwom się nie odważył wskoczyć wgląb morza, gdybym był mogł nazad płynąć ku owym brzegom, tysiąc wzdychań przesyłałem ieszcze ku mey oyczyznie; żegnałem ią po tyle kroć, dopoki iakikolwiek wyobrażał się cień w oczach moich tey ulubioney części ziemi. - - W tym oczy moie nic więcey nie widziały procz wod, i Niebios. Ah coż za przerażaiący widok! - - „Teraz iuż „powracać nie potrafisz. nieszczęśliwy! Nieba za„czynaią cię przez ciebie samego karać. Opuściłeś „brzegi twey Oyczyzny, i podobno ni Oyca, ni twych „przyiacioł więcey nie uyrzysz. Oni przesyłaią za „tobą swe wzdychania, i wszędy gdzie tylko wiatry „cię uniesą, o twe obiiać się będą ucho iakźem usilnie życzył sobie, abym do iakiego mogł zawinąć brzegu, ah! iakżem cały łzami był zalany, i żalem wskroś

prze-

przeięty, lecz daremnie: wiatr powiewał pomyślny, wały następnie po sobie przemiiały, a my w szybkim upływali biegu. I lubom wokoł niebo oglądał, ktore się zewsząd wod morſkich dotykało, rozumiałem; że ni w prawą, ni w lewą ſtronę upływamy, widziałem zwszech ſtron nieodmienną rozległość morza, właśnie iak gdyby my niewzruszonemi na iednym ſtali mieyscu.

Trzy razy Słońce zaszło, a ia dzień trawiłem bez posiłku, i nocy bez spoczynku, czwarty dzień ſtał się dla mnie nayokropnieyszym. - - Wiatr poczynał gwałtowniey się wzruszać, a wały unosiły się przed burzącą nawałnością coraz w gorę, w tym od południowey ſtrony podnosiły się czarne chmury, i zakryły ſpoł obłoku Nieba, zakrętny wiatr gwałtownie natarł na nasze żagle, chmury coraz się zbliżały, a na Niebię ogromne słyszeć zię dały grzmoty. Zewsząd ſtrach otaczał mnie wſkroś, umysł moy przerażaiący, nademną ogniſte Niebo, podemną burzące się morze, we mnie samym boiaźń i przeſtrach odbieraiący mi całe męſtwo w tak niebeśpiecznym razie.

Każdy moment powiększał we mnie przeſtrach, Niebo całe okryte chmurami nakształt ciemney nocy, zdawało mi się; żem się naydywał pomiędzy wodniſtemi gorami, potężny Orkan (a) ktory od dna samego glę-

(a) *Orkan iest to wiatr Zachodni panuiący na wieś-*

głębokości wzruszał morskie, a z naywiększym impe-tem rzucał wały o nasz okręt bez przerwania, nocne ciemności, ktore wszystko okryły, błyskawica, ktora na ieden raz wszystko oświecała, grzmoty przeraźliwe, ktore nadzwyczayny huk do uszu naszych przesyłały. wszystko to sprawiło w nas boiaźń zbliżaiącey się śmierci, i zamieszanie gubiące całą przytomność i odwagę. Ah! coż to za okropna scena dla tego, przeciw ktoremu własne powstaie sumnienie. Bladość ukazywała się na twarzach nayodważnieyszych maytkow, zatwardziały począł trzyć ręce i wzbudzać w sobie skruchę. Bezbożny nawet w tym razie rzucił się na kolana i zaczął się przeciw swemu złośliwemu zwyczaiowi modlić i wzywać Boga o pomoc.

Lecz będesz mogł dostatecznie opisać ci stan ztrwożonego serca! - - - rzuciłem się cały drżący na kolana, podniosłem omdlewaiące ręce ku Niebu, płakałem i modliłem się z nayżywszą skruchą, lecz Bog odwrocił swe oblicze od modlitwy tego, ktorego gorzkie łzy Oyca wstrzymać nie mogły w nayzłośliwszych zapędach. Jedna błyskawica, po ktorey tuż nastąpował okropny grzmot, rzuciła nas wszystkich o ziemię, leżeliśmy bez zmysłow i mocy, a maszt w iednym oka

kim Oceanie, sprawia on naygwałtownieysze burze zkąd dla żegluiących nieszczęśliwe wynikaią skutki i z tey przyczyny iest im nayſtraszliwszym.

oka mgnieniu że wszyſtkim zoſtał ſkruszonym. Ocucili my się wreście niby z naygłębszego snu, a widząc się bydź ogołoconemi z wszyſtkich sposobow ratowania się, oddaliśmy się względności wiatrow i morza, i puścili się wśrzod nadziei i boiaźni na ślepy los szczęścia lub zguby. W tym przeminęła czarna chmura, szczupły promyk wypogodzonego Nieba ukazywał się od ſtrony południowey, burza zię zaspokoiła, grzmoty uſtały, morze do pierwszey powrociło spokoyności, a zachodzące słońce ieszcze raz swemi złotemi nas oświecało promieniami, zaczym na inną się przeniosło część świata.

Lubo doświadczony maytek niewidział w iakich się znayduie okolicach morza, przecie całą noc my żeglowali, będąc w nadziei zbliżenia się ku iakiemu brzegowi, iakoż naypierwsze światło wschodzącey iutrzenki ukazało nam to, czego my się spodziewali -- Uyrzeli my brzeg ſtałego lądu, ten moment ożywił nasze w naygłębszey rozpaczy zoſtaiące towarzyſtwo, radość tym żywsza wydawała się na twarzach naszych; im bardziey ie pożeraiąca rozpacz wybladła i wysuszyła, wesoły okrzyk radości słyszeć się dał po całey rozległości powietrza.

Ale człowiek zuchwały i niebaczny; wiesz że on kiedy płaczu lub wesołości słuszną ma przyczynę? Ah! ten oſtatek radości trwał zbyt krotko, był on nakształt snu miłego, ktoren prędko przemiia, był to okrzyk

okrzyk wesela, ktory znagla odmienia się w żałosne wzdychania.

Uśliśmy niebespieczeństwa burzącey nawałności, a podpadlimy losowi daleko okropnieyszemu, wpadliśmy z litościwych rąk Boſkich w ręce dzikich barbarzyńcow Afrykańſkich. Coż za zamiana! ktorey w krotceśmy doświadczać musieli. Ci Barbarzyńcy! ktorych brzegi opodal my błogosławili, spodziewaiąc się na nich zaſtać ludzi czułych, ktorzyby nas w naszym nieszczęściu ratowali, cieszyli, i w niedoſtatku dodawali pomocy. Wyciągnęli swe chciwe ręce ku reście naszych zabytkow wyratowanych przed gwałtownością burzy, ogołocili nas, włożyli kaydany na nasze ręce, i uczynili nas sobie nędznemi niewolnikami.

Taki ieſt koniec mego roſkosznego życia, ah! Charytesie! w iakież ia doſtałem się ręce, z iakiego szczęścia wpadlem w nędzną niewolą! - - gdy wspomnę na upłynione lata - - zbytek, okazałość, przyiacieli, roſkosz - - tak, roſkosz sama ieſt poprzednikiem nieszczęścia, ona toruie proſtą drogę ku zgubie i nędzy. nie mogę więcey na moy przeszły ſtan wspomnieć, - - - rozpływam się cały w łzach, usycham od żalu i zgryzot własnego sumnienia.

Jakoż: możesz bydź tkliwsza boleść dla tego, ktory w wielkich zoſtawał nadzieiach szczęścia, i dla

kto-

ktorego przeznaczone prawie było życie nayswobodnieysze? gdy widzi na swych rękach kaydany, gdy zostaie wraz z podłym tłumem, niewolnikow wyznaczony do uprawy rol i innych robot bydlętom tylko należytych, gdy suchy kawał chleba iedynym iego ma bydź pokarmem, ah! iest to boleść niewypowiedziana, rękami do wygod przyuczonemi odbywać prace naytrudnieysze, i dumny swoy kark poddać pod iarzmo naycięższey niewoli. lecz pośrzod tych wszystkich przykrości i okrucieństw, nayduie każdy niewolnik w sobie samym dzielną pociechę słodzącą ciężar uciskaiących go łańcuchow, gdy wspomni na to, że na szczęśliwszy los zasługuie. On liczy te kilka minut, z ktoremi wraz iego kończyć się ma niewola, i nayduie w słodkim zachwyceniu Boską pociechę, ktorey winowayca bez boiaźni nie iest w stanie wyobrażenia na umyśle swoim. Niewinność iest wiecznie płynącym źrzodłem pełnym pociechy i spokoyności. Niesprawiedliwość może nam wydrzeć prawy maiątek, oszczerstwo może imie nasze podać ochydzie, złość, obłuda, nienawiść mogą słodycz naszego życia nieznośną zarazić goryczą, przemoc potrafi ręce nasze skrępować kaydanami: Lecz niesprawiedliwość, oszczerstwo, złość, obłuda, przemoc, nie są w stanie przytłumienia w nas owych słodkich uczuć, ktore każden sprawiedliwy postępek sprawuie w sercach naszych. Bole

niewin-

niewinnego maią w sobie coś świętego, iego nieszczęście wyciſka łzy z powiekow maiącego czułość. Jego niewinność dodawa szacunku kaydanom krępuiącym iego ręce, i przy niey nikuie cała ochyda podłey niewoli; lecz winowayca, zbrodzień upada i nienayduie od nikogo ratunku, leży, a od wszyſtkich wzgardzony, płacze, a nikt się nad nim nie lituie, uſkarża się, a od nikogo nie ieſt słuchanym. Kaydany ktore dźwiga, są wieczną dla niego hańbą, ludzkość odwraca od niego swe oczy, i wyſtawia go wyrokom sprawiedliwości, a dopełnieniem iego kary ieſt własne serce przeświadczaiące go, że innego nie wart losu.

Ja nie mam się więcey czego spodziewać, nie, ia cierpię sprawiedliwie bom na to zasłużył, ale pozwol mi przynaymniey iaką iſkierkę ufności względem ciebie, że mi wszyſtkie me daruiesz wykroczenia, - - ah! moy przyiacielu! moy Charytesie! ieżeli to pismo kiedy do twych się rąk doſtanie, to wiedz o tym wcześnie; że nie dla tegom to pisał, abym cię wzbudził do ulitowania. Nie żądam żadnego politowania. i nawet żądać go nie mogę. - - Żal iedynie to wszyſtko mi podał do myśli, spodziewaiąc się znaleść ieszcze wybaczenie popełnionym lekkomyślnościom. - - ah! ty przynaymniey daruiesz moim przeſtępſtwom, twe cnotliwe serce litować się będzie nad mym nieszczęsnym losem, twe oko nie odmowi swemu przyiacie-

lowi

lowi czułey łzy, to ieſt wszyſtko czego się spodziewać mogę, i czego moy los i serce spodziewać się dozwalaią.

LIST VI.

Zarym do swego Oyca.

Jeżeli prawdziwy żal w oſtatnim zgonie życia nie na prożno łzy z powiekow marnotrawcy wyciſka, na zgładzenie wielkości iego przeſtępſtw; to ia niegodny syn przynaymniey spodziwać się mogę, że mi przed moim ſkonaniem daruiesz wszyſtkie przewinienia. Dni moie iuż są na schyłku, i przeczuwam, że nędza moia ſkończy się z zbliżaiącą się śmiercią. Zgryzoty sumienia są sprawiedliwą karą mych wykroczeń, siły moie nieznacznie mnie opadaią, i raczey noszę na sobie podobieńſtwo cienia, niż oddychaiącego ieſteſtwa. Nie mam się czego więcey spodziewać na świecie, i nie mogę nawet więcey sobie życzyć, nad zgon życia. Smierć iedynie potrafi mnie z uprzykrzonego uwolnić iarzma niewoli, i mam nadzieię, że żądania moie wkrotce dopełnione zoſtaną. - - Jedynie pamiątką o tobie, moy Oycze! zatrudnia się dusza moia, ktora ſtoiąc na brzegu śmierci, pragnie oſtatecznego twego bło-

go-

gosławieństwa, ktore pozyskawszy z radości zeydzie z tego zdradliwego świata, na ktorym żadnych iuż nie nayduie źrzodeł cierpliwości.

Wesołości? - - coż ia rzekę? godzienże wspomnieć przynaymniey o niey nędzny niewolnik, dla ktorego drobna cząstka pociechy naywiększą iest ulgą i roskoszą. Wesołość iest sprawiedliwą własnością cnotliwego, uwieńczeniem pięknych dzieł i nadgrodą niewinney duszy. My zbrodnie iakiegoż dopominać się mamy wesela: ah! gdybyśmy po ochydnem życiu w spokoyności umierać mogli, gdybyśmy ulitowanie zamiast wzgardy, odpuszczenie zamiast przeklęstw na dokończeniu życia naszego pozyskać mogli, byłoby to dla nas uszczęśliwieniem, na ktore my nawet nie zasłużyli.

Mogęż go się spodziewać od ciebie, moy nayukochańczy Oycze! dusza moia omdlewaiąca od nędzy z brzegu śmierci pogląda ieszcze na ciebie, abyś iey udzielił w ostatnim momencie upożądanego błogosławieństwa. Chętnie wyrzekam się wszystkich roskoszy świata, gdyby tylko, zabieraiąc się do innego życia. nie zabrałem z sobą przeklęstwa, - - O! iak słodka i spokoyna śmierć, gdy pewnemi iesteśmy, iż u tych, ktorych opuszczamy nayduiemy wybaczenie, a u Sędziego przed ktorym stanąć mamy, znaydziemy litość.

Jakże szczęśliwym iest ten, ktory w takim ſtanie umiera, śmierć iego podobna do miłego snu po ktorym ſkończonym znowu żyć zaczyna, -- lecz ia aż nadto, pracowałem na to, aby mi śmierć okropną była. -- Przyiaciele, ktorych żądam ulitowania, są to wyobrażenia fantaſtyczne, po ktorych zniknieniu naſtępuie smutek i nayględsza rozpacz.

Mogęż się iakiey od ciebie spodziewać pociechy? będęsz śmiał cię moim ieszcze nazywać Oycem? i po niezliczonych wykroczeniach, ktoremim cię obrażał, będęsz się ważył odnowić nieco iuż zagoioną serca twego ranę? będęsz mowię, moim cię nazywać Oycem, abym ci przypomniał iak odrodnego masz syna, Ah! odległość między mną, i tobą ieſt niezmierną, nie kraie, ktore nas rozłączaią, nie obszerność morſką, ktora między nami leży, są oddzałem między mną i tobą zachodzącym, ale cnotliwość i rozwiozłość oddaliły nas tak daleko od siebie, iak są odległe od siebie Niebo i piekło.

Ale uczyń to dla mnie przez wrodzoną litość, czegoby mi przez sprawiedliwość odmówić należało. Daruy niecnocie, moy Oycze! przepuść nędznemu, ieżeli nędza ma iakie prawo po sobie dopominania się litości, a ktoż może bydź nędznieyszym w świecie nademnie? Ah twoy odrodny, twoy nieszczęśliwy syn, iuż nie ieſt tym, czym był dawniey. Ten zatwardziały,

ły, ktory na naytkliwsze twe napominania ſtał się niewzruszonym, ktory zimną krwią patrzał na toczące się łzy z twych powiek: ten zapamiętały, ktory zapominał o sławie, o wdzięczności, o Niebie, o piekle, iuż ſtał się czułym na to, co go wprzod bynaymniey nie poruszało. Ręka Boſka upokorzyła iego zuchwałość, ma teraz serce czułe, ma łez doſtatkiem, umie bydź pokornym, umie drżące w kaydanach ręce ſkładać do modlitwy, i prosi iedynie od ciebie tey oſtatniey pociechy, abyś mu przepuścił wszyſtkie iego wykroczenia.

Drugiego życia tu spodziewać się nie można - raz upłyniony stromień nie powraca więcey do swego źrzódła zkąd wypłynął, Słońce po swym zachodzie nie wschodzi drugi raz tego samego dnia i umarłym podług naturalnego biegu nie bywa przywracane życie. - - - Lecz gdybymże ia wpół - umarły, mogł do pierwszego powrocić życia, dopieroby Oyciec moy odzyſkał prawego syna. - - Nieszczęśliwość, doświadczenie wszyſtkich zbrodni, i samo okrucieńſtwo Barbarzyńcow, ktorych Nieba częſtokroć przeznaczaią ku poprawie rozwiozłych, nauczyły mnie, co to ieſt nie umieć szacować dobrego Oyca. Gdyż na ten czas dobro naylepiey poznawane bywa, kiedy go przez niebaczność utracamy, I na ow czas poczynamy bydź roſtropnemi, gdy spoźnione naszey roſtropności zabiegi.

żadney nam w tym życiu iuż zabeśpieczyć nie pótrafią spokoyności.

Na iak żywe serce me zdobywa się wzdychania: gdybyż Nieba raz ieszcze dla mnie tak były łaſkawe, aby mą miłą Oyczyznę, to ulubione (w ktorymem się urodził) miaſto, moy oyczyſty dom, mych nayszacownieyszych mogł oglądać przyiacioł - - lecz za wiele żądam! gdybyż przynaymniey tę mi wyświadczyły łaſkę, ciebię moy Oycze! raz ieszcze oglądać, abym do twych się nog rzuciwszy przy rzewliwym płaczu oycowſkie mogł pozyſkać błogosławieńſtwo, a pozyſkawszy go w spokoyności przed twymi ſkonać nogami. - -

Lecz ciebie znowu oglądać! i tyle szczęśliwości dla siebie się spodziewać w tym momencie, w ktorym Nieba sprawiedliwą nademna za mą nierządność wykonać maią zemſtę? - - - ia nieszczęśliwy? zasłużyłemże na to; aby Nieba me wysłuchały żądania? ah! nie, o! gdybym przynaymniey to mogł pozyſkać abym w spokoyności ztęschnione zakończył życie.

Prawda, Niebo ieſt sprawiedliwe, sumnienie me własne to samo przyświadcza, ia poglądam z przeſtrachem na ochydny regeſtr mego życia przeszłego, kładę przeciw mym zbrodniom na szali udręczenia, ktore teraz ponoszę, tamte są niezmierne; język moy

ani

ani ie doſtatecznie opowiedzieć, oni pioro moie dokładnie opisać nie potrafi; nie masz coby im wyrownało, nie ma coby ie przewyższyć mogło.

Jakże wielkie dałeś mi dowody twey Oycowſkiey miłości! iak bogaty maiątek złożyłeś w rękach moich! ale to wszyſtko nadaremnie: iam nie słuchał, kiedyś napominał, iam nie słuchał, kiedyś rozkazywał, ſtałem się rozwioźleyszym, kiedyś wybaczał, byłem bez czułości kiedyś rozpłakany do biiącego od żalu przytulił mnie serca. Tysiąc razy upadałem, tysiąc razy dźwignąłeś mnie; nalazłeś mnie zawsze niewdzięcznego sobie, a iednak nie uchylałeś odemnie twey miłości dowodow.

Dosyś było zarumienić się, a iużem pożyſkał wybaczenie, tylko było mi czego zarządać, a iuż me żądanie uſkutecznione, a ia na to zawsze niewdzięcznym, zawsze byłem nie czułym. Ale teraz iuż nie ieſtem tak nieczułym, Nie, me własne serce szuka zemſty za obrażony maieſtat cnoty; ktorąm ia czczem wyobrazeniem, i uroioną tylko rozumiał bydź imaginacyą, za ktorey pomocą nieszczęśliwy iedynie w swem sercu wzbudza głos pociechy osładzaiący iego przykrości i udręczenia. - - Lecz teraz poznaię iey szacunek i godność, widzę iak ieſt daleko od tych udręczeń, ktoremi serce moie, na iedno wspomnienie przeszłych zbrodni, iako potężnymi wałami przywalone zoſtaie. - -

Do

Do tych czas umiałem wykwintne wynaydywać przyczyny powątpiewania o naydowodnieyszych prawdach, i usunąć się sztucznie od takowych myśli, ktoreby mnie o niesforność życia ſtrofowały. Stałem się duchem wolnym, bom wgłąb zabrnął rozwiozłości, zatamowałem w sobie wszyſtkie bogoboyności, abym pieszczonym rozkoszom moim znać nie podsunął łoża cierniem zasłanego - - - sumnienie i ſkruchę nazywałem owocem zabobonu, ſkutkiem podłego wychowania, i słabą sprężyną dziecinney boiaźni, serce własne było moim prawodawcą, a każde iego uczucie było dla mnie wyrokiem. Jam rozumiał; że mogę pozwalać szerzyć się namiętnościom, a w każdym czasie ie zaspokoić, że iedynie dla tego żyię, abym obiął i karmił się wszyſtkiemi roſkoszami świata. - - Tak rozkosz iedynym była celem mych żądań. - - Nasycony iedną, wzdychałem do drugiey, a żadna ſtrata obrocona ku ich pozyſkaniu nie czyniła mi naymnieyszey odrazy, ni upłynione godziny, ni ſtracony maiątek, ni upadek sławy, ni utrata dobrego mniemania, były wſtanie w ſtrzymania mnie w mych lekkomyślnych zapędach, wszyſtko gotowem był ſtracić dla dogodzenia mey żądzy. Wyszydzałem tych, ktorzy z mych zdradliwych podſtępow ſtali się nieszczęśliwemi, nie poruszały mnie żadne łzy tych, ktorzy niewinnie z mey przyczyny ponosili nadwerężenie sławy i spokoyności. - - Z szkoły Ba-

chu-

chusa zataczałem się na łono Wenery. Za nic przestrogi przyiacioł, za nic napominania Oycowſkie, za nic boiaźń niesławy, za nic karność obywatelſkiey zwierzchności, zgoła nic nie było takowego coby potrafiło założyć cugle mey rozwiozłości w tak niespokoynym ſtanie, wśrzod nieprzerwanego boiu walczących przeciw sobie nawałności poszukiwałem swego uſzczęśliwienia, szukałem spokoyności wśrzod gwałtownych burzy; o! coż to za niebaczność! rozumiałem iż to naydę, czego prożno szukam. Lecz minęły te sny roſkoszne, bezrozumny: ktory się sądził bydź Krolem ſtał się niewolnikiem. Oſtrożność ktorąm odtąd mieć poczynał; wyłączyła mnie nagle z owych mieysc roſkosznych i wtrąciła mnie w otchłań ciemności i smutku, na mieysce owych delikatnych ubiorow włożyła na pieszczone me ręce kaydany, zepchnęła mnie z Raiu wesołości, w bezdenną przepaść piekła. Tak wielka i okropna odmiana mego ſtanu, ocuciła rozum i sumnienienle moie z nayględszego snu.

Coż teraz posiadasz? nieszczęśliwy! ktoryś sądził, iż naywyższe posiadasz szczęście? niedoſtatek na mieysce zbytku, prace na mieysce prożnowania, głod na mieysce obfitości, rozpacz zamiaſt roſkoszy, żal zamiaſt uciechy i ukontentowania. - - O! co za odmiana mego ſtanu i serca? - - Bezrożumni! iak drogo odpłacać musiemy, gdy niewcześnie idziemy za radą zdrowego rozumu

Koniec

Koniec wszystkich bezrozumnych działań moich, iest los nędzney śmierci. Podła niewolnicza suknia okrywa członki moie, ktore bogatemi wprzod przyodziewane były materyami, gruby chleb, dla nasycenia się iest moią potrawą, a woda gasi pragnienie tego ięzyka, ktory w naykosztownieyszych przysmakach i winach wymyślnie przebierał, smutny i ciemny loch, ktorego naymnieyszy nie oświeca promyk słońca, iest moim Pałacem, twarda ziemia, wiązką słomy okryta, iest puchowem łożem dla odetchnienia spracowanym członkom, a kamień iest mięką poduszką, ktoren kładę pod mą ciążącą i niespokoyną głowę.

I mogłbym w owych ciężkich kaydanach, ktore me uciskaią ręce, w owym smutnym lochu, do ktorego żadna światłość iest niedostępna, w owey sukni ktora ni w dzień od naygorętszych upałow mnie nie zasłania, ni w nocy wśrzod przeymuiącego zimna naymniey mnie nie zagrzewa, przy owym grubym i szczupłym posiłku ieszcze bydź szczęśliwym; mogłbym na owym z ciernia usłanym łożu spokoynie zasypiać gdyby serce moie mogło choć iednego momentu pozyskać spokoyność. Lecz me uczucia, me przeświadczaiące myśli, moy nieukoiony smutek, są nayokrutnieyszemi serca mego mordercami. Moi nielitościwi nieprzyiaciele, mieszkaią w własném mém sumnieniu, oni zabraniaią mi tego spoczynku, ktôrego mi okrutny Barbarzy-

barzyniec pozwala. Daremnie zamykam zapłakaną powiekę, bo czułe sumnienie budzi mnie choć na chwilę zasypiać poczynam, serce me biie od żalu, w myśli moiey snuią się bez przerwanem pasmem iedna zbrodnia po drugiey, prożno wybiiam ie z imaginacyi gdyż na żywey zawsze ſtawaią mi pamięci, przesladuią nieszczęśliwego niewolnika przy pracy, nędznego więźnia w kaydanach, znudzonego ieńca wśrzód pożądanego spoczynku.

Gdy moi wspoł-niewolnicy wesołego doczekaią się wieczora, ktory ich dzienney pracy szczęśliwem ieſt zakończeniem, gdy rydel i motyka z zemdloney wypadaią ręki, i owa nieszczęśliwa kupa do ciemnego wpędzona zoſtaie więzienia, gdy po naycięższych pracach odbytych, każden z zbliżaiącego się cieszy spoczynku, na ten czas ia z nadchodzącey nocy daleko gwałtownieysze doświadczać poczynam katusze, iak wszyſtkie dzienne były ciężary. Zazdraszczam tey nędzney szczęśliwości mym wspoł-więzniom, że słodko zasypiać mogą, ale daremnie poszukuię w tym biednym szczęściu ulgi w mym smutku. -- zasypiaią około mnie wspołniewolnicy, niewinny rownie może tak słodko iak winowayca, ktoremu zazdraszczam, że o swych zapominać może wyſtępkach. Ja sam szczególnie bezsennie całą noc trawić muszę w głębokim wzdychaniu. Okropny brzęk łańcuchow, gdy zbro-

dzień

dzień przerażony trwożliwemi snami, rzuca się na swoim legowiſku, przerażaiące chrapania, ktore przy ciężkim oddychaniu powtarzane bywaią, zacisz przerywaiąca czasami odgłosy smutne, po ktorey znowu ſłyszeć się daią wzdychania smutku i żałości, wszyſtko to napełnia naytaiemnieysze zakątki serca przeſtrachem i boiaźnią, zimny dreszcz przechodzi po wszyſtkich mych członkach, drzę i ſtracham się brzękiem mych własnych kaydan. - - Boiaźń wſkrzesza mą fantazyą, wyſtawiaią się w umyśle moim dziwotworne wyobrażenia, i żdaie mi się że zoſtaię w towarzyſtwie umarłych. - - - Tu zdaie mi się iakoby uciemiężona niewinność do Boga wołała o pomoc, tam przez iakąś rysę, ktorą wkradaiący się promyk Xiężyca widzieć się daie, wyobraża mi się osoba ku mnie zbliżaiąca, ah! prożno zawsze wzdycham za tobą, ty! iedyna pociecho nędznych, ty! naydowodnieysza przyiaciołko cnoty, luba spokoyności! ah prożno za tobą wzdycham bo ty ſtronisz od społeczności bezbożnych i spoczywasz z ukontentowaniem na łonie cnoty i sprawiedliwości.

Lubo na czas nieiaki zasypiam, lubo w nieiakie zachodzę zapomnienie o mym przeszłym życiu, ktoreбym rad w wieczney zagrzebać niepamięci, ah! iak krotko trwa ta ulubiona spokoyność, - - - ieżeli czuwam dręczą mnie myśli, ieżeli zasypiać zaczynam, bu-

dzą

dzą mnie trwożliwe sny. Moia fantazya mści się za tamte, ktorąm obrażał, wystawia w mey imaginacyi dziwotworne wyobrażenia, ktore w naysmacznięyszym śnie nowe w mem sercu sprawuią udręczenia. Raz widzę mego przyiaciela, ktorego naylepsze rady zawsze upornie odrzucałem, iego łzy, iego żałosne oczy, iego wzdychania czynią mi daleko mocnieysze zarzuty, niż były iego napominania przenikaiące. - - Drugi raz widzę iego nieszczęśliwą siostrę i wraz z nią zdradzoną i umorzoną niewinność. - - Tu mściwy obraz postrzegam grożący mi sprawiedliwą zemstą za obłudną i zdradliwą przyiaźń. - - Tam przerażaiącem ztrwożone me serce przeklęstwem. - - Wreście słyszę głos niby zpod śmiertelnego dobywaiący się grobowca. - - „Niewdzięczniku! zdrayco! zwodzicielu! patrz, ci „nieszczęśliwi stali się ofiarą twey złości, - - miecz „sprawiedliwości wisi nad twym karkiem, sprawiedli- „wa zemsta dopomina się twey krwi wylania. „Okrutny przestrach przeraża mnie, zimny pot występuie na me czoło, drzę cały, przebudzam się, widzę grube otaczaiące mnie ciemności, i niewiem na ktorym zostawam mieyscu, chcę wołać, lecz ięzyk moy cale zdrętwiały, chcę uciekać, lecz nog mych drzących nie mogłem z mieysca ruszyć, upadłem na kolana, złożyłem drzące ręce do Boga, ktory na me niegodne proźby nie powinien był ku mnie nędznemu swey skłaniać litości. O iak-

O iakże ia zazdraszczam niewinności iey spokoyność, i bezbożnemu iego nieczułość! gdy zbrodzień obok mnie w spokoyności zasypia, iakże zazdraszczam mu tey przeklętey spokoyności! ah! pomyśliłem nie raz ia nędzny, gdybymże mogł bydź tak nieczułym, tak zakamieniałem iak ieſt ten morderca? dla czegoż zacząłem żyć bezbożnie? albo dla czego wcale żyć przeſtałem rozpuſtnie? niewinność i zakamieniałość nie czuią żadnych udręczeń, ktore wpoł winny cierpieć musi. Takie są nocy moie, ktore bez swobodnego momentu przepędzać muszę, nie raz przedsiębiorę w rozpaczaiącey myśli założyć koniec memu życiu, „czemusz myślę nieszczęśliwy! trwasz w tem udręczeniu, „z ktorego własną uwolnić się potrafisz ręką? twe „uwolnienie od ciebie zawisło, możesz umrzeć kiedy „ci się podoba, śmierć nawet w tym razie nie powinna ci bydź okropną. - - Gdy oſtatni raz twe zamykasz powieki, gdy twe serce żadnego nie czyni ruchu, gdy twe ciało martwe iak bałwan, gdy płynąca krew w twych żyłach oſtygnie, na ten czas dopiero, a nie prędzey spokoyności doświadczysz. O! „iak słodko spoczywa umarły pod grobowym kamieniem; on nie czuie owych katuszy, ktore okrucieńſtwo wymyśliło na zaboyſtwo ludzkie, nie słyszy owych piorunow gromiącego Sędziego, ktory nieszczęśliwym więzniom grozi śmiercią, iuż, iuż maiącą na-

„ſtą-

„ ſtąpić; ieſt wolnym od zgryzot sumnienia, a okropne „ sny nie przerywaią iego spoczynku „ Tak myślę nie raz w sobie samym i zapędzam się iuż do wykonania tey rozpaczaiącey myśli, lecz słyszę głos, ktoren mnie wſtrzymuie w mych złośliwych zapędach. „ Dokąd dążysz? ſtoy bezbożniku! i założ granice swey „ złosci; rozumiesz, że w progu śmierci znaydziesz „ spoczynek? nędzniku! umarli nie zasypiaią na za„ wsze, przyidzie czas, gdy znowu zmartwych wſtaną. „ Jeſt procz naszego inne życie! nad ktorym rownie się „ rozciąga ta potężna ręka, ktora cię teraz sprawie„ dliwie chłoszcze. „

Gdzież me męſtwo i odwaga? włosy me powſtały na głowie, ręce me drzały, nogi zkośniały zupełnie, a iam był żyiący. Ah byłem żywym, lubo to uciążliwe życie było w obrzydzeniu, przecie lękałem się umierać. Gdy wspomnę na ową niewdzięczność, ktorąmem ciebie naylepszego z Oycow obrażał, gdy przypomnę sobie z iaką oziębłością twe miłości oświadczenia przyimowałem, iakem odpłacił dobroczynności pogardą; napominania zuchwalſtwem, kosztowne łzy niewzruszonym uporem, żadney w tych uwagach nie nayduię pociechy ni spokoyności? o! iakbyś był szczęśliwym, gdybyś żadnego nie był miał syna, twa cnota zabeśpieczyłaby była pokoy twego serca, a szczęście zawsze sobie miałeś przychylne, posiadałeś

to wszyſtko! co tylko wyſtarczać może do nasycenia chciwego, do zaspokoienia zazdrosnego, wszyſtko; co napełnić może żądze roſkosznego serca, i czego każden cnotliwy z słodyczą kosztuie i pożywa. O! czcigodny, a nieszczęśliwy ſtarcze! czemużeś sobie uprosił u Niebios syna, ktoregoby ci przez miłość ku tobie nigdy nie były użyczyły, ten syn ktory miał bydź dziedzicem twey cnoty i maiątku, ktory miał bydź w swym dzieciństwie dla ciebie pociechą, twą pomocą, w wieku młodości, podporą twey ſtarości, ten iedyny owoc twych żądań, ſtał się narzędziem twey zguby, zdraycą twych nadziei, marnotrawcą twego maiątku, i ochydą wieczną twego domu.

Me naymilsze zabawy wyniszczyły cały maiątek ktory ty i twoi przodkowie z pracą rąk swoich zgromadzali, moie marnotrawſtwo wprawiło cię w nayględszą nędzę. Gracze, oszuſty, nierządnice dzieliły się twym maiątkiem, szczupła sumka pozoſtała z twych wielkich bogactw była, ktorey ty! w swym niedoſtatku potrzebowałeś. Byłeś zaspokoiony na tym, żeś mnie po oycowſku napominał, rozumieiąc że ſtrata mego maiątku nauczy mnie bydź oſtrożnieyszym. - - Ty napominałeś mnie, i wybaczałeś mey młodości, lecz ia przyuczyć się nie mogłem do tey mierney oszczędności, ktorą wemnie wmawiać usiłowałeś. Jam życzył sobie polepszenia losu, ale śrzodki potrzebney

do

do tego oszczędności były opoźnione. Uwodziłem się przesądem szczęścia, ktory mnie po tyle razy zdradził. Użyłem sposobow oszuſtwa w nadużyciu twey dobroci, i wyłudziłem z twych rąk oſtatnią sumkę. - - - ah! iakże przeklinam tę moią zdradliwość! gdybyż ta nieszczęśliwa godzina wymazana bydź mogła z regeſtru godzin życia moiego, i w wieczney zagrzebana niepamięci! tę sumkę; ktorąm był powinien zachować ku wsparciu cię w twey ſtarości, ſtawiłem na niegodną grę, i ſtraciłem ią zdradnym sposobem w iednym momencie. - -

Ah! iuż daley milczeć muszę: bo tu cała mnie przytomność odſtępuie, i od uciſkaiącego mnie żalu pióro w mych się ręku kruszy. - - Ma rozpacz ieſt dopełniona, tyś ieſt ubogim i nieszczęśliwym z mey przyczyny, z twego niegdyś ulubionego syna. - - Lecz coż mowię syna? mogęż się odważyć tego ieszcze używać wyrazu? nie, ty nie masz iuż żadnego syna. - - Zapomniey, nienawidź, przeklniey swego zdraycę, zoſtaw go sprawiedliwości Niebios, niech cierpi to, na co zasłużył, niech tak nędznie umiera, iak żył rozwioźle.

Ale nie, ulituy się raczey nad nieszczęśliwym, ktory rozpacza, ktory w łzach się rozpływa, ktory w krwi swey młodości broczyć się zamyśla, ktory chętnie do podziemnych chcę wſtąpić grobow, abyś tylko iego darował przewinieniom, i oſtatniego od ciebie mogł

po-

pozyſkać błogosławieńſtwa, ieżeli mu go twe rozrzewnione serce udzielić pozwala.

LIST VII.

Sylla do Parmenida.

Nie byłam dosyć mężną dla wykonania mego przedsięwzięcia. Nieszczęśliwą taiemnicę serca moiego odkryły niebacznie me uſta, a prędkość moia ſtała się dowodem mey słabości, ktorą ci moy rumieniec i niejedno może wzdychanie odkryły. - - Ah! Parmenidzie! czemu prześladuiesz biedne dziewcze, ktora w odludney samotności radaby swą znaleść spokoyność, i nieznać tych natrętnyhc osob, ktore aż nadto iey czynią naprzykrzeń i pomięszania? iak małoś ty zyſkał, a iak wielem ia ſtraciła! - - naprzykrzona i dręcząca miłość, ktorey miałam prawo chronienia się, niespokoyność, w ktorey teraz zoſtawam, przeświadczaią mnie zupełnie o tym. - -

Jam ci dała poznać moią słabość, nie przeſtałeś ieszcze na tym; o! iak wy męszczyzni, ieſteście nie nasyconemi! - - - iam przedsięwzięła w mych zamysłach nigdy się nie odmieniać, lecz pozwalaciesz wy nam choć iedną minutę w spokoyności trawić, aby my

mogły

mogły zasiągnąć rady od własnego rozumu? nie bez przyczyny unikałam twey społeczności, i życzyłam sobie, gdyby to podobieństwem było, o tobie na zawsze zapomnięć, zdawało mi się, żem cię iuż puściła wniepamięć wieczną, ale natrętni zalotnicy umieią wcisnąć się w naytaiemnieysze zakątki, gdy widzą, iż przecięte im są wszystkie pasy do rozmawiania, rzucaią się do piora, określaią nayżywsze swego serca uczucia, lecz trzeba względem nich mieć się na ostrożności.

Ty chcesz się zupełnie stać powolnym moim żądaniom, daiesz mi wolność nad wszystkim się zastanawiania, nie żądasz więcey oglądania mey osoby, iedynie domagasz się, abym ci pozwoliła do mnie czynić oświadczenia listownie, i zaręczyła czasem; iż twa osoba nie iest mi zupełnie znienawidzona - - - - Ah! ty doskonale przenikasz, w iakich bym ia do ciebie pisać miała wyrazach, twe żądze nie chcą przestać na ustnych oświadczeniach, domagaią się dowodnieyszych wyrażeń na piśmie. Postoy! Parmenidzie! trzeba na się przyiąć szatę pokory, gdy przez słabość iest błąd popełniony. - - Raz ci przyrzekłam, że cię szacuię, i nie odwołuię w niczym to przyrzeczenie.

Coż znaczyć ma ten podarunek, ktoren mi przesyłasz. Gdy cię poważam, chcę aby odemnie daleki

nawet był naymnieyszy cień tego wszyſtkiego coby się nazywać mogło miłością intereſsowaną. - - - Powracam ci go na odwrot, Parmenidzie! nie żądam żadnego w świecie całym szczęścia, gdybym miała ściągnąć porozumienie, że cię kochałam intereſsownie i dla swego pożytku.

Jam ci wyświadczała to, czegoś odemnie żądał, czas ieſt, abyś mi dozwolił kosztować słodyczy niewinności, opiszę ci bez zaſtanowienia się nayſkrytsze myśli serca mego, i te będą nayważnieysze wyrazy liſtu moiego.

Od czegoż więc zacznę? Ah! trzeba wszelkiego mi dołożyć ſtarania, dać ci do zrozumienia w mych wyrazach, że z wszelką względem ciebie ieſtem oziębłością, i dopiero wierzyć możesz. - - - W iakież męszczyzni nie zachodzą myśli, gdy niewiaſta przymuszona ieſt wręcz powiedzieć,, iż kochać nie godzi się. - - Lecz niech czas mię w tym usprawiedliwi. Zważałam wszyſtkie okoliczności, Parmenidzie! i nauczyłam się, że miłość naszą zwyciężać potrzeba. Me przyiaciołki; moy rozum. me własne serce tę mi do myśli podaią radę. - - Nie mamy żadnych maiątkow, procz tych szczupłych zbiorow ktore własnemi zapracuiemy rękami, całe nasze szczęście zawisło od niepewnego losu. Potrzeby pożycia powiększaią się,

i prze-

i przewyższaią nawet przemysł prac naszych. Niedostatek iest naywiększym nieszczęściem. Nie mogę ani pomyśleć o tym, aby ten, ktorego kocham miał dla mey miłości nudne i pracowite prowadzić życie; uczyniłabym sobie bezustanne zarzuty. Mogł był bydź szczęśliwym, a stał się iedynie nieszczęśliwym z moiey przyczyny. - - Naytrwalsza cierpliwość w pracy za czasem słabnieć poczyna. Ah! miałabym się tego doczekać, żebyś z mey przyczyny miał się stać nieszczęśliwym, i w reście dla mnie oziębłym? - - Nie, nigdy tak niebespiecznego nie uczynię kroku. Wolę w miłości bydź ostrożną, i uprzedzić roztropnością ten los, ktoryby mnie mogł uczynić nieszczęśliwą, i nakoniec śmiertelnym bydź mego serca ciosem, Parmenidzie! ieżeli prawdziwie rostropnym i dobrze myślącym iesteś, wzmocniy wraz mnie, i siebie w tak sprawiedliwych zamiarach. Przestań na tym; że cię nad wszystkich w świecie szacuię, ale cię daley kochać nie mogę - - - ah! wybacz mi, że się uchylam od tego szczęścia, ktore mi wystawiasz, abyśmy na potym oboie nie stali się nieszczęśliwemi.

Me serce zawsze czułym dla ciebie będzie, lubo oboiętną tylko dla ciebie przyiaźń zachować będę się starała. Proszę cię Parmenidzie! ieżeliś kiedy z iakim dla mnie był szacunkiem, nie szukay żadnych srzodkow obalania mych zamysłow. - - Niech opłakuię

moią ſtratę, nie użyi prożnych gwałtow, me serce nakłonić do innych zamysłow, możeby płeć moia była tak słabą, żebym się prędko nakłonić dała, lękam się mocno zapędow miłości. Lecz nawet twe uśiłowania możeby sprawiły w mym umyśle inne mniemanie, iakie do tych czas miałam o tobie, podobnobym poczęła cię mieć za nieroſtropnego, i rozumiałabym, że twa przyiaźń nie ieſt tak szczerą, iaką w mym doświadczam sercu, że roſtropność nie ieſt iey przewodnikiem, a zatym bardziey zaślepioną, iak rozumną, bardziey zapaloną, iak ſtateczną, bardziey intereſsowaną, iak niewinną. A na ow czas, iakbym niezmiernie udręczoną zoſtała, gdybym przeświadczona była, że nie ieſteś tak wspaniałym, roſtropnym i niewinnym, iakem cię bydź rozumiała.

LIST VIII.

Sylia do tegoż.

W prawdzie, Parmenidzie! muszę bydź bardzo nieszczerą, ten zarzut ia w przod iuż, że mi zadany będzie, przewidziałam, - - na siedm liſtow żadney nie dać odpowiedzi! - - lecz naucz mnie, co ci mam odpisać? tyś na żadną z mych oboiętności nie dał doſtateczną

czney odpowiedźi. Możeszże bydź tak niesprawiedliwym, abyś to co iest koniecznością, wolnemu miał przypisać obieraniu. - - Ty nie iesteś dość wspaniałym, a ia mey słabości lękać się sprawiedliwą mam przyczynę, i dla tey obmyśleć musiałam bespieczeństwo, twe szczęście kosztowało mnie pewne ofiary. - - - Może rozumiesz, że cię szacować przestałam, wierz mocno, że cię poważam: bo na tym zależy twe uspokoienie i moie rownie.

Przewidziałam to zdawna, że cię szczęśliwym uczynić nie potrafię, potrzeba nam się więc rozdzielić wzaiemnie. Uiechałam dla tego, abym doświadczała czyli oddalenie się na wzaiem, iakiey w sercach naszych nie sprawi odmiany, - - lecz ty kochasz trwale, Parmenidzie! a ia bym rada zapomnieć o sobie, czymem dawniey była, odbierałam ieden list po drugim, na ktore odpisać lubo żadney nie miałam przyczyny, przeciem z sobą samą walczyła. Nie przestawałeś w pisaniu bydź natrętnym, a ia w doświadczeniu maiąc moc mych namiętności lękałam się siebie samey, uczyniłam zatym przedsięwzięcie oddalenia się na zawsze, abym przeto się stała nie sposobną do zezwolenia na twoie nieszczęście, ktorego ślepo szukałeś. Słowem, Parmenidzie! mowię, gdy cię uszczęśliwić nie mogę iestem do tego przywiedziona punktu, że innemu mą rękę obiecywać muszę, czyli go szczęśliwym uczynić

nić potrafię, przyszłość czasu mnie o tym przeświadczy.

Jesteśmy więc rozłączonemi Parmenidzie; a me postanowienie nie dozwala mi więcey, iak tylko narzekać na ten los, ktory iest nieprzełamaną złączenia naszego tamą. Nie możesz bez niesprawiedliwości, żadnych mi czynić zarzutow niewierności, gdyżem ci żadnego nie czyniła przyrzeczenia, wyznałam iedynie przed tobą, że cię kocham i szacuię. Teraz musisz mym zamysłom przyznać sprawiedliwość, a o teraźnieyszych serca mego układach iakiekolwiek czynić badania, iest usiłowaniem dla ciebie nader prożnym.

Spodziewam się, iż nie będę odtąd nieszczęśliwą, a ieżelibym kiedy legnąć miała pod przeciwności losem, to przynaymniey tą się serca mego cieszyć będę ulgą, żem ci zostawiła wolność stania się szczęśliwym i tym sobie oszczędzę zarzutow, żem czyniła to wszystko, co czynić byłam w stanie. Teraz Parmenidzie! nic więcey mi nie zostaie do doniesienia ci, tylko usilnie cię prosić, abyś twey wolności, w ktorey cię zostawiam, użył, z wszelką ostrożnością, zapomniey o miłości, ktoraby nie mogła bydź zasadą naszych ukontentowań; ia ią rownie w moiey zagrzebię niepamięci. ... Nazwiesz zaś moy zamysł lekkomyślnością, albo przypiszesz go miłości własney? chętnie to o mnie rozu-

mie-

mienie poniosę, aby tylko pomogło do przytłumienia twey miłości zapałow. Dozwol, niech Silia w cierpliwości ponosi to, co winna cnocie, czyli ona bez ciebie szczęśliwą będzie, czyli opacznych ſtanie się losow ofiarą.

LIST IX.

Silia do tegoż.

Trzy miesiące minęły, a tyś ieszcze o mnie nie zapomniał, odpisałam ci dowodnie, żem iuż innemu mą przyiaźń ofiarowała, a ty przecie nie przeſtaiesz bydź natrętnym w kochaniu, naſtręczono ci nawet szczęśliwą partyą, a tyś ią z wzgardą odrzucił, - - - Teraz dopiero przekonaną ieſtem, że kochasz z tą szczerością, z iaką ia kochaną bydź sobie życzyłam. - - Wierzę bez zawodu, że wszyſtkie miłości oświadczenia w twych liſtach wyrażone, pochodziły z gruntu szczerego serca, i spodziewam się, że twe życzenia uſkutecznione będą.

Czemuż tak długo nie odrywam serca mego zapory, dla odkrycia ci tey taiemnicy, ktorą do tych czas przed tobą ukrywałam? iam ieszcze ieſt Silią, i w prawdzie twoią Silią, ieżeli tego żądasz. Wybacz mey oboiętności, ktorą do tych czas ci okazywałam, były

to

to w samey rzeczy tylko doświadczenia twey wierności. - - Jam cię szczerze kochała, i życzyłam sobie rownie od ciebie bydź kochaną, musiałam zatym rostropnych użyć środkow doświadczenia twey stałości. - - Wieleż utarczek w sobie samey odbywałam! dręczyłam się niezmiernie, i serce me tyle gwałtowności doznało razow, ile twe w niespokoyność wprawić byłam przymuszona. - - Bogactwa i sława są powabne przedmioty; tym większe iego będzie ukontentowanie, gdy porzuciwszy ubogie dziewcze, mowiłam w sobie samey, obierze sobie corkę bogacza, ktora mu wielką część bogactw i sławy w korzyści ofiarować potrafi. Nie byłam ieszcze na tym zaspokoioną, szukałam środkow w inny sposob cię doświadczenia, zmyśliłam pewne z kim innym zaręczenie, o ktorym w istocie nie pomyśliłam. Ah! iakże niespokoyną byłam, gdym na tak ażardowną odważyła się probę! ułożyłam wprawdzie przez trzy miesiące żadney do ciebie nie czynić odezwy, dałam ci przeto czas poszukiwania dla siebie pomyślnieyszego losu. - - A poymuieszże, iak wiele utarczek z mą własną miłością odbywać musiałam?

Czyniono mi pewne o twym rodzaiu obiaśnienia, ktore mnie w boiaźń i przestrach wprawiły. Patrzałam się sama na kilka przykładow, ktore mnie wskroś przerażały, i postanowiłam mocno, nigdy zbytnie nie zau-

fać

ſać płci tak zdradliwey. Umią się zaklinać, a są bez sumienia, mianuią się naszemi niewolnikami, oświadczaią się z swą wiernością, w ułożeniu naypokornieyszym, o! iak łagodnemi, iak delikatnemi, iak cichemi ukazuią się oczom naszym! lecz gdy doświadczoną maią naszą słabość w zaufaniu się ich zdradliwym obietnicom, iakiemiż na ten czas nie ſtaią się dla nas tyranami. Jakże oni na ten czas naszey nadużywaią miłości, ktorą przez pochlebne przymilenia na nas wymogli! iakże zdradliwemi na ow czas się okazuią, niepomnąc na żadne obowiązki i przyrzeczenia, z ktoremi się oświadczyli właśnie iak gdyby żadnych poprzysiężonych nam nie czynili ślubow. - - Ci bezsumienni.

Takem sądziła o charakterze męszczyzn, pokim w Parmenidzie nie znalazła ſtateczności serca. - Gdym tego zoczyła człowieka; gdym go pierwszy raz usłyszała mowiącego, gdym wszyſtkie iego obeyścia ściśle w umyśle rozbierała; rozumiałam, iż cale nowe, cale nadzwyczayne wyobrażenie mi się ukazuie. - - - Me serce ślepo lgnęło do niego. Przekonaną zoſtałam, iż to nie była osoba podobna owym o iakichem mniemała. - - - Lecz nie umieiąż oni się w rożne przybrać maſki obłudy? pod tym cito oni płaszczykiem swą zaczynaią grać rolę! - - nie, nie byłam ſkłonną do miłości, nie chciałam się zaufać iego oświadczeniom i przyiaźni.

Ja-

Jakoż, spoglądałamże kiedy z iakim przymileniem? wzdychałamże kiedy miłośnie? iakież ułożenie ſkromne formuią nasi zdraycy? iakież byſtre maią oko na wszyſtkie nasze obroty! musiałeś miarkować, żem nie była zupełnie oboiętną, lubom się taką w twych oczach rada okazywać chciała. Tyś żądał po mnie: abym cię kochała, lubom zimną krwią twym odpowiadała żądaniom, przecię miłe mi były twe dla mnie ofiary. Coż za rzadka pociecha! - -

Tyś mi czynił oświadczenia pewnych obowiązkow, zdziwiłam się, że tak daleko w naszych zapędziliśmy się zamysłach, rozumiałam, iż względem dopięcia naszego celu nic wcale rozpoczęto nie było! - -.

Nadmieniłeś mi nie raz, żem cię w pewnych zawiesiła nadzieiach; żem ci przekonywaiące dawała dowody mego przywiązania. - - Jakoż? mogłażem kiedy tak otwarte ci czynić oświadczenia. Owszem nie oświadczyłażem się iawnie, że żadnych ku tobie nie czuię miłości zapałow? - - i do tych czas w tym ieſtem zdaniu, że me wyrazy brałeś w daleko innym rozumieniu. Łubo w tym ieszcze mieć cię mogę za usprawiedliwionego.

Jam wprawdzie cię kochała, i ta miłość dosyć mnie kosztowała troſkow - - wzgardziłam nayszacownieyszemi ofiarami, ktore przed memi złożono no-

gami

gami. Jakże się to ſtało, że twoie, tak często w mym umyśle znalazły szacunek? gdyżem mocno była poſtanowiła żadney ścisley nię zabrać przyiaźni z mężczyznami.

Wszelako serce moie zupełnie się ieszcze nie przeważyło na twoią ſtronę, spor się wszczął mocny między ſkłonnością serca, i ſtałością rozumu. - - Mniemałam, że temi poſtępuiesz krokami miłości, iakiemi powszechnie płeć wasza zwykła nas łudzić i zdradzać, a tak obłudnie spodziewać się bydź kochaną, możnaż się wyſtawić na cel tak zdradliwych zamiarow. Musiałam więc doświadczać twey ſtąteczności, a serce me przyſtać musiało na tak przezorną i potrzebną probę, - - lubo mnie to wiele kosztowało trudow i gwałtowności, musiałam się przecię na nieiaki czas ſtać uporną.

Pierwszy zamysł, ktorymem przedsięwzięła, był: abym całą w twym sercu ku mnie ufność zruynowała. Znalazłam w ſwym sumieniu zarzuty przeciw naszym obcowaniom, ktore zapewne na twym wyobrażone bydź musiały umyśle. - - Mogłażem z tobą więcey rozmawiać? nie, (powiedziałam to; że to nie była zbyt beśpieczna droga. dla zwyciężenia twych zapędow, owszem byłoby to sidło, ktorebym zaſtawiła na uwikłanie siebie samey. - - Potrzeba było zatym, uchylić się od twey społeczności, nie odpowiadać twym żą-

daniom,

daniom, tylko przez pisma. Dziesięć-krotnie zaczęłam list pisać, a w ciągu trzeciego dnia zakończyłam go dopiero. -- Mamże go teraz odesłać? (myślałam) zapieczętowanym już był wprawdzie. -- Dla czegoż w tak dotkliwą go mam wprawić niespokoyność? -- kocha mnie szczerze -- nie zasłużył więc na to. -- Może osądzi to za lekkomyślność, -- a gdy zacznie bydź oboiętnym względem mnie, może wreście stanie się nieczułym. -- Zaczym moią będzie winą, że w całym ku mnie zaufaniu upadać zacznie, a może w samey rzeczy iuż stał się nie ufnym, znalazłszy skład swych ofiar w sercu inney kochanki. -- Ta myśl wzbudziła we mnie ciekawość badania o iego stateczności serca, a ieżelibym pośladkowała w nim ślady lekkości, będzie to wprawdzie naycięższą raną serca mego, ale oraz poznam iego niestateczności wady, bez ktorychby bydź powinien, chcąc mnie czynić szczęśliwą. Raz muszę go utracić, a ieżelibym go kiedy utracić miała iest to dla mnie porą nayzręczn eyszą. -- Przemoc przeciw naymocnieyszym zaporom! odesłałam list, lubom ieszcze została w oboiętności. Lecz czułam natychmiast iakieś pomięszanie, serce me silniey odbiiało, obawiam się, aby pomięszanie w nagłą mnie nie wprawiło słabość, szukałam więc rozrywki w poufałym towarzystwie, znalazłam ią u mey Ciotki z wielkiém umysłu mego zaspokoieniem. Jakże

zrę-

zręczną w tym razie mogłeś mieć sposobność zemszczenia się, gdybyś był przewidział, iak niespokoyną byłam w oczekiwaniu twey odpowiedzi, lecz ty odpisałeś natychmiaſt liſt pełen zażaleń, proźb i zaręczeń o twey szczerości, w prawdzie mowiąc, były to wyrazy dla mnie nayprzyiemnieysze, ale ie wzięłam za powod dłuższego i gruntownieyszego doświadczenia ciebie. Przedsięwzięłam nie odpisać natychmiaſt, odebrałam w krotce powtorny liſt, i ſtałam się z tey przyczyny bardziey oziębłą, milczałam na wszyſtkie oświadczenia, i udawałam bliſką podroż, pod pozorem uniknienia twey natrętności, sądziłam; żeś się może niektorych moich doświadczał okoliczności, i że miłość twa ku mnie oświadczona, była iedynie twym interesem własnym, tę więc wątpliwość z swego uprzątnąć usiłowałam umysłu, z tey przyczyny rzuciłam się do oſtatnich śrzodkow doświadczeń, ktorem tylko mieć mogła na doręcziu, a chcąc zamysł moy wykonać, uiechałam nazad do moiey Ciotki.

Naypierwszym moim było usiłowaniem wynaleźć dla ciebie kochankę, ktoraby w miłości zawodach moiąby się mogła ſtać rywalką, Ciotka moia odradzała mi poniekąd. „Może się da uwieść (rzekła) gdy go inna prożnością przymilenia i wdziękow uwieść potrafi! — uczyniż on to? więc bezemnie może bydź szczęśliwym, miłość moia w tym razie ieſt rzeczą bardzo

obo-

obojętną. - - Byłoż to próżnie myśloném? iam rozumiała, że dosyć ieſt kochać osobę, i przez iey posiadanie ſtać się szczęśliwą, ieżeli tylko w tym ſtać się można szczęśliwą, nie zaſtanawiałam się nad tym, żeby to miało bydź mniemanie, ktoreby moy upor zwyciężać, i mnie zupełnie do miłości ſtopnia przywieść potrafiło. Jakaż w tym razie moia była odwaga? kochanka utracić, ktory za czasem pomiarkowawszy się mną zupełnieby wzgardził. - - Lecz coż oraz mogę w tym punkcie zyſkać? zaspokoienie zupełne w mych wątpliwościach, zabespieczenie dokładne; że ieſtem kochaną, i na zawsze kochaną bez zdrady, zapewnienie, że na potym szczęśliwą bydź mogę. Trzebać coś ażardować, aby wiele zyſkać można.

Słyszałam, że me usiłowania nie były prożne, i że ci za mym ſtaraniem naſtręczono partyą nader bogatą. - - Przyznam się; że mnie to nie zbyt ucieszyło. Lecz usłyszałam za tym; żeś nią wzgardził, ani ieſtem w ſtanie dokładnych czynić ci wyrazow, iak silnie zoſtałam z tey okazyi radością przeięta. - - W tym, do odpisania ci na twoy siodmy *) do mnie pisany. - - Pisałam w nim; żem iuż komu innemu zemnie uczyniła ofiarę. - - Drżącąm cała była, gdym liſt oddała w posłańca ręce, zaſtanawiałam się po dziesięć krotnie nad mym poſtępkiem, kazałam kilka krotnie przywołać nazad posłańca, wreście otrzyma-

wszy

wszy zwycięſtwo nad wahaiącym się sercem, dopełniłam mych przedsięwziętych krokow, i odesłałam liſt do ciebie.

Posłaniec powrocił nazad bez odpisu. - - Prawdá, ieſt męszczyzną! - - żadnego odpisu! iakoż (myślałam) nie powinienże był iakieykolwiek na moy liſt dać odpowiedzi? raz przynaymniey ieszczeby był powinien mi odpisać! i to mnie w niezmierną wprawiło niespokoyność. - - Radabym się była chciała uſkarzyć o taką niewzględność przed moią Ciotką, gdybym wiedziała była, że w iey mniemaniu będę uznana za niewinną. - - Pytałam się z ciekawością posłańca, iakeś ty wyglądał, i iakie twoie było ułożenie? - - cały pomięszany, cały niespokoyny. Coż więc? rzekł, dobrze. - - Coż więcey? nie kazał mnie pozdrawiać? nie kazał się moim polecać względom? nie, ani słowka więcey do mnie nie przemowił. - - Uchyliłam się do mego pokoiku, i wsparłszy głowę na rękach, przetrawiłam w naytkliwszey niespokoyności kilka godzin; żadnego nie odbierać liſtu! myśliłam w rozrzewnieniu serca; noc się powoli zbliżała, ah! co za okropna noc dla ściśnionego serca czułey kochanki.

Sądziłam, iż naſtępuiącego poranku nayraniey wſtałam, aleś ty mnie uprzedził; gdyż na ſtoliku poſtrzegłam liſt od ciebie, odpieczętowałam go z niecierpliwością, i czytałam w nim naſtępne słowa. „ Niowier-

„ wierna - - mogłżem był kiedy o tym pomyśleć! - -
„ tak wachaiącą, tak bydź lekkomyślną. - - Będę po-
„ szukiwał źrzodeł pociechy. - - odstąpię chętnie me-
„ go prawa. - - Zagrzebię to w niepamięci, żem kie-
„ dy kochał„ dwie karty podobnych wyrazow w iąż zapisanych czytałam, wreście postrzegłam datę dnia wczorayszego.

Zaczęłam go czytać powtornie z początku, aż oddano mi inny list w tym razie, z niewypowiedzianą prędkością został odpieczętowanym; będąc nader ciekawą zamkniętych w nim wyrazow. „Wybacz mey zapalczywości wczorayszey szacowna i kochana Silio! - - rozumiesz? że w tym stanie, w ktorym zostaiemy, nie możemy się stać szczęśliwemi? nie mogę cię kochać interessownie, abyś dla mnie stać się miała nieszczęśliwą! - - Ah iakże ci szczerze życzę, abyś na zawsze była szczęśliwą!„ - - z tryumfem pobiegłam do moiey Ciotki, lubo się ieszcze wczasowała, naglilam na nią, aby mnie czytaiącą słuchała. Czytałam więc, i miałam na baczności abymi żywość głosu dodawała żywości tych wyrazow, ktore osobliwsze zdawały się w sobie zamykać wyrażenie. - - „ Ofiarowa-
„ no mi iedną z naybogatszych partyi, lecz wzgardzi-
„ łem bogactwy, gdyż przy nich nie znalazłem osoby
„ Sylii. Były to wyrazy nad ktoremi głęboko się zastanawiać trzeba było! - - więc ty tak ubogą ukochałeś

łeś Sylią, żeś ią nad wszyſtkie inne przekładał, i bogactwami wzgardził dla tego, żeś przy nich nie znalazł osoby Sylii, poſtoy, na zarzuty naszego ubóſtwa tak ci odpowiem. Bogatą wprawdzie nie ieſtem, lecz posiadam tyle, że nam się o niedoſtatek lękać nie potrzeba. Ciotka zapisała swoy nie nayszczupleyszy majątek. - - Udawałam się bydź ubogą iedynie z tey przyczyny, abym iawniey dochodziła z iakiego powodu z swoią ku mnie się oświadczas miłością.

Przybyway więc nayukochańszy i naylepszy Parmenidzie! przybądź, i bądź uczeſtnikiem ſzczupłego wydziału mey szczęśliwości losow, kosztuymy na wzaiem słodkich owocow z niewinney miłości.

LIST X.

Kryton do swego Syna.

Widzę cię bardzo niespokoynym i trapiącym się, Synu moy! ciemna ponurość zaćmiła blaſk twego oka, i daremnie usiłuiesz się zdobywać na przymilaiące wdzięki twą smutną poſtawę. - zapędziłeś się od niejakiego czasu, w głębokie zamysły; ſtaiesz się głuchym na zawołania, i dziwaczne daiesz mi odpowie-

dzi na moie zapytania, unikasz wszelkiego towarzyſtwa, a iedynie samotność naymilszą dla ciebie zabawą - - zdybałem cię naypoźniey na odludności głęboko zamyślonego, siedziałeś maiąc wspartą głowę na twych rękach, oczy ku ziemi spuszczone, poſtrzegłem na twym obliczu dręczący cię smutek i słyszałem cię bezuſtannie wzdychaiącego.

Ah! Synu moy! coż to za odmiana! maszże w twym sercu ukrytą taiemnicę, ktora Oycu twoiemu ma bydź zataiona? zasłużyłże on na to; abyś żadnego mu nie czynił zaufania? wierzay temu; że serdecznie życzy sobie przez wszyſtkie sposoby pierwszą ci przywrocić spokoyność. - - Twe roztargnienia zadawaią sercu memu nieuleczoną ranę, wpadam w posądzaiące mniemania, że syn moy taiemnie o mnie roi sobie posądzenia, żem niedopełnił na nim obowiązkow Oycowſkiey względem niego miłości, żem nie dosyć umiał nad tym pracować, aby teraz zupełną w mym sercu ufność pokładał. Kilka krotnie przedsięwziąłem zapytać się ciebie o przyczynę twey niespokoyności, gdybym się nie był zaſtanawiał, że me zapytania uczynią cię bardziey ieszcze okrutnym i samotnieyszym, moia obecność myślałem, zawiele by ci uczyniła gwałtowności do wyrażenia taiemnic twego serca. Zamilkłem więc, rzuciłem się do piora, abym liſtownym badaniem mogł dochodzić ſkrytości twych myśli.

śli. Wyrazy listowne silnieysze są do uchylenia zaporow zamkniętego serca. -- Synu moy! wyraź to w szczerości przed czułym i kochaiącym cię Oycem, cokolwiek możesz mieć utaionego w zakontkach ściśnionego serca.

Coż znaczy przyiaźń utaiona, coż miłość bez zaufania? szczery przyiaciel, kochaiący Ociec na tak oboiętnych przyiacielstwa, i miłości zasadach nigdyby się zabespieczyć nie mogł. Jm silniey serce iego na miłosne zdobywałoby się dowody, im goręceyby pracował około uszczęśliwienia swego dziecięcia; tym więcey serce iego kosztowałoby goryczy, przeczuwaiąc się bydź prożno do nader wielkiey pracy zaprzęgnionym.

Synu moy! nieufność i skrytości między Oycem i dziecięciem są nayniebespiecznieyszą skałą, o ktorą cała ich miłość się rozbiia, ktore w spory wprawiaią familią, i rwą nayściśleysze węzły zpokrewnionych i doświadczonych przyiacioł, a kończą się na ognistych zapałach wieczney nienawiści. Aby miłość była stateczną i trwałą, aby bezustannie pracowała koło wzaiemnego uszczęśliwienia, nie powinna żadnym dać się zwyciężać oporom, naymnieysza zawada wstrzymuie iey bieg, i staie się zarazliwą tam, gdzie nayulubieńszą była, rownie iak ow strumyk, ktory dopoty swey udziela polom buyności, dopoki bez zatamowania w

swych płynie brzegach, lecz iak ſkoro założona tama w swym go wstrzymuie biegu, wznosi się nad wierzchołek brzegow, i psuie wszyſtek owoc ziemi, ktory był ſkutkiem lego dobroczynności udziałow. Natura miłości znienawidza oziębłość, dopomina się rowney wzaiemności w kochaniu, a zupełnie ſtygnąć poczyna, gdy takowego sprawiedliwości wymiaru nie pozyſkuie.

Nikt dokładniey nie potrafi sobie wyſtawiać moc miłości Oycowſkiey, iak ten ktory ią czuie. Z iakąż troſkliwością pracuie nad szczęśliwością tych, ktorym on życie udzielił? oko iego ieſt zawsze czuwaiące nad tym małym utworem, ktore drżącemi nogami ſtąpać zaczyna. Serce iego ieſt baczne na każdy niepewny krok iego, ręce iego wyciągnione na ratowanie go gdyby upadło, ledwo się odważa na to, aby ten kleynot serca swego czyiey poruczył pieczy. Dziecinna łza porusza czułe serce iego, ta łza; ktorą iedna bagatelka wyciſka, i iedno cacko zaspokoić potrafi. Co za przeczucia radości, gdy usłyszy głos silący się ku tłomaczeniu myśli swoich! z iakim affektem przyciſka go do piersi swoich, po tysiąc razy całuie te niewinne uſta, ktore myśl iego inaczey tłomaczyć nie potrafią, tylko przez przymilaiący się uśmiech! ukontentowanie wzraſta wraz z latami, i co raz większym ſtaraniem, czuwa nieprzerwaną troſkliwością nad iego ſkłonnym umysłem, pracuie nad wydoſkonaleniem iego talen-

tow,

tow, dopomaga odkrywać się coraz bardziey dobywaiącemu się światełku rozumu. Zaszczepia w gruncie młodego serca korzonki cnotliwości, tamuie i zagradza wszystkie źrzodła nieprzyzwoitosci, aby do otworow słabego rozumu nie łatwy wpływ mieć mogły, miłuie, napomina, i karze, gdy tego potrzeba. - - - Ah iakąż wzrastaiącą czuie radość, gdy widzi; iż takowe troskliwości nie są bezskutecznie czynione, zapomina o wszystkich ciężarach, ktore podeymować musi, iedna słodząca myśl czyni mu ulgę, że w starości wieku doczeka się pociechy i podpory, rownie iak pracowity rolnik, ktory w zbiorach żniwowych naydzie nadgrodę prac, i straty wiosienney.

Ah! iak często prożno sobie podchlebia, i odbiera w nadgrodę swych troskow niewdzięczności oziębłego serca zamiast pociechy, ktorey się spodziewał. Człowiek młody, ktory wraz z latami wzrasta, ktory codziennie większą doświadcza moc dobywaiących się światełek rozumu, zaczyna sam około swego pracować oświecenia, i rozumie iż żadnego nie potrzebuie przewodzcy. Serce iego czuie skłonność i zapaloną żądzę ku ukontentowaniu, ktoreby starość iego oswobodzoną czynić potrafiły, staie się powolnym na ślepe zapędy niedoświadczonego serca, lubo napominanym bywa, nie poymuie iednak żadney przyczyny, dla ktorey niebeśpiecznym zawodom młodego serca oprzećby

się

się należało, ma to za rzecz niewinną w swym mniemaniu, ſtanąć w owym słodkim uczuciu, ktore omamiaiąca roſkosz w iego sprawuie duchu. Przykłada się coraz więcey pracy, by go wyprowadzić z tak zaślepiaiącego go omamienia, lecz sądzi to niepodobieńſtwem, zwracać swe serce nadto głęboko zapędzone w życiu roſkosznym. napominania Oycowſkie ſtaią mu się nieznośne, serce iego ſtygnąć zaczyna w zaufaniu się pieczy Oycowſkiey, i w samym biegu młodości zwraca ku zawodney przyiaźni swych rowiennikow, tych rowiennikow, ktorzy rownie iak on żadnego nie maią doświadczenia, w ktorych burząca krew rowną nad młodym ich sercem ma przewagę iak nad iego własnym. To ieſt nieszczęściem dla młodości, że niesprawiedliwy ma wſtręt i boiaźń w powierzeniu się sędziwemu rozumowi, i zaufa się zupełnie tym, ktorzy nayniebeśpieczniey szym podlegli słabościom, zabiera z niemi nayściśleyszą przyiaźń, ktora ſtaie się źrzodłem rokoszow przeciw woli Oycowſkiey; mieysce wrodzoney miłości zaſtępuie słaba boiaźń, zaczyna myśleć o tym, iak się wyzuć z mocy i rządu Oycowſkiego, i iak go oszukiwać w naylepszych iego zamysłach.

Troſkliwy Ociec czyta w oczach iego iako w księdze, całą nieufność syna ku sobie - - Jeſt niespokoynym, i ſtara się wszyſtkiemi sposobami miłości od-

zy-

zyſkać zaufanie synowſkie. Lecz daremnie; wszyſtkie oświadczenia miłości poczytuie on za zdradliwe, ukrywa taiemnice swego serca coraz głębiey i ſtaie się coraz ſkrytszym i nieszczerszym względem Oyca. Nieszczęśliwy Synu! a ieszcze nieszczęśliwszy Oycze! - - możnasz sądzić, żeby taiemnice: ktore syn ukrywać przed Oycem usiłuie, miały bydź niewinne? niebędzież on rozumiał raczey, że syn knowa zamysły, ktoremiby nayzbawiennieysze iego usiłowania zniszczyć, tyle ſtarań, o ktorych bezsenne trawił nocy, zruynować, i całą budowę szczęścia około ktorey tak długo i usilnie pracował, obalić potrafił? coż ma więc począć? mali milczeć na to? masz on dopuszczać synowi zapędzać się co raz głębiey w otchłań zepsucia, i doświadczać potym zarzutow sumnienia, że dozwalał mu samochcąc iść ścieszkami nieprawości i zguby, w ktorychby go roztropnemi napominaniami wſtrzymać potrafił. - - Ale przecie może zapobiedz tak niebeśpiecznemu złemu; ah jak chętnieby troſkliwy Ociec nad tym pracował! iego serce rozrzewnione, uchyla się na samotność, aby w gorzkości duszy mogł pomyśleć o śrzodkach ratowania nieszczęśliwego; Okrutny i niewdzięczny syn, nie pozwala mu kosztować tyle słodyczy, pyta go się, prosi go, aby się zupełnie iego powierzył sercu, ale on na to wszyſtko albo milczy, albo wyszydza zapytania sztucznemi wy-

biegami, albo odpowiada nadzwyczayną oziębłością nieufnego serca.

Odrodne dzieci! takaż to powinna bydź wdzięczność za nasze podięte troſki! mamyż my bydź tylko Oycami, aby ſtarość nasza coraz większemi obarczona zoſtała troſkami? na toż my to nayroſkoszniey szą porę młodości naszey poświęcali, abyśmy na schyłku życia naszego opłakiwać mieli niewdzięczne i nieszczęśliwe dzieci, w ktorych naywiększą pokładaliśmy nadzieię pociech i podpory w zgrzybiałey ſtarości.

Nieufność lekkomyślnego syna przymusza kochaiącego Oyca, aby swą podwoił baczność nad krokami iego. Widzi się bydź przymuszonym oſtrzeysze przedsięwziąść śrzodki w ćwiczeniu syna, używa do tego celu uſkutecznienia pomocy innych doświadczoney cnoty i ſtateczności. Oczy iego są obrocone na każde ſtąpienie syna, wyznacza dozorcow, słucha ich donoszenia, i bierze ztąd miarę poſtępowania coraz oſtrzey. Syn rozumie, że ma prawo narzekania na takową oſtrość wychowania, miłość iego zupełnie ſtygnąć poczyna, ſtaie się upornym, i wyzuwa się z posłuszeńſtwa Oycowſkiego, ktore naymniey iuż poważać zaczyna. - - Smutny ſkutek, tak chwalebnie i świątobliwie dopełnionych obowiazkow, gdy syn życzy sobie żadnego nie mieć Oyca czuwaiącego nad iego poſtęp-

kami,

kami, a Ociec przeklina godzinę, w ktorey syna się doczekał.

Pierwszy krok młodości wiele powinien mieć ostrożności w zapracowaniu sobie na przyszłość szczęścia. Lecz młodzieniec niebaczny staie się nayzdrożnieyszym, gdy mu zdradliwość świata iest nieznaną. Mniema się bydź rozumnieyszym, im mniey światła posiada, naraża się na zawodne wolności przypadki, im więcey przed nogami swemi ma ukrytych niebeśpieczeństw. O! tu ieżeli kiedy, potrzebuie przewodzcę, przyiaciela i dozorcę, Oyciec, ktory przestaie przykładać starania około uszczęśliwienia dziecięcia, nic wcale nie pracował, aby go kiedy mogł czynić szczęśliwym.

A przecie to nieszczęście, od lat młodości iest nierozdzielne, że młodzieniec nadto w wolność zapędzonym zostaie, a serce Oycowskie wreście stygnąć zaczyna w swey czułości, nie przewiduie swego upadku, ktory co moment zdarzać mu się może, a przecie nie chce się dać powodować, idzie oślep za własną wolą i skłonnością niedoświadczonego serca. - - iego namiętności porywaią go; iego widzimi się, zabaśpiecza go w swych zamysłach, wydziera się z rąk przezornego Oyca, i szuka schronienia w ktorymby oko Oycowskie więcey go nie uyrzało, strapiony rodzic drży, patrząc na te niebeśpieczeństwa na ktore się ulubiony

syn

syn naraża, wabi go ku sobie przez miłosne oświadczenia, napomina go, oświeca go, ale prożno, ſtaie się kamiennym na iego słowa, idzie, raz przedsięwziętą drogą, i ſtaie się ofiarą swych głupſtw i lekkomyślności.

Ah! Synu moy! wieleżbym ci tu mogł przytaczać przykładow. Wierzay mi, (a) Faetona przypadek nie ieſt iedynie szczerym Romansem i baieczką, ieſt on obrazem wolność lubiącey młodzieży, tysiąc przypadkow nieszczęśliwych nayduią w obrazie Faetona swoy oryginał.

Nie przytaczam ia tu ten przykład dla ponowienia rany serca twoiego, przytaczam go iedynie dla twey przeſtrogi, nieszczęśliwy Faeton zginął przez swoy upor, ktory ſtał się źrzodłem iego nieufności, a nieszczęsny Oyciec umarł z rozpaczy.

Tobie wiadomo Synu moy! że Syfon był szczerym przyiacielem moim, rzewnie wylewałem łzy nad nieszczęściem iego syna, poszukiwałem sposobow czynienia ulgi iego ściśnionemu sercu, i cieszyłem go przez liſty, był mi za tę przyiacielſką pociechę dzi-

wnie

(a) *Faeton podług Mitologii Syn Słońca czyli Febusa, uprosił sobię tę łaſkę u Oyca aby mu na iedem dzień pozwolił okrąg ziemi obieżdżać swym ogniſtym wozem, młody Faeton nie umieiąc zarządzać ogniſtemi końmi Niebo zapalił i sam zginął.*

wnie wdzięcznym, i wyiawił mi naytaiemnieysze przyczyny smutku swoiego. Posyłam ci list iego, czytay go z uwagą moy kochany synu! może ci da oświecenie, abyś się uczył poznawać szczerość Oycowskiego serca.

Gdy go przeczytasz, sądź o twych czynnościach i weź na uwagę moie rady, ktoremi w twych niebacznych zapędach wstrzymać cię usiłuię. - - - Dobrze myślący Ociec iest naydowodnieyszym przyiacielem, żąda bydź naypoufalszym względem ciebie, i powinien nie zmrużone na każdy krok syna mieć oko, a ty, uczyniwszy ieden krok uchylaiący z pod iego dozoru, iuż stoisz nad okropną przepaścią zguby.

LIST XI.

Syfon do Krytona.

Pociesz mnie, bo ia żadnych dobywać w mem sercu nie potrafię źrzodeł pociechy i wesela, słodki odgłos przyiaciela iest nayskutecznieyszym lekarstwem dla zranionego serca, ah przyiacielu moy! cała wesołość serca moiego iest umorzona. - - - straciłem syna, nieufność ku mnie zgubiła go; wszystkie me nadzieie, wszystkie spodziewane korzyści mych starań, wszyst-

kie

kie oczekiwania pożądanych pociech omylone zostały. Ah! czegoż się można w nadgrodę tyle straconych lat spodziewać, iako nieszczęśliwą i strapioną starość? po tylu beśpiecznych nocach, w ktorych się przemyśliło, iakby ukształcić naylatwiey można serce dziecięcia, na serce nayużytecznieyszego Obywatela, po tylu usiłowaniach, przy ktorych starano się wszystkie skłonności dziecięcia umiarkować, i umysł iego nakierować na drogę nie poszlakowaney cnoty, po tylu pracach koło tey młodey latorośli podiętych, ktora stokrotny owoc wracać miała bacznemu Oycu, doczekał się nieszczęsnego momentu, ktory wszystkie iego przytłumił nadzieie, łzy były nadgrodą iego prac podiętych, a na strapioney starości kończyły się wszystkie iego oczekiwania.

Czegożbym się nie miał spodziewać! syn moy był ukochanym, wychwalano go, i winszowano mi z niego wiele oczekiwań na przyszłość mego uszczęśliwienia. Kochał mnie, słuchał z wszelką uwagą nauk obyczayności, ktorem w iego młodociane wrażał serce, był powolnym na me skinienia, słuchał mnie z ukontentowaniem, Jam był iego naypoufalszym przyiacielem. - - lecz wiek młodości! ah! te nayniebeśpiecznieysze lata namiętnościami i lekkomyślnością przywalone, iakąsz one w mym sprawiały sercu niezmierną boiazń!

Mi-

Miłość naypierwsze czyniła wrażenia w iego czułe i delikatne serce, a wprzod doznał iey gwałtowności, czym się doświadczył bydź zapalonym. - - Pewna Wdowa po śmierci męża swego przywiedziona do nędzy, poszukiwała sposobow zaznaiomienia swey corki z ludźmi młodemi aby temi śrzodkami mogła poprawić los nieszczęśliwego ſtanu. - - Ta młoda nierządnica była piękney urody, ale nosiła na sobie charakter zbyt podły. Syn moy przez znaiomość z iey Bratem, widział ią i dał się ułowić iey wdziękami. - - Przyganiałem iego zamysłom, ale z tą oſtrożnością, abym iego ku mnie nie przytłumił poufałości. Jam ſtarała się nayłagodnieyszemi, ale przytym i przekonywaiącemi go słowami od tego zwracać zapędu. Zeby albo żadnego na potym nie spodziewał się dla siebie szczęścia, albo tey płochey zupełnie się wyrzekł miłości. - - Każdy roſtropnie myślący powinien mi w tym punkcie przyznać sprawiedliwość, procz młodzieńca ktory ślepo ieſt zakochanym. - - W tym razie dopiero doświadczać mu przyszło przeciwność kochaiącego go Oyca, począł się mocować z natarczywością swych namiętności, i zamyślał czy ma z swey płochey miłości czynić sobie ofiarę. Widziałem go ſtrapionego; a niewinność iego młodości nie umiała przedemną ukrywać taiemnicę niespokoynego serca. O! iakże mnie trapiła iego niespokoyność! iakżebym rad go

żą-

żądał wyprowadzić z tych niebespiecznych sideł! czyniłem to wszystko, cokolwiek kochaiący Ociec czynić iest obowiązanym. Okazywałem mu tysiąc nowych dowodow mey miłości, wynaydywałem niewinne dla niego zabawy, abym iego zamiary na inną naprowadził drogę. Zaspokoiłem się nieco, gdym go postrzegł w swych zamysłach zastanawiaiącego się. — Ale zbyt był uwiedzionym, nawet był zasłabym, aby mogł nad wygurowaną odnieść zwycięstwo namiętnością.

Poszukiwałem sposobow przekonania go, że żadney inney nie mam przyczyny dla iego osoby bydź troskliwym, iak własne iego uszczęśliwienie. Lecz nie mogł do razu zeznać, co było nayszczęśliwszą szczęścia iego podporą, i co serce iego tak chciwie żądało. Niebaczna młodość rozumie, że uskutecznione żądze zwiedzionego serca są celem iego szczęśliwości. Znasz ona innego przewodzcę procz impetu rozhukanych namiętności? każda przeciwność coraz bardziey wzburza w nim gwałtowność ślepey miłości, sądzi; że ten iest iego nieprzyiacielem, ktory naprzeciw nieroztropnym iego zapędom staie się opornym, i poczyna w reście bydź coraz taiemnieyszym. Im więcey dostrzega zdobywaiących się w swym sercu przyczyn sprawiedliwego zawstydzenia za popełnione lekkomyślności, tym bardziey staie się samotnieyszym. Powszechne

skutki

ſkutki naylepszych przekonań dla upokorzenia płochego serca pochodzą z dzielności rozumu, lecz rozum obojętny nic tam nie ſtanawia, gdzie serce całą wzięło przemoc i czyni co mu się podoba.

O nieszczęśliwy Oycze! czegoż się masz spodziewać, gdy rozumiesz, wszyſtko pozyſkać swym przekonaniem, gdy iedynie twemi perswazyami, mniemasz, ſtrumienia zapędy wſtrzymać, twe usiłowania tyle pozyſkuią ſkutku, ile ten ie odbiera, ktory dzikiego przedsięwziął ugłaſkać zwierza, albo ktory zamyśla swą mocą wſtrzymać impet wzbieraiącey rzeki.

Nayusilniey żądałem serce iego pod moią podbić przemoc, i rozumiałam, iż tego dokażę, gdyż wszyſtkie przekonywaiące go dowody miałem nadorędziu on sam był przeświadczonym, że iego miłość była ſkutkiem dziecinney słabości, i szczerość moia była mu nadto odkrytą, a przecię po tylu przekonaniach nic wcale nie pozyſkałem. Począł wſtydzić się swey słabości, a to usiłował utaić czego się w samey rzeczy wſtydzić był powinien. Ten wſtyd zamknął otwartość iego serca, i ſtał się nieufnym. Oziębłe iego serce poczęło inną chodzić drogą, i przy zataieniu swych ſkrytości przyszedł do ſtanu nędzney niewoli.

Tak niewdzięczne ieſt serce ludzkie że się nawet nad tem co komu ieſt winne, nie poczuwa, czynią mu

wiele gorliwości dowodow w uſkutecznieniu iego zamysłow, i zdaie się z początku powolnym. - - Lecz nadarza się nieszczęśliwa okoliczność, przy ktorey przymuszonym się człowiek widzi nie dawać posiłkow ku dopełnieniu iego żądań. Ta iedyna nieuczynność wprawia w niepamięć wszyſtkie, kiedy mu czyniono dobroczynności. Zwraca się wſtecz, i przytłumia w sobie całe zaufanie.

Takowy krok syna mego był naypierwszym do uchylenia się mu odemnie, coż za nieszczęsne ſkutki prowadził on za sobą? wieleż on przyczynił mi troſkow? lecz te wszyſtkie usiłowania, ktorem używał do odzyſkania iego ufności, ſtały się przyczyną iego oſtrożności i czyniły go względem mnie wraz taiemnieyszym. - - Sądziłem, że taiemnie odwiedzał swoią kochankę, szukałem sposobow gruntownie o tym bydź uwiadomionym, abym zobowiązał dowodnego iakiego przyiaciela, ktoryby go potrafił w iego wſtrzymać zapędach, i przekładać mu nieszczęśliwe ſkutki takowych lekkomyślności. Jak daleko zapędzać się musi Ociec w ratowaniu niebacznego syna! ale te zabiegi nayduią obfitą nadgrodę w szczęśliwie dokonanych zamysłach, w ktorych oczekiwaniu iam zoſtał omylonym.

Nie uſkarzam się na opaczność losu, - - nierząd i smutne przypadki, ktore pochodzą z nieoſtrożnego poſtę-

postępowania, nazywamy losem, aby pod tą maſką u-krywać własne błędy i nieroſtropne postępowania. Swoiey to przypisać muszę winie, żem się zaufał memu służącemu, w którego charakterze nie dosyć dokładnie się rozpatrzyłem, mniemałem o nim; iż mi będzie wiernym, omyliłem się, gdyż iuż wprzod zabrał poufałość z moim synem - - nieszczęśliwe takowego się powierzenia, kilka okoliczności, które mnie przywiodły do nieco oſtrzeyszego z nim postępowania, zraziły go zupełnie, i ſtał się poufalszym względem moiego syna.

Nieszczęśliwi Rodzice? wieleż was to kosztuie, abyście wykierowali swe dzieci na bieg uszczęśliwienia, wydzieraią się nawet z dobroczynnych rąk prowadzących ie ścieszkami nayniebezpiecznieyszemi do celu pożądaney szczęśliwości. - - Uſkarzaią się na oſtrość obeyścia, a nie maią względu na łzy, które wſkrytości wylewamy, nieczuli na dolegliwość ściśnionego serca, którą doznawamy koło powodowania ich umysłem. Jch upor wprawia wreście przezorność naszą w zamieszania. O! iak smutne doświadczenie! - - pozyſkuią na oſtatek tyle tryumfu; że nieszczęsny Oyciec opłakiwać musi zgubę syna, którego roztropnemi zabiegami uszczęśliwić ſtarał się. - - W ten czas dopiero - - ale zapoźno, poznawaią; kto nayszczer-

H szym

szym ich był przyiacielem. Załosna łza iest nadgrodą iego lekkomyślności, lecz bezskuteczną, - - ktoż nią potrafi umarłego wskrzeszać? sługa przyrzekł mi wszelką nad nim baczność, zabeśpieczało mnie to, i miał z tąd łatwość oszukania mnie coraz zręczniéy. Postrzegłem coraz więcéy w synu moim żywości i harmonii, cieszyłem się niezmiernie z tego, i przypisywałem to przezorności mego sługi. Ale po niejakim czasie widziałem go w nowe zapędzonego myśli, i melancholią. Oczy iego wyrażały iakąś taiemną niespokoyność, ktorą usta wyrażać nie były w stanie. Chciałem z téy okazyi korzystać, i użyłem ią na odzyskanie straconéy ufności. Począłem go wprawiać w myśl weselszą. Zapytałem się o trapiącą go dolegliwość odważył się na reście wyiawić przedemną myśl swoią, i prosił mnie na nieiaki czas o pożyczenie małey summy dla pewney osoby, oświadczyłem się chętnie to uczynić, aby mi tylko wyiawił mnie tey osoby, czynił z początku trudności, lecz w reście wyiawił mi; że od swego był proszony przyiaciela, abym raczył Matkę iego z pewnego wydzwignąś długu. „ Jest to dług rzekł, ktòry zaciągnęła na pogrzeb „ zmarłego męża, a po upłynionym czasie swych wie„ rzycielów nielitościwie naciśnioną zostaie. „

Chwaliłem iego czułość nad nędzą bliźniego, i oraz poufałość, ktorą począł nabierać ku mnie. Alem

natych-

natychmiaſt daliy mówił, synu móy! tych pochwał może się nie ſtániesz godnym, gdy to co ia nazywam w tobie miłością bliźniego, ma cel daleko inny, a tym dla ciebie niebezpiecznieyszy. gdy tę przysługę uczynisz iedynie z powodu pozyſkania serca córki tey wdowy, względem którey z tąk żywą ieſteś poruszony czułością. Byłby to podſtępek nikczemnéy podłości, podać komu rękę, a szukał tey ludzkości w utracie swoiéy i cudzéy sławy. - - Wszelako ufam po twym cnotliwym sercu, w ktore ſtarałem się daleko ślachetnieysze wrażać myśli, że ieſteś dalekim od tak haniebnego sposobu myślenia, uſkutecznie twą prożbę z radością możesz w nadzieię tego przyrzeczenia zabeśpieczyć twego przyiaciela, że Matka iego naydzie z mey ſtrony ratunek i pociechę w swym ſtrapieniu. Pieniądze na zaspokoienie iey długow wyliczone mieć będźie, i zoſtawiam ci zupełnę wolność dania ie iakimkolwiek chcesz tytułem czyli długu, czyli dobroczynności.

Poſtrzegłem niezmierną radość na obliczu mego syna, dziękował mi za tę łaſkę w naygrzecznieyszym sposobie, oświadczył się ſtarać odsługiwać w naymnieyszych okolicznościach, do których oświadczeń dopełnienia naſtręczyłem mu nawet okazyą, ktoraby mu wszelką dała łatwość do odwdzięczenia mym dobroczynnościom. Jeżeli rzekłem, cokolwiek ku iéy cor-

ce w swym sercu czuiesz miłości zapałow, przytłum ie w sobie, nie moie, lecz twoia własna spokoyność, na tym zależy. Unikay wcale z nią towarzystwa, abyś się nie narażał na iawne niebezpieczeństwo, ktore tylu nieostrożnych młodzieńcow zawiodło, a w reście zgubiło. Od momentu iednego żawisł los nieszczęścia przyszłego życia naszego. Zaczym nie odmowisz mi to, o co cię uprosić zamyślam, życzę sobie osobiście widzieć się z tą strapioną wdową, i sam iéy do rąk przeznaczone oddać pieniądze.

Zamilczał na to i spuściwszy oczy ku ziemi, ukazywał po sobie nieukontentowanie, że żądania iego nie były ze wszystkim uskutecznione. Nie ukryway przedemną żadney taiemnicy, rzekłem; iestem gotow wszystkie twe uskutecznić żądania, ale cię chcę przekonać, ze własne twe szczeście wiąże mi ręce, gdy przewiduię nieszczesne dla ciebie wynikaiące skutki.

Dał mi poznać, że przynaymniey życzy sobie pozyskać tę radość, ktorey dobroczynne serce kosztuie słodycze, gdy co wyświadczenia iest w stanie. -- Wziąłem go za rękę i ścisnąwszy ią z nayżywszą uprzeymością, rzekłem: tey niewinney sercu twemu pociechy zabronić nie mogę. O! zwierzay się częściéy, nayukochańszy synu z tak czułemi żądaniami! -- bierz pieniądze, bo iuż odzyskałem nadgrodę w tych niewinnych zamysłach, bierz ie, czyń z niemi co ci się

tylko

tylko podoba. Kto tak niewinnych żąda pociech, zasługuie na to aby ie kosztował, nie można życzyć sobie, pieniądze na chwalebnieyszy zyſk obrocić, bogactwa nie sprawuią inney dla nas szczęśliwości, tylko że niezmierną serce nasze czuie radość, gdy ieſteśmy w ſtanie świadczenia nędznym dobroczynności.

Co za mała cena, ktora mi tyle przynosi korzyści przez nią i syna odzyſkałem zaufanie, i znalazłem sposobność, tey nieszczęśliwey wdowie nieiakie dać napominania, abym przeto podłą nadzieię ktorą w mym pokładała synie zupełnie w iey przytłumił sercu.

Dałem iey pewne rady względem zabezpieczenia niewinności iey corki, przeſtrzegałem ią, aby się łatwo uwieść nie dała podłemi młodzieńców obietnicami, ktorzy nic o iey losie decydować ieszcze nie potrafili - - Niezmiernie boli mnie to, gdy wspominam na to; iż syn moy daie okazyą do osławienia iey corki, ktorey płeć nie ieſt dosyć oſtrożną w dochowywaniu ſkarbu panieńſtwa i cnoty. Oświadczyłem mu, moia Pani! że to będzie przyczyną okrutnego ſtrapienia, do ktorego doſtatecznie wyrażenia nie mam nawet dosyć mocnych słow, abym ci go dokładnie opisał. Ja sam w zgrzybiałey ſtarości czynić sobie będę musiał zarzuty, żem nie był dość bacznym na kroki syna mego. Ja będę przymuszonym znienawidzić na

ſta-

ſtarość syna, w ktorym naywiększe me pokładałem nadzieie - - tak Pani moia! będę go musiał znienawidzić i doświadczać w ſtarości nieuleczoną ranę smutku i żałości. - - Jesteś WPani Matką, znasz iak czułe bydź powinno serce Oycowſkie, iak wielkie są obowiązki naszego ſtanu, przyznać musisz; że w tym razie mam sprawiedliwość poſtępowania baczniéy. - - Te iedynie uwagi przynaglaią mnie do przeſzkadzania dalszych społeczności synowi memu z iey corką, będąc troſkliwym o ocaleniu iey corki dobrego imienia, wybaczysz mi więc WPani że zabronić muszę synowi memu wszelkich z iey corką poufałości, ktoreby dla nas wspolnie nieszczęśliwe za sobą pociągnąć mogły ſkutki, a ieszcze większe WPani mi uczynisz ukontentowanie, gdy mu to odmowisz, co ia zabraniać mu ieſtem przymuszony. Uczyń WP. ſtroſkanego Oyca sercu tę ulgę, i zoſtaw w spokoyności iego ſtarość, nieopuszczę żadney sposobności, w ktoreybym nie miał dać dowody wdzięczności za tę mi wyświadczoną łaſkę.

Rozumiałem, że me uwagi uczyniły pewne wrużenia na umyśle tey wdowy podchlebiałem sobie, że ſtanie się baczniejszą o sławę swey corki, i że prożba moia uſkuteczniona bydź miała, tą wdzięcznością, ktorey za mą dobroczynność się spodziewałem. Lecz w tym razie była albo zbyt nieroſtropną, albo zbyt interessowaną, że me napominania wyiawiła przed cor-

ką

ką swoią. Jey umysł dumny może tym zostal obrażonym, i nie łatwo od tego odstąpić kroku przy ktorym pewną się bydź sądziła osiągnąć celu swych nadziei i oczekiwania. W wszystkich nayszt uczni eyszych, na iakie tylko nierządnica na zgubę młodzieńca zdobywać się potrafi sposobach, opisała mu ochydzenie z ust moich iey osobie uczynione. Zabeśpieczyła go w nayściśleyszych zaręczeniach o stateczności swey przyiaźni, wylewała łzy pomieszane wdziękami miłosnych narzekań, poszukiwała sposobami wszystkich miłostek iego ku sobie zapalić serce, aby mu to pozwolić była przyniewoloną, w czym się oświadczać wrodzony wstyd iey zabronił, a z tego powodu maiąc przyczynę słusznego narzekania, aby miała prawo, dopominania się iego ręki i serca.

Jakże wiele niebezpieczeństwami otoczona iest młodość, sama nawet cnota i niewinność staie się dla niey niebeśpieczną. Skłonne i miękkie serce, ktore na nayszlachetnieysze uczucia ludzkości staie się powolnym w każdym momencie stać się może łupem zdradliwey miłości, do ktorey przez moc poruszaiącey go litości przywiedzionym zostaie, patrząc się na wylew łez sztucznie do tego używanych oszukaństwa — młodość mało maiąc ieszcze doświadczenia, iuż iest zgubiona, iak skoro wyłamuie się z pod dozoru i rządu Oycowskiego.

W ta-

W takim nawet razie, iuż i nayroſtropnieyszy Oyciec ledwo ieſt w ſtanie ratowania, iuż iuż ginącego syna. Nieſpodziewanie nayduią pozyiacioł, ktorzy swemi podchlebſtwy umieią przeważać ich serca na swoią ſtronę, każdy, ktory naszey się obawia przezorności, szuka swego szczęścia przy niedoświadczonym młodzieńcu pozyſkać. W wszyſtkich zabiegach naszych zoſtaiemy oszukanemi, wszyſtkie lekarſtwa używane na uleczenie ich płochości, z nagła zamieniaią się w ręku naszych w zaraźliwą truciznę przyśpieszaiącą ich zgubę. - - Przykładamy wszelkiego ſtarania, czyniemy zabiegi, czuwamy na wszyſtkie ſtrony, a gdy to wszyſtko iak naydokładniey dopełnione ieſt, co tylko rozsądna przezorność wynaleść i doradzać może, co tylko nam wszelkiego zaręczać zdaie się bezpieczeńſtwa: nayduiemy synow naszych nad otchłanią przepaści ſtoiących, od ktorey uchylać ich nayusilnieyszą naszą było troſkliwością. Są zgubieni niepomyśląc kiedy o ich zgubie, wszelka pomoc w tym razie ieſt daremną, iak ſkoro w swych zapędach nam więcey się nie powierzaią.

O! naymilszy przyiacielu! ktożby w takich okolicznościach życzył sobie bydź oycem, w ktorych ſtarania nasze tyle nayduią oporu, radość nasza na przyszłość tak niepewna, a ſkutkow doczekuiemy naynieszczęśliwszych w opłakaney ſtarości. Ah! bodaybyś

nigdy tak nieszczęśliwego nie doświadczał losu. Bodayby nigdy serce twe tak okrutney nie doznawało rany. -- Ukochany syn, przed memi nogami bez duszy! iesteś Oycem, wiadomo ci iak okrutnie udręczone bydź musi serce czułego Oyca, -- niedomagay się odemnie abym ci więcey o tak nieszczęsnym zdarzeniu pisał, dozwol, abym oddalony na głęboką samotność, opłakiwał w gorzkości duszy doczekaną nieszczęśliwość smutnego losu.

Ale nie, chcę raczey się wywnętrzać w wszystkich uciskaiących mnie udręczeniach. Chcę wszystko przed tobą wyrazić. -- Przestrzeżono mnie po przyiacielsku, abym się zaufał służącemu, i bym miał bacznieysze oko na kroki syna moiego. W tym oddano mi długi regestr złożony z pewnych długów, zaciągnionych pod moim imeniem. -- zdziwiłem się! i kazałem do siebie przywołać służącego, i dopominałem od niego uwiadomienia o sprawach i postępkach mego syna. Stanął w pomieszaniu, chciał iego sprawy kłamstwem pokryć, lecz zbladła twarz przekonała mnie o iego nieszczerości, następowałem na niego z pogróżkami, i wyznał przedemną wszystko w szczerości Zostałem cały prześięty boiaźnią, czyli syn moy ostatniego iuż nie uczynił kroku do zguby. Zapłaciłem temu niecnocie roczne wysługi, i przykazałem mu opuszczać dom moy bez widzenia się z synem moim. Syna mego nie było w domu, O! iak niespokoynym oczekiwa-

kiwałem sercem iego powrotu! co za gwałtowności dręczące, umysł moy złożony z tysiąc trośkow, powątpiewań, niespokoyności, boiaźni o zgubę syna w tak niebeśpieczne zapędzonego kroki!

Rozmyślałem, iakieby nayzbawienńsze przedsięwziąść śrzodki naprowadzenia na prawą drogę zabłąkanego młodzieńca, lecz na żaden pewny natrafić nie mogłem. --

On żadnego względem mnie nie ma zaufania. -- Wszyśtkie dowody okazanéy mu miłości nie potrafiły go w iego złośliwych wśtrzymać zapędach. Coż mu kiedy odmowiłem, ile trośkow, ile śtarań! ile zabiegow koło uszczęśliwienia go nie podeymowałem! a on niegodny i niewdzięczny syn śtał się na to nieczułym. Ale rozpuśtne towarzyśtwa bydź muszą sprawcami iego zepsucia, one go wprawiły w nieufność ku mnie, one są winne iego zdrożności, i wyciśkaią teraz gorycz łez z powiekow moich. Ah ieśt zgubionym! biada pogorszycielom iego, Lecz gdybyż ieszcze z synowśkim do mnie powracał sercem, gotowem wszyśtkich iego wyśtępkow zapominać, gotowem wszyśtkie darować mu przewinienia. -- Serce Oycowśkie ieśt zawsze toż samo, kocha; gdy nayduie przyczyny radości, i kocha choć ieśt przywiedzione do smutku. Byłem niepewności wcale niespokoynym, poszedłem w ogrod, abym mogł znaleść rozrywkę w trapiącey

mnie

mnie myśli, lecz było usiłowaniem daremnym, raz ſtraconą odzyſkać spokoyność, powrociłem nazad dla dokończenia mych intereſsow, alem nie był w ſtanie cokolwiek działania, zbliżył się wieczor, po nim nadeszła i noc, a iam się syna mego doczekać niemogł.

Niewierny ow sługa nie maiąc dosyć na tym, że mi wydarł naywiększą pociechę przez zepsucie syna moiego, poszukiwał sposobu zemszczenia się za słuszną odprawę, przez ktorą rozumiał się bydź zhańbionym, wynalazł syna mego, i opowiedziawszy mu to co się wprzod ſtało, wprawił go w nader wielką boiaźń, przedsięwziął zatym bardziey przez wſtyd i rozpacz, iak przez złość więcey nie okazywać się obrażonemu Oycu, pośpieszył czym prędzey od niego do iego kochanki, i opowiedział iey rownie ten przypadek, i namawiał ią, aby syna mego w przedsięwziętym kroku utrzymywała, poruszyła go mocno fałszywemi wzdychaniami, poczęła natrętnie nalegać o słowo i zaręczenie u niego, gdyż ia rzekła, przez twą miłość byłabym na zawsze nieszczęśliwą i trzeba wcześnie zaradzić o zataieniu tey hańby, ktoraby potym światu iawna była, iako zły ſkutek naszey płochości. Jey Brat, ktory zaszczycony był rangą Officyera, za iego pożyczoną summę, niewdzięczny, popierał gwałtowne te żądania zbyt oſtremi pogrożkami. Syn mój rozumiał wprawdzie, że miłość przy pierwszym o-

świad-

świadczona mu poznawaniu była dowodem poważney przyiaźni, ale w krotce poważać ią za nic więcey niż począł iako za iedyną zabawę, znał on to, że iego kochanka, znaydować w nim więcey skłonności usiłowała niż w osobie poważnego amanta, gdyż był iuż o iey wierności przekonanym. Począł się wahać, i odwołał się na moię powolność zezwolenia, żądał zatym pozwolenia krotkiego czasu, aby moiemu się wprzod zwierzył sercu. - - - Lecz tamci chcieli korzystać z tak zręcznie dla ich strony zdarzoney pory, mniemany Officyer zaręczył, iż w krotce przyniesie od Oyca mego listowne zezwolenie, odszedł, nie czekaiąc żadney odemnie na to odpowiedzi.

Po niespokoynie przepędzoney nocy, zostałem z smacznego przebudzonym snu, pomieszanie moie zbyt było gwałtowne, gdym przed sobą uyrzał stoiącego Officera, ale się stało gwałtownieyszym, gdy w te do mnie począł mowić słowa. „ Jestem obowiązany moy „ Panie! oświadczyć mu; że syn iego uczynił ścisłe za„ręczenie siostrze moiey, przyszedłem więc żądać od „ WPana na ten syna iego krok wyraźnego zezwolenia.''

Moy syn! iako moy Panie! iego siostra! mego zezwolenia! - - musiał był zbyt bystrą posiadać przenikłość, abym na tak niespodziane zapytanie, prędką miał dać odpowiedź, każdy Oyciec ma prawo zastanawiać się kilka dni nad tym, od czego zawisło szczęście ich synow.

Cięż-

Ciężko WPanu tyle pozwolić rozmyslenia, gdyż syn iego od dawnego czasu dał słowo siostrze moiey. Czyli iego oświadczenia były prawdziwe, czyli obłudne, w to nie wchodzę, dosyć na tym: że przez swe przyrzeczenia wprawił siostrę moią w podły i haniebny uczynek, ktory innym ukryty bydź nie może sposobem, tylko przez nieodwłoczne ożenienie się. - - iam iest Officerem, moy Panie! a WPan znasz, iakie za sobą pociąga konsekwencye tak haniebny postępek. - - Nad to zdaie mi się, iż urodzenie siostry moiey rowne zacności iego syna.

Wyrzuciłem temu natrętowi niewdzięczność iego Matki, ktorey spodziawać się miałem prawo za me iey świadczone dobroczynności, lecz on podsunąwszy mi iakąś kartę, rzekł: podpisz WPan swą ręką tę kartę dla naszego zabeśpieczenia, czytałem ią; i postrzegłem że to był formularz wyrażaiący me zezwolenie. Tak gwałtowne następowanie obruszyło mnie, ,, lecz ,, on wziąwszy mnie za rękę, rzekł, możeż mi WPan ,, zaufać, i dla odzyskania swey spokoyności podpisz się WPan. ,, - - Dla utrzymania mey spokoyności, odpowiedziałem, nie myślę się podpisać! - - ,, zastanow ,, się WPan, co czynisz, radzę WPanu po przyiacielsku! i musi WPan koniecznie podpisać. ,, Wpadłem w niecierpliwość, zdarłem ten papier i rzuciłem mu go przed nogi, i rzekłem mu w zapaleniu, aby mnie

na

natychmiaſt opuścił. - - Na to ſtał się nadzwyczaynie zapalczywym. WPan chcesz abym z tąd odszedł, poydę, ale będę wiedział na kim takowey zemścić się obelgi -- WPana syn - - moie życie, albo iego, z temi odszedł pogrożkami odemnie.

Nie ieſtem wprawdzie lękliwym na pogrożki oburzaiącego się człowieka, wszelako kazałem szukać syna mego, obawiaiąc się, aby nie dał się namowić do wykonania iakowey nie przezorney czynności, ktoraby go w wieczny żal i nieszczęście wprawić mogła. Ale wyſtaw sobie iak okropny ieſt ſtan Oyca, ktory widzi i życie i szczęście syna wiszące nad niezmierną przepaścią zguby, był dla mnie rownie trwożliwy raz, iak widzieć dobyty pugınał przyłożony do piersi, iuż, iuż maiący przeszyć serce nieszczęśliwego.

W tym syn moy porzucił swą niegodną zdrayczynę, poznał dopiero: że wszyſtkie me napominania nie z innego pochodziły źrzodła, tylko z powodu miłości Oycowſkiey, poſtrzegł nierychło ; iak niewdzięcznym się ſtał tey czułey nad sobą pieczy, gdy widział się bydź zupełnie od swych mniemanych przyiacioł zdradzonym. Po dziesięć krotnie przedsięwziął powracać do mnie i u nog moich żebrać odpuszczenia, lecz gwałtowny wſtyd wziął przewagę nad tak zbawiennym namysłem ! - - ah czegoż się miał obawiać Oyca, ktory niewypowiedzianą ku niemu był wylany mi-

łością, ktory z utęschnieniem iego czekał, powrotu, aby mogł resztę swego szczęścia dzielić z nieszczęśliwym synem.

Wspomniony Officyer, widział się bydź omylonym w swey nadziei, i spodziewał się to wymodz groźbami na synu moim, czego przez swą wykwintność na mnie dokazać nie mogł, nie zastał go iuż u swey siostry, ale z nim się zszedł na innym mieyscu, z początku zaczął mowić do niego z wielką łagodnością, przekładał mu w uymuiących słowach hańbę Familii. ktorey on się stał przyczyną. Syn moy odpowiedział mu, że za nieuchronną ma potrzebę z swym się poiednać Oycem, a o tym nie iest ieszcze przekonanym iakoby miał bydź przyczyną wzmiankowaney hańby. Miey nieco cierpliwość, a gdy w czasie przekonanym zostanę, przyrzekam, że pokrzywdzenie przezemnie uczynione należycie nadgrodzić zechcę.

Jako, WPan po mnie żądasz tak długiey cierpliwości, aż pokieyby hańba siostry moiey całemu była iawna światu? a WPan abyś tym czasem pomyśleć mogł o sposobach zdradzenia ią na zawsze? - - poprzysięgam Niebom, że nie zaspokoisz mnie tak czczemi obietnicami, w tym momencie musisz ostatnią mi dać rezolucyą, bo inaczey przymuszonym będę wziąść się do gwałtownego z WPanem się obeyścia.

Syn

Syn moy tą natarczywością został bardziey w zapalczywość zapędzonym, niż przerażony boiaźnią. ,, ia ,, rzekł: nie lękam się twych pogrożek ani się dam łatwo ni przez postrach, ni przez boiaźń nakłonić do ,, iakieykolwiek czynności, do ktorey wykonania nie ,, iest nic w stanie przywiedzenia mnie, procz dobrowolney skłonności własnego serca. ,, Sprzeczka między niemi stała się coraz żywszą, i przyszło od słow do obrażliwego zelżenia, ow Officer był początkiem szkalowania, i uderzył go raz swą laską, lecz w tym punkcie został z tey broni ogołoconym, był nagle rzuconym pod nogi swego przeciwnika, ktory będąc na tym zwycięztwie zaspokoionym, połamawszy laskę na kilka kawałkow, dozwolił wstać wolnie owemu Officerowi, wstał on pełen zapalczywości, i chciał dobywać szpady, syn moy porwawszy go przez połowę z nierownie większą (iak iego była) mocą, wypchnął go z sali i strącił go z kilku schodow, zaczął ponawiać swe szkalowania, lecz gospodarz domu przystąpiwszy do nich kazał mu wychodzić z domu swego, wszedł wprawdzie, ale w tym przedsięwzięciu, aby się gdzie zasadził na zdradę swego nieprzyiaciela.

Trosśliwy gospodarz przestrzegł mnie o tym zdradliwym iego zamyśle. Posłałem był w tym razie do syna mego bilet pełen oświadczenia o mey ku niemu miłości, pełen naytkliwszych wyrazów przeświadczaiących

iących go o mey niespokoyności iak nayprędzey go widzenia. Ten nowy dowod mey miłości zwyciężył go, i nie opoznił żadnego momentu dla uczynienia sercu ściśnionemu żądaney ulgi. Ledwo kilka odszedł krokow od wzwyż wspomnionego domu, aż zaraz uczuł się z tyłu bydź pchniętym na wylot. Zboycy! zawołał ten nieszczęśliwy, i padł na ziemię. Ciemna noc dała sposobność schronienia się zaboycy, a syn moy tyle ieszcze miał mocy; że mogł wołać o ratunek, zbiegli się sąsiedzi do niego, a ia m czekał z niewypowiedzianą radością iak nayprędszey przybycia mego syna, ah przyniesiono go, abym się patrzył na iego skonanie; coż za widok okropny dla kochaiącego oyca! żem zamiast syna, uyrzał trupa krwią oblanego - - co za potężny cios dla czułego serca; ktorego niezmierna żałość czyniła nawet zaporę dobywaiącym się łzom z mych powieków, padłem opuszczony od sił, podobny konaiącemu. Starano się nas otrzeźwiać. Smutna przysługa! zostałem otrzyźwionym na doświadczenie okrutnieyszego ucisku. Lecz i on śmiertelne otworzywszy oczy, wyciągnął umdlewaiące ku mnie ręce, i w gorzkości wzdychań prosił mnie o przepuszczenie swych wykroczeń, gdyż do wyrażenia swey prozby żadnéy iuż nie miał władzy. Po krotkim czasie został nieco otrzezwionym, lecz bardzo mało, a lekarze iuż mnie

upewnili, iż do ratowania go żadnych nie ma sposobow. Chciał się do mych nog rzucić, ścisnąłem go i płakalimy nad sobą wzaiemnie, i opowiedziawszy niektore swe przypadki, pożegnał mnie żałosnym głosem, - - - ah szacowny Przyiacielu! pioro się od żalu w mych kruszy rękach! umarł na łonie ſtrapionego i nieszczęśliwego Oyca, ktory dla tego kilka dni iedynie żyć będzie, aby opłakawszy ſtratę syna, wſtąpił za nim do grobu. - - Tak przyiacielu, umrę w krotce. Bog ktoremu ieſt odkryta wielkość pożeraiącego mnie żalu, wiem; że użyczy mi tyle łaſki, aby ſkrocone zoſtały dni życia mego. Ah! nayukochańszy przyiacielu! życzę ci, abyś tych doczekał się pociech, ktorych ia uczeſtnikiem w ſtarości bydź się spodziewałem, a w pozyſkaniu ich zoſtałem omylonym. Coż to ieſt syna tak marnie utracić, życzę ci, byś podobnego losu nigdy nie doczekał. - - - Biada dzieciom, gdy ſtaią się nieufnęmi w swych rodzicach, biada i nam Oycom, że musiemy się ſtać świadkami nędznemi ich zguby i nieszczęśliwości.

LIST

LIST XII.

Strato do swego syna.

Pośpieszay synu! głos Oyczyzny woła cię ku swoiey obronie, głos, ktorego cnotliwy i wierny obywatel nad wszystkie inne poważać i słuchać powinien. Lecz ah! z iaką teraz oziębłością bywa słuchanym, i iakiesz nie wynayduiemy przyczyny wykwintne dla uwolnienia się od tak świętego obowiązku, i dla przytłumienia słabey iskierki dawnego Patryotyzmu. Lecz wzgardzay tak podłemi umysłami tych, ktorzy nie tylko posiadaią męstwa i odwagi, aby życie swe offiarowali za ocalenie swey ulubioney oyczyzny i miłością własną uwiedzeni, chcieliby tylko żyć sobie a nie społeczności, twe życie i twą krew winieneś Oyczyznie, gdy się oboyga od ciebie dopomina, dla niey wzrastałeś, do iey usług cwiczyłem cię, i dla iey pożytku nic nie oszczędzałem w twey edukacyi, ona i oycu twemu i tobie samemu uczyniła życie (ktore bez towarzyskich pomocy byłoby nam uciążliwe) miłym i swobodnym. Wszystkie iey cząstki przykładaią się do zapracowania ci na los spokoyności i szczęścia, z Rodzicow masz iestestwo, lecz Oyczyzna udziela ci życia swobodnego, ona cię na swym piastowała łonie, ona zaradzą o wszystkich twych potrzeb zaspokoieniu, ona

przypuszcza cię do wszystkich uczestnictw szczęśliwości obywatelskiego życia. -- Rzeczą więc iest nader sprawiedliwą poświęcać temu swe życie, bez ktorego pomocy albo nieznośnym byś był ciężarem, albo nic więcey; iak nikczemnym byś był utworem. Jeżeli cnota nie iest szczyrym chimerycznym uroieniem, toż miey za nayściśleyszy sobie obowiązek wdzięczności, Oyczyzny swey z rowną bronić gorliwością całości, iak życia własnego Oyca.

Jakże mogła tak szlachetna miłość, ktorą przodkowie nasi tak świątobliwie wykonywali, iść u potomności w niepamięć, a w reście zupełnie ostygnąć, iakże owa gorliwość patryotyczna, z ktorą aż do krwi wylania za Oyczyzne waleczni owi nasi poprzednicy śli w zawody, mogła wygasnąć w tych czasach w ktorych chlubiemy się z doczekania wieku oświeconego? -- dowiedzionoż kiedy, że gorliwość o Oyczyzny ocalenie była tylko chimerą, albo politycznym wynalazkiem, lub sztuką zabobonności wynalezioną od zdradliwych prawodawcow, aby ściśley ich prawa zachowane, granice swych państw rozszerzone, a majątek ich przez gwałtowne wydarcie go innym powiększonym został? takieć to usiłuią teraźnieysi politycy wrażać w umysły nasze przekonania. Lecz wszystkie takowe dowody z pracą wyszukane na okazanie tych fałszywych maxym, są to słabe wybiegi, ktoremi

mi zasłonić się usiłują, zatopieni w miękkim i delikatnym życiu od przykrości niewygod, i niebespieczeństw życia. Oyczyzna w wieku naszym ieſt zbyt choyną i dobroczynną w szafowaniu swemi bogactwy, ktorych nam z ſkarbu swobodności udziela, ten wylew dobroczynności wprawił nas w rospuſtę, i miłość własną; a tak zapędzeni w rozkosz zapominamy i o dobroczynney, i o obowiązkach należytey iey wdzięczności. Słodycz spokoyności, ktorą na iey kosztuiemy łonie, otworzyła drogę żądzom naszym do życia miękkiego, nayduiemy wszędy mnogość rozkosznych zabaw, ktore nam życie czynią coraz milsze i przyiemnieysze. Ta słodycz życia, ſtała się w krotce zarażaiącym ładem, całe przeięci powabami rozkoszy, zaczynamy wzgardzać, naymnieyszą myślą o zamięszaniach i niebeśpieczeńſtwie, iako nayglownieyszemi nięprzyiaciołmi spokoyności truiących słodycz niewieściuchowatego życia, i tak ſtaliśmy się zbyt delikatnemi, miękkość życia wprawiła nas w niewieściałą boiaźń przed niebespieczeńſtwami i śmiercią. Zaczęto więc nad tym rozumować czyli tyle my winni Oyczyznie, ile się ona od nas dopomina, wreście wyszukano przyczyny dla uwolnienia się od tak świętych obowiązkow. Lecz mogąż takowych przyczyn dowody bydź niewinnieysze jak ieſt to żrodło, z ktorego zoſtały czerpane? dowiedziono, że to żrzodło ieſt początkiem miekkiego życia,

cia, a miękkość życia sprężyną kierującą ku zgubie, dwie to są złe maxymy grożące bliskim upadkiem Oyczyznie.

Jakiegoż męztwa, synu moy! spodziewać się można od zniewieściałych? do iakich może bydź bohaterskich myśli zdatnym ten, ktory przez powod bezwstydney miłości własney, usiłuie naychwalebnieyszą rządność wprawić w zamięszania, ktory nadto staie się zuchwałym, całą swobodę kraiową nakierować ku osobistości, a publiczność, ktora naypierwsze ma prawo ią dziedziczenia, czynić osierociałą. Na ow czas, gdy prostota serca, i mierność życia podsycały ducha patryotyzmu; gdy waleczni oycowie przyuczali swych synow do niewygod, gdy przyzwyczaiali ich iednostayną cierpliwością znosić przykrości, tak upału iako i mrozow, a przy miernym używaniu pokarmow wkładali ich do zręczności potykania się. Na ow czas gdy uymuiący głos roskoszy ieszcze nie przeważył przeciw głosowi Oyczyzny, gdy ten głos dla Rycerzow był hasłem, albo umrzeć, albo zwyciężyć, na ow czas widzieć można było obywatelow zapalonych miłością Oyczyzny. Każdy z nich znał to, że w kraiu iego nayduie się skarb szacownieyszy, iak iego własny maiątek, znał on i to, że duch rozdwoiony ruynuie całą moc i potęgę Narodu, i że tę potęgę, na ktorey się wspiera spokoyność obywatelska, i bezpieczeństwo Narodu,

swą

swą ręką wspierać ieſt obowiązanym. Potęga Narodowa ieſt to powszechnym ſkarbem, do ktorego, każdy w czasie zamieszań i woyny czyniwszy ſkładkę, odbiera w czasie pokoiu nadgrodę w słodyczach spokoyności, bezpieczeńſtw, i swobod kraiowych, do ktorych uczeſtniſtwa zarowne ma prawo z wiernemi Oyczyznie wspoł - Obywatelami.

Alboż mamy rozumieć, że powszechna wolność naywiększym ieſt dobrem, ktoreby w sercu obywatelſkim wzbudzać potrafiło gorliwość bronienia lub umierania dla Oyczyzny? możeż iaka bydź wolność bez prawa w swych utrzymana karbach? cnotliwy ieżeli tylko przez niesprawiedliwą przemoc tyrana nie zoſtaie niewolnikiem, nayduie w każdym narodzie wolność, a zbrodzień i niecnota wszędy ma obwarowaną swą niesforność prawami, ktorych sprawiedliwie lękać się musi. Nie ſtaiemyż my się przy zaszczytach cnoty uczeſtnikami rownego udziału spokoyności i bespieczeńſtwa? dobro Oyczyzny nie ieſtże dobrem naszym, nie maszże iedno z drugim tak ścisłego związku, że gdy iedno się wzmacnia lub upada, drugie za nim powiększone, albo umnieyszonym zoſtaie.

Związek, ktorym dobro osobiſte łączy się z dobrem powszechnym, ieſt nasze męztwo, ktore obrocić mamy na ocalenie praw Oyczyſtych, - - ale to samo, co nayżywszy zapał Patryotyzmu w sercach naszych

spra-

sprawić miało, zupełnie go w nich przytłumiło. Zbytek wprowadził życia roſkosz, a roſkosz ſtała się matką miłości własney, i dziecinney boiazni przeciw trudom i niebezpieczeńſtwu. I tym to sposobem przez nadużycie praw i wolności Narodowych ſtalimy się naychoynieyszemu Dobroczyńcy naszemu niewdzięcznémi.

O! synu moy! nie dozwalay w sobie tłumić owe nauki patryotyczne w twoy dziecinny ieszcze umysł wrażone przez mą czułą pieczołowitość! wszyſtkie zarzuty i wybiegi przeciw niey ſtawiane, są szczerym wynalazkiem podłych umysłow, ktorych miłość własna, miękkość życia, i boiaźń śmierci, wiecznemi sobie uczyniła niewolnikami. Miłość Oyczyzny ieſt naymocnieyszą zasadą wszyſtkich cnot towarzyſkich, iak słabo bydź musi ugruntowaną cnota w tym sercu, ktore dobro Oyczyzny iedynie dla swego użytku kocha, ktorego spraw naymocnieyszą sprężyną, ieſt własny interes, ktory służy Oyczyznie dla podłego zyſku, przy ktorym, za naymnieyszą zdarzaiącą się okolicznością większey korzyści, gotow zdradzać swą Oyczyznę. Twa miłość własna, twa osobiſta interessowność, niechby się przemieniła w miłość Oyczyzny, aby się ſtała dla niey coraz pomocnieyszą, gdyż obowiązki dla dobra pospolitego nad wszyſtkie inne powinności obywatelſkie, są naypierwszemi.

Ten

Ten, ktory w swym sercu żadnych nie czuie zapałow miłości patryotyczney, nie będzie nawet zdolnym do wykonania innych obowiązkow osobistych, będzie tylko się znosił z współ-obywatelem, gdy mu na dostatku i wygodach zbywać będzie, wesprze na ten czas tylko nędznego, gdy w tym udziale łaski swoy przewidzi pożytek, przyiaciele, bracia, Oyciec nawet sam prożno spodziewać się od niego będą mogli, szczerości i wsparcia dla siebie, gdyż przyuczony iest żyć sobie samemu, i upatrywać w naymnieyszych swych usługach korzyść dla nasycenia swey chciwości.

O! niechby wszelki blask prożney cnoty, nad ktorym się następne wieki dziwią, przed nami był ukrytym! a niechayby owe waleczne przykłady Spartow i Athen iedynie przed oczyma naszemi się wyobrażały, niechby się nam ukazywał ow czci godny widok patryotyzmu Rzymskiego, ktorego sławę na nieśmiertelnych rysować będzie pamiętnikach wdzięczna i waleczna potomność. Jakoż miałoby to długie i nieprzerwane pasmo naysławnieyszych dzieł naszego niedosiągnąć wieku? maiąsz bydź te obszerne pola na ktorych niezliczone dano dowody nieustraszonego męstwa, przed naszym bydź ukryte okiem? mamyż nic więcey nie umieć, iak dziwić się tylko nad temi wielkiemi dziełami, i zazdraszczać ich waleczności? — nie synu moy! my tego wszystkiego sami doświad-

czać

czać mamy, możesz rowne dać szlachetności i męztwa dowody, możesz rownie swą nieuſtraszoną pierś za ocalenie zaſtawić oyczyzny, możesz własną swą krwią zabeśpieczać iey spokoyność i swobodę.

Posłuchay iey głosu: bo woła na ciebie. Tysiąc i więcey iey synow powtarzaią swe głosy i wzywaią tych na ratunek, ktorzy są zdolni podnieść oręża ku iey obronie. Swięty to ieſt głos, ktory słyszeć się daie, głos zgrzybiałey ſtarości, ktory po tylu odbytych pracach, życzy sobie resztę życia dokończyć w spokoyności dalekiey od wszelkiego niedoſtatku, i uciemiężenia: głos matek, ktore synom swoim udzieliły życia z niebezpieczeńſtwem nawet utraty własnego, aby na przyszłość w iakichkolwiek niebezpieczeńſtwach, z ich rąk obronę mieć mogli: głos niemowlątek, abyś ich swym orężem ochronił życie, aby oyczyzna z tey nadziei, w ktorey teraz wzraſtaią, nie była zawiedziona i miała w czasie swym rowną obronę iakiey się teraz po tobie dopomina. Jeſt to głos wszyſtkich niedołężnych, ktorzy nie są w ſtanie siebie samych obronienia, i bez żałosny swych wspoł obywatelow od zaiadłości swych nieprzyiacioł korzyſtać by musieli ich okropnym łupem: będąsz ci wszyscy na prożno wołali do swych wspołbraci o pomoc i obronę?

Ciebie, zdaie mi się synu moy! bezſkutecznie wzywać nie będzie, choćbyś żadnych innych nie miał o-

bo-

bowiązkow obstawania za całość swey oyczyzny, choćby miłość oyczyzny nic więcey nie była procz czczym uroieniem, przecie potrzeby twego stanu do tey szlachetney by cię zaprzęgły usługi. Twe życie iedynie iako obywatel winieneś oyczyznie, iesteś z tey miary na to przeznaczonym za nię swe piersi nadstawiać, żeby i z utratą życia, iey ręce przypasały ci miecz do boku, nie powinieneś go zatym nosić dla oka, i okazałości. Zapłaciła twą krew, ktorą może dla iey miłości wylewać będziesz, nie oszczędzay iey, gdy iéy potrzeby tego domagać się będą, pamiętay na to że to iest skarb, ktoren nie sobie, lecz iey dochowywać winieneś. Wspomniey na to, kogobyś zostawił bez ratunku, opuściwszy swą oyczyznę. Przyiacioł, ktorzy cię kochaią, zpowinowaconych, ktorzy w twym zaufani męztwie, siostry ktore drzą od boiazni utracenia swey niewinności, zgrzybiałą matkę, ktora udzieliła ci życie, abyś iey w niebezpieczeństwach bronił. Jey maiątek oszczędny na opędzenie potryeb zgrzybiałey starości, swe własne dziedzictwo: wszystko to wystawioneby było na łup zapalczywości, i łakomstwa nieprzyiacielskiey ręki.

Gdy mi lata dozwalały tyle mocy, abym mogł oręże podnieść ku obronie nayukochańszey oyczyzny, na ow czas z rowną odwagą nadstawiałem się na iey ocalenie, iako i na obronę związkiem krwi nayściśley-

śley mi zpowinowaconych, dla dzieci mych, i dla ciebie samego. Teraz gdy niemoc ſtarości każe mi złożyć oręże, powierzam go twey dzielney ręce, i powinieneś uznać za sprawiedliwość, żeś winien za tego swe łożyć życie, ktory swe dla ocalenia twego na niezliczonę narażał niebeśpieczeńſtwo.

Bądź mężnym synu moy! w tak szlachetney sprawie, kropelka krwi ieſt małą ceną dla pozyſkania tego wieńca, ktory cię czeka na placu zwycięzſtwa. Powracay z tryumfem, albo nie żałuy życia ſwego wraz z temi, ktorzy polegaiąc na placu za Oyczyznę, nayduią w odważney śmierci zadatek nieśmiertelney sławy w naſtępnych wiekach.

LIST XIII.

Sofron do swego syna.

Tak wprawdzie, ieſt to naytrudnieysza sztuka czynić się uszczęśliwionym. Lecz nie rozumiey żeby miała bydź niepodobną do wykonania synu moy! byli w dawnieyszych wiekach ludzie szczęśliwemi, są i teraz, a zacożby szczęśliwemi bydź nie mogli w naſtępnych czasach? Naywszechmocnieysza Tworcy ręka, ktora nas wszyſtkich na iedno kształciła podobieńſtwo, i

kto-

ktora do iednego nas przeznaczyła celu życia, nie ieſt opatrznieyszą nad iednym pokoleniem iak nad drugim. Musiałby albo żaden nie bydź szczęśliwym w świecie, albo wszyscy zarowno bydź szczęśliwemi.

Jam się zeſtarzał synu moy! a w każdym momencie doznawałem nowych i oraz większych przyczyn wdzięczności, niż narzekania na dobroczynną opatrzność. Przynaymniey że swobodną prowadzę ſtarość, i byłbym wcześniey szczęśliwym, gdyby doświadczenie, ktore z latami się nabywa, rychley mnie było oświeciło.

Może ci będzie pomocnieysze ku wczesnemu się uszczęśliwieniu moy naymilszy! zoſtaiesz wśrzod wiosny młodości, i masz wiele ieszcze uchodzić krokow, zaczym do doſkonałego przyidziesz doświadczenia. Chcę ci myśl i uwagi moie odkryć, i dla dokładnieyszey nauki twoiey nic nie będę tail przed tobą comkolwiek kiedy myślał, czuł i doświadczał. Przezorność prowadziła mnie do przypatrywania się wszyſtkim rodzaiom przypadkow, w ktorych rownie nędzom, iak i roſkoszy życia doſtatecznie przypatrzyć się mogłem. -- Me zaſtanowienia się nad tym widokiem należycie służyć ci mogą do urządzenia twych krokow w roſtropnieyszych sposobach.

Dziecinność ieſt nakształt słodkiego głowy zawro-

tu.

tu, upływa z nayprzyiemnieyszemi uczuciami, z ktorych iedne drugim ustępuią - - iest mowię, nakształt snu, ktory po odecknieniu w niepamięć puszczonym bywa. - - Młodzieniec mogłby się stać szczęśliwym, gdyby impet iego żądz i namiętności nie był mu na przeszkodzie, i gdyby swą popędliwość umiał podać cuglom dobywaiącego się rozumu z pod chmury ciemney dziecinności.

Lecz ten kwiat młodości, ktory natura (pominąwszy inne własności) przez czerstwość, moc, żywość, zapaloną imaginacyą, i nawet przez nieiaką lekkomyślność, ktora dziwaczne sobie wystawia wyobrażenia, ku trwałości szczęścia sposobnie usiłuie, iest rzadko kiedy trwały w swym szczęściu, a zwłaszcza na ten czas, gdy się szczęśliwym bydź sądzi, albo iego mniemana szczęśliwość, iest przynaymniey nieużytecznym kwiatem, ktorego liść po upłynionych wiosiennych czasach upada, bez nadziei przyniesienia iakiego owocu. Mamyż się zatym dziwić nad tym; że widziemy nieszczęśliwych starcow, gdy młodzieńce szczęśliwemi bydź nie mogli? ci iedynie kosztowali słodyczy rozkoszy, ktorą w poźney starości opłakiwać muszą.

Szczęśliwość powinna się na naypoźnieysze rozszerzać lata starości, w ktorey naywiększe nayduią się potrzeby do odpędzania. Jey źrzodło powinno bydź

tak

tak obfite, aby wylewało ſtrumień, ktoryby przez bieg życia nigdy nie wysychał. Coż ten znaczy wyraz? iam był szczęśliwym. Nie, nigdy nim nie byłęś, kiedy ſzczęśliwym bydź przeſtałeś. Twa ſzczęśliwość była krotkim zachwyceniem rozkosznego ſerca, była ſnem krotko trwaiącym, ktorego pamiątka uſtała, ſądziłes błyszczące ſię światełko wśrzod ciemney nocy, za trwałe światło słoneczne, ktore do ſkończenia świata nie uſtanie.

Lecz ktoż trwale szczęśliwym bydź może? gdy się tylko zaſtanawiamy nad niezliczonemi przypadkami, ktoremi życie nasze ieſt uwikłane, dziwićby się nie przyszło nad tym, - - że człowiek nie ieſt szczęśliwym, ale że kilka przynaymniey minut może żyć swobodnie, - - Coż nam w tym życiu nie ieſt szkodliwego; zdradliwy świat, obłudni ludzie, milionowe przypadki, niedoſtatek, zbytek nawet sam, po nich nasze żądze, namiętności, błędy, zazdrości, własne nawet serce ſtaie się oporą pożądanego szczęścia. Jle krokow, tyle niebezpieczeńſtw, tysiąc troſkow, tysiąc żałości, w zamianie krotko trwaiącey uciechy. Ten od siebie samego oſzukanym, ow od obłudnego świata zdradzonym, a tamten od przewidzianych na dno nieszczęścia bywa pogrążonym przypadkow.

Ng-

Nędzne życie, gdy kto ſtan człowieka tak niebeśpiecznym porzucony zważa okazyom. - - Ale podobno będzie doſtatecznym oſtrzeżeniem, zaſtanawiać się nieco nad tak zawodnym obrazem, i wziąść z niego miarę zabezpieczenia gruntowniey swego szczęścia, i uzbroienia swego serca przeciw tak zdradliwym zawodnościom.

Idź zamną synu moy! bez oporu, - - pokażę ci obrazy wyrażaiące tysiączne odmiany scen smutnych, i świat w właściwey zarysuię ci poſtaci. Gdy takim sposobem zaczynamy poznawać ciąg życia naszego, poznawamy natychmiaſt, czego się w nim spodziewać mamy. Zaczynamy o powszechnym szczęśliwości powątpiewać syſtemacie, i poſtępuiemy drogą wcale inną ku celowi zamierzonemu, uchylamy się albo przed przypadkuiącemi troſkami, albo gdy ich uniknąć nie podobno, uzbraiamy przynaymniey serce męztwem do znoszenia ich w cierpliwości.

Ten sam, ktory na świecie doſkonałey oczekuie szczęśliwości, musiał mało nad soba się zaſtanawiać, albo mało musi posiadać przenikłości. Natura sama nie zoſtawia nas długo w wątpliwości. Przy samym narodzeniu daie nam poznać nikczemność naszą, przychodziemy na świat nagiemi i bez mocy, łzy są właściwą nam mową, ktoremi wyrażamy nasze potrzeby do poruszenia serc ludzkich ku naszey pomocy. Zgi-

nęli-

neliby my, gdyby natura nie była wlała daru litości poruszaiącey serca bliźnich ku naszemu ratunkowi.

W wieku dziecinnym zabieramy względem powszechności małą cząstkę obowiązkow, ktore z latami coraz przybywaią, rownie: iak nasze namiętności, siły, i potrzeby w nas codziennie wzrastaiące. Staiemy się zaczasem obywatelami Narodu, towarzyszami wielkich społeczności, gospodarzami familii, Oycami swych dzieci. Starania powiększaią z naszym obeyściem, a troski z staraniem się pomnażaią. Wszystkie te obowiązki wzbudzaią w nas czułość serca, wskrzeszaią światło rozumu i wystawiaią nam obszerne pole troskow i staranności.

Co za źrzodła boleści i niespokoyności! męztwo serca osłabieć, rozum nasz zbłądzić, a siły nasze ustać w każdym czasie mogą. Wszystkie namiętności; i żądze zdaią się powstawać na obalenie naylepszych zamiarow ku uszczęśliwieniu naszemu obroconych.

Niespokoyna miłość, niepokonany upor, wiąże się do serca naszego, i uymuie w nim całą nayulubieńszą spokoyność. Daremnie do nas przemawia głos rozumu, aby my oszczędzali niespokoyności obrażonego sumienia, mała to iest ulga, przekonać się, że mogliby my ieszcze bydź nieszczęśliwszemi, niż w sa-

mey rzeczy ieſteśmy. Zaspokoienie żądz naszych czyni nam nieco ukontentowania, przynaymniey w tym momencie gdy ie sobie poſkramiamy, i nie mamyż że na tak miły i szczęśliwy moment zapracować? lecz przecie ieſteśmy ieszcze nieszczęśliwemi, dopokąd ie zupełnie w sobie nie zaspokoiemy; pozoſtała namiętność wytęża swą zaoſtrzoną ku nam samym ſtratę, i zadaie sercu tak okrutną ranę, iakiey sama litość nie dozwalałaby iawnemu zadawać nieprzyiacielowi.

Jak wiele mamy okazyi żądania, miłości, wzgardy, złości, nienawiści, w ktorych to wszyſtko wykonać nie można, maiący wśrzod serc naszych niewzruszone siedliſka. Nieszczęśliwe życie w ktorym nayduie bezuſtannie otwarty plac boiu i żałości!

Lecz nie iedynie miłość własna, ta naydzielnieysza namiętność serc naszych chardo nas unosząca nad naszych rowiennikow, ale i sama nawet ludzkość, ta dobroczynna powolność czyni częſtokroć nieszczęśliwemi, im miększe i ſkłonnieysze ieſt serce nasze, tym tkliwsze są iego uczucia, im powszechnieysza nasza ieſt ludzkość, tym łatwieyszego pozwalamy przyſtępu do zranienia serc naszych. Cierpiemy w tysiącznych okolicznościach. Alboż to łzy, ktore Oyciec nad dziecięcia, kochanek nad kochanki, brat nad brata; przyiaciel nad przyiaciela, obywatel nad wspoł-

obywatela niedolą wylewaią, nie są łzami godne naywyższego szacunku?

Co za obszerne widowisko pełne scen smutnych i płacźliwych, nad ktoremi czułe serce litować się każe, zewsząd naszym się wyobraża oczom. O naturo! naturo? czemużeś mnie czułym i litosnym utworzyła, kiedy przy niezliczonych przypadkach życia stać się mogę szczęśliwym. Każdy los nieszczęścia ludzkiego wzrusza czułość moią, cały wiek trawić na samych wzdychaniach muszę, a łza łzę wytłacza z powiekow moich.

Jam sobie przez me troski i starania zapracował na nadzieię kosztowania kiedykolwiek słodyczy szczęśliwego Oyca. Przypadek, choroba, lub inna okoliczność wydziera mi syna, tę lubą serca mego pociechę, podporę starości moiey, z własnych rąk okrutnym y nieprzewidzianym sposobem. Widzę go udręczonego boleściami, i pasuiącego się z śmiercią, a nie iestem w stanie dania mu pomocy. - - - - Moia kochanka, w ktorey spodziewałem się znaleść cel mey szczęśliwości, daie się zwodzić obłudnemu zdraycy, ochydza mnie i zadaie sercu memu nieuleczoną ranę. - - - Ja lubo iestem szczęśliwym, to moy nayukochańszy brat dyszy pod ciężarem nieszczęśliwości, widzę go w nędzy pogrążonego, a zapominam o swym powodzeniu. - - Raz prześladuie mnie zacięty

nieprzyiaciel -- drugi raz utracam naydowodnieyszego przyiaciela, z ktorym chętnie me dzielił szczęście, opuszczać go muszę, lecz łzy moie dopominaią się iego powrotu, nie z taką słodyczą na ow czas używam mych swobod, gdy ie dzielić nie mogę z naypoufalszym przyiacielem, ktorego okrutna mi śmierć wydarła.

Wszyſtkie związki krwi, i serca ſtaią się źrzodłami boleści i udręczenia, ktore do zgonu życia nie wysychaią, gdy w takiey poſtaci świat sobie zarysuię, ah! iakież w nim nayduię widoki wznoszącego się czułego serca do litości i smutku. Co za mnogość nędznych, nad ktorych niedolą rownie z niemi rzewne łzy wylewam! a mamże na głos nędzy i utrapienia ſtać się nieporuszonym? nie, ieſt to niepodobieńſtwem, natura utworzyła mnie z własnością ulitowania, i dała mi serce na cudze nieszczęście zbyt czułe. Muszę się nad innych przypadkami litować, bom ieſt człowiek, ieſtem członkiem społeczności ścisłem ziednoczony węzłem miłości towarzyſkiey, nie mogę im odmowić mey pomocy, gdyż mogą kiedy naſtać czasy, w ktorych rownym podpadłszy przypadkom, będę żądał i potrzebował ich ulitowania i ratunku. Albożbym mogł ſtać się uczniem Zenona, i przyuczać serce moie do nieużytey zakamieniałości? mamli przy wewnętrznym uczuciu, ktore na każdy widok nędzy doświadczam, kła-

mać

mać przeciw własnemu sumieniu, że nędza nie iest prawdziwym nieszczęściem? mniey że ztąd będę czułym? alboż mniey wzruszeń litości doświadczać będę, gdy mocną założę zaporę sercu memu, aby się nieczułym stało? łzy taiemnie wylane, serce uciśnione o takąby mnie bezustannie strofowały dziką nieludzkość.

Musiałbym w głębi odludu ych pustyń swe przepędzać życie, abym tego nie był świadkiem widoku, ktory przed memi się wyobraża oczami, aby ten głos o me się nie obiiał uszy, ktorego żałosne tony do nayskrytszych serca mego wciskaią się zakątkow. Tu ucis̄ka okrutnie niesprawiedliwa ręka niewinności, - - tam okropna zbrodnia depce świętokradzką nogą świętość cnoty, tu wolność tryumfuie, a prawa milczą, a zewsząd słyszeć się daią płaczliwe głosy odbiiaiące się o same Niebiosa, będęsz mogł nie odiąć zaporę sercu memu, obym przynaymniey w gorzkości łez opłakiwał tak niesłuszne uciemiężenie niewinnosci i cnoty? będesz mogł milczeć na tyle zgwałceń sprawiedliwości, gdyż natura założyła w sercu moim wieczny wstręt i obrzydzenie przeciw wszelkiey nieprawości?

Ztąd ukazuie się nieszczęśliwy nędzarz, wybladły, drzący; podobny trupowi powstałemu z grobu, w podartych łachach, ktore nagość ciała iego na połowę ledwo okrywaią, krokiew iest podporą iego zemdlałych członkow, głod prowadzi go od iednego domu do dru-

giego domu, rozkosz przez obrzydzenie zwraca od niego swe oczy, i wyrzuciwszy mu nikczemną iałmużnę i każe mu iść daley. On nie ma żadnych przyiacioł, żadnych zpowinowaconych, świat iest dla niego pustynią. Ziemia pod gołym niebem iest iego łożem, umdlewa od upałow słonecznych, a natężone mrozy wskroś przenikaią iego obnażone członki, on staie się opuszczonym od wszystkich: sobie i swym współobywatelom nieznośnym ciężarem, umiera, mniey będąc żałowanym iak bydle, ktore służy do podsycania prożności lub dumy człowięka.

Lecz coż to są za ludzie, wśrzod ktorych społeczności ia się nayduię? niektorzy przez związek krwi, inni przez poufałość zaprzyiaźnienia zemną złączeni, a naywięcey przez powszechny węzeł obywatelstwa lub interessowności iedno zemną składaią pasmo. Pierwsi pobudzaią mnie do politowania przez wielkość ich nędzy, drudzy nayczęściey czynią podemną podstępy dla swego wywyższenia.

Interessowność, chciwość, zazdrość, zdradliwość, zewsząd swe przeciw mey spokoyności wytężaią postrzały, i czynią życie moie, ktore ieszczę iakokolwiek znośne było, uciskaiącym mnie ciężarem. Tu zbliża się iadowitość czerniącego ięzyka ku zruynowaniu mey sławy, na ktorą całe me życie z nayusilnieyszą zarabiałem pracą, tam intryga swą zaczyna grać rollę

dla

dla wydarcia mi maiątku w krwawych zapracowanego znoiach. Z tąd postrzegam wyciągnioną rękę ku wydarciu mi reszty ieszcze pozostałego zabytku, a z tamtąd wznosi się moc nieco uśpionych namiętności, ku obaleniu naylepszych układow, wykierowanych na zabeśpieczenie sobie trwałey szczęśliwości.

Przypadki przybywaią ku pomocy tym dzielnym nieprzyiacielom na zniesienie mey spokoyności. Gdzie się tylko obracam nayduię otwory niebeśpieczeństw albo iawnych nieprzyiacioł, i lubo staram się wszelkiego unikać nieszczęścia, przecie bezustanna boiaźń, troski i niepewność, ktore zewsząd mnie otaczaią, naypowabnieyszą słodycz życia zamieniaią w obmierzłą gorycz. Ktoż zliczy owe niezmierne przypadki, ktore nakształt nieuchronnych sideł w każdym mieyscu widziemy, zostawione choroby, głod, burze, nawałności, pożary, wylewy, woyna, zarażaiące powietrze - - co za mnogość nieprzyiacioł, zewsząd czuwaiących na nasze zniszczenie.

Woyna sama iest stekiem wszystkich nędz, i wystawia oczom naszym obszerne pole, pełne ludzkich nieszczęśliwości, spustoszone miasta, opuszczone grunta, tysiącami trupow na placu poległych, zubożali obywatele, płaczące matki, zgubieni synowie, uciemiężone wdowy, porzucone sieroty, iakże wiele obrazow nieszczęśliwości poruszaiących nas do ulitowania i łez

wy-

wylewu, gdy o podal przypatruiemy się tylu okropnym scenom! biada temu, ktory ie doświadczać musi, alboż może kiedy pod uciſkaiącym cierniem, miła i przyiemna zakwitnąć roża ? - -

Wyznam przed tobą, moy nayukochańszy! nieszczęśliwości życia są nieprzyrownane. Jeſt w prawdzie z naszym pożytkiem, świat zważać w właściwey swey poſtaci; dla odſtręczenia się, aby serca nasze zbyt w nim nie zoſtały zatopipne, i wykierować swe kroki do innego celu szczęśliwości, iak ieſt ten ktory się nam w omamiaiącym ukazuie obrazie. - - Lecz ta smutna uwaga, tak częſto powtorzona możeby nas wprawiła o wątpliwość, względem Opatrzności naywyższego Tworcy.

Nieszczęśliwości, te początkowe źrzodła naszych troſkow i umartwienia, nie są wszelako licznieysze iak są zewsząd nam otworzone źrodła wesołości i pokoiu, złożmy ie na szali dla poznania ich przewagi, a upewniam, iż znaydziemy nadmiar dobroczynnośći. Pod tym dzikim chwaſtem znaydziesz wielką mnogość przyiemnych kwiatow, i nawet same ciernie, rodzi miłą i poważną rożę.

Wszyſtko podpada odmianom, to wszyſtko, co ieſt ſkażytelne, odnawia się przed oſtatecznym swym zepsuciem. Przypadkowe zamieszania, mniey może uczynią przykrości, iak niewzruszony pokoy. - - Weso-

sołość sama bez odmiany, nie miałaby wiele powabności. Coż znaczy kray, bez osobliwszych odmian natury? pagorek, gaik, murawa piaski, zarośliny, i tyle tysiącznych odmian, sprawuią ciekawemu widzowi co raz nowsze ukontentowanie. -- Chmury i nawalnice ćmią Niebiosa i zakrywaią przyiemność dobroczynney natury, lecz one zakrapiaią czczą ziemię rosą i pracuią nad powiększeniem ozdob natury. Podobne są troski nasze, ktore staią się częstokroć przyczyną obfitszych swobod.

Nieszczęście człowieka, synu moy! nie zawsze pochodzi z wielości nędzy, ale nayczęściey z zbytku w rozkoszach. Każdyby mogł z źrzodeł utrapienia czerpać stałą dla siebie pomyślność, ale to nieszczęśliwością naszą, że z nich czerpamy gorycz zarażaiącą słodycz spokoynego życia.

LIST IV.

Sofron do tegoż.

Nie mogę utaić przed tobą owego słodkiego uczucia, ktore całą mę obięło duszę. Słońce na ow czas miało wschodzić, gdymem siadł na wzniosłym pagorku, dla przypatrzenia się pięknościom natury. Coż za miły

obraz!

obraz! widziałem o podal wielką rozległość kraiu, Cienka mgła zakrywała mi niektore nayrozkosznieysze okolice, wzgorki, rownie iak płaszczyzny, zieloność lasow, i inne cuda natury nie dały się natychmiast widzieć, iedynie czekały oświecaiącego ie światła słonecznego, ktoreby uchyliło zasłonę ćmiącey mgły, aby się ten obraz w właściwey ukazał postaci.

W tym ukazywała się zorza w nayprzyiemnieyszym widoku. Rożowe promienie zakryły puł athmosfery, i przerażaiący blask przerażał me oblicze. W krotkim czasie okazało się słoneczne światło, i rzuciło swe promienie na naypierwsze płaszczyzny, w tym ustąpić musiały grube mgły, i poczęły się w małe rozchodzić obłoczki, w reście przed mym znikły okiem.

Wierzchołki miłych pagorkow po ustąpie mgły ukazywały się nieznacznie, gruba zasłona ustąpić musiała, i ukazała się natura w nayprzyiemnieyszym widoku. Co za miły widok! tysiąc i więcey widzieć iak nayczyścieysze srebro, połyskuiących się kropli, ożywiaiącey naturę rosy, tu niedaleko odemnie mruczący upływa strumyk, tam po rozległych pastwiskach młode pasły się krowki, tu zielony ukazywał się gaik, po ktorym wolny powiewał zefir, tam buyny widzieć się dał kłos wzrastaiących ozimin po obszernych i nieprzeyrzałych polach, zewsząd wdzięczny zapach kwiatow, ktore przy wschodzie słonecznym swe rozwiiały pączki.

Tak

Tak siedząc pod rozłożyftem dębem, zaftanawiałem się w słodkim uczuciu nad ślicznemi odmianami cudney natury bez porządnie przeciwney, i bez wymuszenia niewidzianemi ozdobioney pięknościami. Tu ukazywały się oczom moim, rozkosz z użytecznością złączona, bogactwa i piękności po całey widzieć się dały na przemianę rozległości zawiesifty kłos, ta słodka nadzieia pracowitego rolnika, w ktorey nayduie pewność nadgrody za podięte wiosienne prace i znoie, obfite obiecywał plony dla zgłodniałego żniwiarza ręki.

Dla kogoż to te sporządzone bogactwa? dla kogoż te tysiączne wzraftaią piękności? rzekłem w sobie samym. Bydło, ktore na owych buynych się pasie łąkach, i dobroczynnemu sprawcy natury radosnym dziękuie rykiem, małą cząftkę pożywa z tego, co natura z swego wydaie łona. Nadto one są podane pod moc człowieka, i natura żywi ie dla iego potrzeb i użytku. -- Jakże to spokoynie się pasie między zaroślinami buynych niżyn? z iaką wesołością przelatuie się z iednego drzewa na drugie rozkoszna ptaszyna, wydaiąc nayprzyiemnieysze tony niewymuszonego głosu? samże tylko zoftaie bez spokoyności? czyliż Tworca świata tak piękny i bogaty? czyliż mowię, poddał wszyftko pod moc człowieka? aby go przeto uczynił nieszczęśliwym. Tenże to świat, ktory

ry z innych miar tak smutne wyſtawia nam wyobrażenie? ten to świat, w ktorym się ſtać można nieszczęśliwym?

Takowe były me pierwsze myśli, nad ktoremim się zaſtanawiał, gdym z owego wyszedł zachwycenia, w ktore porwany byłem, zważaiąc cud natury. Odrzuciłem na nieiaki czas takowe myśli, i poszukiwałem nowych źrzodeł wesołości dla odzyſkania sercu memu ſtraconey słodyczy.

Jakoż w tak rozkosznym i bogatym świecie bydź umieszczonym, w ktorym mimo zaspokoienia głodu, tysiączne nayduią się przyczyny nasycaiące żądze nasze, tak niezliczonemi będąc otoczony pięknościami, tyle widząc wzraſtaiących owocow od ręki wieczney sporządzonych na wyſtarczenie potrzebom naszym: możeż człowiek kiedy przy tak obfitych darach natury ſtać się nieszczęśliwym? a wszelako nayczęściey nieszczęśliwości losu doznawać musi. Lecz dozwol synu moy! dochodzić co ieſt początkową przyczyną iego nędzy, i oraz iakby się w każdym czasie mogł ſtać szczęśliwym.

Coza bogaty ſkład pełen rozkoszy ieſt zachowany w zmysłach naszych. Zmysły zbieraią z powierzchownych okoliczności wyobrażenia wesołości i podaią ie sercu. Jakiesz rozkoszne ſtrumienie to przez

oczy,

oczy, to przez uszy wpływaią do duszy naszey? wielesz ukontentowania wciſkaią się do serca naszego, tak przez powonienie smaku, iako i czucie? każdy zmysł poruszonym zoſtaie przez przyiemność iakowego przedmiotu i wprawia mnie w słodką niespokoyność. --- Widzę na tym obszernym placu odmiany tysiączne porywaiące piękności, zaſtanowienia się nad tym sprawuiące w duchu nieiakie uczucia, wprawuią nieznacznie człowieka w zachwycenie. Każdy wdzięk śpiewaiącey ptaszyny, każdy szum cieczącego ſtrumyku, każdy chłodek powiewaiącego zefiru, każdy szeleścik zieleniejącego się gaiku, sprawuią we mnie coraz nowsze ukontentowanie, tak silne; że na czas zdaie mi się, iż od zmysłow odchodzę.

Nasycony tylu cudami natury, opuszczam w reście plac tak przyiemnego widoku, ale obraz tych piękności nigdy w mey nie wygasnie pamięci. Tak głęboko na mym ieſt wyrażony umyśle ten ſkarb milionowych rozkoszy, że choć z myślami memi więcey na niego nie patrzę, przecie zapomnianym nigdy bydź nie może. Stałem się w duchu właścicielem tego wszyſtkiego i mogę ten rozkoszny widok w mey imaginacyi odnowić tyle razy, ile mnie się podoba. Wyſtawiam sobie owe miłe wyobrażenia, i w każdym zaſtanowieniu się nad niemi, za ktorych powabem w nowe zoſtaię porwanym zachwycenie.

I nie na tym iedynie umysł przestaie, aby sobie iedynie z materyalnych wyobrażeń miał czynić ukontentowanie. - gdy bowiem wszystkie iuż zważał dzieła natury, unosi się w duchu nad siebie samego i wystawia sobie całe nowy świat, rozum prowadzi go przez powietrzne ścieszki do świętych przybytkow i towarzystwa duchow. Duch iedynie iest prawdziwym źrzodłem tych piękności i wdziękow. Tu dopiero naydują się ozdoby nieprzyiemnego nigdy światła. Tu udziela Bogini wiecznych rozkoszy duszy naszey na zawsze trwałą radość i wesele. Spoglą̄day okiem na ową światłość iednostaynym porządkiem krążących planet, na słońce i na cały obłąk Nieba iakby naykosztownieyszemi wysadzony dyamentami. O człowieku! ieśtże co w stanie, mocnieysze uczynić poruszenia w twey duszy, iak ten wspaniały i przedziwny widok? znaydzieszże co wyrownywaiącego w wszystkich wdziękach wiosny, lub wypogodzonego poranku cnotliwego towarzystwa niebian? coż znaczą te powierzchowności i kształty, ktoremi nieczuła i nieżyiąca ozdobiona iest materya? iey poruszenia, ktore w sercach naszych sprawuie, nie są długo trwałemi, ozdabia iedynie na krotki czas płaszczyzny, potym upłynionym czasie poczyna wszystko więdnieć i opadać, powabność i wdzięki ustępuią, a oko pogląda̧iąc na tak odmienną postać nie nayduie nic godnego do zadzi-

wie-

wienia. Daleko w inney trwałości ieſt utworzona moralność i rzeczy niebieſkie. W tym obrazie widzi dusza sama swą godność dokładniey, iak się widzi poſtać ciała w zwierciedle.

Tu przyſtępuie do iſtotnego źrzodła niewinnych roſkoszy, i przypatruie się pięknościom nieograniczonym, przymioty ozdabiaiące ie, maią coś uboſtwionego w sobie -- tu nie da się widzieć obraz podobieńſtwa, odmienności i dziwaczney symetryi, ale wszyſtko w właściwey poſtaci i nieprzyćmionym iaśnieiące światłem. Dusza tu kieruie całą swą ſkłonność, wszyſtkie sprawy, cały charakter do iednego, a to niewzruszonego celu. Takowe wyobrażenia zapewne w swey powabności przewyższaią wszyſtkie podmiesięczne ozdoby. Moralna piękność obeymuie naypotężnieyszą moc dzielną nad wszyſtkie inne ku poruszeniu serc czułych. Z iakąż porywaiącą dzielnością odzywaią się w duszy ludzkość, wielkomyślność, ſtałość, męſtwo, i tyle innych cnot iey właściwych! święte uszanowanie wdzięczność, dobroczynność, miłość, i wszyſtkie rownie szacowne przymioty cnotliwey duszy, ktore ią przysposobiły do godności kosztowania słodyczy błogosławionego życia, porywaią ią na odmiany w naygłębsze zachwycenia.

Co za słodycze nayduiemy przy zapatrywaniu się na niesfałszowaną prawdę? iakież pociechy odbiera-

my

my przy życiu cnotliwym, przy urządzeniu swych namiętności, przy zgodnym życiu towarzyſkim, i przy świętobliwie dokonanych obowiązkach?

Same nawet przypadki życia naszego synu moy! przykładaią się do powiększenia tych Boſkich pociech. Nieszczęśliwości, na ktore się uſkarżamy odkrywaią nam piękność duszy w właściwey poſtaci, i w tym samym momencie w ktorym cios przeciwności nas pogrąża, nayduiemy wsparcie i pociechę w ſkarbie cnoty. Stała i nieuſtraszona dusza, ktora pod ciężarem nieszczęśliwości ulega, i przy nieprzełamanym swym męſtwie nie daie się uſtraszyć z drog prawdy i cnotliwości, ieſt obrazem tak rzadkiey piękności, iaki natura w całey swey obszerności nie ma i mieć nie będzie.

O! nie synu moy! nie powinni my się nazywać nieszczęśliwemi, z tych miar, że nieszczęśliwości są daleko licznieysze, iak przyczyny radości i wesela w tym życiu Ale dla tego się ,ſtaiemy nieszczęśliwemi że ziemſką wesołość przez niepomiarkowane iey używanie w nieznośną zamieniamy gorycz, aże nadto leniwemi ieſtęśmy, w zapracowaniu sobie szczęśliwości, ktora cnocie iedynie ieſt zachowana w towarzyſtwie duchow niebieſkich.

LIST

LIST XV.

Sofron do tegoż.

Człowiek żyie na tym świecie dla nabywania potrzebnych sobie wiadomości. Nie iest zupełnie szczęśliwym, lecz starać się powinien o pozyskanie istotney szczęśliwości w przyszłym życiu - - - Wszelako tu żyiąc o taką się ma starać szczęśliwość, iakiey tylko stan iego mu dozwala. On ma przykładać starania, aby przyuczył swe siły do wszelkiey zręczności, za którey pomocą pozyskana bydź może, nieszczęścia same powinnyby go do tak koniecznych i nieuchronnych przywieść usiłowań; one powinny mu dać oświecenie, ktoregòby nigdy nie pozyskał trawiąc w rozlicznych wesołościach wiek swoy młodości.

Jego zdatnosć i siła maią mu bydź pomocą do wykonania swych zamysłow, a usiłowania swoie kierować ma do tego celu, w ktorym znaleść może przyzwoitą swemu stanowi szczęśliwość. - - Ma on iedynie tyle sobie udzielonych sił, ile sprawca natury przewidział mu bydź potrzebnych do zapracowania sobie na pewien los swobodnego życia. Jakże daleko możnieysze są siły iego duszy - - w mocy sił cielesnych prze-

przewyższaią go nierozumne zwierzęta, a moc duszy umie iego słabość ciała do tego przyprowadzić ſtopnia że się ſtanie Panem i Rządzcą naysilnieyszych zwierząt. On bez władzy duszney, ſtałby się częſtokroć nędzném łupem tych ſtworzeń, ktoremi rządzi i włada podług swych potrzeb opędzania i podług własney woli. O synu moy! możeż on zbłądzić w poszukiwaniu szczęśliwości, gdy iey źrodło tak iawnie ieſt odkryte? on ieſt wprawdzie nieszczęśliwym; dla czego? bo czyni sobie fałszywe układy, tak szkodliwe swemu ſtanowi, iak są życiu naszemu szkodliwe przypadki godzące na iego zniszczenie, nierychło żalić się zaczyna na opaczność losu, ktory mniemane iego szczęście burzy i spokoyność słodkiego snu bezuſtannie przerywa.

Zmysłowe ukontentowania wzbudzaią nas iedynie do żywszych uwag i zaſtanowienia. Małobyśmy się nad światem zaſtanawiali, gdyby iego powabność nie tyle w sercach naszych czyniła poruszeń, i tak przez ukontentowanie porywanemi zoſtaiem na obszerny plac niezliczonych widowiſk dla uczynienia nad niemi początkowych uwag. Badanie w wszyſtkim poprzedzać powinno; a po nim naſtąpić ma sąd i ſtanowienie. Lecz iak ślepo zaſtanawiaią się zmysły nad pierwszemi powabami tych wyobrażeń, ktore się ukazuią, zaczynamy to naysilniey kochać, co nieiakie w sercu naszym sprawuie wzruszenie, życzemy sobie to posia-

posiadać, co przemiiaiące nasze łechce zmysły, w tym żądze nasze wzbudzaią w nas moc namiętności, daiemy się ułudzić ich omamiaiącym powabom, i rozumiemy, iż w nasyceniu żądz naszych, i w zaspokoieniu burzącey się namiętności zależy zupełna życia szczęśliwość. A my tam nayduiemy otwarte źrodło nieszczęśliwości! rożne układy umysłu sprawuią, aby zmysłowe wyobrażenia wszystkiemi przyiemności sposobami poruszały moc namiętności naszych, a podobno z pomiędzy nich są nayglownieysze, chciwość sławy, bogactw, i rozkoszy po ktorych następnie inne się obudzaią. One są naycelnieyszemi częściami zamysłow ludzkich, na ktorych usiłuią zakładać sobie budowę szczęścia.

Prawda; że oko ludzkie łatwo się omamić daie blasłkiem światowych okazałości. Do szacunku bogactw przywięzuią się tysiączne powaby zapalaiące chciwość naszą. Powszechnie mowiąc: z rzadka kiedy pomyślemy o bogactwach, nie pomyśliwszy wprzod o zbytkach, o swobodnym życiu, i o dostatku rosskoszy wszelkiego rodzaiu, Podły zysk łakomcy, i niedostatek ubogich ięczących pod uciskaiącym ich iarzmem nędzy, wystawiaią oczom ludzkim bogactwa w takiey powabności i szacunku, iakiego nawet bogacz nie nayduie w swych niezmiernych skarbach, spoglądamy iedynie na niego iaką on nayduie szczęśliwość

w swych maiątkach; przeydź naprzod te śrzodki, ktoremi on ie pozyskał, i stań na tym ukontentowaniu, ktorego on doświadcza, widząc niezmierną moc bogactw w swych rękach.

Chciwość bogactw, naraża tego, ktorego swym zrobiła niewolnikiem, na okazye nayniebeśpiecznieysze, w ktorych spokoyność, sprawiedliwość, i sumienie nędznemi czynić musi ofiarami niepewnego i niesprawiedliwego zysku, naraża go na poruszenia i nienawiści ludzkie. Tu trzeba mu nieostrożnych oszukiwać, tam stać się nieporuszonym na łzy uciemiężonych, tu wyrzekać się musi wszelkich obowiązkow miłości bliźniego, tam gwałtem wydzierać to, czego przez oszukaństwa i podstępy pozyskać nie może. Podłości, okrucieństwa, fałszywe obietnice, nieszczerości, oszukaństwa, zaboystwa, są przedsięwzięte śrzodki do pozyskania takowey szczęśliwości, ktora do nasycenia chciwości bogactw wystarczaiącą bydź może. Okropnesz to są śrzodki użyte do pozyskania szczęśliwości! okropnieysze ieszcze skutki z nich wynikaiące (a).

Po-

(a) *W dzieiach Rzymskich czytamy o haniebnych zdradach użytych ku zbogaceniu się. Hortensius podsunął fałszywy testament Minuciuszowi do podpisania, wyzuł przeto prawych dziedzicow z substancyi im należącey. Septymuleus zabił Kracha swego przyiaciela, uięty będąc obietnicą Opima*

Po tysiącznych zabiegach, tysiąc następuie niebespieczeństw, niesławy, i śmierci, ktore uszedłszy przez zwyczayne sobie oszustwo, stawaią na stopniu upożądanych maiątkow. - - A do czegoż im służą te zgromadzone bogactwa? na iakisz ie obrocą użytek? udzieląż oni umieraiącemu z głodu kawałek chleba ku zasileniu zemdlonych członkow? podadząsz oni porękę pognębioney wdowie? dadząsz oni iaką pomoc sierotom, ktorych nieprawnie z szczupłego wyżuli maiątku? - - gdybyż z wszystkich swych bogactw uczynili godną sprawiedliwości ofiarę, możeby zmazali ten grzech, ktorego użyli za narzędzie do niesprawiedliwego się zbogacenia, Ale zważay owe uiezmierne bogactwa, ktore pozyskuią? iedni maią ukontentowanie zmarnotrawić ie w rozpustach, a drudzy zakopaiąc ie w taynych kątach, czynią ie ni sobie, ni komu użytecznemi. Ci przy swych zbiorach staią się ubogiemi iak wprzod byli, a owi przez zbytki powracaią do tego stanu, z ktorego się przez zbrodnie byli wydzwignęli. Ktoż z nich teraz iest szczęśliwszym, iakomca cierpi niedostatek przy swych zbiorach, iego skarby, iest to nieużyteczna massa, ktorey przypatrzyć się

Radzcy, ktory tę zbrodnią nadgrodzić złotem obiecał, nie trzeba nam więcey takowych przytaczać przykładow, gdyż w wieku naszym znayduiemy ich bez liczby.

się, iedyne ma upodobanie. Zdaie się iakoby nie był ich panem, ktoryby ich ku swemu obrocić mogł użytkowi, ale tylko strożem maiącym baczność, aby ręka złodzieyska lub iego własna ten skarb mu nie wyłupiła. Po tylu zabiegach, i staraniach w nadgrodę swych niesprawiedliwości cierpi głod i pragnienie, znosi upały słoneczne, i tęgie nayprzykrzeyszey zimy wiatry, i uczyniwszy uwagę nad całą iego szczęśliwością, na niczym innym się nie zasadza, tylko na tym czczym słowie: Bogacz.

„Głupim, mowi Nero, iest ten; ktory swe tylko „rachuie skarby; bogactwa nie mogą bydź lepiey uży„wane, iak, gdy się zmarnotrawią. „ Jakoż wprawdzie mowiąc, ten, ktory szaleć chce, rostropniey postępuie gdy maiątek swoy roztrwoni, niż żeby przy nim z głodu miał umierać, gdyż marnotrawca, choć na krotką chwilę, cokolwiek ma uciechy, i trwoni przynaymniey zdobycz nabytą przy utracie niewinności, sławy, i poczciwego sumienia. Lubo nieszczęśliwa ta uciecha bez spokoyności i nędzna wesołość, po ktorey tęschnoty, obrzydzenie, zgryzoty i rozpacz następuią? - - Biada mu! naywiększe iego iest umartwienie; że te miliony z ktorych łakomca skąpi iednego szeląga obracać ku zasileniu siebie, nie wystarczaią na dogodzenie zbytkow rozpustnika, chciwy umiera z nienawiści, że z tysiącow ieden szeląg obracać ma ku

życia

życia potrzebom i za cudze go wydawać ręce! Apiciusz otruł się, gdy mu po kilku milionach nie zostało iak kilka kroć sto tysięcy do ſtrawienia.

Coż to musiał bydź za marnotrawca, ktory bogactwa od kilka kroć ſtotysięcy rozumiał bydź uboſtwem. Z zgryzot przy summie, ktorąby się inny iako iedynym cieszył uszczęśliwieniem, ten niegodny odbiera sobie samemu życie. Trucizna wprawdzie była trunkiem godnym iego głupſtwa.

Wszelako nie wszyscy są ani chciwemi, ani marnotrawcami! coż więc są? posiadaiąż oni tyle roztropności, aby pomiędzy dwoma tak haniebnemi zbrodniami śrzednią szli drogą? żyiąż oni tak pomiernie, aby swoy maiątek obracali na nieuchronne potrzeby natury i ſtan? chwalebnie: lecz przecie w tym są zbyt nieroſtropnemi, że za tak podłą cenę nabyli bogaſtw, ktorych nie wypotrzebuią. Natura, synu moy, małym ieſt zaspokoiona. Waleryusz żył spokoyniey, i szczęśliwiey, iak Kraſsus, choć tyle nie ſławniey i szczęśliwiey, iak Kraſsus, choć tyle nie posiadał ſkarbow. (a)

W pra-

(a) *Waleryusz Maximus sławny dzieiopis Rzymſki przy szczupłym maiątku żyiąc spokoynie i sprawiedliwie do tych czás słynie z cnotliwego życia, a Kraſsus nabywszy niesprawiedliwie wielkich ſkarbow, za życia miany iuż był w pogardzie.*

W prawdzie posiadanie bogactw nie znosi zupełnie szczęśliwości, są pewne nadarzaiące się okoliczności, z ktorych właściciel wielkich maiątkow, mieć może ukontentowanie. Naychwalebnieysze użycie bogactw zbytnich, gruntuie się na dobroczynności, przez ktorą potrzebnych opatrzyć mogą na choyności i miłosierdziu, podaiąc wsparcie nędznym, i na tylu innych litości uczynkach, ile tłum ubostwa przez łzy i wzdychania u nich się doprasza. Lecz tak słodkich pociech, ktore tak dobroczynnych spraw są skutkiem, chcieć się stać uczestnikiem, trzeba mieć serce daleko czulsze, iak iest serce marnotrawcy. Daremnie on szuka w swych bogactwach szczęśliwości, ktorą sobie obiecuie. Zmysły nasze prędko nasycone bydź mogą, kto wodą swę ugasił pragnienie, nie żąda innych kosztownych napoiow, a kto się nasycił iarzyną, ma obrzydzenie przed naysmacznieyszemi potrawami. Byle czym sytnym bydź można; a sytność nie iest celem uszczęśliwienia.

Ah! iak rzadkie znaydziemy przykłady, aby kiedy w obżarstwach pokładano uszczęśliwienie, iak skoro pragnienie iest uspokoione, na ow czas iuż po ukontentowaniu, a w ten czas iadać, gdy się iuż niechce, iest bardziey karą niż roskoszą. Prożno lekarstwa na przywrocenie apetytu zażywane bywaią; zbytek

prze-

przewyższa pragnienie. Nieszczęsny (a) Witeliuszu! alboż cię to Nieba na to utworzyły, abyś z nayobżartszemi zwierzętami w żarłoctwie szedł na wyścigi? a ktoryż więc marnotrawca spodziewać się może w zbytkach uszczęśliwienia, gdy go w nich nie znalazł Witeliusz? -- podobno ten, ktory płaci za to, aby ku dogadzaniu żądzom, coraz nowsze i smacznieysze wynaleziono potrawy. Lecz coż ia mowię, ku dogadzaniu żądz nowe wymyślać przysmaki? kiedyż się zaspokoią nasze pragnienia, gdy bogactwa wystarczaią na dostarczenie im wszystkiego, choć iedna potrawa obrzydzoną zostaie, to druga przez swoy przysmak wabi do siebie, poki cała natura nie stanie się tak sytną, aby wszystkie ogułem zbrzydziła. Na ow czas żarłok, w wszystkim syt, sam nie wie, czego więcey ma żądać. Resztę lat trawi w nudnościach bez smaku i apetytu do naykosztownieyszych pokarmow, i życie w rozkoszach trawione staie mu się na reście ciężarem. Dusza nudzi w niespokoynościach, a żądze zmysłowe ustały, i tak marnotrawca rownie iest ubogim, iak chciwy łakomiec, z tą iedynie rożnicą: że

ten

(a) *Witelliusz Cesarz podług historyi Eutropiusza tak był w zbytki zaprzężony, że zwykł pięć razy na dzień do sytości iadać, i życzył sobie nawet mieć tak długie gardło iak u bociana, aby potrawy dłużey idąc przez nie, dłuższe mu czyniły ukontentowanie.*

ten swych bogactw użyć niechce, a ten nie może. „Ale może kto powie, że dosyć na tym, iż bogactwa „sprawuią proźniackie życie, Proźniactwo możesz to „się nazwać szczęśliwością? szczęśliwość duszy zasa„dza się raczey na bezustanney czynności, a nie na „proźnowaniu, -- Praca czyni każdego bezpiecznym, „i oddala od każdego ubostwo. „ Bezpieczeństwo? ktoż może bydź bezpiecznieyszym, iak ten co nic nie posiada? oszust, złodziey, ogień, woyna, nie są mu straszliwe, gdyż mu nic odebrać nie mogą. Uciskaiący niedostatek uchila praca y pomierność, a nie obfitość skarbow. „Bogactwa czynią przyiacioł y przyprowadzaią do sławy. „ Przyiacioł: ktorzy go zniszczą, a wreście z wyszydzeniem porzucaią „ sławę „ ktorą mu czynią podchlebcy żyiący bez sławy, albo pospolstwo, ktore mało się zna na szacunku sławy. „Bogactwa mowi daley, czynią nieżawiłość „ od czegoż ? od prawa, więc będą niebespiecznym powabem do zbrodni i przestępstwa. „Bogactwa dostarczaią nam dostatni zapas tak dalece; że nie potrzebuiem pomocy cudzey „ --- Lecz nie iestże to zerwać węzeł społeczności, ktorym nas natura złączyła? uczyniąsz nas wolnemi od utrapienia, od przypadkow i wreście od samego sumienia? ' - Ten iedynie iest wolnym, ktory przez wierność stale sie nieposzlakowanym, w zachowaniu prawa, ktory przez usilność prac uchyla troski

życia

życia, ktory przy niewinności pracuie około spokoyności sumienia.

Zbierz teraz wszystkie okazałości błyszczących się bogactw synu moy! i poznaway czyli szczęśliwość na nich ugruntowana, iest prawdziwą, czyli iest obrazem ślepego uprzedzenia! pięknie to iest, widzieć się otoczonym mnostwem szukaiących, i tłumem cisnących się podchlebcow; pięknie to iest mieszkać w przepysznym pałacu ozdobionym dziełami naywytwornieyszych rąk rzemieślniczych, pięknie to iest, mieć na iedno skinienie, wszystkiego w iedzeniu, w zabawach, w grach, w uciechach i tysiącznych innych rozrywkach podług woli. Pozwalam na to, że bogactwa czynić mogą ukontentowanie; ale nie pomagaią do szczęśliwego życia. Szczęśliwość na czym zależy, iak na bogactwach. Trzeba posiadać to, przy czym i bez bogactw szczęśliwym bydź można, a to iest cnota.

Gdyby to iedno szczęśliwemu było brakowało Mecellowi, daremnie powierzchowna szczęśliwość by nad tym pracowała była, aby prawdziwie czynić uszczęśliwionym, dni iego od samego momentu urodzenia, aż do ostatniego zgonu życia, były stopniami, po ktorych z iednego szczęścia do drugiego wstępował. Urodził się w sławnym mieście, ktore iest Rządzcą świata, z naysławnieyszey Familii, posiadał nayszlachetnieysze

dary,

dary, i rzadką moc i czerſtwość ciała. Jego Małżonka, przy niewinney miłości uczyniła go szczęśliwym Małżonkiem, a przez swą płodność nayszczęśliwszym Oycem. Pozyſkał godność Konsula, poſtąpił na tron Imperatora, i wszedł z tryumfem do Rzymu. Z trzech synow widział iednego na urzędzie Konsula, drugiego iako Cenzora na tryumfalnym wozie, trzeciego na godności Pretora, widział trzy corki naypomyślniey ożenione i doczekał się pociechy ucałowania swych wnukow tyle mieć synow, z ktorych naywyższy miał zaszczyt; tyle wnukow ku ukontentowaniu, tyle sławy, tyle pomyślności bez naymnieyszey okazyi smutku i utrapienia. -- Tak szczęśliwie kończyć swe życie, jak szczęśliwie się zaczęło. Umarł spokoyną śmiercią w poźney ſtarości w uściſkaniu i całowaniu swych naymilszych dzieci, i zoſtał w reście na barkach swych własnych synow zaniesionym do grobu.

Lecz takowa szczęśliwość, daremnie się wciſka do takowego serca, ktore nie umie się sposobić do godnego iey używania. Ten iedynie wielkość tak nadzwyczaynego losu pozyſkać może, ktoryby bez niego rownie był szczęśliwym. -- Rozumisz, iż Abdoloniusz (b) nie był na ow czas gdy w małym swym ogrod-

(b) *Abdoloniusz z Krolewſkiey krwi pochodzący, uchylił się od zgiełkow publicznych, aby na osobności spokoyne prowadził życie. Alexander W. po podbiciu Kroleſtwa Sydonii, gdy go się pytał*

grodku własnemi pracował rękami, szczęśliwym? Alexander niesłusznie się dziwił nad jego ubostwem, nie zastanawiał się nad tym że rękami swemi tyle zapracować może, ile mu wystarczy na utrzymanie potrzeb natury. „O gdybymże był tak szczęśliwym na tronie iakem był w mym szczupłym ogrodku, rzekł ten szczęśliwy starzec, gdy zbliżaiąca się śmierć berło mu z rąk odebrać miała. Mocne przekonanie dla Alexandra ktorego zdobycz całego świata nasycić niepotrafiła.

Zycie tego Macedończyka było podobne życiu tych, ktorzy szczęśliwości szukaią nie w sobie samych, ale w obcych dostatkach, szukaią bezustannie, bez nadziei, kiedykolwiek iey znalezienia, zdaie im się iż posiadaią wszystko, a nic nie używaią, pragną ieszcze osiągnąć to, do czego ich ślepa chuć wiedzie. Maią bogactwa a nie są bogatemi, posiadaią roskoszy bez ukontentowania, okazałość bez sławy, prożnuią bez spokoyności, pływaią w strumieniach obfitości i zbytku, rownie iak (c) Tantalus, a nie mogą niczym swego ugasić pragnienia.

Nie-

iak mogł tak nudne prowadzić życie, odpowiedział: życzyłbym sobie bym na Tronie tak był szczęśliwym, iak iestem w mym ogrodku, tą odpowiedzią Alexander zdziwiony, udarował go wielkiemi bogactwy, i uczynił go Krolem Sydonii.

(c) *Tantalus Fryzyiczyk przypuszczony do towarzystwa Bogow, podług mitologii, czyli Historyi ba-*

Nieszczęśliwe bogactwa, a tym nieszczęśliwsze, gdy głupiec, lub rozpustnik ich iest dziedzicem. Wszystkie wesołości, ktore wzbudzać mogą, w momencie nikną, coż im pozostaie, gdy uczucie nowych nie umi wzbudzać ukontentowań? iak biednemi są, iak się trapią, że na coraz nowsze zdobywać się nie mogą rozkoszy! Domicyan iest syt od żarłoctwa, a Alexander iuż więcey nie nayduie narodow do przezwyciężenia. O! do iakże nikczemney ci dway ziemscy Bogowie przyszli prożności. Tamten po pokoiach łapie muchy, a ten pali i burzy miasta. Nędznesz to ukontentowanie na świecie, ieżeli wyższego udzielać rozkosz nie iest wstanie.

Tak synu! nawet Nero, ten zatopiony w uciechach głupiec, zapomina o Monarchicznych rozkoszach, obrzydza sobie nierządnice, i święta obmierzłe Bachusa; rozumiał on, iż swe znaydzie uszczęśliwienie w śpiewaniu przed pospolstwem, żadna uciecha nie była mu milszą, iak gdy pospolstwo iego śpiewaniu poklaskiwało, Idzie on o zakład, kto go w głosie prze-

wyż-

ieczney miał sobie daną wolność proszenia o to, czegokolwiek żąda, prosił więc aby mu wolno było podczas uczty używać wszystkiego do zbytku. Jowisz tak podłą urażony proźbą, kazał w czas uczty nad iego głową zawiesić kamień iuż iuż maiący na niego upaść, czym Tantal tak przerażony został, że ieść nic nie mogł.

wyższy, z iakąż on siłą dobywa tonow, aby swego przesadził przeciwnika, i odebrał pochwały od swych poddanych. Spiewa coraz silniey, i odbiera tysiączne poklasſkiwania, lecz on nie będąc zaspokoionym na tylu pochwałach, śpiewa aż do znudzenia pospolſtwa. Sprzykrzyło się śpiewanie ludowi, niechcieli więcey iego melodyi ni słuchać, ni chwalić, lecz on kazał bramy pozamykać i śpiewa co raz daley, coż zatym, niewiaſty omdlewaią, młodzież ucieka przez mury, a męszczyzni udaiąc się za umarłych, w trunnach za bramy się wynieść kazali. Skutki to były tak wdzięcznego głosu tego Cesarza, ktory się ſtał błaznem swego narodu, aby w kilku ochydnie ſtrawionych godzinach mogł znaleść swe uszczęśliwienie.

LIST XVI.

Sofron do tegoż.

Tworca Wszechmocny w tak doſkonałym wszyſtko utworzył porządku, że każde dzieło iego Wszechmocności do tego zmierza celu, ktory mu ieſt od wiekow przeznaczony. Zważay wszyſtkie Kroleſtwa natury synu moy! dozwol powszechnemu doświadczeniu o tey się przekonywać prawdzie. Drzewo nadgradza

sowi-

sowicie w swym czasie rękę ogrodniczą słodkim i miłym owocem, natura mu udzieliła daru płodności, i na tym zależy iego doskonałość. *Zważay* ziemię, ktorey płaszczyzna tak odmienne i pożyteczne wydaie rośliny; czyliż iey brakuie na iakich własnościach dla ktorychby ią nie miano nazwać matką i karmicielką wszystkich żyiących stworzeń, odnawia się na każdy odwrot wiosny, i zaczyna na iey obszernym łonie to wszystko rosnąć, co tylko służyć może na wyżywienie niezliczonego mnostwa utworow: zwierzenta, ptastwo, ryby, robactwa nayduią żywność wystarczaiącą ku utrzymywaniu ich natury, tu otwiera swe wnętrzności, a robactwo w nich ma wyżywienie, tam udziela pokarmu wśrzod nayględszych wod rybom, tu dozwala się gorom i skałom aż pod obłoki wznosić, dla schronienia się dzikim zwierzętom, tu okrywa się lasami, aby w nich ptastwo swoy znalazło spoczynek i żywość.

Na tym bogatym ziemio kresie wszystkoby na próżno zniszczało, gdyby niemiały stworzenia mocy do pożywania tych buynych urodzaiow. Patrz iak przezorna Opatrzność wszystko ku użytkowi swych stworzeń urządziła, przeydź myślą wszystkich żyiących iestestw pokolenia, a znaydziesz widok godny zadziwienia się nad ich siłą i składnością, zważ rożne stopnie ich mocy, przenikłości i szybkości, ich gatunek, układ,

i ru-

układy i ruchomość każde ma właściwe sobie skłonności, i przymioty zdatne do uszczęśliwienia się w tym stopniu, iak tylko stan iego mu dozwala. Natura, ktora dla każdego jestestwa utworzyła żywność, dała oraz każdemu z nich przenikłość szukania tego w każdym czasie, co do zachowania iego życia należy udzieliła każdemu broń, ktorąby się od napaści innych obronić mogło. Udzieliła bydlętom rogi, a pszczołce żądło, a tym ktorych zostawiła bez narzędzi obronienia się, dała im chybkość ku ratowaniu się ucieczką przed niebespieczeństwem. Tym sposobem płodzi i zachowuie wszystko, dowodzi z tey trwałości, dokładność swego rozporządzenia, a z tąd wynikaiące źrzodło ku uszczęśliwieniu wszystkich żyiących jestestw.

Ktoż wątpić będzie o tym; że wszystko do swego nie zmierza celu, i że wszystkoby nie miało bydź szczęśliwe w tym stopniu, ktory iego rodzaiowi iest przyzwoity? lecz człowiek! z iakim przeznaczeniem iest on stworzony? ieżeli on szczęśliwym bydź nie może, więc będzie stworzeniem iednym z naypodleyszych; stworzeniem: ktore, albo nie ma przeznaczonego sobie celu, albo nie ma tyle mocy, aby swe zamiary do niego wykierował. Albo iest szczęśliwym, albo nie? dwa to głosy maiące wyrażenie bardzo rożne od siebie, każdy rozumi, iż sąsiad iego tylko iest szczęśliwym a siebie za naynieszczęśliwszego.

Wprawdzie, wierzę temu, że ieſt wielu w samey rzeczy nieszczęśliwemi. Lecz to nie ieſt pytanie, ktore rozwiązane bydz ma, kto winien temu że ieſt nieszczęśliwym. Czyli Bog, czyli on sam ze swey ſtrony?

Coż to ieſt; co my nazywamy rzczęśliwością? - - ah! iakież ia tu czynie zapytanie? wiedzążli to ci na czym zawisła, ktorzy iey z wszelką poszukuią usilnością? alboż oni sami wiedzą czego szukali? coż czyni tyle bezbożnych, tyle zapamiętałych, i tyle rozpuſtnikow? kazdy wyobraża sobie w imaginacyi kochankę, ktorey obraz naſtręcza mu własna w nim pałaiąca namiętność, fantaſtyczny obraz tak długo się snuie w iego myśli, iak długo burząca się namiątność ma moc zarysowania go imaginacyi w coraz żywszey poſtaci, albo poki insza w nim ożywiaiąca się passya w inne go nie wprawi myśli. Wreście poznacie, że całe życie przepędził w snach fantaſtycznych; i lubo częſto pozyskał czego tak żywo żądał, a gdzie nie ſtał się szczęśliwszym przez pozyskanie, iak się sądził bydź, będąc w nadziei pozyskania; wyznawa sam w zaſtydzeniu, „ życzyłbym sobie abym o tym zapomniał „ albo aby wcale nie było się ſtało, com do tych czas „ popełnił, gdy zważam, com kiedy gadał, radbym „ teraz, abym się był na ow czas ſtał niemym, żą„ dania moie, mam teraz za skutek przeklęſtw mych nię-

„ nieprzyiaciol, czegom się obawiał, ah! iak mniey mi „ to było szkodliwe, iak com tak usilnie pragnął z wie„ loma zabrnąłem w nieprzyiaźń, a samem sobie nie „mogł się ſtać przyiacielem. Wszyſtkiego przykłada„ łem ſtarania uchylić się na samotność, bym oddalo„ ny od powszechnego zgiełku nabywał umieiętności: „leczem się na większe wyſtawił poſtrzały i niebez„ pieczeńſtwa. Wszyscy ci ktorzy dar umieiętności „ wielbią, ktorzy za bogactwami się uganiaią, ktorzy dla „ pozyskania względow podchlebiaią, są albo twemi „ nieprzyiaciołmi, albo niemi bydź mogą, iak wielka „ bowiem dziwiących się, tak i nienawisnych ieſt mno„ gość„ Wielu, ktorzy bezrozumną popędliwością się uganiaią za szczęśliwości losem, poglądaiąc na ich uſiłowania, nie szukaią tylko zbytku przy niepewności. Jedni rachuiąc dni wesołości w życiu swoim, nayduią daleko większą liczbę dni ſtrawionych w smutku i utrapieniach, drudzy nie liczą nic więcey procz roſkoszy ktore upłyneły, a na mieysce ich inne pozyſkać nie podobno, inni ſtaią ſię wreście oziębłemi w ſwych zapędach, a reszta ſzaleią bez pamięci w ſwym mniemanym szczęściu. Każdy szaleniec ſtaie się narzędziem ukarania drugiego, bo każdy z nich ieſt nieszczęśliwym w innym rodzaiu.

Natura lubi pomierność, i nienawidzi przesady, tak daleko się od przemiiaiącego blasku, i obrzydłego

z prożniactwa pochodzącego ubustwa usuwa, tak dalece znienawidzą przesadne wesołości, albo zimną obojętność. Ona uchyla to od trwałości powszechney, co iest zbytecznego, i sprawia to, aby ten, ktory iest nietkliwym na dolegliwości, rownie żadnego nie miał uczucia w roskoszach. -- Wieleż prawdziwych wesołości przed nim nie bywa utaionych? wesołości, ktore i duszy i zmysłom daią prawo do niewinnego ukontentowania. Albo iest nie czułym na utrapienia go uciskaiące, a iest oziębłym albo szalonym w swych rozpustach, a iest bez smaku szczęśliwym w szaleństwie. Jedni, ktorzy nad odmianami istot się zastanawiaią, oddalaią się zupełnie na samotność, i usiłuią swe szukać uszczęśliwienie w ascetyzmie i enthuzyazmatach. (a) Lecz natura, ktora człowieka do wielkich przeznaczyła dzieł, a nie iedynie do osobistego życia, przypomina im bezustannie co winni społeczności, i wyprowadza ich z posrzod odludności ku użytkowi towarzyskiego życia. -- Wielu ktorych Bog powołał do samotnego życia, nayduią nawet między gro-

(a) *Ascetizm i Enthuzyazm, są to rodzaie bogomyślności, szczęśliwy kto posiada prawdziwy dar tey łaski, mamy wiele sekt, przez ten rodzay bogomyślności. Zapędzonych w błędy, szczegolnieysza iest spiknienie Burgofontskie, ktore za dekretem Parlamentu Paryzkiego Roku 1758. zostało zbannitowane.*

grobami nieboszczykow swe ukontontowanie i wyrzekaią się odważnie wszystkich innych uciech. Ale poznawaią przecie, że dla siebie samego szczęśliwym bydź nie trzeba, i że szczęśliwość iest cząstką tego dobra, ktorego innym wspołżyiącym udzielać potrzeba. Poczuwaią w sobie przekonanie; że trzeba żyć wspołeczeństwie ludzi dla ich pomocy i użytku. (a) Zołądek nie bywa innym końcem nasyconym, tylko aby udzielił mocy innym członkom, inaczey w całym ciele niemoc i osłabienie. Umieiętność nawet mało znaczy, gdy drugim nie bywa udzielona; iest ona nakształt martwego skarbu, ktory powszechności staie się nie użytecznym.

Szczęśliwy rzekł Sabinus, (b) ktorego Opatrzność tak rozrządziła, że może w sobie samym znaleść ukontentowanie, i ktory ma tak żywą chęc do umieiętności, że żadne troski i własne żądze nie zdo-
łaią

(a) *Użyteczność społeczeństwa tak wysoce była od mężow patryotycznych zalecona, Ganganelli Klemens XII. proszony od pewnego Dworu Ministra o radę czyli ma pustelnicze przedsięwziąść życie, rzekł: można i przy obowiązkach Patryotycznych doskonałym bydź Pustelnikiem, a S. Augustyn dawniey rzekł do Braci swoich, że wśrzod zgiełkow świata modlić się można.*

(b) *Sabinus był wielce przywiązany do nauk, z tąd iedynie miał upodabanie przebywać na osobności; aby się doskonalił w umieiętnościach.*

łaią przerywać mu raz przedsięwziętego zamiaru! - - Nieba same przychyliły się do iego żądań. był bogatym i posiadał więcey, ile mu potrzeba było do opędzenia potrzeb natury.

Jak miłe trawił Sabinus chwile w swey odludności, w ktorey widział się otoczonym Mędrcami wszystkich wiekow i zamknął się między towarzystwem nieboszcykow, od ktorych nauczyć się chciał wiadomości wszystkich przeszłych wiekow zakopanych w niepamięci u potomności. Gorące pragnienie kto cierpi, rozumi, iż gotow wypić strumienie, a popędliwą namiętnością uwiedziony, sądzi: iż zaspokoionym będzie, gdy pozyskał cel upożądany. - - - Lecz w obydwoch tych okolicznościach omylamy się, iak skoro postrzeżem że natura wszystkim żądzom naszym pewne założyła granice nad ktore postąpić, iest prożnym usilowaniem. Sabinus sądził, iż w krotce tyle nabędzie wiadomości, ile drugi przez cały ciąg życia nabyć nie potrafi, lecz napełniona pamięć więcey obiąć nie potrafiła, ieżeliby czasowi nie pozwolił iakowey folgi, teraz inaczey będąc przekonanym, inszym zaczynam mowić tonem. „ Nacożem zgromadził te obszerne skarby umieiętności. Dotąd uwiodła mnie chęć nauki, z stratą tych niewinnych uciech, ktorem mogł był po„zyskać w towarzystwie ludzkim. Tak to gdy pragnienie iest ugaszone, nie zostaie żadna chuć do napoiu,

„poiu, takowa roskosz ustaie, a szczęśliwość w niey „poszukiwana ma swe zakończenie. Mamże na za„wsze, tak uczyć się czytać, i myśleć? kto nikomu „nie użycza co posiada, w czymkolwiek bądź, iest „chciwcem, a chciwiec nikogo ieszcze nie uszczęśli„wił. Coż mi czyni za pożytek bydź uczonym, gdy „ludzie o tem nie wiedzą, i z mey nie korzystaią „umieiętności? - -

Sabiniusz poznał, że natura więcey ma w sobie złożonych skłonności, iak miłość własna, te w nim się co raz silniey odzywały, i dopominały się swego prawa, aby się rownie do iego przykładały uszczęśliwienia. Doświadczał, iż coraz mocniey się tego dopominaią, aby się ukazał światu, i udzielił wspoł-braciom swe umieiętności. Usłuchał tego głosu natury i zaczął pisać. -- Jakąż mu się świat wysłuży wdzięcznością za iego przysługi? tym co nayprzyzwoitszą iest nadgrodą wysokich talentow: to iest nieśmiertelną sławą. Ale możesz Sabiniusz, ktory sam w sobie żądał bydź szczęśliwym, pragnąć pochwał świata? nie radby iedynie wiedział, co o nim świat sądzi. Coż znaczy bowiem sława, ktorey my nie słyszemy. Staie się wszelako na nie czułym, lecz czułość iego idzie w odwłokę, szczęśliwość iego zawisła teraz od sądu światowego, część iedna wielbi go, a druga wzgardza nim - - - gdzież więc znaydzie swe uszczęśliwienie?

Po-

Powracay Sabiniuszu do twey samotności, i ucz się między towarzystwem nieboszczykow inney mądrości! mądrości: ktoraby cię nauczyła żyć podług mierności natury, dopiero poznasz, że każda skłonność, rowney szuka cząstki spokoyności, że wszystkie razem z sobą pogodzone bydź powinny, że ani mało, ani wiele ku uszkodzeniu drugich czynić się nie powinno, i że to iednym bydź powinno usiłowaniem wypracowanego rozumu, aby wszyscy w nayściśleyszym żyli porozumieniu; ieżeli wszyscy zarowno pragną kosztować słodyczy towarzyskiey szczęśliwości.

Ah! ci wszyscy ktorzy inney poszukuią szczęśliwości, przekonywaią nas o swych błędnych zapędach, Zważay tych, ktorzy w nasyceniu żądz swoich szukaią zaspokoienia swych namiętności, poznasz; że nigdy nie mogą bydź szczęśliwemi, przez połowę wieku szaleią, a w drugiey częćci życia staią się nędznemi, a w żadney nie uyrzą ani cienia szczęśliwości za ktorą tak gorąco się uganiaią.

Momentan twierdzi, iż ieżeli dusza tak ściśle połączona z ciałem, ieżeli bez pomocy zmysłowey żadnych tworzyć nie potrafi wyobrażeń, ieżeli odmiany ciała w niey sprawuią odmienne uczucia, więc mowiąc o szczęśliwości, ciało będzie naygłownieyszą przyczyną od ktorego zawisła. Ukontentuy swe oczy miłym widokiem, a słuch wdzięcznym głosem, nasyć swe po-

wo-

wonienie, smak i czucie nayprzyiemnieyszemi delikatnościami, tamuy do tych zmysłow drogę obrażaiącym przedmiotem, doświadczysz gdzie iest ukryta taiemnica stania się szczęśliwym.

Jeżeli na tym się zasadza szczęśliwość, więc zbyt parcyalnie udzieloną została. Poczynam szemrać przeciw Niebu że iest niesprawiedliwe, gdyż bardzo mało wybrało ciał, ktore tym sposobem uszczęśliwione bydź mogą, że szczęśliwość została przywiązana do skarbow, ktore częściey oszust iak poczciwy posiada. Niepytaią się kto zasłużonym, kto cnotliwym, kto pracowitym, ale kto bogatym iest. Bogactwa naygłownieyszą przyczyną wziętości. Trzeba tego przez wszystkie dochodzić środki, ieżeli szczęśliwość gruntuie się na bogactwach; bogactwa: - - - One są drogą do niesławy, do więzienia, do spraw, do samego powierzmi, zeprowadzaią sądu! - - lecz zadziw się nad tym, iak wielu na tey haniebney drodze swego szukaią szczęścia. Kto całego nie spodziewa się obiąć szczęścia, przestawa na iedney iego cząstce, i obiera sobie to, co mu sie zdaie bydź naymilszym. Jedni wpadaią w szalone zapalenie, zaczynaią z przepychem domy, zakładaią obszerne ogrody, i usiłuią w nich przemienić zimę przykrą w nayprzyiemnieyszą lata porę, żyią wesoło wśrzod tego piekności raiu, aż poki powierzyciele nie przychodzą burzyć ich rozkosz, za ktorych roska-

ſkazem uſtąpić muszą do podłey i nikczemney chaty. Drudzy kontentuią uszy swe wyborną melodyą, większa część trawi swe lata w roſkoszach i zbytkach, lecz i ci uſtaią w swych rozrywkach, powracaią znowu nazad do tego objektu, do ktorego ich miłość własna wiodła. Przyznaway im wszyſtko, cokolwiek należeć może do zaſtanowienia się nad doſkonałą ich szczęśliwością, nie wchodź w to, iakiemi ieſt pozyſkana śrzodkami, nie pytay się gdzie iey bespieczeńſtwo? i iak długo iey bydź może trwałość? ah! tak bezwzględnych pytań, nie może wytrzymać takowa szczęśliwość, wszyſtko u niey ieſt gruntowane na miłości własney, nędze i dolegliwości inoych zdaleka miia. Niech wdowy i sieroty płaczą, niech wspołobywatele oszukani uſkarzaią się, niech uciemiężone poddańſtwo do niebios wzdycha, niech sumienie tak twardo zasypia, iak tylko może, a szczegulnie zważay szczęśliwość tę mniemaną. Muzyka, ktorey z tak uprzeymym słuchał upodobaniem, ſtaie mu się znudzeniem. Trunki, ktore bez miary piiał, obracaią mu się w gorycz i truciznę. Roſkosz ktora naymilszą dla niego była rozrywką, osłabią go i wzbudza w nim obrzydzenie do wszyſtkich uciech, przesadność potraw, ktorych każdy dla zasilenia użyć powinien, czynią go ociężałym, i zoſtaie w reście niewolnikiem lekarzow.

A coż to za podły cel uszczęśliwienia! coż za nie-

umiar-

umiarkowanie serc zapędzonych w życie roſkoszne, na ktore żadney się nie miało baczności, i ktora całą prawdziwego szczęścia obalić może budowę.

Do iakiegoż mogły służyć uszczęśliwienia Neronowi owa trwożliwa i przerażaiąca tyrannia, iego zbytki, iego wspaniałości, iego bankiety, iego wszyſtkie nadzieie zakopanych skarbow, chociażby to wszyſtko mogł użyć ku zamysłowi swey roſkoszy przedsięwziętey dopełnienia - - dopoki ieszcze iaka melodya w iego brzmi uszach, poki śpiwak go bawi wdziękiem swego głosu. Wierszopis, ktory go pochwałami łechce, dopoty uchylał od siebie napominaiący go obraz Seneki (a) lub Oktawii, i przerażaiący go widok zabitey matki, - - ale poday mu w ręce dzieła Lukana niech ie czyta. - - Możesz Cesarz, ktory zna sztukę rymotworſtwa, znieść pochwały, ktoremi zaszczyceni bywaią inni przewyższaiący go rozpuſtnicy? może on dozwalać zedrzeć sobie dać wieniec tryumfu z głowy, ktory pozyskał w nadgrodę swych zbytkow i rozpuſty? - - trzeba zagrodzić drogę tym, ktorzyby smutnieyszą grać mogli rollę, iak Nero, Coż znaczy Tron, coż potęga, coż bogactwa, coż wszyſtkie roſkosze? ieżeli (b) Niebo nie ieſt dla niego naypięknieyszą i naymilszą traiedyą? Szczę-

(a) *Seneka nauczyciel Nerona i Oktawia żona iego, rownie i matka z rozkazu Nerona zabici.*

(b) *Niobe Krolowa Tebow wszyſtkie dzieci swe w iednym dniu pozabiiała, dla wſtydu swey płodności.*

Szczęście nie ieſt w ſtanie, z całym swym wylewem obfitości zaspokoić zazdrośnika, roſtropna i mądra kara niebios, że powszechne ſkłonności położyły na rownowadze z miłością własną, pozwol mu więcey bogaſtw, iak miał Kraſsus (c) więcey sławy, iak miał Kamillus (d) większą przytomność i pamięć, iak miał Lukulus (e) więcey szczęścia iak posiadał Metellus (f) ieszcze on nie będzie dosyć szczęśliwym, poki zobaczy ludzi u darowanych rownym szczęściem i talentami. Niechby sam wszyſtko posiadał, i trzymał pierwszeńſtwo nad innemi, a cały narod ludzki był nieszczęśliwym, w ten czas może będzie zaspokoionym w swym losie, gdy wszyſtkiemi wzgardzić będzie mogł, a w nikim nie znaydzie co do zazdroszczenia.

Alboż owe namiętności, ktore wypływaią z miłości własney, nie czyniąż serce nieużytym, zazdrosnym. Serce niemi obwalone nigdy nasyconym doſtatecznie bydź niemoże, wszyſtkie troski, wszyſtkie zabiegi i usiłowania do tego zamierzaią, aby wszyſtko wydrzyć z rąk cudzych a sobie przywłaszczyć, rownie iak ow wier morſki, ktory to, cokolwiek do iego się zbliża zakrętu, w siebie pochłonąć usiłuie.

Ktoż

(c) *Craſsus wymowca sławny i bogacz.* (d) *Kamillus sławny z patryotyzmu.* (e) *Lukullus wyborney pamięci i wymowy Rzymianie.* (f) *Metellus opisany w Liście XV.*

Ktoż potrafi dumnemu tyle uczynić pochwał, ile on żąda, marnotrawcy tyle dostarczać maiątku, ile on na roztrwonienię potrzebuie, łakomcy tyle użyczyć bogactw, ile potrzeba do zaspokoienia iego chciwości, Skarby Monarchiczne, skład całey natury, minery Amerykańskie nie dosyć są bogate, do zaspokoienia tak łakomego serca.

Pod iakiesz nikczemności podbiią ci nierostropni swe życie i szczęśliwość - - podług wymiaru bogactw i wygod, trzebaby w świecie Nerona mieć za szczęśliwego. Sto sług oczekiwaią iego skinienia, sto podchlebcow szepcą mu do ucha, sto kucharzow gotuiących wymyślne przysmaki, sto i wiecey kuglarzow bawiących oko krotofilnemi udawaniami; a dla czegoż na reście przeklinał swe życie, i zbrzydził sobie bogactwa?

Ta to iest szczęśliwość, ktora tak silnie w nasze bile oko, ta to szczęśliwość, ktora naywiększą część ludzi mami i oślepia, ta to szczęśliwość, o ktorey pozyskanie naywiększa część się dobiia przez oszukaństwo i niesławę.

LIST

LIST XVII.

Sofron do tegoż.

Ktoż nayzawilsze sprawy potrafi rozwiązać? ktoż mocy wyznaczy umiarkowanie, ktoż sprzeczność ugodzić i poiednać, ktoż naszym naydowodnieyszym będzie przewodzcą, aby wszystkie zamiary nasze do pewnego wykierowane zostały celu? ieżeli nie rozum!

Rozum zarządza powszechnym człowieka wzruszeniem, wstrzymuie natężone zapędy mniey umiarkowaney siły, i ożywia i natęża sprężyny zbyt opieszałego ruchu. Bez tego zarządzaiącego rozumu, byłby człowiek i cały świat iednym stekiem bezustannych zamieszań, w ktorym przeciwne sobie siły zawszeby pracowały około zniszczenia się wzaiemnego, w ktorym namiętności naywalnieyszyby psuły układ interessow, i nie mogłyby bydź szczęśliwie wykierowane do pewnego celu, nie maiąc na czele tak bacznego wodza, ktoryby umiał umiarkować impet naszych popędliwości. Bez tego przewodniczego rozumu byłby człowiek bardzo niedoskonałem dziełem, byłby źrzodłem sprzeczności rownie z sobą samym, iak i z innemi, byłby igrzyskiem walczących na wzaiem namiętności, pragnąłby, pracowałby, i samby swa

prä-

pragnienia i prace w iednym oka mgnieniu psuł i niszczył, byłby tak sępnym iak nieczynnym, tak nieczynnym iak nieczułym, byłby na wszystko niebacznym, stałby się bezbożnym, i w każdym czasie nieszczęśliwym.

Zważay człowieka, ktory się daie powodować gwałtownym sprężynom namiętności, i nie słucha głosu rozumu. Każda namiętność natężona porywa go do pewnych czynienia zamiarow, i znowu przez wrazoną iakąś boiaźń zwraca od przedsięwzietych zamysłow. Jle razy powierzchowne wyobrażenia w nim odmieniaią czucie, tyle razy moc namiętności odmienia w nim stan serca, raz nienawidzi, drugi raz kocha, w iednym momencie pragnie toczyć krew z żył swego nieprzyiaciela, a w drugim wylewa łzy nad iego niedolą, raz zuchwałym i dumnym, drugi raz boiazliwym i czołgaiącym się, żąda i obrzydza sobie, to samo obiera, i odrzuca, używa i żałuie tego, spodziewa się czegoś i rozpacza, chciałby mieć wszystko a nic nie posiada.

Patrzay iak nierządnik idąc za ślepemi skłonnościami, pozwala sobie wszystkiego, i wszystkiego się oraz wyrzeka, odrzuca zawsze ten cel do ktorego wykierował swe zapędy. Zyczy sobie zdrowia, a żyie bez pomiarkowania, szuka bogactw i roztrwonia ie, żąda sławy, a podaie swe imie na ięzyki oszczercow,

cow, życzyłby sobie mieć przyiacioł, a obraz wszystkich, pragnie wszystko, a nic nie kosztuie z tego co posiada, iest osłabionym na siłach, iest łaknącym, wzgardzonym, i bez przyiacioł. Zyie i umiera, iako utwor do żadnego nie przeznaczony celu, albo iak bezrozumny, ktoby bez rostropnosci chciał bydź szczęśliwym, nie pracuiąc na to, aby przy dobrym używaniu darow natury, albo sobie, albo powszechności stać się mogł użytecznym.

Nierządnik iest obrazem wszystkich głupstw w iedno zebranych, ieżeli chcesz go rozebrać na cząstki, i przypatrzyć się każdey w szczegolności, to zważay człowieka, ktory przez wściekłość swych namiętności obalła cel dobrego się mienia, naylepszych zamysłow, rządnych skłonności, i psuie naywybornieysze zamiary tak ku swemu, iako i ku powszechnemu wykierowane uszczęśliwieniu.

Apicyusz kochał życie, a dla pożądliwości ku życiu rozkosznemu, ktorego się nie spodziewał pozyskać, otruł się. Opimiusz troszczył się, aby od głodu nie umarł, i zgromadza na przyszłość niezmierną moc złota. Do czegoż go będzie potrzebował? może rozumiesz, iż na potrzeby swey starości, lub na ratowanie się w przypadkach choroby, lub innego zdarzaiącego się nieszczęścia? ah! nie, on leży w niebespiecznym letargu. Przebudź się, (wola na niego lekarz) i patrz,

chci-

chciwy dziedzic twey fubftancyi iuż rachule twe złoto. i w tym momencie ie zabierze! „iako; ktoż się „ważyć będzie zabierać fkarby za mego życia? więc „ żyi, abyś ie sobie pilnował. Ah! dozwol mi nieco „spokoyności? „ Ale, iako umrzesz nędznie od głodu, ieżeli wymorzony żołądek nie zasilisz, zażyway czym prędzey ten wzmacniaiący napoy! - - iak drogi? bardzo tani. Ale chcę wprzod wiedzieć iego cenę? sześć groszy! ha! nie ieftże to iedno umrzeć z przyczyny chorob. iak po takim marnotrawftwie umrzeć z głodu. Alexander kilka tysięcy Scytow powycinał, drugie tyle zabrał w niewolę, zabrał niezliczoną zdobycz, dopiero odesłał jeńcow zwyciężonemu Narodowi, i kazał mu sądzić o swey wspaniałości umysłu. Poznali oni do razu, że nie z powodu złości, lub nieprzyiazni kilka tysięcy ludu kazał wyciąć, lecz iedynie z chciwości sławy, aby był dał dowody swey potęgi i dzielności daleko walecznieysze, iak iego przeciwnicy. Nomentan nie wymawia się nikomu swą ucztą, swym winem, i swą kassą. ale też wszyscy sąsiedzi iego są wierzycielami, i każdy z nich przez powierzenie mu swego maiątku wpadł w ftan nędzny i uboftwa; przy wielkiey swey ludzkości; ieft Nomentan oszukańcą, ktory pół miafta czyni nieszczęśliwym.

Rozum iedynie potrafi ten nieład urządzić, on walczące nawzaiem namiętności pogodzić zdoła, aby zarówno, dla pozyſkania prawdziwego celu pracowały. Jego ieſt moralnym obowiązkiem przywieść to do ſkutku, co natura przez wrodzone prawa nam wszyſtkim zaleca. Urządzić wszyſtkie przeciwne ſkłonności w tak zgodney harmonii, aby do iednego zmierzały celu, i iedno przez zgodność uformowały doſkonałe jeſteſtwo. On naywiernieyszym ieſt przyiacielem, on mądrym doradzcą, on przezornym przewodnikiem w wszyſtkich naszych zamysłach.

Dzika namiętność pożytków i korzyści szukaiąca, bez iego baczności ſtałaby się trwożliwą, uciemiężaiącą, wreście wyciągnęłaby ręce ku haniebnym kradzieżom. Wszyscy nieprzyiaciele pokoiu i szczęśliwości, wszyſtkie dręczące serce człowieka uciſki ſtaią się za iego przezorności rządem pobudkami męſtwa mierności i ſtateczności. Jego baczność czuwa nad młodym sercem dziecięcia i przeiſtacza w nim nierządne ſkłonności w nayszlachetnieysze przymioty, przemienia prożność w miłość prawdziwey sławy, obmierzły szczęścia obraz, w słodkie uczucie, rozrzutność w umiarkowanie, chciwość w życie oszczędne, marnotrawſtwo, w pomiernosć i prożnowanie, w chęć do nieuſtanney pracy. Pod iego dozorem miłość własna uſtępuie, a iednoczą się z miłością ludzi naypięknieysze przymio-

ty

ty natury, cnoty towarzyskie, litość, wdzięczność, przyiaźń, szczerość. wspaniałość, zaufanie w iedno zostaią połączone nierozerwane pasmo.

Wszystkie interessa pochodzące z potrzeb natury, a zamierzaiące ku wydoskonaleniu naszego iestestwa, tak ściśle za iego staraniem bywaią pogodzone, że ten ktory żąda bydź szczęśliwym ma włożony na siebie obowiązek wykonywania ich z naydokładnieyszą wiernością. Taki iest układ natury, podług niego stusować mamy życie nasze, ieżeli do doskonałego doprowadzić go żądamy stopnia.

Ten nie iest należycie urządzonym, ktory w sobie samym bezustannie doświadcza przeciwności, ktorego żądze wieczną wydały woynę światu, nie kosztuie ten owey słodyczy wewnętrzney ducha spokoyności, w ktorym prag ienia coraz nowsze się wznoszą, a ktorego burza przeciwnych namiętności rzuca w tę i ową stronę. Ten nie iest beśpiecznym, ktorego się wszyscy lękać muszą, i ktory wszystkich się sam boi. Ten żyie bez sławy, ktory nie zasłużył tylko na hańbę, pogardę i ochydzenie, ten nie może żyć swobodnie, ktory przez zbytek całą rozkosz zamienił w truiącą gorycz, ten nie iest zdrowym, ktory przez piiaństwa utworzył w sobie źrzodło chorob i słabości, ten nie iest bogatym, ktory wszystko roztrwania, ten nie iest roztropnym, ktory usiłuie przedsięwzięty osiągnąć cel

przez fałszywe środki, ten nie iest szczęśliwy ktory wzdycha za szczęśliwością, a ledwo iey cień pozyskuie.

Lecz ukaż mi dobro z pomiędzy tych wszystkich, ktorego iedynie cień głupiec pozyskał, ukaż mi iedno z pomiędzy tych: ktore rozum, a ktorego człowiek żyiący podług prawideł natury nigdy nie ma pozyskać? pokładay szczęśliwość na sławie, w bogactwach, w godnościach, w pracy, w spokoyności, w beśpieczeństwie od przypadkow, i ukontentowaniu wewnętrznym ducha; zakładay ią na życiu odludnym, albo towarzyskim, zbierz wszystkie cząstki uszczęśliwienia, wraz z powabnemi z nich wynikaiącemi skutkami, a przypisz ie mężowi, ktory z naturalnego zarządzenia i z naytroskliwszą starannością z nich sobie chce i usiłuie wystawić budowę prawdziwego szczęścia, i przyprowadza ie przez zręczność swey pracy na bieg uskutecznienia.

Coż to iest sława? ieżeli nie nadgrodą naszych zasług, ktorą nam rozum przyznawa, iako godny wieniec naszey pracy, i nie może go mężowi, ktorego spraw sam był powodzcą, bez nadwerężenie praw sprawiedliwości odmowić. - - - Głupiec może będzie mu chciał odmowić tę pracom iego należytą nadgrodę, lecz niedziw, bo głupiec chwalić nie umi. - - Alboż głos rozumu nie iest dosyć szanownym, trzebasz, aby sława

w ty-

w tysiącznych brzmiała uszach? nikczemna to przydatność! sam rozum przyznaiący sprawiedliwey duszy takową nadgrodę za słuszną, ieſt mocnieyszym świadkiem, iak powszechne okrzyki i oklaſkiwania - - mogąsz dwie litery, ieden głos, iodno słowo czynić dzieło szacownieyszym, ktore naylepszych zamysłow ieſt dopełnieniem? podła chciwości ktore od pospolitego tłumu żądasz prożnych pochwał, ktory swe uſta tylu niegodnych imionami ſkalał i rownemi pochwałami Baltazara bezbożność iak Cyrusa cnoty, Kromwella okrucieńſtwa iak Ludwika łaſkawość głosi.

Gdziesz poszukiwasz prawdziwych bogaćtw? u głupca ktory z rozpaczy życie sobie odbiera, dla tego że tylko milion mu pozoſtaie do roztrwonienia, albo u owego głupca, ktory przy wielu ſkarbach od głodu umiera? Bogaćtwem ieſt to, co wyſtarczać może na opędzanie potrzeb życia. Krol przy swych bogaćtwach, może ieszcze czego będzie potrzebował, gdy rownie iak Apicyusz i Opimiusz będzie oszczędzał, a ubogi Kmiotek będzie bogatym, iak Abdolomiusz, gdy z taką spokoynością pracować będzie w swey roli, iak tamten w swym ogrodku. Bogaćtwa są ſtosowne do każdego ſtanu. Monarcha potrzebuie więcey iak iego Miniſter, Miniſter więcey iak inszy niższey rangi urzędnik, Szlachcic więcey iak mieszczanin, mieszczanin więcey iak kmieć, a że każdy z nich kontent ieſt z ma-

iątku

iątku ſtosownego do iego ſtanu, sprawuie to w nich cnota i mierność.

Godność i szlachetność coż ieſt innego, iak zbiorem cnot, zasług sławy, i męſtwa? bez tych zaszczytow, wſtęga ieſt wſtęgą, a order ieſt dziełem igły, ktore ręce rzemieślniczey, ze swey sztuczności, więcey czyni zaszczytu, iak temu, ktory nim ieſt zaszczycony, sukńia lub inne ozdoby, nie są znamionami wielkości, a tytuły i ordery tak mało przyczyniaią sławy nie zasłużonemu, iak płaszcz Doktorſki zawieszony na barkach nie uczonego. Szacunek i miłość nie bywaią pozyſkane tylko przez łagodność, i dobroczynność. - - Naydzielnieyszy Xiąże, ktory za swym rozkazem wszyſtko mieć może wykonane, ieżeli ią chce pozyſkać; musi do tego użyć śrzodkow łaſkawych i dobroczynnych, Musi się poddać pod moc rozumu, ktory powszechne dobro zawsze każe przekładać nad dobro osobiſte, a ieżeli ią pozyſkał przez swe okrucieńſtwa umorzywszy połowę swych poddanych, możesz przy drugiey pozoſtałey połowie, ktorey imie iego ieſt ſtraszne, bydź beśpiecznym, ieżeli nie założy granic swey Tyrannii i okrucieńſtwa?

Praca i spokoyność są to dwie przeciwności ktore w sercu zniewieściałego umieszczone bydź nie mogą razem, gdzież więc poiednać ie można, ieżeli nie w sercu męża w ktorym spokoyność ſtaie się corką pracy?

cy? spokoyność ieſt nic innego; tylko ſtrumyk wypływaiący z przekonania o dopełnionych swych powinnościach, a te powinności niedozwalaią nikomu próżnowania, ale pociągaią do czynności i pracy. Niechay łoże będzie mieyscem twey spokoyności, doświadczysz czy ci się nie znudzi w tak podłych wygodach, i czy w tey mniemaney spokoyności szczęśliwym bydź możesz.

Ktoż może od zasadzek nieprzyiacioł bydź beśpiecznym, pewnie ten, ktory baczną ſtrażą i broniami otoczony? nieprzyiaciel niespodzianie wkraść się potrafi pomiędzy naybacznieyszych ſtrożow, kto beśpiecznym bydź chce, musi się ſtarać o to; aby żadnych nie miał nieprzyiacioł. - - A kto wewnątrz spokoynym nazwać się może? zapewne nie ten, ktory roſtropnym się sprzeciwia przepisom rozumu. Mąż pełen ludzkości, i ktory przez nią umi sobie zasłużyć na miłość powszechną. Mąż, ktorego sprawy są urządzone podług reguł roſtropności, ten szczycić się może, iż oboyga się ſtał Panem, że ieſt beśpiecznym od nieprzyiacioł, i że posiada spokoyność serca. - - On ieſt Panem szczęśliwości, ktora do każdego ſtanu ſtusowaną bydź może, może służyć życiu samotnemu, jak i społeczeńſtwu, może się zgodzić tak z życiem wieyſkim, iak i publicznem, odpowiada szczęśliwość ktora się składa z godności wszyſtkich naszych usiłowań

spraw

spraw i skłonności, -- szczęśliwość mowię ktora prawdziwym iest celem nászey natury.

Ktokolwiek poznał prawdziwą postać natury, kto dopełni iey obowiązki, ten iest cnotliwym: ale bezrozumny szuka innego szczęścia nad to: ktore nam cnota gotuie i zabeśpiecza.

LIST XVIII.

Strofon do Steronta.

Darmom się ubiegał o poiednanie się z tobą, moie własne nieszczęście uzbroiło twe serce przeciw mnie, i ugruntowało nienawiść coraz mocnięy: teraz Steroncie, iedyne a to krotkie pozostały mi ieszcze chwile życia. Przeczuwam zbliżaiącą się śmierć, i stoię na brzegu innego życia, do ktorego się w krotce mam przenosić, ieżeli nie pozostawiam przyiacioł, ktoryby śmiertelne swemi łzami skropili popioły, radbym przynaymniey żadnego nie pozostawiać nieprzyiaciela, ktoryby temu miał złorzeczyć mieysca, na ktorym me śmiertelne maią spoczywać zwłoki.

Dozwol niech ieszcze raz do ciebie przemawiam, i niech głos o twe się obiiaiący uszy do mnie nie po-

wraca

wraca prożny i bezſkuteczny. W tey sytuacyi w ktorey się teraz naydulę, ſtoiąc na brzegu życia między Niebem i ziemią położony, konaiący nayckliwiey swe myśli wyrażać potrafię; a ci go z wszelką słuchać powinni czułością, ktorzy przekonanemi są, iż rownie umierać maią. Wſtąpią w rowne śmierci ślady wczasie swoim, poki żyią w szczęściu, chodzą po swych własnych grobach, nie pomnąc na to, iż tak nagle pod ich nogami otworzyć się mogą, że nawet nie pozoſtanie im czasu żałowania tego, czego żałować powinni.

Konaiący ma większe prawo i doświadczenie mowienia prawdy, iak żyiący, i bywa nawet z większym słuchany uszanowaniem, gdyż ſtan w ktorym się nayduie nie cierpi, ni dumy ni prożności, ani bydź może obłudnikiem i oszukańcem. Twa trwożliwa godzina, ktorą zawsze przed swemi ma wyobrażoną oczami, wſtrzymuie tu wszyſtkie błędne ſkłonności, ktorych prożność on tu naydokładniey poznawa, Jeżeli w nim iakie pozoſtały żądze, to iedynie te, przez ktore pragnie szczęśliwie swe dokończyć życie, i przygotować sie do osiągnienia celu swego przeznaczenia, i przysie ktorych życzy sobie pozyſkać odpuszczenie uraz, ktorych mogł się kiedy ſtać przyczyną przez lekkomyślne poſtępki i obrażenia.

Chociażby tysiąc i więcey na inny sposob swe zakończyli życie, przecie ia ufam, iż pozyſkam łaſkę tako-

takowey śmierci -- starałem się, ile tylkom mogł moią wstrzymać słabość, mych wspołbraci, nawet i nieprzyiacioł moich nie mieć w nienawiści. Lubo we mnie złość na obrażenia mnie w mym się oburzyła sercu, ale spokoyny umysł zatrzymywał mnie zawsze w zapędach zemsty i zawziętości, i choćby się z naturalnego impetu miała w mym sercu żarzyć złości iskierka, to ią przymykaiąca się śmierć zupełnie przytłumia i gasi. Ten ktory zapewnionym iest, iż dłużey żyć nie może, staie się wolnym od wszystkich burzących się w nim namiętności, on żadnych iuż nie ma na świecie interessow pozostałych mu do wykonania, węzeł ktory go łączył z przemiiaiącym dobrem iuż iest przeciętym. Zasłona śmierci zakrywa mu wszystkie znikome dobra, do ktorych żyiący ieszcze wzdychać może, nie ma więcey czego się w tym życiu spodziewać; a kto się nie ma czego więcey spodziewać; ten nie ma żadney przyczyny boiaźni. Jego namiętności w nim stygnąć muszą, gdy cała nadzieia ustępuie, on z żyiącemi iuż nic nie ma wspolnego, daleko inny mu się wyobraża, daleko inne nadzieie w nim ożywiać się zaczynaią, miłość własna, nienawiść. duma, wszystko tym podobne w iednym momencie w nim obumiera; gdy nieuchronna śmierć okazuie mu bramę innego życia. W takim stanie nayduie się teraz ten, ktoregoś ty, tak długo

znie-

znienawidzał. Jeżeli ieszcze raz dozwolisz mi do siebie przemowić, ieżeli mogę cię prosić o darowanie mi przeszłych krzywd przeciw tobie popełnionych, udziel sercu memu tę pociechę, abym nie umarł wprzod, poki od ciebie nie pozyskam przebaczenia.

Ja powtarzam ieszcze raz, żem do tych czas nie iest przekonanym, czylim kiedy na twoy gniew zasłużył. Bądź tylko imparcialnym Steronie! a wspomniy na dawne związki naszey przyiaźni. Losom się podobało, usunąć mnie z tych okoliczności, w ktorych co raz żywiey mogłbym był w tobie wzbudzać szczerość przywiązania. Swiat przypisał mi sławę zręczności, na ktorą może nie zasłużyłem. Ale ieżeli szczerość i wierność względem wspoł-obywatelow, sumienność i gorliwość w interessach powierzonych, uczynność i ludzkość względem ludzi, iakowego warte szacunku, to pewnym bydź mogę, że i ia nie stanę się niegodnym tey sławy, na ktorą przy tych towarzyskich cnotach nie ieden zasłużył. -- Ta sława poczęła w tobie wzbudzać ku mnie nienawiść rozumiałeś, iż w mey osobie znayduiesz przeciwnika. Publiczność, ktora nad to dla mnie była względną, była może zbyt względem twych zasług niesprawiedliwa. Byłem wezwany do obięcia urzędu, do ktorego przedemną pierwsze miałeś prawo. Ten stopień pierwszeństwa (przyznay sam,) był początkową przyczyną twego rozjątrzenia. Mnie

zaś dręczyło to niezmiernie, że szczęście moie miało zerwać węzeł tak przyiazności. Zyczyłbym sobie raczey dozgonney miłości wspoł - Obywatelow przy rowności, iak bydź od nich znienawidzonym na stopniach pierwszeństwa. - - Lecz musiałem bydź posłuszny rozkazom mego Monarchy, i niemogłbym się był tobie podobać, gdybym tamtemu się stał nieposłusznym i niewdzięcznym. Starałem się ci odkryć tę taiemnicę i usiłowałem naymocnieysze okazywać ci dowody szczerego i przyiaznego serca. Lecz iakże trudno przychodzi, przekonać serce, w ktorym zazdrość stałe i niewzruszone założyła siedlisko. - - Każde usiłowanie, ktorem częścią przez przymilenia, częścią przez okazane grzeczności stara mi się ten żarzący się ogień przytłumić, obraca się w oley podsycaiący coraz bardziey iego płomienie. Poczytywałeś me przyiacielskie oświadczenia za obłudę, sądziłeś, iż każden nayszczerszy postępek, był tryumfem i szyderstwem z twego losu, może to były sprawy taiemnych mych nieprzyiacioł, ktorzy cię w tak opaczne o moie wprawili mniemanie. Przewidziałem poniekąd, że żadney od ciebie spodziewać się nie mam wzaiemności, nie utraciłem wszelako nadziei kiedykolwiek cię przekonania o mey niewinności. - - Jak usilnie żądałem nadarzaiącey się iakiey szczęśliwey okoliczności, w ktoreybym mogł potrafić całą uchylić wątpliwość o mey szczerości, szczę-

ście

ście zdawało się sprzyiać tym moim życzeniom, i sądziłem, iż natychmiast będę pewnym odzyskania twey przyiazni.

Za łaską Ministrow miałem bydź wyniesionym na pewną godność, wymawiałem się od tak zazdroszczonego urzędu, i moie prożby --- wybacz mi, że to ieszcze raz powtarzam, a bądź przekonanym, że nie dla poniżenia twego to ci przypominam, iakobym przeto miał usiłować z rąk twoich wydrzyć ci pożądane szczęście, ah! możesz umieraiący, ktorego szczęście iedynie zawisło od łaski naywyższego, żądać pomyślność swych współbraci? --- moie prożby zostały przyięte, na ten urząd zostałeś ty wyniesionym, a iam iedynie o tę upraszał łaskę; aby to na zawsze zostało utaiono, co mi stany przez swą dobroczynność nad moie ofiarowały zasługi. Pełen radości i pociechy śpieszyłem do ciebie, abym sobie to uczynił ukontentowanie, naypierwey ci powinszować pozyskaney godności, lecz ta nieszczęśliwa taiemnica iuż ci była odkryta. Człowiek, ktory może swe w tym upatrywał szczęście, ażeby nas na zawsze poruźnił, opisał ci mą niewinną gorliwość w nayobrzydnieyszym obrazie, i wydarł mi to ukontentowanie, ktorego sprawiedliwie pozyskać spodziewałem się -- zastałem cię potężnie oburzonego, i odpowiadałeś moiemu powinszowaniu z pogardą, ia wzgardzam, (rzekłeś) tą godnością, kto-

rey inny o demnie mniey godny i zasłużony przyiąć niechciał, i wyrzekam się iey tym bardziey, żebym nie był zobowiązany temu, ktorego znienawidziłem. Takowa wzgarda była nadgrodą mey przyiaźni i szczerości, dręczyła mnie, lecz serce moie przeciw tobie nie roziątrzała. Ty sam znasz naydokładniey iak silnie nienawiść ku mnie w twym wzrastała sercu, odbierałem z wszech stron świadectwo, iak złośliwie moią ścigałeś sławę. . . Donoszono mi, żeś się zapędził w nayochydnieysze mnie oszczerstwa, puszczałem to wszystkie donoszenia mimo uszu, będąc pewnym, iż niewinność naymocnieyszą mey sławy będzie obroną.

Nieszczęśliwa zdarzyła się godzina, w ktorą my się spotkali, przedsięwziąłem z takowego korzystać zdarzenia, lubom powątpiwał, że cię przekonać potrafię o twey niesprawiedliwości, odważyłem się wszystkie ci okazać dowody mey ku tobie szczerości. Lecz moia przytomność była ci tak nieznośną że każde weyrzenie, każde słowo wyrażało nienawiść, na ktorąm nigdy nie zasłużył. Duma, pogarda, szkaluiące zarzuty, ktoremi mnie w oczach każdego posiedzenia ochydzać i oczerniać usiłowałeś, zwyciężyły nareście moią cierpliwość, iam wyiawił przed tobą moią słabość, i żądałem tak dalece ią przed tobą usprawiedliwić, abym cię był mogł prosić o wybaczenie, zostałem na koniec oburzonym, i zacząłem tym do ciebie mowić tonem,

nem, iakim do mnie gadałeś, złość poczęła się, coraz bardziey zapalać, y byłem przymuszony porwać się do szpady. Ledwo tak gwałtownemi uniesiony zapędami, a iuż żałowałem tak popędliwego postępku, podałem się pod moc rozumu, i cofnąłem się w tak porywczym zapędzie, po ktorym nayokropnieysze zwykły następować skutki, począłem z większą na cię nacierać powolnością, moie szczęście a twa nieostrożność ziednały mi zwycięztwo, ktorego rozum i ludzkość zabraniały mi użyć na zemstę, zostałeś zwyciężonym, i życie twoie było w moiey mocy. „Zwyciężyłeś, zawo„łałeś, iam twoy nieprzyiaciel, gdybym cię był prze„mogł byłbyś musiał ginąć z mey ręki. Czego się „zamyślasz, nie żądam żadnego względu, zabiy mnie!„ -- iam ci powrocił twoią szpadę, coż innego za tę żądałem ludzkość? ieżeli nie twe serce i twoią miłość! --- tyś i takowe wspaniałości postępki puścił w zapomnienie, a iam sądził w rzeczy samey cię bydź zwyciężonym, prosiłem cię przy serdecznym ucałowaniu o darowanie winy, zaklinałem cię, abyś mnie przestał znienawidzić, wyznałem przed tobą me wykroczenie, abym takowym postępowaniem łatwiey mogł odzyskać miłość oburzonego serca.

Ah! iakżem ia za to został nadgrodzonym! -- wszelako niechcę się uskarżać, gdy o ieden tylko krok stoiemy nad brzegiem życia, i koniec naszego nie-

szczę-

szczęścia nagle widziemy ku nam się zbliżaiący, na ten czas czułość nasza ftygnąć zaczyna i równą dla nas iest oboiętnością, czyli my kiedy byli szczęśliwemi czyli nie, byle się tylko do oboyga tego żaden nie przywiązał wyftępek. Zycie cnotliwe, dopełnienie naszych powinności, spokoyność sumienia, te w zgonie życia słodką sprawuią sercu pociechę, ale nieszczęśliwość przemiiaiąca, pamięć na to. żem od mych wspoł-braci ieft znienawidzonym wnieukoioną wprawia mnie niespokoyność, gdyż życzę sobie nayusilniey poiednać się z wszyftkiemi, a dopiero świat żegnać i opuścić. Uczyń to teraz dla mnie, o co tak wiele razy prożno cię prosiłem, załoź granice twey nieprzyiaźni, i niech się przynaymniey z życiem twego nieprzyiaciela i ona zakończy. Była odemnie nie zasłużoną, dozwol wyraźnieyszym nazwać ią słowem, była wcale niesprawiedliwą, wspomniey sobie iak dalekoś się w niey zapędził. Poftępek, ktory ludzie wspaniałością nazywali (ia go tylko zwał obowiązkiem ludzności) poftępek, ktory powinien był mi odzyfkać miłość twego serca zapalił nienawiść twoią coraz silniey, a ty od tego momentu, w ktorym los życie twoie podał moim rękom, zaprzysiągłeś się na moią zgubę. Nie byłeś zaspokoiony na tym, abyś tę zdradę potaiemnie knował, zaprzysiągłeś się iawnie i odgrażałeś się zemftą. Reszta dni moich, zoftała z świetności i szczęścia po-

wierz-

wierzchownego ogołocona. Doświadczałem poty, pokim należał do liczby żyiących losu zbyt ostrego, wzdychałem bezustannie, a podobno wzdychałem z twoiey przyczyny, lecz moia czułość zostawała bez naymnieyszey nienawiści. Nieszczęśliwość moia iest wytrzymana, i iestem w biegu na inny wstąpić świat gdzie mnie daleko rożne od teraznieyszego czeka życie. Wszystkie moie myśli zwracaią się od tego, co minęło, i iedynie poglądaią na to; co ma w przyszłości nastąpić, zapominam o wszystkich przypadkach przeszłego życia, i daruię mym nieprzyiacielom tym chętniey, im mniey to mię obchodzić będzie, co moie odtąd iuż wcale nie interessuie.

Daruy mi rownie me przewinienia, aby ieżeli w przyiaźni z sobą żyć my nie mogli, przynaymniey w przyiaźni i miłości umierali: wierzay mi, odmienia cały sposob naszego myślenia godzina śmierci. Załuiemy w tym momencie nie iednego postępku z ktorego my się w młodości wieku nie raz chlubili. Naymocnieysze przekonania tu słabieią, i poznawamy że nieszczęśliwym były omamieniem. Lecz iuż iest zapozno, i odpłacamy naszą zuchwałość smutkiem i udręczeniem, ktore godzinę smierci czynią coraz nędznieyszą. Będziesz kiedyś tego żałował, ieżeli przed śmiercią moią zemną się nie poiednasz, będziesz ze

łzami mego żądał powrotu, gdy ci doświadczać przyidzie, co to iest stać się offiarą śmierci.

LIST XIX.

Sperchon do Syrmesa.

Donoszę ci ze łzami, kochany Syrmesie wiadomość ktora niemniey łzy i z twych wyciskać będzie powiekow, łzy iedynie wylewać nam pozostaie nad iego zgubą, gdy ratować go iuż nie iest w mocy naszey. Jest zgubiony, nasze przeczucia spełniły się, iego nieszczesne namiętności wprawiły go w zupełne zepsucie, płacząca Stella utraciła roskosznego męża, biedne dzieci dobrego Oyca, a my z niemi szczerego Przyiaciela. O! nieszczęśliwa i przeklęta passyo do gry! ktora okropnych zamieszań w Familii, nieszczęścia, narzekań, i płaczu, haniebnem iesteś źrzodłem.

Podchlebiali my sobie, że przyiaciel nasz, z okazyi tych niebespieczeństw, z ktorych kilkakrotnie my go ratowali, zupełnie w sobie przytłumi skłonność do grania, lecz w nadziei naszey, przy ktorey rozumieli my, i iemu i Stelli i dzieciom iego bydź przywroconą spokoyność i bezpieczeństwo, zostali my omylonemi. On w naynieszczęśliwszą w swym życiu godzinę po-

powrocił do nałogu dawnego głupſtwa, a iedna karta ſtała się ruyną iego domu i maiątku.

Czci godna, cnotliwa, a oraz nieszczęśliwa Stella doniosła mi o cząſtce swego nieszczęścia przez umyślnego posłańca, prosiła mnie, abym śpieszył na ratunek iey nieszczęśliwego męża, iam przez czułość przyiacielſką, spieszył iak nayprędzey do iego mieszkania. Wybiegła przeciw mnie Stella zapłakana, drżąca, i podobnieysza do wybladłego trupa, niż do żyiącego człowieka. Ah czuły przyiacielu! wybawco nieszczęśliwego Zarema, Opiekunie tych sierot, ktore wraz z troſkaną matką swoy opłakuią los nieszczęścia, ratuy ieżeli ieszcze ratować możesz! ratuy nieszczęśliwego i oszukanego, ktory nie przez złość i rozwiozłość serca, ale przez moc nieszczęśliwey passyi zapędzony w grę uczynił i siebie i mnie na zawsze nieszczęśliwym. Nieszczęśliwa chwila zwyciężyła wszyſtkie twe przeſtrogi, moie perswazye i prozby, własne nawet iego przed nami zarzekania się. Trzy bilety pisał do mnie, w ktorych ilem doſtrzec mogła (bo wielkość żalu nie dozwalała mi wszyſtkiego czytać) wyczytałam, że cały maiątek nasz, nawet i to co my z łaſkawego udziału przyiacioł na wsparcie sobie mieli, dane, ieſt ze wszyſtkim ſtracone. Jeſtem uboga i długami obciążoną, a dzieci moie ſtaną się nędznemi sierotami, ktorych całe dziedziſtwo będzie ubo-

ſtwo, nędza, i łzy, ktore Matka wylewać nie przeſtanie, opłakuiąc swoię niedolę. - - Ah nieszczęśliwy mężu! gdzież ieſteś, ah gdzież ieſteś? - - przywracay mi go przynaymniey, niech ponoszę z nim część nieszczęśliwego losu, bom była uczeſtniczką iego szczęśliwości.

Czytałam bilety z ciekawością, miały zamknięte w sobie wyrazy rozpaczaiące, ktore zdawały się oznaczać iakieś dzikie przedsięwzięcie samoboyſtwa.

„Jeſteście nieszczęśliwemi, ty ktora mi szacownieyszą ieſteś nad życie, nad dzieci, i nad przyia„cioł moich - - a ia z pomiędzy was naynieszczęśliw„szy, słuchay tey okropney wieści ktorą ci donoszę, „szacowna i nayukochańsza Stello! cały moy, maią„tek ſtracony, przeklinay mnie teraz! ah moia Stello. „Ah me niewinne dziatki, gdzież się przed waszemi „ſkryię łzami? iakimże sposobem wydźwignę was „z waszey nędzy, Nieba same niech wam będą na „pomocy. - - Już mnie nie uyrzycie, lecz bądźcie „mniey o mnie troſkliwemi, gdyż iam się ſtał przyczy„ną waszey nieszczęśliwości. „

Opuściłem w tak smutnym nieszczęśliwą Stellę razie, przy tak silnym udręczeniu, ktore iey nawet żadney nie dozwalało folgi w iey tęſknotach i płaczu. Jam znał charakter Zaryma. Od dawnych lat zacho-

walem

wałem z nim ſtateczną i pieszczoną przyiaźń z taką otwartością, że żadnych przedemną nie utaił taiemnic ufnego serca. Szczerość iego przywiązała się do tey tak dowodney przyiaźni, że wszyſtkiego mi się zwierzył. Serce bowiem szczere i nieobłudne nic nie umi taić przed zaufanym przyiacielem, do cnotliwey duszy nie ma ni obłuda, ni szczęrość, ni fałsz, ni tyle innych zdradliwości, ktore przed światłem prawdy i nieszczęśliwości niknią, żadnego przyſtępu. Ona ieſt w sobie samey przekonana, o swey cnocie. i nie ma się czego lękać, aby przed swym zaufanym przyiacielem wywnętrzyła się z myśli i taiemnic niewinnego serca. -- Jam był przeświadczonym o cnotliwym życiu Zarima, znałem delikatność iego sumnienia, i wysoki ſtopień iego spokoyności, do ktorego po każdey lekkomyślności popełnioney wzdychał, znana mi była iego uczciwość i wſtyd, i nieprzewierzona miłość ku Stelli, iego troſkliwość Oycowska ku swym dzieciom, wszyſtkie te szacowne przymioty przez ieden błąd popełniony traciły swoy szacunek. Ten ktory cnotę tak wysoce szacował, musiał się uznać za wyſtępnego, i zbrodnia, on to imie zchańbił, ktore od wszyſtkich było szanowane, tę udręczył osobę, ktora iedyną dla niego była pieszczotą, zubożył tych, ktorych kochał rownie: iak życie własne. Jakąż mogł czynić sobie nadzieię, aby kiedykolwiek siebie i nieszczęśliwą swą familią z tąk

nę-

nędznego wydzwignął losu? do iakich, pełen wstydu, boiaźni, i żałości mogł się Zarym brać zamysłow?

Jam drzał nad losem tak szacownego Przyiaciela, upadek domu i familii nie czynił we mnie tyle poruszeń ile iego własne nieszczęście. Spieszyłem w to mieysce, w ktotym spodziewałem go zastać, abym przynaymniey wstrzymał rękę wyciągnioną ku samoboystwu. - - Wielki Boże! iakąż zbrodnię człowiek ułomny gotow popełnić, iak skoro przez nieostrożność podaie się pod przemoc walczącey namiętności. Ah my błędni! nie postrzegamy wcześnie, iak niebespieczne i szkodliwe ziarnko nayduie się w małych wystepkach, ktore rosnąć powoli naynieszczęśliwszych staie się przyczyną przypadkow. Cnotliwy nawet, gdy nie iest dosyć bacznym w swych sprawach i postępowaniu nayochydnieyszy popełnić może postępek, i przychodzi mu częstokroć nagłą doświadczać odmianę cnoty w okropną zbrodnię.

Kochany Syrmesie! mogliśmy kiedy o tym pomyśleć, aby Zarym ten umiarkowany, cnotliwy, i rostropny Zarym, ten wierny swych zaufanych przyiaciel, ten ulubiony małżonek, ten ukochany Oyciec, ktory żadney inney nie znał ułomności procz pasyi do gry, mogliśmy kiedy mowię, o tym pomyśleć, aby przez tę pozostałą namiętność, tak daleko miał bydź zapędzonym, aby się stał własnym mordercą! zapęd iego

iużby

iużby był wykonany gdyby nie Opatrzność, ktora szczegolnie cnotliwemi się opiekuie duszami, i iedynie dla ich poprawy dopuszcza na nich przeciwności, była to wstrzymała okrucieństwo. - - Znalazłem go, ale iuż zapoźno, chciał wystrzeleniem w siebie swe kończyć życie, w ktorym tak był niezręcznym, że kula przez ramię mu przeszła, bardziey krwi upłynienie i opoźniona pomoc wprawiły go w osłabienie, wszedłem do pokoiu, do ktorego w krotce przed moim przyiściem go przyniesiono.

Ah przyiacielu! co za widok dla mnie, widzieć nieprzyiaciela w słabym tchnieniu, i odbierać od niego pożegnanie! widziałem go siedzącego w krześle z zwieszoną głową, opuszczonemi rękami, i z zbladłą podobną do trupa twarzą. Przystąpiłem do niego i ścisnąłem nieszczęśliwego a szacownego przyiaciela, ucałowałem iego wybladłe usta, i nie mogłem nawet wstrzymać impetu łez, ktore mi się gwałtownie dobywały.

Stałem przed nim w głębokim zadumieniu, wreście ocknął się po kilkokrotnych ucałowaniach, otworzył swe wybladłe oko, poznał mnie, nie maiąc sił do ściśnienia mnie, westchnął z wielkim rozrzewnieniem. Starałem się za pomocą lekarzow przyprowadzić go do rzeźwości, i nie oddalałem się od niego, poki w nim postrzegałem znaki niebespieczne życia, lub osłabienia.

nia. O! cożby to była za nieograniczona pociecha Syrmesie! gdybym się mogł spodziewać, iż przez me starania powrocę żonie kochanego meża, dzieciom wiernego Oyca, a sobie nayzaufańszego Oyca. Podchlebiam sobie, że ieżeli nie ich uszczęśliwić, przynaymniey w ich troskach ulgę uczynić mogę. Ah! było usiłowanie nad zamiar mey zasługi i możności czynione.

Starałem się go w niebzśpieczney iego chorobie ratować sposobami, iakie tylko mogłem mieć naypomocnieysze, i postrzegłem iż powoli począł do pierwszych sił przychodzić, odważyłem się go zapytać, aby mi odkrył taiemnicę tak nieszczęśliwego, - - - przypadku, żebym mogł zaradzić o śrzodkach zaradzaiących zabespieczeniu nieszczęśliwym ztąd wynikaiącym skutkom. Nayukochańszy Zarymie! rzekłem ścisnąwszy go oraz serdecznie, to co mnie i tobie iest nayszacowunieyszego, nie iest w naywiększym ieszcze niebespieczeństwie, życie mowię twoie nie iest ieszcze na ostatnim schylku. Wierzay mi, że drogo szacunię to dobro, i gotowem go za stratą całego maiątku odzyskać, - - Nie zatay nic przedemną Zarimie, i bądź zapewnionym, iż naykosztownieyszy nakład dla przywrocenia ci życia, spokoyności i wszelkiego uszczęśliwienia, miłą dla mnie będzie stratą - - Wywnętrzay się zupełnie pzzedemną i dozwol mi abym

mogł

mogł dać dowody w ratowaniu cię szczerégo przyiaciela; powiedz mi, ile mnie kosztować będzie odzyskanie nadweręzoney twey szczęśliwości.

Spoyrzał na mnie litosnym okiem, co zdawało się całą ściśnionego serca wyrażać żałość i udręczenia, i rzekł do mnie z głębokim westchnieniem: przywrocona spokoyność? iakąż czynić mi może ulgę? ah! moy przyiacielu! dozwol niech będę nieszczęśliwym. Niedostatek i udręczenie, ieżeli tylko nie ochyda i kara mnie czekaią, zasłużyłem w prawdzie na to wszystko, - - nie uchylay tey kary, ktorą Boska Opatrzność dopuszcza sprawiedliwie na występnych. Mogęż ia bydź spokoynym? mogęż bydź kiedy szczęśliwym! nie, nawet niemasz ktoby był wstanie przywrocenia mi iey nazad. Ah szacowny przyiacielu! niech sam będę świadkiem mych zdrożności, nie wysilay się na ratowanie życia mego, ktore już mi się stało sprzykrzonym, uczyń tę przysługę wdzięczniey wszemu odemnie, ratuy raczey nieszczęśliwą Stellę, me nędzne i osierociałe dzieci.

Nie mogł wstrzymać potoki łez dobywaiących się z iego powiekow; nie poprzestałem wszelako nalegać aby mi się zwierzył, lecz zamiast odpowiedzi, odbierałem same tylko wzdychania. -- Jestem, rzekł wreście, nieszczęśliwym, a nikt nie iest w stanie przywrocenia mi utraconey szczęśliwości. Nie iestże dosyć

natym, że me lekkomyślności są ukarane, mamże mych szacownych przyiacioł czynić rownie nieszczęśliwemi. Ah przyiacielu! chyba nie poznaiesz, iak mało wart iestem tey pomocy, ktorą mi offiaruiesz?

Zbiiałem iego myśl rozpaczaiącą naydowodniey-szym przekonaniem, iakie mi tylko umysł i serce nastręczały. -- To ty mniemasz, że dosyć na tym nosić na sobie imie przyiaciela, nie dawszy żadnych dowodow prawdziwego przyiacielstwa? nie Zarymie, tybyś nawet tak pomyśleć niemogł, gdybym w podobnym iak ty zostawał losie. - - Mieć przyiacioł z samego imienia, coż to znaczy? pozorny przyiaciel, lubo nie ma zrażonego serca, przecie kontent, gdy inni staią się nieszczęśliwemi, aby tylko z ich nieszczęśliwości losu mogł korzystać, i stać się uszczęśliwionym. - - Lecz nieszczęście iego przyiacioł zamknęło pasy wszystkich ścieszek, ktoremi mogł bydź ratowanym przez powody miłości przyiacielskiey. - - Miłość przyiacielska nie na tym się zasadza, aby cieszyć się z pomyślnego powodzenia swego przyiaciela, ale oraz żeby wspomagać go w nieszczęściu zostaiącego. Na tym zasadza się dowod szczerey przyiazni, aby nieszczęśliwego wydzwignąć z nieszczęsnego losu; bo w takim postępku dowodny przyiaciel nic nie traci, i owszem korzysta wzaiemność szczerze przychylnego serca - - - Dowodny przyiaciel iest połowicą moiego serca, przy

nim

nim gdy zostaię w szczęściu, iestem szczęśliwym, z nim razem cierpię, gdy zostaię w nieszczęściu, w nim uspokoić żałość, iest to własną zagoić ranę. Jakże ia iestem nieszczęśliwym, gdy sam się ratować niedozwala, i zamiast podłego metalu, płacić muszę gorzkiemi łzami. Ah przyiacielu! ktożby oszczędzał złota, gdyby łzy swe iedynie tym mogł zaspokoić. - - - Nieukryway naymnieyszey okoliczności twego nieszczęścia, smutek i wesele rowną zawsze między przyiaciołmi zachowują wagę, i nie mogę bydź szczęśliwszym lub nieszczęśliwszym iak ty iesteś.

Czułość wzbudzała się we mnie co raz mocniey i starałem się czynić w nim poruszenia co raz żywszę względem tego losu, ktory mu był naywiadomszy, lecz nie mogłem mą prożbą i oświadczeniami przełamać iego wstydliwości, naydywałem go w głębokich zamysłach, łzy i wzdychania zastępowały mieysce odpowiedzi. Oświadczyłem mu moią w ratowaniu go troskliwość, abym go mogł zupełnie odwrocić od tak haniebnego zamysłu, do iakiego się był zapędził. Wyiawił mi nayżywszemi wyrazami wewnętrzne udręczenie z okazyi iego nieuważney i rozpaczaiącey czynności dał mi poznać swoy żal nad tym; że tak daleko odstąpił od praw rozumu i Religii, i oraz okazał wielkość pożeraiącego go smutku, ktory okrutnie dręczył duszę iego, prosiłem go nayusilniey, aby mi opisał

przy-

przypadki swey nieszczęśliwości, przyrzekł mi i w krotkim czasie odebrałem list nastepuiący.

LIST XX.

Zerim do Sperchona.

Zważałem z wszelką spokoynością umysłu, iakiey tylko moy nieszczęśliwy stan mi dozwalał wszystkie nieszczęsne skutki mey lekkomyślności i szaleństwa Zastanowiłem się nad nieszczęśliwością, w ktorąmem familią, żonę i niewinne dzieci wprawił okiem oboiętnego Sędziego, ktorego miłość własna nie łatwo uwieść potrafi. Ah szacowny przyiacielu! - - drzę cały wspominaiąc na sprawy przeszłego życia do iak okropney zbrodni uwieść się dałem! gdzież podział się moy rozum? gdziesz uszanowanie świętey Religii? tobie iest wiadomo, ieżelim kiedy świętość Religii i cnoty ochydził? ieżelim nie był szczerym przyiacielem, wiernym mężem, kochaiącym Oycem, gorliwym dla Oyczyzny Obywatelem? Mnie się zdaie: żem wszystkie dopełnił obowiązki wiernego i poczciwego męża, i nie nayduie w tym żadney prożności, że się tym zaszczycać mogą. Ah możesz iaka się w tym znaleść prożność, kto ma zaszczyt tak szlachetnych przymiotow,

tow, bez ktorychby każden człowiek naychydnieyszym i nayobrzydliwszym był straszydłem?

Lecz iakżem mogł o tak szacownych nagle zapomnieć przymiotach, i bezbożnie zgwałcić święte prawa Religii i cnoty? mogęż ia po tylu występkach, ieszcze się chlubić żem kiedy był cnotliwym i wiernym w swych powinnościach? patrzę otwarcie na regestr mych zbrodni - - a szczycę się cnotą, ktorą dobroczynna ręka Naywyższey Opatrzności we mnie utrzymywała. Na ilesz iest wystawione niebeśpiecznych postrzałach cnotliwe serce człowieka? naymnieysza ułomność porywa go w głąb przepaści, ieżeli nie dosyć iest ostrożnym w postępowaniu do coraz wyższey doskonałości. - - Teraz uchylona iest do tych czas omamiaiąca mnie zasłona, widzę teraz na iawie te niebeśpieczeństwa, dla cnotliwego wszędy zgotowane, ktorem nie postrzegł, gdym przez nieuwagę i płochość rozumiał się bydź naybeśpiecznieyszym od wszelkich sideł zdradliwey ręki. Zostaie każdy tak niebaczny powoli w coraz grubsze wprowadzony omamienie, namiętność rozhukaną nazywa niewinną skłonnością, a nayszkaradnieysze zbrodnie zdaią mu się małym występkiem. Ja nieszczęśliwy stałem się tego fatalnym przykładem. Osądziłem grę za niewinną zabawę, skłonność moia zamieniła się w pąsyą, a pasya przeważyła rozum na swoią stronę, dopiero teraz widzę te niebeśpieczne

sto-

ftopnie, po ktorych powoli wftępowałem w nieprzyćmionym świetle, i przyftępuię do ukarania siebie przez naysurowsze zarzuty.

O ten zabłąkany rozum! ktory poczytuiemy za nieomylną wyrocznią w naszych wątpliwościach, coż on znaczy? raz niewolnikiem namiętności, ktoremi on powodować i rządzić powinien, drugi raz Tyranem, ktory przez opoźnione zarzuty, miesza naymilszą spokoyność umysłu, zbyt poźno otwiera nam oczy, dozwala nam upadać bez przeftrog i napominania, a gdy my iuż zoftali wrąceni w otchłań zguby, dręczy nas nayokrutnieyszemi zgryzotami, zamiaft coby przepisać miał śrzodki dla wydźwignienia się z tak nieszczęśliwego ftanu, przykłada się do wtrącenia nas w coraz głębszą rozpacz i oftateczną zgubę. Przez iego dręczące mnie zarzuty zoftałem do tego nieszczęśliwego przywiedziony ftanu, w ktorym mnie znayduiesz, ledwo com przez płochość moy utracił maiątek, aż natychmiaft wyobrażała mi się ochydność mego poftępku i te nieszczęśliwego skutki, ktore nieochybnie po nim naftąpić miały - - uboftwo wftyd, niesława, nieszczęśliwa i ogołocona familia, nędzna i uboga Matka, płaczące dzieci, wszyftkie te nieszczęsne skutki mey lekkomyślności ftawały mi na oczach - - Po tylu wskroś mnie przerażaiących ciosach, ktore zadał nielitośćiwie iuż zranionemu sercu, wspomniałem na

nie

nieuchronne scigania mych wierzycielow, pogardy mych przyiacioł, wyszydzenia nieprzyiacioł, niedostatek y nędza, ktore mnie zewsząd czekały: patrzałem się na przyszły moy los, ktory z niedostatku i niestawy miał bydź złożony. - - Ah! coż mi mogło bydż nayniesznośnieyszego? widziałem, że niewinność ma bydź nieszczęśliwą z przyczyny niecnotliwego zbrodnia. Moia nayukochańsza i niewinna Stella, me nieszczęśliwe dzieci! - - serce me nie było dosyć wytrzymałe w znoszeniu wielkości pożeraiącego mnie smutku i udręczenia. Począłem złorzeczyć sobie samemu żem zgwałcił prawa wierności względem Stelli, powinności Oycowskiey, miłości względem swych dzieci, iżem zerwał związek przyiacielstwa z memi nayzaufańszemi. - -- Brzydziłem się sobą samym, znienawidzone mi było życie, i spieszyłem ku dokończeniu nayglębszey rozpaczy; dak to daleko mnie zapędziły zarzuty strofuiącego mnie rozumu, tylko o ieden szło krok, a iużbymbył na wieki stał się nieszczęśliwym, gdyby nie łaskawa Opatrzność Niebios była ten rozpaczaiący krok wstrzymała. Ona iedynie w tym okropnym momencie nademną czuwała i iey za to winny iestem na wieki nie wygasłą pamięć. Ona sprawiła w mym sercu nadzwyczayną dreść w tym razie, gdym iuż śmiertelny postrzał do mych przyłożył piersi, ręka mi drzeć zaczęła, kula poszła mimo piersi i zostawiła w mym kamieniu śmiertelną ranę.

W gorz-

W gorzkości łez i przy rozrzewnionym sercu padłem na kolana i z nayglębszym uszanowaniem dziękowałem czułey Opatrzności Naywyższego że mnie od okrucieństwa własnych rąk wybawiła. - - - Życie moie iakiekolwiek na potym będzie, chętnie się i nayprzeciwnieyszym gotowem poddać losom, i to wszystko znosić w duchu cierpliwości na co sprawiedliwie zasłużyłem. Nie troszcz się, żebym ieszcze raz miał przedsięwziąść okrutny zamysł samoboystwa, drzenie ktore mnie dozywa, ile razy wspomnę na ów okropny moment, obrzydzenie i żałość, ktore w mym sercu coraz bardziey się wzmagaią nad popełnioną zbrodnie, zupełne czynić ci powinny beśpieczeństwo o życiu twego przyiaciela - - Lecz to życie, ah! iak nieszczęśliwym dla mnie będzie losem, nie bydź więcey uczestnikiem niewinney owey miłości, ktorey wierne dowody odbierałem od nayukochańszey Stelli, owey niedoznawać więcey roskoszy, ktorą doświadczyłem z ucałowania mych dziatek, i miłego towarzystwa mych przyiacioł! będę musiał żyć iedynie dla tego, abym tysiączne doświadczył udręczenie od zgryzot straniącego mnie sumienia, i abym bezustannie opłakiwał tę nieszczęśliwość, w ktorą wtrąciłem tych, nad ktorych szczęśliwością pracować naypierwszym moim było obowiązkiem.

Lecz wy nayszacownieysi Przyiaciele zostawcie

mnie

mnie moiemu losowi, a nie powiększaycie mi udręczenia i boleści przez wyszydzenie mnie, ktoreby nieznośnieyszemi były dla mnie iak sama śmierć, w budźcie raczey w mym umyśle ufność, że mogę ieszcze i siebie i podupadłą familią do pierwszego przyprowadzić losu, iakże usilnie życzą sobie nad tym pracować, abym i kochaną Stellę i nbogie me sieroty mogł ieszcze raz uszczęśliwić i to im przywrocić, com przez lekkomyślność moią utracił, życie nawet własne iakbym lekce ważył, gdybym wiedział, iż będzie wystarczaiącą ceną do odzyskania tey straty. Lecz co za prożne myśli! nic nie potrafi tey nadgrodzić straty, trzeba na to cudu Wszechmocney ręki.

Ah zacni przyiaciele; iak małom zasłużył na te względy ktore mi czynicie; ofiaruiąc mi swą pomoc w moim nieszczęściu, ia uznaię się za nayniewdzięcznieyszego pomiędzy wszystkiemi ludzmi, i nie iestem wart tey wspaniałey ofiary, z ktorą mnie się oświadczacie. Wszystko i moia własność, i to com z dobroczynnych waszych rąk zyskał iest stracone, iestem więcey iak ubogim, bom nadto i dłużnym. Gdybymże tyle posiadał dzielności wymowy, abym ci uciskaiącą mnie żałość, dręczące zarzuty czuwaiącego rozumu dostatnie mogł wyrazić, gdyby mi tyle słow wystarczało, ile potrzebuię do opisania ci wielkości wstydu za me nie-

niewdzięczności i iak usilnie pragnę przed o czami całego świata mą utaić hańbę. Ah! przyiacielu! dopierobyś uczuł moc wzruszaiącey cię litości nad tym z ktorego losu szydzić powinieneś.

Daruy mey płochości, ieżeli w tym razie, w ktorym od wstydu i smutku, (pomnąc na me bezbożne sprawy,) usycham, iakiegom ieszcze godzien ulitowania, a ieżeli chcesz iaką mi świadczyć łaskę, to wspomniey na nieszczęśliwą mą żonę, i osierociałe dziatki. Ratuy tych nieszczęśliwych, będzie to iedyną ściśnionego serca ulgą, gdy ci niewinni nie będą wraz zemną stękać pog ciężarem nieszczęśliwości.

LIST XXI.

Zarym do Stelli.

Pomiędzy wszystkiemi udręczeniami, to iest dla mnie naydolegliwszym, żem ciebie, ktoraś mi w życiu była naymilszą wraz zemną uczynił nieszczęśliwą. - - Sperchon daremnie pracuie nad tym, aby podupadłą miał podzwignąć familią, i przywrocić iey pierwszą pomyślność życia. Dobroczynność wspaniałych naszych przyiacioł nie iest w stanie przywrocenia nam tyle, ile ia przez głupstwo, i niegodne utracił karciąrstwa,

zło-

złośliwy zamysł samoboystwa przekonać cię może w iak głęboką zostałem zapędzonym rozpacz, i z tąd zupełnie bądź przeświadczoną, że żadney więcey odemnie ni pociechy ni pomocy spodziewać się możesz. Nieba opatrzne zwrociły na bok ten postrzał, ktorym me przedsięwziąłem kończyć znudzone życie, i zachowały dla mnie pewny ciąg czasu, abym w gorzkości żalu opłakuiąc me nayochydnieysze zbrodnie, powracał na drogę cnoty, od ktorey zbyt daleko zboczyłem, wznoszę z nayżywszą wdzięcznością me ręce ku łaskawym niebom - - - ah gdybyże dopełniły miarę swey dobroczynności! i opuściwszy mi całą występność przeszłego życia, gdybyże drobniuteńki choć promyk słodkiey pociechy użyczyły stroskanemu sercu, bym nie był dłużey świadkiem tego nieszczęścia, ktoregom złośliwym był sprawcą. Ah nayukochańsza Stello! z iak nieokrysloną pociechą poglądałbym na moment zbliżaiącey się śmierci!

Płonę cały od wstydu, gdy ci mam niesforne me opisywać postępki, i drzę cały, gdy ci zaczynam donosić iak nieszczęśliwą iesteś przezemnie. - - - Lecz mamże milczeć, mamże cię prożną nadzieią i podchlebstwem uwodzić, aby nieprzewidziany cios głębszą zadał twemu niewinnemu sercu ranę? - - a przecie ledwo ci tak okropny przypadek opisać potrafię, drżąca ręka niedozwala mi tey smutney czynić usługi, bi-

iące serce odradza mi to przedsięwzięcie a łez potoki zalewaią tę kartę na ktorey tę przerażaiącą mam wyrazić scenę. - - O! szacowna i nayukochańsza moia Stello! o! moie niewinne i nieszczęśliwe dzieci! ktorysz wyrok naytroſkliwszey śmierci może bydź okropnieyszym, nad tę konieczność, ktorą zoſtaię przymuszony donieść nayukochańszym moim żałosną wieść wyrażaiącą w sobie nic więcey, procz niesławy, niedoſtatku, uboſtwa, i nędzy. - - Wszyſtko cię to czeka, i tych, ktorzy iedyną byli pieszczotą Oycowſkiego serca. A przez kogoż? przez tego, ktory żądał i obowiązanym był czynić ich na zawsze szczęśliwemi.

Tobie ieſt wiadomo moia Stello! iak pieszczoną was kochałem miłością, nayſkrytsze taiemnice mego serca tobie wiernie były odkryte, i tobie zawsze się podobały me myśli i życzenia. Cnota zarowno była cechą serc naszych, kosztowali my wzaiemnie słodycze miłey szczęśliwości bez wszelkiego iey sobie zazdroszczenia. Znaleźliśmy wszyſtkie o iakich tylko pomyśleć można, w naszey niewinney miłości ukontentowania. A czegoż więcey życzyć sobie miałem? tylko abym ia szczęśliwy Małżonek i Oyciec tey miłości ktorey dowody odbierałem od nayukochańszey żony, od naymilszych dzieci, i naywiernieyszych przyiacioł, wzaiemną się wypłacił wdzięcznością. Wspomniey na owe pierwiaſtki naszych niewinnych roſkoszy, gdy

w nie-

w niewinnym ucałowaniu podawali my sobie wzaiemnie ręce, gdy niemowlątka nasze, ci świadkowie czystey naszey miłości, koło nas z uczuciem naysłodszych pociech się bawili, gdy my ich słyszeli niewinnemi uftami pierwsze wyrażać myśli, i do nasycenia poglądali na ich pieszczony uśmiech oczu iako nayżywszy znak ich wdzięczności i affektu, nie raz wrożyli my sobie z tych żywych oznakow na przyszłość się doczekać pociech i pożytkow maiących nam przykrą kiedykolwiek osładzać ftarość. Pamiętasz owe szczęsliwe chwile, w ktorych serca nasze z radości się rozpływały roszcząc sobie wielkie nadzieie o ich talentach, edukacyi, i zdatności do usług obywatelfkich, - - iuż przeminęło to wszyftko ah! nieszczęśliwa Stello! iedna płochość i szaleńftwo wszyftkich nas poftradało ukontentowań. Gorzkie łzy na tym mieyscu toczyć będziem, na ktorym nieraz naysłodsze naydowalimy przyczyny pociech i radości, iefteśmy obcemi w naszey własności; wierzyciele prawi dziedzice naszego maiątku, w lada godzine bez litości nas bądą z domu niegdyś własnego wyrzucać, uboftwo zamiaft swobod, smutek na mieysce radości, hańba zamiaft sławy, mieszkać wrâz z nami będą w nikczemnym i odludnym kąciku, w ktorym na zawsze opłakiwać będziem ftratę naszey szczęśliwości.

Co za smutna odmianą! ah moia Stęllo! możesz

o tym

o tym kiedy pomyśleć bez przeklinania tego, ktory tey nędzy nielitościwym był sprawcą? - - lecz coż mowię? tybyś mnie miała przeklinać? moia ſzacowna, i cnotliwa Stello! alboż mi nie znana dobroć twego ſerca? spodziewam ſię, iż mnie nie przeſtaniesz kochać, będziesz los tego opłakiwała, ktory cię wtrącił w przepaść nieszczęścia, będziesz nawet z utratą naymilszey spokoyności chętnie z nim dzieliła nędzę, uboſtwo, y niesławę dla ulgi sciśnionego ſerca.

Lecz ieżeli wierzyć temu możesz, że cię iescze moią kocham Stellę, że ieszczem w mym sercu zachował miłość Oycowſką, że ieszcze uwielbiam i szacuię cnotę, lubom świętych nie wykonał obowiązkow mego powołania; to bądź przeświadczoną, że nigdy na to przyſtac nie mogę abyś kiedy razem zemną pod cięźarem miała ſtękać niedoli! - - nie zasłużyłaś nigdy na to: abyś miała wraz z twemi niewiniątkami wypłacać dług moiego przeſtępſtwa. Niech się sam wypłacam sprawiedliwości naywyższego, niech ponoszę prześladowania mych wierzycielow, a niedodaway udręczonemu sercu cięższych ieszcze ciosow, w tym; żebyś siebie i nasze dzieci miała offiarować temu losowi na ktoren ia sam iedynie zasłużył. - - Odłącz w tym nieszczęśliwym razie twoy ſtan od moiego losu, a bądź iedynie pamiątną o obowiązkach, ktoreś winna swym dzieciom - - szczupła cząſtka pozoſtałe-

go

go maiątku pozostała w twych rękach, lubo przy tey pozostałości zbyt będziesz ubogą względem twego posagu, ktory ia po większey części roztrwonił przez swe marnotrawstwa, lecz przynaymniey będzie iakimkolwiek śrzodkiem uchylenia od siebie nayostatnieyszey nędzy. Nie day się uwieść swey czułey miłości abyś pozostałe szcząrki swego szczupłego maiątku dla oswobodzenia mnie niegodnego miała ofiarować, nic mi nie zostaiesz winną, ani powinnaś temu, ktory przez przeklętą grę wszystko roztrwonił, żadnych więcey świadczyć względow.

Przestanę na swym losie, niech sam się stanę celem prześladowania mych wierzycielow, bom sprawiedliwie na to zasłużył, aby iedynie na mey osobie swą dopełniły zemstę, niech mnie ścigaią dla nasycenia swey chciwości, byle to zostało przed ich łakomemi oszczędzone rękami, co tobie i dzieciom moim pozostało dla ulgi nieszczęsnego życia. - - Ah wspomniey na to; moia Stello! że ieden za wielu ciężar ponosić powinien, gdy wszyscy razem szczęśliwemi bydź nie mogą --- pamiętay o tym; że ten iedynie cierpieć powinien, ktory na tak sprawiedliwą zasłużył karę, krotkie dni życia moiego, ktore przez udręczenie i smutek kończyć się muszą, nie mogą żadney więcey żądać szczęśliwości. Czyli ia resztę dni życia mego

go w ciemnym więzieniu zakończę, czyli ie z nieszczęśliwą w bezustannych wzdychaniach familią strawię w smutnym i odludnym kąciku, to pierwsze względem mnie tyle przynaymniey uczyni rożnicy, że nie będąc świadkiem momentalnych wzdychań i płaczu, iakikolwiek pozyskam cień wolności w wiązieniu tam przynaymniey nie będę słuchał wasze wzdychania przerażaią e serce moie, tam nie będę patrzał na łzy toczące się z powiekow waszych, w ktorych przyrownaniu wszystkie ucisski lekkie i znośne iako sprawiedliwa kara mnie słusznie należyta. - - Zostanę wprawdzie, moia Stello! od ciebie od mych dzieci i szacownych przyiacioł na zawsze oddalonym, ale na to mieysce nie będę patrzył na ostatni was maiący pogrążać cios nędzy, nie będę przynaymniey wyczytywał na obliczach mych przyiacioł gromiące mnie zarzuty, ktore nieco zagoioną serca mego ranę okrutnieby odnowiły. Tu wprawdzie żyć będę bez wolności, i patrzyć nie będę na miłe światło słoneczne, lecz nie żądam iuż żadney wolnosci, a światło iuż nie iest miłe oczom, ktore od wstydu na zawsze chciałyby się ukryć przed światłem. Coż znaczy wolność, gdy na każde otwarcie oczu lękać się potrzeba aby nie odebrać oznakow wzgardy i wyszydzenia? - - ah oszczędzay me udręczenia, niech nie żyię między ludźmi, na ktorych pogardę zasłużyłem, dozwol życię me kończyć w pod-

zie-

ziemnych lochach i niech wraz z nieboszczykami wyglnzowanym będę z twoiey pamięci, a w tey ciemności prosić będę litościwe Nieba, aby te na was wylały łaſki, ktorych ia, za me rozpuſtne życie przed całym światem za niegodnego się wyznawam: tam słodką przynaymniey serce mę czuć będzie pociechę, że nayukochańsza Stella i dzieci, lubo może o mnie troſkliwe, przecie nayoſtatnieyszego doświadczać nie będą losu nędzy. Jakże, mogłażebyś mi cały swoy offiarować maiątek? mogłażebyś ſię ogołocić z wszyſtkich pozoſtałych zabytkow dla odzyſkania mey wolności, abym z toba nędzy opłakiwał resztę nieszczęśliwego życia? - - tey mowię wolności, ktoraby całey mey familii była zniszczeniem, a dla mnie wcale nie użyteczną - - Ah! zaſtanow ſię nadtym, iako możesz spodziewać ſię pociechy z towarzyſtwa rozpaczaiącego Małżonka? - - dawniey społeczność naszą była źrzodłem niezmiernych ukontentowań, lecz ta ſzczęśliwa pora swobodnego życia iuż minęła, iakieyże teraz z mey społeczności spodziewać ſię możesz pociechy? - -

Pamiętay o tym; że wszyſtkobyś utraciła, zaſtanow ſię nieco, abyś rownie iak ia nie ſtała ſię nieszczęśliwą, gdy resztę pozoſtałości byś obrociła na me oswobodzenie, mogłażebyś o tym pomyśleć, abyś wszyſtkich swobod życia miała ſię wyrzekać? chciałażebyś pracować przy nędzy, płaczu y głodzie, na mieysce tey,

kto-

ktorą ci wierni przyiaciele zabeśpiecząć chcą, swobody? nie, niespodzieway się nic więcey od niegodnego Małżonka społeczeństwa, procz płaczu i narzekań bezustannych nad swemi zdrożnościami, procz uskarzeń zamiast pociechy, procz tęschnoty zamiast miłych zabaw, procz nayglębszych rozpaczy zamiast niewinnych owych rozrywek, przy ktorych nayroskoszanieysze trawilimy chwile pierwiastkow naszego Małżeństwa. Możesz kiedy bez rozpaczy o tem pomyśleć, abyś miała postradać wszystkie wygody swobodnego życia? będziesz tyle mogła mieć odwagi, abyś dom, sprzęty, spokoyność samą bez łez wylewu opuszczać miała, iakiey spodziewać się możesz pociechy od nieszczęśliwego Oyca w dąniu edukacyi dzieciom swoim i w opatrywaniu ie w nieuchronnych potrzebach, gdy wszystkie zapasy do tego należyte są roztrwonione? wszystko na cokolwiek bym poglądał przypomniałoby mi moie występki. Miłość mey Stelli, cnota, przymilenia, uśmiech, ktorym niewinna winnego cieszyćby chciała, stałaby się naygwałtownieyszym udręczeniem i męczarnią, pieszczoty mych dzieci obtaczaiących mnie, ktore ledwie wyżywić potrafię, zamieniłyby się w ciernie raniące serce Oycowskie. Nie iestem zdolny do wzbudzenia w sobie naymnieyszey iskierki wesela, ia płaczę nad nędzą ich, a oni wzaiem płaczą nad mey nieszczęśliwości losem.

Tay

Takieby życie nasze było, Stello kochana! a nie czuieszże w sobie przekonania, że nie powinnaś pomyśleć o tym, aby wielu stało się nieszczęśliwemi za iednego. Życie, ktore my im udzielili, byłoby nieznośnym dla nich ciężarem, gdyby w tak nędznym żyć mieli na zawsze ubostwie. Powinnesz one się wyrzekać prawa do wszystkich wygod i stać się nieszczęśliwemi dla tego, że ich Oyciec był występnym? Życie moie zbliża się ku zakończeniu, a ich nakształt kwiatu wiosiennego wzrastać zaczyna. Maiąż te niewinne dzieci upadać w nadziei swego przeznaczenia? maiąż one bydź zostawione bez wszelkiey edukacyi? maiąż wzrastać bez baczności i dozoru, rownie iak dzikie rośliny, ktore prożno i bezużytecznie rosną na obszernych polach? ah Stello! wspomniy na obowiązki Macierzyńskie, gdyż dzieci twe żadnego iuż nie maią Oyca, trzeba; żeby iego stratę w twey znalezli osobie. - - - Jam iest rowny umarłemu, na całym okręgu ziemi nic mi nie pozostało do czynienia, procz żebym innych zemną wraz pogrążył w otchłaniach zguby. - - Nieboszczyk nie żąda żadnych starań ni troskow o sobie od żyiących przyiacioł, obroć ie więc na tych wychowanie, ktorzy dopiero żyć zaczynaią. Może iakąkolwiek na starość ich rąk pozyskasz pomoc, może, potrafią ten nadgrodzić na ich naukę łożony nakład, ktorego iako dla nich iest naypotrzebnieyszym żałować

nie

nie będziesz, może swemi zabiegami i staraunością podźwigną gruzy zruynowanego domu swych Rodzicow, a przynaymniey tę serca odniesiesz pociechę, żeś obowiązki dopełniła Macierzyńskie, a ia tę ieszcze pozyskam ulgę w swym sumieniu, żem ich z ostatnich uczciwey edukacyi nie ogołocił zapasow, że sam ponosiwszy sprawiedliwą karę mych zdrożności, nie przykładałem się do ostateczney waszey zguby i nieszczęśliwości.

LIST XXII.

Stella do Zaryma.

Ledwo com ia nieszczęśliwa odebrała wiadomość że ty do tychczas żyiesz, aż natychmiast serce moie nową uczuło ranę, gdym tę nieszczęśliwą wieść w twym wyczytała liście, że na zawsze żyć mamy w rozłączeniu. - - A! Zarymie! coż to dla mnie za pociecha że ty żyiesz, gdy ciebię więcey widzieć nie będę? - - śmierć i rozłączenie są dla szczerze kochaiących się rownowagą. Mamyże się iuż więcey z sobą nie widzieć, mamyże żadnych iuż nie dawać sobie dowodow niewinney miłości, mamy żadnych nie odbierać wzaiemności naywiernieyszey naszey przysięgi. Ah! śmierć

sama niemogłaby cięższego sercóm naszym zadać ciosu. Nie, nie pomyśl nawet o tym żebyś mnie kiedy miał opuszczać, ieżeli żądasz, aby mnie żałość i udręczenia nie pożerały. Dozwol, niech żyiemy wraz z sobą, gdyż w niedostatku i ubustwie zabłyśnie nad nami iaki promyk szczęśliwości. Miłość prawdziwa nie tylko w szczęściu nayduie ukontentowania! lecz i w opacznych powodzeniach otwieraią się iey źrzodła słodzące nayprzykrzeysze gorycze, szczupły kącik zamieni mi się w przepyszny pałac, twarda słoma będzie dla mnie miękkim puchem, uboga odzierz zdawać mi się będzie weselną szatą, gdy ciebie tylko oglądać będę mogła, gdy tobie iedynie podobać się potrafię. Niechcę się stać upodobaną światu, nie żądam przez wyrok tego niesprawiedliwego Sędziego bydź uszczęśliwioną, tobie przypodobać się moim w tym życiu iest celem, dla ciebie iedynie żyć pragnę, gdyż bez ciebie szczęśliwa bym bydź nie mogła.

Rozumiesz ty to bydź stratą, za pieniądze kupić sobie spokoyność i wolność? podły ten metal do czegoż może bydź użytecznym, gdy go przy tylu trosKach nabywamy, nie mamyż go w nadgrodę naszych starań obrocić ku nabywaniu życia spokoynego i swobodnego. -- Ah! Tysiącami znaydziem przy niezmiernych zbiorach nędznemi, gdy nie umieią ie na rostropny obrocić użytek. Niech ciebie iedynie pozysKam,

niech

niech ten naydę zyfk za moie pieniądze, abym z tobą choć w ubostwie kosztowała słodyczy niewinnych ukontentowań.

Rozumiesz, że sam tylko cierpieć potrafisz? zapomniałeś o tym; żę Stella iest połowicą twego serca? przekonałeś ią kiedy, aby iaką miała kosztować słodycz, ktoreyby z tobą dzielić nie miała, wymowiłasz się kiedy od iakiey troskliwości, ktoraby twym ciężarom ulgi sprawić potrafiła? kochany Zarymie! nigdy większego sprawić mi nie mogłeś zmartwienia, iako: gdy twe serce przedemną uciskaiącą taiło dolegliwość, iakże szczęśliwą się bydź sądziłam, gdy w szczerości odkrywałeś mi nayskrytsze taiemnice twoiego serca, Każde słowo wyiawiaiące twoie ucisk, sprawiło w sercu moim słodkie uczucie, a miłość wzaiemna zdobyła się natychmiast na środki odzyskania nowych radości i wesela. - - Wierzay mi, że to iest pewnym rodzaiem ukontentowania, mieć sobie odkryte dolegliwości zaufanego przyiaciela. Czułe serce, gdy poznaie cudzą ranę, ubolewa w słodkim zachwyceniu nad tak smutnym przypadkiem, i czuie w sobie moc pociechy, że dopełniło obowiązkow miłości wrodzoney.

Jakoż może się poprzysiężona między nami społeczność przerwać na zawsze? ieżeli nie pozostaie nam żadney więcey wesołości, ktorąby my się dzielić mogli, to dozwol, niech razem niedolę naszą opłakuiemy,

iemy, potoki łez wzaiemnych przemienią się w ftrumienie pełne słodyczy. Los nieszczęśliwości, ktory zarowno z tobą ponosić będę, ftanie się dla mnie słodszym, niż żebym bez ciebie miała bydź nayszczęśliwszą.

Chceszże mnie opuszczać na zawsze? chceszże odemnie swe odrywać serce? wspomniey iak ścisłe nas krepuią więzy! miłość, przysięga, obowiązki rodzicielſkie; o! iak święte i iak mocno łączące nas węzły, nie możeszże swey Stelli, swym dzieciom, żadney dać pomocy? - - coż znaczy trzoda bez pafterza? coż słaba płeć bez zaradnego męża, osierociałe dziecie bez ftarownego Oyca? opuszczona familia bez gospodarza? ktoż temi będzie się opiekiwał? ktoż tych będzie bronił? do kogoż się ci opuszczeni uciekną o pomoc i obronę.

Pamiętay na twą nieszczeſliwą żonę, ktoraby bez ciebie umierać raczey żądała, Nie żąda ona żadnych wydatkow na zbytek i wymysły nowości, iedynie żąda zaufania i wierney miłości. - - - Wspomniey na twe osierociałe dzieci, one dopominaią się z łzami przywrocenia im Oyca, przy doftatkach, czy w uboftwie, w szczęściu, czy w nieszczęściu, rownie będą bogatemi, rownie szczęśliwemi, aby tylko nayukochańszego odzyſkać mogli Oyca. - - - Ah! mogłyżeby te pieniądze, ktore w ich by pozoftały rękach, ten maiątek

tek, ktoregoby się ſtali dziedzicami, nadgrodzić ſtratę ukochanego Oyca? - - te biedne dzieci ſtaną się uboglemi, lecz ty ie nauczysz w cierpliwości znosić ich uboſtwo, i mężnie przez wrażenie w ich serce miłość cnoty, ponosić opaczność losu. Ah! cożby znaczzły ich bogactwa bez cnoty? coż ich znakomitość bez zasługi? każda łza, ktorąby wylały wraz z nieszczęśliwą Matką nad opacznością swego losu, dopominałaby się przywrocenia im swego Opiekuna, swego Nauczyciela, swego nayukochańszego Oyca, Narod łączy z ich łzami swe żądania i dopomina się z twych rąk synow zdatnych do usług patryotycznych. - - Spłodziłeś ie na użytek publicznego dobra, i winieneś przez obowiązek Obywatelſki czynić ie godnemi członkami ku usługom swoiego Narodu.

Załuiesz, (mowisz) za ow okropny zapęd samoboyſtwa i dziękuiesz czuley Opatrzności, że zwrociła od twych piersi tak złośliwy zapał. Ah! iakże możesz Niebiosom za tę dziękować Opatrzności, gdy w samym razie inne popełniasz zaboyſtwo. - - - Zycie, ktorego sobie odebrać nie powinieneś, nie zawisło iedynie na niespokoyności bezczynney, i na roſkoszney swobodzie, zawisło raczey na codziennych pracach i czynności, i dopełnieniu obowiązkow swego powołania, na wykunaniu powinności wiernego obywatela, kochaiącego małżonka, czułego Oyca, ktore nayściśleyszym

ćię

cię łączą węzłem do bezustanney pracy i zabiegow -- Ta czynność, te zabiegi, tę starania, rady nawet twoie ieżeli więcey nie iesteś w stanie wyświadczyć swym zaufanym, ktorym to obowiązkiem Nieba rownie przyłączyły rozkoszną słodycz iak są pełne troskliwości, na tych zasadza iedynie szczęśliwosć życia -- Nie czcze tchnienie, nie bezcelny zamiar życia odludnego, --- Gdy się uchylasz od pełnienia tych świętych obowiązkow, gdy ty w życiu swym nic więcey nie znaczysz, iak martwem iestestwem, to powtornie dopełnisz na sobie tego zaboystwa, ktorego ci nieźmiernie żal, i ktorego rzewno opłakuiesz. -- Ten iest umarłym, ktory wyłączył się z rzędu żyiących, czyli on w ciemnym więzieniu zamknięty, czyli w podziemnych pochowany grobach. A mamże do tego zaboystwa mą wyciągnąć rękę? mamże ten wyrok własną podpisać ręką, ktory cię na wieczne przeznaczył więzienie? Okrutny Zerimie! w czymże cię twa obraziła Stella? Jakąż przeciw tobie popełniła niewierność? ktoraby ci dała prawo przeciw niey postępowania tak okrutnym sposobem? Czyliż ia poprzysięgła iedynie twemu szczęściu i twym bogactwom? a miłość i wierność miałażby bydź tylko krępowana węzłem obrzydłey chciwości? Brzydzę się takowym związkiem, ktoryby się kończył na zaspokoieniu tak podłey żądzy! Gdym

Zarima miała sobie obrać za cel uszczęśliwiaiący me życie, żadna inna skłonność, procz szczerey miłości, to ścisłe między nami uczyniło sprzymierzenie. Twa osoba, twe serce, twa cnota i obyczayność była dla mnie nayszacownieyszym skarbem, ktoren pozyskać żądałam - - Pytałamże się kiedy, gdyś mi swe offiarował serce, czyli ieſteś bogatym i maiętnym? Alboż można więcey żądać nad szczęśliwość, ktorą nayduię w skarbie cnotliwego serca i wiernego przyiaciela? - -

Dla czego żądasz to odemnie, cobyś miał sam za ochydę, gdybyś to uczynił. Rozumisz iż ia mniey dla ciebie uczynię cobyś ty dla mnie uczynić zamyślał? Ja domyślam się z iakąbyś był troskliwością dla twey lubey Stelli, bom się patrzała na ciebie, iak byłeś tkliwym gdym oſtatniego spłodziła syna, liczyłam wszyſtkie łzy, ktore z twych się lały powiekow, i uważałam w ścisłym rozbieraniu wszyſtkie czułego serca tkliwości. „Coż za uszczęśliwienie, rzekłeś, „sprawić mi potrafią wszyſtkie me bogaſtwa, przy „ktorych posiadaniu swobodnego sobie obiecywałem „życia, gdy przez moią Stellę nie mogę bydź szczę„śliwym? łaſkawe Nieba odbierzcie mi cały moy „maiątek, a zoſtawcie mi Stellę przy zdrowiu„.

Mamże ia więcey od ciebie szacować bogaſtwa? - - Tyś mnie w ten czas nauczył iak lekce maiątek ma

bydź

bydź poważonym, i nie powinni my iego żałować wydatku w zakupieniu sobie tego, co nam ieſt szacownieysze iak naykosztownieysze kleynoty, tyś pozyſkał ztąd sławę, że tak wspaniałą przedsiewziąłeś z nich czynić offiarę, niechże ia mam teraz ztąd sławę że tę twoią offiarę przyprowadzę do ſkutku. Mamże ia teraz w twym okropnym losie to oszczędzać, co ty przez wspaniałość umysłu swego oszczędzać nigdy nie myślałeś dla mey miłości?

Ah! moy szacowny i kochany Zarimie! Ty wierny moy przyiacielu! moia podporo! moy przewodniku! Nie żąday tego abym miała bydź niesprawiedliwszą przeciw tobie, iak ty przeciw mnie nigdy nie byłeś. -- Nie żąday, abym naszą sławę mey wygodzie, spokoyność miłości własney, sumienie podłemu miała offiarować medalowi. -- Niech będę ubogą, niech będę wzgardzoną, niech tyle ponoszę dolegliwości, ile tylko sobie wyobrażać potrafisz, lecz niechcę bydź niewierną, bezsumienną, i bezwſtydną. -- Powiedz mi co mnie uwolnić może od tey powinności, ktorąm tobie poprzysięgła? Będęż mogła nieczułym to znosić umysłem, żebyś miał naytwardsze ponosić przykrości więzienia, a ia w wygodach i roſkoszach swe trawie życie? Mogłażebym słyszeć bez tkliwości, aby tego, ktory ieſt serca mego połowicą, miano nazywać oszuſtem? Mogłaszbym dopuszczać, aby ta niezmazana

hańba natwe spływała dzieci? Coż iest szacownieyszego nąd znakomitość sławy? Jeżeli dzieciom naszym żadnych nie iesteśmy w stanie pozostawić maiątkow, to zostawmy im w dziedzictwie cnotę, znakomitość imienia i wiekopomną sławę. Bogactwa mogą bydź nabywane pracą i miernością, lecz strata sławy iest niepowetowana. Nie będziesz bardziey wzgardzonym, gdy się staniesz więzniem swych wierzycielow, iak mną gdy się brzydzono, gdybym w tak nieszczęśliwym razie mey ci miała odmowić pomocy. Lecz nad obydwoch nas losem litować się będą, gdy nas zobaczą w ubostwie i nędzy.

Wspaniała i Szlachetna dusza w obieraniu ubostwa i niesławy, nie długiego czyni zastanowienia. A uwierzyłbyś, abym kilka na to potrzebowała momentow, czyli mam sobie obierać przy życiu wygodnym bezsumienność, czyli w ubostwie cnotę. Ach Zarimie! to obieranie iuż dawnom wykonała, nie mogę dopuścić, abyś do okropnego był wtrącony więzienia. Twa wolność, i moia cnota, twe dobre imie i moia sława iuż są kupione za zbyt małą cenę, bo za podły metal złota.

Powracay więc do twey Stelli, do twych lubych dziatek i przywroć w twey osobie mnie wiernego Małżonka, twym dzieciom ukochanego Oyca, przy-

wroć

wroć nam mowię całą szczęśliwość i ukontentowanie, nie mamy się czego lękać w ubostwie, aby mi w tym nędznym stanie z tobą się iedynie cieszyć mogli. Przybyway, a patrz iak radosnym Stella pogląda okiem na ten przychylny los, ktory iey dozwala w twym miłym towarzystwie nayrofkosznieysze trawić chwile — patrzay z iak zimną krwią chętnie opuści dom, w ktorym tyle lat w wygodach przepędziła. Patrz, z iakim uśmiechem wdzietę na siebie podłą i ubogą odzierz, iak otoczona dwoma synami i trzecie niemowlątko przy swych trzymaiąc piersiach, ktore po smutnym rozbiciu wyratowała okretu, wesoło przy całości cnoty, w pełnym zaufaniu na łaskawą Opatrzność niebios opuści rofkoszny pałac, i z iaką poydzie wesołością za tobą do szczupłych zakątkow nikczemney chaty, w ktorey lubo ubogą i nędzną się stanie, przecie to iey całą osłodzi przykrość, że żyć i umierać na twym będzie łonie.

LIST XXIII.

Kleomenes do Hortensyusza.

Sądzisz zbyt ściśle i ostro o istocie i własnościach Natury ludzkiey. Hortensiuszu! nie iest ona tak zło-

śli-

śliwą iak tobie sie bydź zdaie. - - - Powtorzone twe zabiegi w pozyſkaniu przyiacioł ſtały ci się uciążliwe i sprawiły w twym umyśle zbyt niesprawiedliwą nieufność. Nieszczęściem natrafiłeś na ludzi interessownych, ktorzy przez chciwość własych pożytkow zdradzili cię, ſtałeś się bez przyczyny lękliwym, uczyniłeś od liczby kilku oszuſtow wniosek na cały Narod ludzki, i uchyliłeś się na smutną odludność. Takowy wniosek ieſt zawsze fałszywym. - - - Nie Hortensiuszu! prawdziwych przyiacioł nie ieſt tak mało, iak ty rozumiesz, znaydziesz wiele serc doświadczonych w niezawodney i szczerey przyiazni, lecz te szacowne i przyiacielſkie serca zrzadka się kiedy spotykaia, poł wieku trawią dla znalezienia się wzaiemnie, a na reſzcie gdy w nadzieiach znalezienia się omylonemi zoſtaią, ukrywaią się w cichey samotności. Doświadczenia, zaſtanawiaią ich umysł, i w ten czaś nawet gdy prawdziwego nayduią przyiaciela, nie zaraz mu wyiawią ſkrytości swoiego serca, wchodzę wprzod w rozpoznawanie charakteru tych, ktorych przyiaźni zaufać się maią, i poſtępuią w tym punkcie nayoſtrożnieyszym krokiem, ta oſtrożność sprawuie w nich pewien rodzay powagi, przy ktorey serce delikatne, ktoremu ieszcze na doświadczeniu zbywa, nie szuka słodkich uczuć prawdziwey przyiaźni. Zapalony, a w przyiazni nie doświadczony młodzieniec, gotow

wszy-

wszyſtkim się powierzać, i życzy sobie od każdego pozyſkać wzaiemność zaufania, od iednego się nchyla, a drugiego serce pozyſkać się ſtara, powierza się każdemu, kto mu tylko okazuie przymilaiące grzeczności Oszukuie się częſtokroć w swych oczekiwaniach, i poczyna powątpiewać w reszcie o szczerości naydowodnieyszey przyiaźni.

Prawda że ludzie bez odpocznienia rozmawiaią o przyiaźni, że ieden drugiemu z naygrzecznieyszemi się okazuie przymileniami nie dawszy szczerych dowodow przyiaźni, ale nie z tey przyczyny przyiaciele są tak rzadzcy, że nie każde serce zoſtaie natychmiaſt o każdego przekonanym szczerości, lecz dla tego że przyiacielſkie serca z rzadka się na wzaiem w iſtotnym gruncie poznawaią. Prawda i to, że lubo natura udziela sercom naszym ſkłonność przyiacielſką przez ktorą z wszyſtkiemi radziby my się iednoczyć życzyli, wszelako liczba zdraycow i oszuſtow ieſt daleko większa, iak liczba szczerych i poczciwych serc, i serca dobrowolne tym łatwiey zdradzone od fałszywych bywaią przyiacioł, im mniey oſtrożniey im się powierzaią - - - Serce zwiedzione poſtrzegłszy takową zdradliwość, poczyna bydź oſtrożnieyszym w obieraniu sobie przyiacioł. Ta potrzebna przezorność poſtępuie w reszcie z taką oſtrożnością i oporem, że zatrzymuie naylepsze umysły dążące ku poufałey iednomyślności i usiłuiące

łuiące zaſkarbić sobie ſtałey u swych wspołbraci przyiaźni.

Te to są trudności Hortensiuszu! przyznawam ci na ktore narzekamy, lecz nie są mym zdaniem, tak uciążliwe, żebyś z ich przyczyny miał zupełnie się oddalić od świata, i wcale bydź przekonanym, że żadnego w świecie nie naydziesz szczerego przyiaciela. Jakąby to smutną było sceną, gdyby tak ochydnie przyszło sądzić o sercach ludzkich, że nie są w ſtanie nayszlachetnieyszych z sobą uczynić związkow iedności przyiacielſkiey. - - - Nie, nie sądź z tak wielkim pokrzywdzeniem o rodzaju czułego człowieka, wierzay raczey że naymnieysza część ludzi, ktorym niedokładny użyczyła udział chotliwości natura, nie poznawa prawdziwą zasadę przyiacielſtwa, ztąd pochodzi, że rodzay ludzki częſtokroć naywybornieyszymi wzgardza zadatkami przyiaźni. - - - Pracuie każdy dla swego zyſku w ciemney odludności i wydaie powszechności z siebie dzikie owoce, marnotrawſtwo zamiaſt dobroczynney choyności, lekomyślną nieczułość, zamiaſt łagodności, nieroſtropną otwartość, zamiaſt szczerości, są owoce nieużyteczne nieufnego serca. I tak na miłym i obszernym polu towarzyſkiey społeczności same tylko rodzą się bezużyteczne owoce, po ktorych naſtępuie w reszcie powszechna nieurodzayność. Przyiaźń ma swe powaby, ktoremi się ſtaie szacowną, i obiecuie pewne korzyści, za ktorych po-

pozyskaniem wielcy świata mężowie bez odetchnięnia się ubiegaią. Zamiast coby blask świeckich wielkości miał przytłumić iey szacunku, okazuie się z tak wspaniałą ozdobą, że częstokroć świetność Tronu Monarchicznego czyni nam znienawidzoną, Monarchowie nawet wyrzekać się gotowi swych wspaniałości gdy w nich postrzegaią opoźnienie pożytkow wynikaiących z doświadczonego przyiacielstwa. Liczne grono otaczaiących Dworzan nie iest żadnym przyiacielskim towarzystwem, uśmiechaiące się twarze podchlebnych sług nie bywaią w umyśle Krola więcey szacowane iak wybor obrazow delikatney ręki malarskiey, i owszem staią się częściey przez podchlebne mowy naprzykrzeńszemi iak nieme malowidła i portrety, gdyż oświadczenia bez prawdziwey miłości, są czczym i nic nie znaczącym głosem.

Niedostatek prawdziwych przyiacioł iest pewnym rodzaiem odludności, ktora w śrzod nayludnieyszych Miast ma swą puszczą, ktorą powiększaią ci, ktorzy około własnego tylko pracuią dobra, i osobistych iedynie upatruią zyskow. --- Zyski przyiacielstwa, ktore wszelkie przewyższaią dostoieństwa, i skarby, są niezmierne. Jest to prawdziwą przyiaźni zaletą, że serce obciążone iarzmem namiętności czyni zupełnie wolnym i oswobodzonym. Choroba umysłu iest bardzo podobna do słabości ciał naszych, lecz bardzo niebespie-

beśpieczną i trudną do uleczenia. - - - Nayduiemy lekarstwa do oczyszczenia żołądka, do przywrocenia czerstwości członkom naszym, do przywrocenia regularnego biegu krwi. Ale dla zagoienia ran serca osłabionego żadnego nięznaydziem lekarstwa. Nikt, procz doświadczonego przyiaciela może bydź pomocnieyszym do ukoienia żalow ściśnionego serca, temu iedynie odkryć możemy wszystkie nadzieie wątpliwości, utrapienia, troski, i on w pogrążaiącym nas smutku iedyną się stać może podporą nachylonego od nacieraiących burzy serca.

Nikt bardziey nie potrzebuie ulgi obciążonego serca, iak mocarze świata, i nayduiemy w dzieiach Starożytności przykłady, że Krolowie ubiegali się o pozyskanie serc przyiacielskich. . . Podwyższaią częstokroć niskiego urodzenia Osoby, iak skoro postrzegą ich bydź godnemi swego zaufania, osadzaią ich obok swego Tronu i obchodzą się z taką z niemi poufałością, z iaką obchodzić się należy z naydowodnieyszym przyiacielem. - - - Ci poufali nie są tym za co nayczęściey poczytanemi bywaią, nie są to osoby ślepym Krola uprzedzeniem poważane, lecz są to ci, ktorym Krol powierza swe interessa, i ktorzy bardziey zasługuią na miłość, niż na nienawiść za swe prace, wierność i usługi. Niechby Monarcha z natury był dzikim i tyranem, a rostropnością poufałego Ministra

był

był wstrzymany w swych okrutnych zapędach, nie zasługuiesz ten przezorny Minister, na powszechną miłość Narodu? On iest, ktory się troskliwie przykłada do dzwigania cieżaru przykrego rządu, i czyni go przez swą, rostropną troskliwość słodkim dla poddanych. - - Taiemny Monarcha, ktory nie ma żadnego poufałego przyiaciela, ktoremu by swe powierzył interessa, albo nikomu powierzać niechce, gubi się sam dobrowolnie - - Utaiona troskliwość, sprawia w rozumie pomieszanie, ćmi umysł, i w reszcie zapala serce ku tyrannii (a) Tyberyusz i Ludwik są smutnym takowych nieufności przykładem. Przyiaciel szczery powiększa dzielność naszey radości i uwalnia nas od pożeraiącego smutku, bo każda radość mocnieysze w naszych sprawuie sercach poruszenie, gdy ią dzielemy z dowodnym przyiacielem, a ciężar troskow naszych przez połowę staie się lżeyszym, gdy go nam kto dzwigać pomaga. Tak to nas dobroczynna Natura wiąże do życia towarzyskiego.

LIST

(a) *Tyberyusz Cesarz kazał tych pozabiiać, przy ktorych urodzeniu postrzegał szlachetnieysze iakieś przymioty, Ludwik XI. Krol Francuzki był zbyt surowy w dopełnieniu sprawiedliwości, skutki to były niepowierzenia się swych taiemnic rostropnym i doświadczonym Ministrom.*

LIST XXIV.

Serena do Smirnona.

Jeżeliś wyczytał na mey posępney twarzy głęboki smutek, ktory powinnam była przed tobą ntaić, ieżeliś poznał co owe łzy z mych powiekow się toczące znaczyły, ieżeli wzdychania ktore gwałtownie z mego się odzywały serca, nie prożnemi były oznakami, Smirnonie! to iuż będziesz miał dokładne świadectwa tego wszystkiego o czym cię w teraźnieyszym mam uwiadomić liście. - - Odważam się do ciebie pisać, i uciekać się do tego, ktory mey rospaczy iest przyczyną, nie mam żadney przyczyny o twey powątpiewać wspaniałości, sądzę że znaydę cię tak tkliwą nad losem nieszczęśliwey, iż nie odmowisz ni rady, ni pomocy tey, ktora o nią prosi. Strata twa nie będzie naywiększa, gdybyś ią zaś rozumiał bydź za nader ci uciążliwą, to wspomniy na to, że każda cnota zasadza się na doświadczeniu, i że to dzieło iest nayszacownieyszym, ktore nas naywięcey pracy i starań kosztuie.

Podobno te słowa wyrażaią iakąś taiemnicę. - - Ach! iakże ia się lękam, wyraźniey do ciebie pisać, - - lecz muszę ci wyiawić taiemnicę, ktorą serce me

obiąć

obiąć nie zdoła, czas naciska na mnie abym ci ią wyiawiła w szczerości, nie mogę, nie chcę, ani powinnam ią przed tobą utaić. - Zbliża się dzień, ktory mnie coraz z tobą uczynić ma nieszczęśliwą. - - Ach! Smirnonie! ty! w ktorego cnocie wiele iestem zaufaną, w ktorego wspaniałości, całą mą pokładam nadzieię, wybacz mi, że do ciebie pisać będę w otwartości serca.

Moi rodzice upodobali sobie mieć cię dla mnie za dożywotniego oblubieńca, cieszą się z uszczęśliwienia swey corki i z utęsknieniem oczekuią tey godziny, w ktorey ma się dopełnić węzeł dożywotniey naszey przyiaźni. - - Tyś nie raz przedemną się oświadczał, że mnie szczerze kochasz, i że się staniesz szczęśliwym w zaufaniu się memu sercu. Niewiem, czyli boiaźń, urażenia mych Rodzicow, czyli oziębłość twego serca, ktore może nie dostatnie me poznawało chęci, iest przyczyną opoźniaiącą uskutecznień twych zamysłow, to wiem iedynie, żem ci dokładney nieuczyniła nadziei pozyskania mego serca.

Prawda Smirnonie ty kochasz niewdzięcznicę, zawstydzam się w sobie samey, że wyznać muszę, iż osobę rowney cnoty i znakomitości poważam, szacuię, lecz nie kocham w rownym stopniu iak ciebie. - - Wystawiłam sobie nieraz całą szczęśliwość ktorey sobie

bie obiecywałam z świętych związkow naszego ziednoczenia, wyobrażałam sobie twą sławę, zaszczyt, imię, i cnotę w naySzacownieyszym wyborze, wspominałam na wszystkie obowiązki wdzięczności i posłuszeństwa winnego mym rodzicom dla przekonania siebie, i starałam się wskrzeszać w mym sercu iskierkę zapalaiącą me serce miłości płomieniami, ale darmo. Uprzedzona miłość nie daie się powodować rozumowi, nie słucha żadnych roskazow; ani cierpi bydź podległą iakiemukolwiek prawu, lub gwałtownemu naleganiu.

Podobno Nieba w dwoch tylko założyły sercach iskierkę miłości, ktore bez przerwanie kochać się maią, one lgną do siebie przy pierwszym się z potkaniu, i niecierpią inszego przymiotu, są te serca podobne dwom harmonicznym stronom, ktore w swych tonach ze wszystkim się zgadzaią, a przystosowane do innych dzikie i fałszywe wydawaią brzmienia.

Nie rozumiey, aby miłość moia z płochego pochodzić miało przesądu, wszystko cokolwiek by mnie kiedy zawstydzać mogło, wystawiałam sobie za niegodne moiego serca. --- Jeżeli uwierzysz, i zdaiemi się że zupełnie poymuiesz, iaką moc posiada wdzięczność nad dziecinnym sercem względem posłuszeństwa należytego swym rodzicom, ieżeliś kiedy uczuł dzielność miłości, ktorą wdzięczne serce winne swym

Re-

Rodzicom; to będziesz dokładnie cząstkę tych przekonań miał sobie odkrytą, ktoremim się mężnie przezwyciężyła --- Ach ieżeli grzechem iest tak święte gwałcić obowiązki posłuszeństwa, to ia przynaymniey wolną będę od zarzutow takowego występku, Milczałam, wzdychałam taiemnie choć z oczow mych łzy rozpaczaiące się dobywały, przecie w zataieniu ich nie traciłam nadziei mych żądań uskutecznienia.

Może popełniłam niesprawiedliwość, żem tak długo milczała iakoż w samey istocie iest to nie sprawiedliwością, czynić ci nie pewną nadzieię, ktora wiele ci sprawiła niespokoyności --- Jeżelim niesprawiedliwie w tym razie postąpiła --- wybacz mey ostrożności, i zważay na okoliczności nieszczęśliwey dziewczyny ktora nie może odważać się, mowić otwarcie, ani naymnieyszym skinieniem wyiawić taiemnice swego serca, ktora wachaiąc się między miłością i boiaźnią, nie iest pewną powierzenia się temu sercu, o ktorego przyiaźni i szczerości dostatecznie ieszcze nie iest przekonaną.

Odważyłam się w głębokim upokorzeniu upaść do nog Oycowskich, odkryłam mu skrytości mego serca, prosiłam go, aby dwie Osoby, ktore przez wzaiemną miłość mogły się stać szczęśliwemi, nie wtrącał w przepaść nieszczęścia -- niechciał mnie słuchać stro-

ſtrofował uprzedzoną mą miłość i przykazał mi, abym więcey z tak lekkomyślnemi nie wyiawiała się myślami - - Matka moia odmowiła mi wszelkiey pociechy, przyganiała łzom moim, i kazała mnie kochać tego, do ktorego żadney nie miałam ſkłonności.

Ty! ktory znasz moc miłości, bądź wiernym kochaiącey ciebie, musisz bydź przeświadczonym, iakie to ieſt udręczenie, bydź przymuszoną kochać tego, ktorego kto nie lubi. Jeżeli ciebie wiele kosztować będzie, że tę masz opuszczać, ktorą dowodnie kochasz. iakasz gwałtowność będzie dla tey, ktora ma bydź przymuszoną kochać tego, ktorego nie lubi - - mamysz więc obydway ſtać się offiarami serc cudzych? - - - Ach podobno na nas tak opaczny los padnie i ſtaniem się obydway razem nieszczęśliwemi, moia oziębłość rownie by cię dręczyła, iak i moia ku tobie miłość.

Niewierz nigdy, żebyś darami w mym sercu wzbudzić miała miłość, wdzięczność ieſt obowiązkiem wypłacenia się za twe grzeczności - - ta wdzięczność przywiedzie mnie nawet do tego, abym moy uciſkaiący mnie przed tobą ukrył smutek. Ten mnie w zaciszu pożerać będzie, i bezuſtanne łzy będą świadkami tego serca, w ktorego pozyſkaniu ty swoią zakładałeś szczęśliwość.

Związek, ktory mi życzyłeś ieſt świętym i czci

go-

godnym należy się, aby my bez łez wyfewu do niego się nie zabierali. Wzgardź tey ręką, ktora przymuszoną będzie z Oycowskiego rozkazu dać Ci słowo, a w sercu iest zupełnie oziębłą. Nieżąday ofiary, lecz wdzięczności od tey, ktora tyle wdzięcznościami odpłacić się potrafi, ile łask uczestniczką się stała. Bądź tak wspaniałym, iak cię szacuię, wzgardź interessownym zaspokoieniem swego serca, a gruntuy raczyi na tym swą spokoyność na czym zupełna szczęśliwość życia zależy.

LIST XXV.

Smirnon do Sereny.

List twoy zadaie mi cios śmiertelny - - O Sereno! możesz odemnie takowey żądać ofiary? możesz kiedy pomyśleć o tym, abym z tak podłych miał cię kochać powodow? - s - Jaże mam ciebie się wyrzekać? prosisz mnie, i dopominasz się iakieyś odemnie wspaniałości umysłu - - - Ach gdybyże dla tak szacownego skarbu utracenia przyszło stać się wspania-

łym (a) iakoszby dla nas było trudnością i ciężarem wspaniałość umysłu.

Szacowna Syreno! nie dopuszczay, aby me nadzieie w ktorych obiecywałem sobie na przyszłość wiek złoty upadły, niedozwalay, abym kiedy w mych miał bydź omylonym oczekiwaniach - - - Twoi rodzice przyrzekli mnie ciebie, ani się ty kiedykolwiek moim opierała żądaniom, - - - Nie, niewyrzekałaś mnie się nigdy; chceszże teraz, abym wyraźniey do ciebie mowił, ach! małym to ieſt zaspokoieniem dla szczerze kochaiącego serca, ktore dopomina się wzaiemney ofiary. Lecz zaspokoię się i na tym, abyś mi tylko tey szczupłey nie odmowiła cząſtki mego uszczęśliwienia, ktorego mocne iuż miałem nadzieie pozyſkania.

Prawda Sereno! iam się sądził za zbyt szczęśliwego, nie zrozumiałem wzdychania, ktoreś wydawała. Czułe me serce spodziewało się iakieyś korzyści z łez ktore rzewno przedemną nie raz wylewałaś, sądziłem, że każde me przymilenie tyle twoy uymie umysłu ilem tobie nayszczerszych ſtarał się czynić oświadczeń - - - Pytałem cię nie raz, co za taiemny smutek cię pożera, i prosiłem, abyś taiemnicę swego ser-

(a) *Wspaniałość umysłu bierze się tu za pewny rodzay ſtusowania się do opaczności losow, czyli za rezygnacyą.*

serca mi obiawiła - - - Odpowiadałaś mi z nadzwyczaynym oburzeniem, wzdychałaś i zmilkłaś - - - rozumiałem, że w twych oczach wyczytam iakieś ku mnie przywiązanie i nieważyłem się w głębszą cię wprawić niespokoyność - - - Alboż to kiedy mogło bydź przyczyną twey żałości? Ach! ia nieszczęśliwy, zostałem mordercą tey; ktorą kochać i szczęśliwą czynić zamyślałem. - - - Jestże to tak w samey rzeczy, szacowna Serena! że mnie się chcesz wyrzec, czyli tylko mą chcesz doświadczać stateczność? - - - Gdybyże to było doświadczeniem, iakżebym tryumfował z przezwyciężenia nayprzykrzeyszych trudności! wszystko chętniebym ponosił, iedynie ciebie opuszczać nieznośną dla mnie byłoby katuszą. Gdyby zuprzedzoney miłości me pochodziło przywiązanie, gdyby żądza podłego zysku lub prożności zastępowała mieysce, prawdziwey miłości, byłaby strata opuszczenia ciebie znośnieyszą. - - - Lecz ktoż potrafi w sobie tłumić miłość, w ktorey celu pozyskania iedyne swe pokłada uszczęśliwienie?

Wierzay mi Sereno! ieżeli mnie teraz nie kochasz, to przyidzie tak szczęśliwy moment, w ktorym tego żałować będziesz, przyidzie czas, w ktorym mnie kochać i szacować będziesz, twą wielkomyślność, i oziębłość serca zamienia się w ogniste miłości zapały, bądź tym czasem taką, iaką się bydź oświadczasz,

Odwołuiesz się na obowiązki wdzięczności, chwalę ia to, ale i niezmiernie się z tego raduię, że ieżeli prawdziwie masz wdzięczne serce, spodziewam się iż w iego zakontkach znaydzie się iaka iſkierka miłości, ktora mego i twoiego szczęścia naygruntownieyszą by była zasadą.

Lecz nie mamże się więcey procz samey spodziewać wdzięczności? i ieżeli kiedy pozyſkam twą rękę, pozyſkałżebym tą iedynie przez obowiązek posłuszeństwa rodzicom, na ktore się odwołuiesz. - - Ta miłość ktoraby dla mnie się ſtała zrzodłem słodyczy, dla ciebieby była truiącym cię iadem. Sereno! zasłużyłemże na to, abym tak mocno zoſtał znienawidzonym - - - Ach nie, z takim obwarowaniem nie żądam twey ręki, nie ieſtem tyle interesſowanym szukać swego szczęścia na rozwalinach swey spokoyności, cożby to za smutna dla mnie była scena odbierać w zamianę mych pieszczot łzy i wzdychania?

Na coż więc mam się odważyć? czyli przy tobie bydź nieszczęśliwym? czyli cię na zawsze opuszczać? Co za los dla mnie! ah okrutnico! możesz tego żądać, abym na wieki od ciebie miał bydź opuszczonym? czemużeś mnie w prożnym zoſtawiła oczekiwaniu, gdy nigdy mych żądań niemam odbierać ſkutki? ieſtże to sprawiedliwie raz mi czynić nadzieię, drugi raz

mnie

mnie odrzucać, raz obietnicą me omdlałe ożywiać serce, a drugi raz śmiertelną mu zadać ranę, godziże się tey mi odmawiać sprawiedliwości, ktorey sam odemnie się dopominasz.

Lecz coż ia piszę? wybacz tey ręce, ktorą kieruie czułe i rozkochane serce, ieżeli w samey rzeczy zarzuty, ktore ci czynią są niesprawiedliwe. -- Ty żądasz, abym sobie z dwoch losow ieden obierał, ieżeli uwierzysz, żeby ſerce moie wyrzekać się miało swych żądań; o! iak mało mieć musisz doświadczoną moc miłości! -- Ale coż mowię, mało, może dowodnym iey dzielności ieſteś świadkiem, lecz kto inny pewnie szczęśliwym ieſt uczeſtnikiem twego affektu -- Szczęśliwy rywalu! nie gniewam się na ciebie, ale zazdraszczam twemu szczęściu.

Dla czegoż taisz przedemną ſkrytości swego serca? nie mamże nic więcey wiedzieć, procz że na zawsze ſtać się mam nieszczęsliwym, gdybym wiedział, że komu innemu z siebie iuż uczyniłaś offiarę prędzeybym otrzymał zwycięztwo nad moim sercem, i zoſtawiłbym tego przy spokoynym dziedziczenia tego ſkarbu, ktorego pozyſkania żadneybym nie miał pewności --- wprawdzie byłbym rownie nieszczęśliwym iak i teraz ieſtem, lecz zwycięſtwo nad ſkłonnością rozkochanego serca mniyby mnie kosztowało, --- Ach!

Ach! iakąsz mogę w nędzney situacyi czynić przysługę i offiarę? - - - żadney, procz że przeciw tobie nie będę niesprawiedliwym.

Dozwol mi, niech wprzod to wszystko dochodzę, com w swoim przedsięwziąłem zamyśle wykonać. - wyrzekać się szczęśliwości, Sereno! iest to postępkiem nadto wczesnym, niech przynaymniey się cieszę nadzieią iakiegosz szczęścia dopoty, poki nie postrzegę się zupełnie bydź omylonym. Może ieszcze się naydą nieiakie zrzodła ożywiaiące nadwerężoną moc serca uciskaiącego.

Częstokroć zdaie nam się Sereno! że nieczuiemy siłę miłości. Lecz serce nasze tylu podpada odmianom, ile rożnych w myśli naszey wystawia się wyobrażeń - - - Miłość nie zawsze ładaczym wzbudzoną bywa; potrzeba ią silnemi nayczęściey poruszać siłami.

Sama przez się skłonność Natury nie iest trwałą, iak iest dzielną, a chociażby była naytrwalszą, przecię ona nie może bydź przymiotem zaspokoiaiącym żądze serc naszych, ani na niey ugruntowana bydź może istotna szczęśliwość człowieka - - - Wieleszbym ci tu mogł przytaczać przykładow w ktorych zobaczyłbyś osoby oszukane w swym mniemaniu, wielebyś postrzegła nieszczęśliwych, ktorzy na tak słabych zasadach chcięli budować sobie trwałość szczęśliwości.

Nikt

Nikt nie może cię silniey, szczerzey i ſtateczniey kochać, nikt mowię, gdy taką moc posiadam miłości, uczynić cię może szczęśliwszą iak ia sam. --- Przekonany ieſtem, iż temu zamiarowi żadna inna namiętność się nie sprzeciwi. --- Nieba łaſkawe udzieliły mi to wszyſtko cokolwiek należeć może do dopełnienia mych żądań, wspomniy na to, że twa własna wonność w krotce odmienioną bydź może, a prędzey podobno na ſtronę tego się przeważy, ktory nayusilniey się ſtara ią zwyciężać, niż na ſtronę tego, ktory ią zimnym i oboiętnym przyimuie umysłem, gdyż ku tamtemu na zawsze bydź możesz oziębłą; a tego z początku tylko z nieiaką przyimiesz niechęcią, z tamtym dozgonnie ſtaćby się potrzeba nieszczęśliwą, a z tym krotkie chwile byłyby ci tylko nudne i sprzykrzone.

Proszę cię Sereno! ieżeli niemam żadnych zasług, żadnych przymiotow, zdolnych do wzbudzenia miłości, to przynaymniey zważ to, że ſtarania i zabiegi moie, toby ci przysporzyły, cobyś przy nieczułości i tysiąc rownych okolicznościach ſtraciła.

Niech mam odkryte twe przedsięwzięcie! kochay mnie Sereno! ieżeli kochać możesz --- Niespokoyny ieſtem w umyśle moim, a to z okazyi wiedzenia przyszłość losu moiego. Twa odpowiedź rozwiąże wątpliwość

wość mey nadziei - - - albo obydway na zawsze będziem szczęśliwemi, albo nieszczęśliwym - - - ia sam na całą przyszłość bydź muszę.

LIST XXVI.

Sorem do Syna swego.

Czytałem z zadziwieniem i z żałością serca twoy List złośliwy, w ktorym wyczytałem z iaką zuchwałością odrzucałeś nayzbawiennieysze rady i nayszczersze przestrogi Artesa. Ach! nędzny synu! nieszczęśliwego Oyca, ktoraż żmija tak niebeśpiecznym cię zaraziła iadem? ktorysz niecnota wprowadził cię do szkoły przewrotności? - - - Te są stopnie zepsucia; wprzod stać się oziębłym, w krotce bezbożnym, a na reszcie szydercą religii.

Nie dosyć żem już ucierpiał z przyczyny twey lekkomyślności; nie dosyćże na tym; że codziennie rozpustę rozwiozłego syna opłakiwać muszę, że na wszystkie troski, i starania patrzyć się muszę, iako na prożne usiłowania, i całą mą nadzieię zagrzebaną widzieć w prożnych oczekiwaniach? chceszże, abym

nadto

nadto i dzień urodzenia twego ktory był dniem dla mnie wesela, przeklinał? Ach Synu moy dziecinne twe lata, owe pierwiastki twego wychowania obiecywały mi daleko innych pociech, i szczęśliwszych skutkow mey troskliwości, iak teraz doświadczać muszę.

Przeyrzyi regestr życia twego, ieżeli masz moc przekonania, to się przekonay o tym, żeś był złym i rozpustnym, - - - iakoż znaydziesz w całym ciągu twych lat ieden przynaymniey dzień, na ktoren bez zawstydzenia wspomniećby mogłeś? znaydziesz iedną tak szczęśliwą godzinę, ktorey użyciem się chlubić i zaszczycać potrafiłbyś.

Pamiętam ieszcze na ow czas w ktorym naymnieysza troskliwość moia wprawiła twoy umysł w niespokoyność, w ktorym mnie usiłowałeś pocieszyć przy obfitym łez wylewie, w ktorym odbierałem dowody czułego serca, obiecuiącego mi na przyszłość obfite nadgrody mych prac i zabiegow. Lecz iak prożna, i omylna nadzieia moia! zdraycy wydarli mi nayroskosznieyszą cząstkę życia moiego. - - - Powierzył zaufanie swe bezwstydnym nierządnicom, i dał się powodować tym, ktorzy stali się dla niego Nauczycielami błędow i rozpusty, muszę złorzeczyć teraz tym dniom, ktore w naygorętszych modlitwach od Niebios sobie uprosiłem, gdyż reszta życia moiego, iedy-

iedynie dla tegom ieſt nieszczęśliwą, żem się doczekał wyrodnego syna.

Ktoryż dzień minie, żebym niemiał coraz nowszych odbierać donoszeń o twych rozwiozłościach, i nierządzie? Moi Przyiaciele, ktorzy dawniey winszowali mi doczekanego w twey osobie szczęścia, wzdychaią teraz wraz zemną nad tobą; tak powszechna ieſt złość twoia, że kto kogo chce znieważać i hańbić, tylko go do ciebie przyrownywa. Lecz ty poszukiwasz w tym swą sławę co ieſt źrzodłem hańby i przytłumiasz w sobie wszyſtkie uczucia sławy i wſtydu, same nawet światło rozumu gasisz obłokami uprzedzonych i wolnych nauk, ubiegasz się bez odetchnienia, ſtać się rownym naywolnieyszym duchom, odrzucasz i sprzeciwiasz się naydowodnieyszym prawdom, choć własne serce i rozum przekonywaią cię o iawnych kłamſtwach i błędności.

O! gdybyśże wszedł w roztrząśnienie własnych spraw swoich. - - - Zoſtaw własnemu sumieniu wolny sąd nad szacunkiem cnoty i nad szkaradnością wyſtępku.

Bydźli może, abyś żadnego niemiał doświadczać żalu wspominaiąc na popełnioną zbrodnią? ktoryż człowiek bydź może, tak zapamiętałym, aby się miał ſtać nieczułym na wszyſtkie zarzuty sumienia? Nie bę-

będziesz sie mogł zaprzeć tego, żeś nie raz cnotę przedemną uwielbiał, a wyſtępek osądziłeś za cechę ochydności, wspomniy teraz na ow szczęśliwy czas, a doznasz że ten sam głos w twym się odezwie sercu, byleś go tylko przez sztukę swey przewrotności nie usiłował tłumić w sobie.

Zapytay się siebie samego, czyli namiętności twoie nie wygorowały nad dzielnością rozumu? Ten Sędzia spraw twoich, ktory cię nieraz, z taką ſtrofował gorliwością, iak czuyny Oyciec, zoſtał przez twe usiłowania uśpionym, abyś z większą wolnością mogł poſtępować w drogach rozpuſty.

Starałeś się sam oszukiwać, wyſtawiać sobie, iż to wszyſtko marzącym tylko snem było, co cię wzbudzało do przedsięwzięcia cnotliwego życia. Zyczyłes sobie, aby ten Bog nie był wcale, przed ktorego Obliczem niecnota kiedykolwiek drzyć będzie musiał. - - - Wspomniy na te myśli bezbożne niecnoto; i drzyi od przeſtrachu. Ta przerażaiąca cię dreść nauczy cię, że iſtność Naywyższa ieſt tak pewna, iak świat, utwory i ty sam, ktory się iey nieſkończenie lękać, i ią szanować powinieneś.

Ach! bezrozumny, dla czego z tey iſtności szydzisz, gdy ią za naypierwsze Jeſteſtwo bydź wyznaiesz, nie przypuszczasz żadney rożnicy między cnotą

i zbro-

i zbrodnią, odrzucasz wszelkie uszanowanie Naywyższemu należyte, wzgardzasz Religią iuż przez Jego Jestestwo dowiedzioną, nie sąż to dowody wolnych i mocnych duchow? Lecz oni w takowych twierdzeniach nie odwołuią się bynaymniey do światła rozumu, ktory rownie pełen uprzewidzeń i błędow, iak serce pełne niepowściągnionych skłonności.

Ale wierzay mi młodzieńcze! że po krotkich wesołości chwilach nastąpi czas nieograniczonego smutku, miy oko i myśl na ten smutny punkt obrocony, czym się do ciebie przybliży. Biada szydercy, ieżeli to iest prawdą, co ona wyszydza. - - Jakoż własny rozum, ieżeli tylko głosu iego w sobie nie przytłumia, przekonywa go o tych prawdach. Wspomniy biedny na okropną godzinę śmierci!

Lecz coż ia mowię nie wyszydzaszże ty pamiątkę samey śmierci? Nie obrażaszże wszystkich współbraci, ktorych kochać powinieneś, iak siebie samego? nie zakładaszże w tym iakiś dziwaczny zysk, mieć wszystkich żyiących nieprzyiaciołmi i zaradzać na rowne niebeśpieczeństwa tak sławę iako i samo życie? Jakiemisz usiłuiesz śrzodkami stać się sławnym i wielkim przed światem, tylko śrzodkami głupstwa i Tyranstii.

Twe układy życia dozwalaią tebie nietylko żyć

bez-

bezbożnie, ale oraz bydź uciemiężycielem i mordercą swych braci. --- Tenże to obraz ktoren tu teraz rysuię ma bydź obrazem mego Syna? ktoregom kochał, pieścił, i wychował na moią pociechę w zgrzybiałey ſtarości? Takiegoż to złośnika, ktory się zaparł wszyſtkich maxym zdrowego rozumu, ktory me imie hańbi! ktory poſtępuie drogą niesławy, takiegom to sobie od dobroczynnych uprosił Niebios. Ach! iakże sprawiedliwe są te nieba, ktore dosyć długo odmawiaią nieroſtropnym naszym proźbom uſkutecznienia, w reszcie niby nakłonione natrętnością proźb naszych, zezwalaią na żądania nasze, ktorych smutne ſkutki z goryczą kosztować musiemy.

Mogęsz się ia większych od ciebie teraz spodziewać przyczyn nieszczęśliwości, ktory całą mą ſtarość zamieniłeś w dni smutku i żałości? kiedyż uſtaniesz w swych złośliwych zapędach, dla założenia tamy łzom toczącym się z powiekow Oycowſkich, i przywrocisz nieszczęśliwemu ſtarcowi pierwiaſtkową radość ściśnionego serca. --- Baczne me oko nie raz cię wſtrzymało w twym złośliwym biegu, lecz ta mocia oſtrożność czyniła cię coraz zuchwalszym, i powiększyłeś liczbę zbrodni twoich. Lekay się, aby poſtrzał przeciw tobie wytężony nie ſtał się nieprzewidzianą karą dopełnioney złości.

Jeże-

Jeżeli ſtać się możesz ieszcze powolnym, przezornym kochaiącego Oyca napominaniom, to przynaymniey wyrzekay się tych bezbożnych nauk, za ktorych szedłeś przewodnictwem. Jeżeli szacunek cnoty, Religii, i Obywatelſkiego życia w granicach obyczayności Cię utrzymywać nie może, to przynaymniy nie gwałć Swiętych obowiązkow posłuszeńſtwa z wszech miar winnego kochaiącemu Oycu. Doniesiono mi żeś niewinnego, ktoregoś ty wprzod obraził, wyzwał na poiedynek. Jeżeli iaką w swym sercu czuiesz moc miłości Oycowſkiey, to nie bądź sprawcą naygwałtownieyszych dla mnie niespokoyności. Wiedz o tym; że każda łza, ktorą z twey przyczyny wylewać będę, dopominać się będzie sprawiedliwey nad tobą zemſty. Powracay do mnie, czym naygwałtownieyszych me serce doświadczać będzie musiało udręczeń, albo opłakuiąc cię zabitego, albo przeklinaiąc cię, iako złośliwego zaboycę.

LIST XXVII.

Teres do swego Oyca Sorema.

Gdybym się mogł tego spodziewać, iżby reszta dni życia moiego miała się ſtać mym wspoł-obywatelom

telom nieużyteczna, gdybym to był przewidział, że podeszłość wieku mego miała się ſtać uciążliwą innym i wyciſkać żałosne łzy z powiekow naycnotliwszych; byłbym w zapale Swietym serca mego prosił Naywyższą Iſtność aby oſtatni dzień mey młodości, był się ſtał oſtatnim mego życia --- Wierzay mi zacny, a nieszczęśliwy ſtarcze! że ten dzień dla mnie w całym ciągu życia ieſt naynieszczęśliwszym, i gdyby w mey było zoſtawiono mocy, radbym go wymazał z regeſtru wszyſtkich wiekow. -- On ieſt ten iedyny, na ktorem w zgrzybiałey mey ſtarości z przerażaiącą żałością serca wspominam, ktory całą mą miesza spokoyność: a wesołość umysłu w grubą wprawia posępność.

Bog, ktoremu iawne są ſkrytości serca mego, ktory naydowodnieyszym był mych niewinnych lubo nieszczęśliwych czynności świadkiem, ktory teraz patrzy na mych łez wylewy, będzie na mnie łaſkawym, gdy opaczność losow i przypadkow czyniła mnie nieszczęśliwym, - - Lecz gdziesz znayde doſtatek słow do usprawiedliwienia się przed tobą, albo gdziesz wzgardę sposobow nadgrodzenia ci tey ſtraty, ktorą z mey masz ponosić przyczyny - -- zoſtaiesz w niebeśpieczeńſtwie ſtracenia Syna, a ia, ktory przenikam ow okrutny żal, ktory Oycowſkie uciſka serce z okoliczności tak wielkiey ſtraty, ia to ieſtem nieszczęśli-

wy.

wy, ktory go twym wydzieram rękom, gdyby można było życie moie łożyć na oszczędzenie iego, to bądź zapewnionym, żebym go z ochotą był łożył dla ocalenia Jego życia, abym nie był patrzył na owe krwi wylanie, na ktore z naygwałtownieyszym poruszeniem serca wspominać muszę.

Lecz nie złorzecz wcześnie zaboycy swego Syna i ieżeli uciskaiąca Ci żałość dozwala, to z nieceirpliwością posłuchay iakie czyni swego postępku przed tobą usprawiedliwienie. Ty iesteś w prawdzie Oycem; lecz powszechna wieść o Tobie, ktora Cię kładzie w rzędzie ludzi podzciwych, zapewni, mnie że bez przerwania bacznym byłeś na zdrożności swego Syna. Ty Jego występki, zdaie mi się, rownie bacznym postrzegałeś okiem, iako Jego cnotliwe obyczaie, a ta ścisła wiadomość postępkow Synowskich służyć będzie do usprawedliwienia tego, ktory tobie nie iest znanym. Gdyby moy układ i myśli, były podobne sposobom myślenia, i maxymom twego Syna, nigdybyśmy nie zostali rozroźnionemi, lecz wyznać muszę, że sposob naszego myślenia był w cale sobie przeciwny zwłaszcza w naygłownieyszych artykułach Religii.

Młodzieniec, ktory w systematach przewrotnych zakłada sobie cel sławy, i chlubi się, gdy iest mianym za mocnego Ducha, ktory nadzwyczayną iakąś

prożno-

prożnością nadęty przywiedzionym zostaie do ostatniego stopnia niewierności, nie może między cnotliwemi za innego bydź mianym, tylko za naybezwstydnieyszego zbrodniarzą. Ustawy, ktore podług własnego uroienia stanawią, pozwalaią mu to wszystko cokolwiek prawa Religia zabrania i na co prawy rozum wzdrygać się mnsi. --- Nędzny Libertyn, albo mało ma wiadomości, albo nie może się zdobywać na obalenie zarzutow pomiernego nawet rozumu, podobno w to samo nie wierzy, co mowi a wszelako chciałby się rad o tym czynić przekonanym, choć inaczey przekonanym bydź nie może, tylko z błahych zasad rospustnego życia, tłumi w sobie całą moc ludzkości, pozwala sobie to wszystko, cokolwiek umiarkowanie, cnota i Religia zabraniaią, chce aby na niego inaczey nie pogladano tylko z uniżonością należytą samemu Bostwu.

Nierozumiey nieszczęśliwy starcze! iakobym dla usprawiedliwienia swego, miał haniebnemi przed tobą oczerniać syna twego postępkami, to iest szczerą prawdą, że nadęty iakąś prożnością miął sobie za sławę bydź mianym za libertyna, nic to było u niego mowić o neyświętszych prawdach z wyszydzeniem, a ktorych mąż cnotliwy i kochaiecy Religię bez wzruszenia wewnętrznego słuchać nie mogł.

Ja iestem przyiacielem ludzi, i szanuię święte prawdy Religii z tą gorliwością, iaką iey każde stworzenie rozumne iest winne, znam się nawet bydź obowiązanym bronić iey świętość przeciw bezwstydnym miotaniom szydzących bluźnierców, nie mogłem bez sprawiedliwego oburzenia słuchać bluźnierstw twoiego Syna, zwłaszcza gdym go postrzegł mowiącego zbyt wolnie w pewnym towarzystwie, ktore pod iego iuż się zdawało zapisywać chorągiew, --- Ulitowany nad nędznym bluźniercą, troskliwość o zapobieżenie nieszczęśliwych iego słuchaczow zgubie, gorliwość o świętą Religią, mocno mnie poruszały do obalenia iuż iuż maiącego nastąpić tryumfu, stawiłem się wyraźnym tonem za prawdą, okazuiąc mu oczewiste fałsze iego błędnych maxym, co go tym bardziey obruszyło, gdy postrzegł słuchaczow z upodobaniem wprzod słuchaiących iego rozwodzenia, z nagła zwroconych na moią stronę. Jego bluznierstwa zamieniły się w niechęć, i obrocił całą swą wykwintność na obrońcę Religii.

Odpowiadałem iego oburzeniom z wszelką powolnością, odważył się mnie pytać, kto mi dał moc i prawo nauczania, odpowiedziałem mu z skromnością, że każdy większe ma prawo bronienia prawdy niż wyszydzenia iey świętość, dał mi w zbyt tkliwych zrozumieć słowach, że postępowanie z nim moie było dla niego wzgardą, a że nie był przyuczony tako-

wego

wego bez zemſty ponieść pokrzywdzenia, przekonywałem go o złym iego poſtępku, lecz każde przekonanie nowe w nim sprawiło oburzenie, porzucił z złością swe towarzyſtwo, co mi obiecało pewną nieprzyiaźń na ktorąm nie zasłużył. Jakoż pod wieczor odebrałem bilet wyzywaiący mnie na poiedynek czegom się w życiu nie spodziewał.

Gorliwość moia w obſtawaniu za prawdą nie raz mnie na tak niebeśpieczne narażała okoliczności, lecz chłubić się mogę że szczerość moia zawsze tryumfowała, odpisałem więc twemu Synowi ſtosownie do iego sposobu myślenia, lecz nie zaspokoił się na tym, pisał powtornie do mnie w daleko tkliwszych wyrazach, aby mnie przeciw sobie coraz bardziey oburzonego znalazł. - - Ja chcąc zapobiegać nieszczęśliwym z tąd wynikaiącym ſkutkom, wymawiałem sobie kilka minut z nim do rozmowy, aby po przyiacielſku nasze pogodzone zoſtały niechęci, i sądziłem; iż łatwiey pozyſkam iego przyiaźń, gdy mu otwarciey znany będzie charakter mego serca, ale zapędzony w głęboką zapalczywość, nie mogł żadnego swey złości znaleść ukoienia.

Przedsięwziąłem powracać do domu samym zmrokiem, gdymem się na odludnym znalazł mieyscu, usłyszałem głos w tych wyrazach. „Tu żądam z cie-

„ciebie sprawiedliwości broń się„ poznałem w tym momencie że to był głos twego syna, zbliżyłem się ku niemu, i usiłowałem przekładać mu niesprawiedliwość iego napaści w sposob nayłagodnieyszy, lecz on nastawał przeciw mnie z coraz większym wyszydzeniem - - Jego zuchwałość przymusiła mnie dla mego beśpieczeństwa wziąść sią do oręża, starałem sie na przeciw memu przeciwnikowi tak długo bronić, pokiby my się nie zbliżyli ku iakiey ulicy, na ktoreyby się znalazł pośrzednik do pogodżenia nas wzaiemnego --- Lecz iego popędliwość niedozwalała tak szczęśliwey doczekać się pory, nacierał na mnie z coraz większym impetem, prosiłem, przestrzegałem, przekładałem nieszczęście nas obydwoch, ale nadaremne me były usiłowania. Jego zapalczywość, i ciemność nocy, nie pozwalały z wszelką ostrożnością mym kierować orężem, moy przeciwnik w swym zapędzie wpadł na mą szpadę i poległ.

Z głębokim westchnieniem przed memi nogami. - - -Ach! nieszczęśliwy starcu! mogęż ia, ktory wszystkie przenikam ucisti serca twoiego, mogęż ci tę smutną dokładnie opisać scenę - - - Rzuciłem się na niego, sciskałem go, i rzewnemim go oblewał łzami, westchnąłem, ach! iakże będę nieszczęśliwym moy przyiacielu! gdy ty z tey rany umierać będziesz musiał! zachoway to wielki Boże! - - Wspomniy teraz, iak niezmiernie udręczone bydź musi to serce, ktore

wszy-

wszyſtkich zarowno kocha iak swych wspołbraci, ktore swe uszczęśliwienie zakłada ną przepisach rozumu i Religii iedynie, a przywiedzione ieſt podnieść rękę do haniebnego zaboyſtwa! ścisnął mnie za rękę, wziąłem nieszczęśliwego na me barki i zaniosłem go na me mieysce takowe, na ktorym mogł znaleść śrzodki do poratowania siebie. Tu ieſt rzekłem nieszczęśliwy a lam iego zaboyca, ieſtem gotow ſtanąć przed Sądem i ponieść karę sprawiedliwości, niech umieram z wyrokow sprawiedliwego sądu, ieżelim zasłużył na to, abym się ſtał niegodnym społeczności żyiących.

Nie uchyliłem się od iego boku, poki ranę tak niebeśpieczną nie opatrzono, wszelako nie zdawał się znaydować w niebeśpieczeńſtwie śmierci nie żądał nikogo mieć przy sobie, iak mnie samego okazywał wyraźne znaki żalu nad swą popędliwością. - - - Lecz ieżeliby z mey ſkonać miał przyczyny twoy syn ukochany, ach nieszczęśliwy Oycze! nie przeklinay mnie przynaymniey, gdyż rospacz, niespokoyność, udręczenie mego serca są doſtatecznemi dla mnie karami, ieżelim prawdziwie na karę zasłużył,

Ach! Soremie, ty! ktoremu znana ieſt delikatność czułego i cnotliwego sercą, ktory znasz dokładnie iak upożądanym ieſt dobrym niewzruszona spokóyność umysłu, zważaz nieszczęśliwy los męża, kto-

ry

ry do haniebnego zoſtał przywiedzionym zaboyſtwa: ktory naylepszemu z Oycow wydarł nayszacownieyszego przyiaciela, nadzieię i pociechę.

Prawa natury, i przepisy towarzyſkiego życia usprawiedliwiaią tego, ktory nieszczęśliwym przypadkiem przynaglony był do ocalenia swego życia, i zwracać ten zamach na przeciw swemu nieprzyiacielowi, ktorym mu grożono. - - - Lecz ia nie nayduię żadnego zaspokoienia w takowey myśli i zaſtanowieniu, same nawet przeświadczenie mego serca o swey niewinności nie zaspokaia mnie. - - - Zdaie mi się iakobym Go przed memi widział leżącego nogami, każdy, ktory iego ſtraty żałować będzie, nazwie mnie okrutnym mordercą. a ty! nieszczęśliwy ſtraconego syna Oycze! będziesz mi mogł takowy darować poſtępek, przez ktoren nayslodszą ci twego życia wydarł pociechę?

LIST XXVIII.

Filon do swego Oyca.

Odebrałem twoy list zapożno, Ach! moy Oycze! twe przepowiadania na mnie się spełniły, Niebiosom nie ſtarczyło więcey cierpliwości, użyły w reszcie nay-

osta-

ostatecznieyszego śrzodku do wstrzymania bezbożnego w swych złośliwych zapędach. - - - Wzdrygam się, wszystkie me przed tobą odkrywać sprawy, abym oszczędzał smutku twemu ściśnionemu sercu, przewiduię łzy, w ktorych się masz rozpływać z żalu, i przeczuwam naymnieyszą ranę, ktorey ia złośliwym byłem sprawcą - - - śmierć, ktorą przed memi widzę wyobrażoną oczami, nie iest mi okropnieyszą, nad ten obraz, w ktorym zważam cię ubolewaiącego nad śmiertelnemi zwłokami nieszczęśliwego syna.

Zostaię zawieszony między życiem i śmiercią, niepewnym będąc, czyli Nieba będą łaskawe udzielić mi ieszcze kilka momentow życia, ktoregom się iuż stał niegodnym. - - - Ach! moy Oycze! gdybymże te dni szacowne mogł odzyskać, ktorem na prożności i rozpuście strwonił, albo gdyby Nieba tak były łaskawe, aby mi tyle użyczyły czasu, ileby potrzeba do nadgrodzenia mey rozwiozłości! Ach! nieszczęśliwy Synu! naylepszego z Oycow, ktorego miłość niewdzięcznością nadgradzasz. Jego list ktory powinien dla ciebie był bydź przestrogą, będzie teraz dla ciebie przekleństwem i złorzeczeniem, - - - Ach! co za strata żem go odebrał zapoźno, gdybyże przynaymniey minutą iedną prędzey mi był oddany! - - - Lecz minuta prędzey, czy poźniey, coż za rożnica względem poprawy zapędzonego wgłąb złości!

Ja

Ja czytam z drzeniem wyrazy twego liſtu, każde słowo ieſt sztyletem wſkroś przeszywaiącym serce moie, widzę się zarysowanego w pewnym obrazie na ktorego weyrzenie wzdrygam się cały, a uznać go muszę za dokładną kopią niegodnego mego Oryginału. - - Ja ſtoiąc na brzegu życia, powracam do światła rozumu, i w iednym oka mgnieniu, w ktorym podobno na wieki zasypiać mam, obudzonym zoſtaię i zadziwiam się nad własna poſtacią! - - Wprawdzie przepowiadałeś mi w szczerości, że przyidzie kiedykolwiek godzina, ktora tak cnotliwego, iako i bezbożnika ma bydź zakończeniem - - - Moia wesołość w nieokreślony zamienia się smutek, ani wspomnieć mogę bez sprawiedliwego zawſtydzenia się na naychaniebnieysze sprawy bluźnierſtwa i rozpuſty, ktoremi usiłowałem tłumić naycnotliwszy głos rozumu.

Nic mnie to nie usprawiedliwia, żem się dał wykwintnym zwodzić naukom, gdyż w twey osobie miałem naywiernieyszego Nauczyciela, ktorego rady słuchać naypierwszym moim było obowiązkiem - - - - Przyznać muszę; że masz prawdę: iż wprzod każdy Libertyn ſtać się musi bezbożnym - - - Złośliwa ſkłonność porywa nas, oszukuiemy własny nasz rozum, omamiamy tego spraw naszych Sędziego, albo wcale przywiedziemy go przez naysztucznieysze przyłudy do podchlebiania namiętnościom naszym. - - - Wieleż ra

zy

zy bluźnierstwa moie nie zostały strofowane? wieleż nocy trawiłem bezsennych od zgryzot czuwaiącego sumienia, ile razy twe nayzbawiennieysze mi się wyobrażały nauki. - - - Lecz coraz nowsze roskoszy tłumiły ten silny głos, ktory się w mym odzywał sercu, a w reszcie baczny, do tych czas i bezustannie czuwaiący rozom stał się zupełnie milczącym.

Milczał on, aby kiedykolwiek ogromnieyszym przemawiał głosem, teraz czas ten nieszczesny przyszedł, teraz gdy postrzegam nieszczęśliwego skutki mey rozwiozłości. - - - O! gdybymże mogł temu Synowi, ktory okrutnym iest sprawcą twey nieszczęśliwości, iedną ieszcze wyświadczyć łaskę? to ciesz nieszczęśliwego, i wzmocniy go w tym boiu, w ktorym iuż iuż ma upadać pod pociskami rozpaczy - - - zaręcz mi, czyli się mogę spodziewać iakiey łaski, ktorey przez me niewdzięczności stałem się niegodnym? mogąż obrażone Nieba ieszcze iaką cząstkę zachować litości dla tego, ktory zuchwale ią wyszydzał? Ach! iakże się lękam, aby me westchnienie nie było zbyt opoźnionym! Uwolniy mnie od tey dręczącey mnie wątpliwości, nie proszę, abyś mi upłyniony wiek przywrocił, bo samo nawet życie iest nieznośnym dla mnie ciężarem, wyrzekam się życia, ieżeli śmierć nadgrodzać może wielkość mych zbrodni, nie życzę sobie nic więcay iak poledz spokoynie w grobie śmiertelnych

Spokoynie umierać? - - - ach to iest iedynie wydziałem szczęśliwości dla dusz cnotliwych zachowanym - - - Ten tylko spokoynie umierać może, ktory zapewnionym iest; że śmierć otwiera mu bramę do nieśmiertelności przybytkow, w ktorych tey się ma spodziewać nadgrody, ktorą świat mu udzielać nie mogł. Ja zaś czegoż się tam mogę spodziewać? iakże mogę umierać spokoynie? gdy widzę wszystkie potwory mych popełnionych zbrodni otaczaiące me śmiertelne łoże? - - - Twe wzdychania obiiaią się o me uszy, patrzę na toczące się łzy z twych powiekow, ktore wylewasz nad stratą twego niegdyś ukochanego Syna - - - Stałość twoia w całey swey upadła nadziei, a rozwiozłość moia uczyniła bezskuteczne wszystkie twe troski i usiłowania,

Powszechna pogłoska uwiadomiła Cię o Twey nieszczęśliwości, - - - z iakimże umysłu poruszeniem odebrałeś tę wieść tak nieszczęśliwą? Ach! miałżeś tyle męstwa, abyś tę smutną nowinę z nieporuszonym przyiął stałości umysłem? złorzeczyłeś synowi ktory tey stał się przyczyną nieszczęśliwości! Lecz on sprawiedliwie zasłużył na tę karę, on sam dobrowolnie wpadł w otchłań zepsucia - - - Ale nie złorzecz temu, ktorego Nieba wyznaczyły za narzędzie iego śmierci. - - - Ach on iest szczerym, cnotliwym i niewinnym, ktory na twe rownie, iako i na moie zasłużył uwielbienie i szacunek.

Mę

Me serce nie potrafi obeymować wszyſtkie uciſki iego, gdy wspomnę na to; w iak gwałtowną wprawiłem go niespokoyność. Coż znaczy ta mała uraza względem tego, do czegom go przez mą przywiodł zuchwałość? przywiodłem go do naychaniebnieyszego mnie zaboyſtwa, przywiodłem go do złamania naysłodszych praw ludzkości, ktoremi serce iego było napełnione, przywiodłem go do wyſtawienia życia mu naymilszego; na łup mey złośliwey ręki, --- Jakżeby mu miło było uwolnić się od mych niebacznych napaści, lecz prawo bronienia się nie dozwalało mu inaczey swego użyć oręża, tylko na obronę własnego życia. --- Ja nieszczęśliwy przez iego rozwagi ſtałem się coraz zaiątrzonym bardziey, prześladowałem go coraz mocniy a nieprzewidzianym przypadkiem zdarzyło się, że upadłem na oſtrze iego oręża, od ktorego śmiertelny cios odebrać musiałem. --- Ledwo co padłem przed iego nogami, aż natychmiaſt rzucił się do mnie uściſkał mnie, wzdychał, wzywał same Niebiosa na świadectwo swey niewinności, i złorzeczył temu nieszczęsnemu momentowi, w ktorym przymuszonym był haniebnym ſtać się mordercą, --- Nie opuszcza mnię do tych czas, i opłakuie ten nieszczęśliwy przypadek, ktory dwoch razem uczynił nieszczęśliwemi.

Ach! Oycźe moy, gdybym z iego miał umierać

przyy

przypadku, to bierz na się ſtronę niewinnego zaboycy, dosyć na tym: żem naymilszą iego pomięszał spokoyność, nie dopuszczay, aby miał bydź miany za tego, czym nie ieſt. - - . Prawa natury nie mogą nam zabraniać czynić bespieczeńſtwo naszemu życiu, uznaię go za niewinnego moy Oycze! Sąd nie może mieć żadnego prawa ścigania go i zemszczenia się iego poſtępku.

Nieba może iedynie dla tego mi przedłużaią życie, żebym czynność tego niewinnego męża przed światem usprawiedliwiał, i od tych go uwolnił prześladowań na ktoreby mogł bydź narażonym z fałszywego o swey niewinney czynności mniemania - - - Błogosław temu czcigodnemu mężowi, a ieżeli czułość twego serca ci dozwoli, to daruy wyſtępkom odrodnego i wykraczaiącego syna, gdyż przy utracie iego ta przynaymniey tobie pozoſtanie pociecha, że przykladnieysza iego śmierć nad życie.

LIST XXIX.

Tedon do swego Syna.

Nikt Synu moy! nie ma wolności obierania czyli ma żyć sobie samemu, czyli społeczności. - - - Stan pu-

publiczny na niczem się gruntowniey nie zasadza, tylko na mocnym związku członkow, ktore wzaiemną pomoc sobie dodawać na utrzymywanie całości powszechnego ciała nayściśley są zobowiązane. --- Imię Obywatela zamyka w sobie wielki skład obowiązkow, ktore gdy kto nie wypełnia z należytą gorliwością staie się niegodnym imienia Obywatelskiego. --- Każdy żyiący wśrzod społeczności iest winnym czynić Jey pewne usługi, gdyż członki nieczynne i prożniackie są nieznośnym ciężarem dla życia towarzyskiego.

Twe urodzenie, twa edukacya, twe przeznaczenie, twoy obowiązek przymuszaią cię dawać twey Oyczyznie dowody serce Patryotycznego dopoty, poki tylko twych usług zażądać będzie, ani się wyłamać od tych nie masz prawa obowiązkow, chyba żebyś przez los natury do ich popełnienia stał się niezdolnym. --- Słabość sił i podeszłość wieku iedynie mogą bydź dostatecznemi przyczynami wymowienia cię od usług Obywatelskich, inne albo są interessowane, albo wcale niegodne wspomnienia. --- Gdy pospolity tłum bezustannie pracuie, i gdy prawa są uchwalone przymuszaiące prożniakow do publiczney pracy; i będziesz mogł tchnący umysłem szlachectwa, zostawać w bezczynney gnusności? każdy uchyla się od swych dobr i włosci, gdzie karmiony zbytkiem, rozumi się bydź Królem swego szczupiego Kroleśtwa, a pracowitego i

wier-

wiernego Oyczyznie Obywatela sądzi bydz wiecznym niewolnikiem życia towarzyſkiego, --- Lecz kto z pomiędzy nich ieſt większego wart szacunku, czyli ow mniemany Krol, czyli wierny swey Oycyzznie niewolnik? na czym się tamtego ambit i wielkość gruntuie? na tym że iego przodkowie pracowitszemi byli Obywatelami, iak on? na tym że bezuſtannie pracowali na to: aby on z ich prac miał większą okazyą do życia prożniackiego? co za ochydne piętno szlachetności znamidn, procz miecza przodkow w pochwach naszych zardzewiałego, procz przykładow męſtwa, ktore naśladować nie umiemy, procz obszernego maiątku, na ktorego dzierzenie nie zasłużylimy nigdy, iakiesz ten może mieć wyobrażenie sławy, ktory na martwych tych pozoſtałościach buduie sobie tron chwały i znakomitości!

Coż to za błaha wymowka usprawiedliwienia się, „Nikt nie ieſt obowiązany ſtać się niewolnikiem dru„giego „ co za czcze brzmienie bez wspaniałości, bez patryotyzmu! komusz w ten czas tylko uprawiał swey roli gdy nie był obowiązanym bronić Oyczyzny. Alboż proſty Zołnierz ktorego ręka wſtrzymuie napadaiącego nieprzyiaciela na zruynowanie swey oyczyzny nie zasługuie na daleko większą slawę, iak dumny Syn ktory nieczynnym a ukochanym ieſt bałwanem swey

Fami-

Familii, ktory pełen miłości własney nie czuie żadnych sprężyn poruszaiących go do iakieykolwiek czynności procz własney rozkoszy --- Zycie prywatne na ów czas bydź może siedliskiem sławy, gdy prawa Narodu zdaią się bydź obalone, a żelazne berło złożone w ręce tyrana i despoty.

Wierzay mi synu moy! że tak rzadka iest dziedziczna sława, iak oraz iest dziedziczna cnota --- znamiona wielkości są nadgrodą tych nas poprzedzaiących mężow, ktorzy iedynie na wiekopomność sławy przez swe nieśmiertelne dzieła zapracowali, lecz nie tych ktorzy tylko same imie swych przodkow za właściwe sobie przyswoiaią dziedzictwo. --- Masz prawdę; gdy zasługi przodkow nazywasz poruszaiącą cię sprężyną do naśladowania ich męstwa i pracy, i owszem więcey przydać należy: że one są żywiołem ożywiaiącym krew szlachetną do czynienia rownych przysług swey Oyczyznie, na ktorey całość każdy Obywatel pracować iest winnym. --- Lecz sława osobistego powodzenia, mądrość nadęta ku wyszydzeniu innych, cnota powierzchownie okazana dla utaienia swey słabości, nie mogą bydź znamionami umieszczonemi w rzędzie dzieł wielkich i użytecznych dobru publicznemu.

Ja pracuię nad tym: abym twey czynności obszernieysze otworzył pole. --- Wzywaią cię na ten

plac twoi poprzednicy, ktorzy dla ocalenia swey Oyczyzny krew, i maiątek swoy bez wstrętu łożyli - - - Spoglądąy na ich zbroie, i oręże, na ich tryumf, i sławę, one są czcigodnemi pamiętnikami; ktore cię do naśladowania ich wielkich dzieł porywać powinny. - - - Naśladuy ich więc tąm, gdzie dosiągnąć możesz tey sławy, gdzie dawali dowody swego męstwą, ale nie tam gdzie widzisz nieme ku ich wiekopomności wystawione posągi.

Jesteś iuż w tym wieku, w ktorym głos tych wołaiących do ciebie przodkow naysilniey cię poruszać powinien, ani wątpię, żebyś nim żywo nie miał bydz poruszonym. - - - Wzywaią cię do tych dzieł użytecznych, przez ktore oni zasłużyli sobie na wiekopomność sławy. iedynie na tobie zawisło, abyś obrał sobie ten sposob życia, w ktorym mogłbyś sobie zapracować na rowną znakomitość sławy. - - - Stworca Naywyższy ktory człowieka do towarzyskiego utworzył życia, zostawił go tęmu przeznaczeniu, w ktorymby mogł zapracować na swe uszczęśliwienie, każdemu wyznaczył pewny udział darow, ktore pomogą mu do osiągnienia tego celu, do ktorego od wiecznych wyrokow został przeznaczonym.

Masz do obierania sobie dwa naycelnieysze obowiązki, obydwa rownie pracowitę i uciąźliwe, własną

snośći ich zarowno znać powinieneś dla wykonania ie w naywyższym wyborze.

Stan Obywatelſki wyciąga wielkiey przenikłości rozumu - - - Mąż ktory do publicznych przyſtępuie usług kraiowych, ma niezmierną moc interessow sobie wyſtawioną, ktore są obiektem iego usiłowań i pracy - - - Powinien sposobić się do wielu wiadomości ktoreby mu odkryły ſtan wewnętrzny swego Narodu, - - - będzie on używanym za potrzednika ſtron zawaśnionych, ktore naywykwintnieyszemi wybiegami ſtaraią się oszukiwać przezornych i sprawiedliwych Sędziow, nie samey tu potrzeba przykładać pilności w badaniu prawd i zawikłanego intereſsu, lecz trzeba tu użyć mocy doświadczonego rozumu, i prędką przenikłością dochodzić rożnicę między fałszem i prawdą, powinien on znać Praw wszyſtkich osnowę służącą do poznawania prawdy, ktory tak sztuczną przybrany ieſt poſtacią, że ciężko poznawać rzeczywiſtość między nim i zmyślonym iego Oryginałem, O! iakieyże tu trzeba pracy i usilności dla dopełnienia obowiązkow tak niebeśpiecznych. - - - Urząd Sędziego ieſt wielce trudnym z okoliczności pracy i sumienności, lecz potrzeba oraz i serca pełnego ludzkości ktoreby gotowe było wszyſtkim usługiwać zarowno, a nie dać się uwieść podłym zyſkiem na ſtronę iakieykolwiek par-

cyalności interessowaney. - - - Miłość prawdy i sprawiedliwości, ktora wszystkich naybeśpiecznieyszą prowadzi drogą, naypierwsza ma bydź reguła dla Osoby wyznaczoney na wykonanie sprawiedliwości.

A iak wiele przeszkod położonych bywa tamuiących drogę przyśpieszeniu sprawiedliwości! Przyiaźń miłość własna, przesąd, duma, i tyle podobnych przywar wznoszą się przeciw wyroczni Sądowey, ktora iedynie wydawać powinna nieinteressowany głos sprawiedliwości. Jakąż tu mieć powinien Sędzia miłość inparcyalności ktoraby te wszystkie obalała tamy do zadosyć uczynieniu sprawiedliwości żądaniom. Dłużnik lub winowayca szuka przez pomoc, albo wykwintną sztuczność pozyskać to, co mu samo prawo lub sprawiedliwość pozyskać nie dozwala, uymuiące podarunki psuią nayczęściey naysprawiedliwszą sprawę. - - - Na coż się przydadzą wszystkie zabiegi, nad ktoremi tyle lat nasz my doskonalili rozum ku rozpoznawaniu prawdy między falszem. - -- Pokrzywdzona niewinność łzy wylewa rownie nad niesprawiedliwością Sądu oświeconego i znaiącego praw słuszność, iakby rownie się żaliła i płakała na niesprawiedliwość Sądu, ktory żadnego nie ma oświecenia, ani wiadomości prawa - - - A zapewne większym iest grzechem popełniać niesprawiedliwość przy wiadomości,

pra-

prawa, niż przy niewiadomości, lub nie przeniknieniu iakichkolwiek przepisow słuszności i Prawa.

Na coż się przydadzą wszystkie nasze starania, przez ktore rozumy nasze doskonalić my usiłowali, aby ie sposobnemi czynić do rozpoznawania sprawiedliwości od niesprawiedliwości aby umieli czynić rożnicę między cieniem i istotą prawdy. - -- Na coż się przyda nasza troskliwość w nabywaniu wielkich wiadomości, gdy ie do należytego nie umiemy kierować celu, cały nasz zamiar staie się prożnym, a na nic się wcale nie przyda że tak wysoką posiadamy umieiętność.

Uciśniona niewinność rownie nad naszą żalić się będzie niesprawiedliwością czyli ią popełniamy rozmyślnie, czyli z nieumieiętności poznawania praw słuszności, owszem łzy iey większym dla nas będą zarzutem, gdy dozwalamy ią bydź coraz bardziey uciśnioną od niesprawiedliwey ręki mocnieyszego.

Podobno twoy narod i Oyczyzna powierzaćby chciała tobie nayważnieysze interessa kraiu - - - iakąż tu potrzeba mieć wiadomość i przeniknienie nayzawilszych spraw, i interessow? iakie męstwo i cierpliwość będzie trzeba przyłączać do tey powierzoney tobie godności. - - - Jako Sędzia możesz kilka Osob przed twoy sąd idących uciemiężać, lecz Prawa Na-

rodu nie zostanąż przeto; iako twey pieczy powierzorzone, z chańbieniem tegoż Narodu? iakąż zdatność ten posiadać musi, ktoremu Oyczyzna porucza sprawę całego Narodu? Jeżeli wiele posiada męstwa, aby iako Sędzia wzgardził podłemi podarunkami, będziesz oraz iego serce tak wspaniałym, aby oraz swego Monarchy nie miał się dać uwieść obietnicami? Jakąsz baczność dopomina się Narod w dopełnieniu obowiązkow urzędu sobie powierzonego, iakąsz przenikłość posiadać powinien w rozpoznawaniu nayzawilszych praw trudności? iakąsz uwagę na poprawienie zepsutych obyczaiow? iakąsz nieinteresowaną miłość, sprawiedliwość w zadosyć uczynieniu każdego żądaniom? iaką stateczność umysłu, iakie męstwo, iaką cierpliwość w zarządzeniu Narodem, ktory przy naszey pieczołowitości oczekuie losu swey spokoyności i uszczęśliwienia.

Zważay wszystko dokładnie i należycie Synu moy! doświadczay swe własne serce i zdatność twoią do twych urzędow, ktore gdyby twey poruczone bydź miały pieczy, sprawuy ie z taką wiernością i chwałą z iakim ci ie Narod porucza w tey zręczności zaufaniem.

Ieszcze iedna ci pozostaie droga do obierania, stanu życia, ktory nie tyle dowcipu iak męstwa potrzebuie

buie, w tym nie powinieneś się opierać czynić swey Oyczyznie naymilszą z siebie offiarę, nie powinieneś krew swą oszczędzać gdy ią Oyczyzna dopominać będzie dla swego ocalenia - ; - Druga ta iest bardzo okazała i powabna, gdy na niey uyrzysz wszędy tryumfalne zawieszone wieńce w nadgrode walecznych Bochatyrow.

Lecz iakiesz oraz znaydziesz trudy i przykrości, ktore z naywiększą umysłu ponieść potrzeba stałecznością, zimno, upały, niedostatek i tysiączne niewygody, w ktorych mężnym ponoszeniu osłabionemu w męstwie żołnierzowi nayżywszym masz bydż przykładem. --- Ale to są trudy ktore do znoszenia są łatwieysze, w przyrownaniu do zbliżających się niebespieczeństw życia, iakiegosz tu potrzeba męstwa, iakiey odwagi, iakiego wspaniałości umysłu, aby samę iuż iuż zbliżaiącą pogardzac dla miłości twey Oyczyzny śmiercią. ---- iakiey tu potrzeba zręczności dla pozyskania zwycięstwa, ktorego uciśniona Oyczyzna z twey z upragnieniem oczekuie dzielności. -- Miłość sławy iedynie podłymby była zapałem męstwa, gdybyś oręża w swe ręce oddanego nie miał użyć na obronę swobod y całości Oyczyzny. --- Te dwa stany w krotkości tobie opisane zostawiam do wolnego obierania. Każdy z nich potrzebuie szczegolnych do uskutecznienia Iego obowiązkow zdatności, doświad-

czay

czay się sam z własnego przekonania o swych talentach y dzielności, nie pogardzay pierwszym gdy posiadasz moc przenikłości y rozumu, a nie uchylay się do drugiego gdy czuiesz w sobie dzielność i odwagę bohatyrską - - - w iednym bowiem z nich nasladować masz dzieła twych czcigodnych Przodkow, ktorzy y radą y orężem przykładali się do ocalenia swey Oyczyzny.

Nie pogląday na Ich szacowne i użyteczne dzieła z podziwieniem, gdyż w samey istocie naśladować Ich wielkie sprawy będzie dla ciebie chwałą wyrownaiącą Ich wielkości, dla przywiedzienia się ku Ich naśladowaniu nie mam nic zdatnieyszego iak przywodzić tu słowa mądrego statysty.

,, Szlachetność nie zasadza się na Starożytnych
,, posągach wielkich Przodkow, Nikt nie żył ku na-
,, szey sławie y co przed nami się działo nie należy
,, do nas. Sławni mężowie naszemi w ten czas staią
,, się Poprzednikami gdy w szlachetne Ich wstępuiemy
,, ślady, złote cugle nie czynią konia pięknieyszym,
,, - - - Każdy tym się tylko szczycić powinien co iest
,, własnym Iego dziełem ,,

Synu! moy w ktorymkolwiek stanie stać się będziesz chciał użytecznym Oyczyźnie, spoyrzyi na zasługi twych Przodkow, a podług Nich kieruy iako po-

dług

dług nieuchybnego ſtyru wszyſtkie twe sprawy, twoi Oycowie wielkiemi byli mężami, ktorych ty ſtaiesz ſię odrodnym Synem gdy nie umiesz zasługiwać na uczeſtniſtwo Ich sławy, Ieżeli żądasz mieć prawo należenia do rzędu twych Przodkow dokaż to; abyś przez cnotę y męſtwo ſtał ſię podobny Im w radach lub męſtwie, czyniąc z śiebie zupełną dla ocalenia i bespieczeńſtw swey nayukochańszey Oyczyzny offiarę.

KONIEC.